PIAST

KALENDARZ GÓRNOŚLĄSKI

NA ROK PAŃSKI

1921.

Nie wolno głosować za Niemcami i Prusakami.

1. Ponieważ oszukiwali cię, uciskali, krzywdzili i okradali zawsze **przedtem,** czynią to nawet **dzisiaj,** chociaż z podchlebstwem proszą o głosy a krzywdzić i oszukiwać **będą** po Plebiscycie. Wilk swojej natury nie zmieni.

2. Ponieważ Prusacy narzucali ci Biskupów niemców i proboszczów niemców, którzy cię podstępnie germanizowali w kościele.

3. Ponieważ Prusacy budowali za twoje pieniądze z podatków wielkie szkoły, w których cię przymusem, gwałtem i kijem germanizowali. Nauczycielom płacili Ostmarkenzulagi, aby ich zachęcać do fanatyzmu i bestjalstwa. To czynić będą na przyszłość.

4. Ponieważ największe krzywdy i największe niesprawiedliwości dzieją się w Prusiech. Wiesz, że teraz się krzywdzili bezczelnie.

5. Ponieważ największe podatki płacić będą przynależni do Prus po Plebiscycie.

6. Ponieważ Prusacy przechwalają się głośno, że już sprowadzili i 5 tysięcy robotników niemców na Górny Sląsk, aby po Plebiscycie wyrzucić **z kopalń z fabryk i z gruntów** Polaków.

7. Ponieważ przyznają się publicznie, że do **głosowania** sprowadzą 600 000 Niemców na Górny Sląsk, za fałszywymi paszportami, aby przegłosować Polaków górnośląskich, odebrać im posiadanie ziemi, domów, szkół i urzędów, które się im prawnie należą.

8. Ponieważ niemiecka kultura gorszą jest od polskiej. Widzieliśmy podczas wojny, jak niemiecka kultura spaliła, zniszczyła w Belgji i Francji wsie i miasta, jak okradała Polskę, rabowała i wywoziła do Prus, jak zbombardowała Kalisz i inne miejscowości polskie.

9. Ponieważ protestanci niemieccy łączą się ze szyzmatykami bolszewickimi na zniszczenie kultury katolickiej w Polsce i Europie.

10. Ponieważ najgorsze ubezpieczenie robotników, niezdolnych do pracy, chorych itd. jest w Niemczech. Opieka społeczna jest w Polsce.

11. Ponieważ najgorszych łotrów i katów Górnolązaka polskiego, jak Hörsing, Erzberger, Maedler nazywają wzorowymi urzędnikami, którzy **wiernie** pełnili obowiązki względem pruskiej ojczyzny.

12. Ponieważ tak zw. Deutsche Geistes- und Schaffenskraft, czyli rozpęd zaborczy pruski zniszczył polskość na Dolnym i Srednim Sląsku, a teraz pruska zachłanność stara się zgermanizować i owładnąć ekonomicznie Górny Sląsk.

13. Ponieważ katolicy z Centrum zdradzili lud górnośląski — a socjaliści niemieccy zdradzili socjalistów polskich. Wszystkie partje niemieckie połączyły się razem, aby skrzywdzić Górnoślązaków polskich.

14. Ponieważ cały świat cywilizowany gardzi Niemcami za ich zachłanność, przewrotność i nieuczliwość. Niech ci to będzie przestrogą i ostrzeżeniem, abyś nie dał się obałamucić agitatorom i usłużnikom prusaków przy Plebiscycie. Nie głosuj za Niemcami.

dublet do ut 4086 2

PIAST

KALENDARZ GÓRNOŚLĄSKI
NA ROK PAŃSKI
1921

Biblioteka Sejmu Śląskiego
X-6590
4086/II
/1921
Biblioteka Śląska
80.000,-

CZCIONKAMI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ K. MIARKI
W MIKOŁOWIE

Słowo wstępne do czytelników.

Oddając do rąk Waszych, Kochani Czytelnicy, ten plebiscytowy ciekawy kalendarz polski, pozwólcie, że według dawnego zwyczaju słów kilka wstępnych do Was przemówimy.

Stworzywszy Bóg człowieka, jako dzieł wszystkich koronę, dał mu rozum i dał mu wolną wolę, aby tymi cennymi darami różnił się od zwierzęcia. Rozumem ma człowiek pojmować co się w koło niego dzieje i drogę ku zbawieniu znajdywać; wolną wolą zaś ma czyny swe prowadzić ku pożytkowi duszy i ku pożytkowi swego narodu. Niestety nie zawsze ludzie tych darów Bożych należycie używają. Rozum, niećwiczony, rdzewieje. Wolna wola zaś, przygłuszona zielskiem namiętności prowadzi do zguby.

Ciemnota umysłu jest dla człowieka hańbą i poniżeniem. Jak cień za człowiekiem, tak za ciemnotą idą grzech i zbrodnia. Spytajcie się tych, którzy w więzieniu za zbrodnie pokutują, a powiedzą Wam, że w młodści umysły ich nie oświecano i miłości ku dobremu nie wszczepiano w serca dziecięce?

Nasz Górny Śląsk — to kraj pięknie zagospodarowany. Pokrywa go sieć dróg porządnych i kolei żelaznych; wszędzie widzimy glebę uprawną i oporządzoną, wszędzie pełno ludnych wsi i miast. W każdej wsi mamy szkołę, wszędzie pełno widać książek i gazet. A więc to napewno kraj cywilizowany, kraj szczęśliwy?

Niestety tak nie jest. Mimo tych pięknych pozorów na Górnym Śląsku dotychczas bardzo jeszcze było ciemno. Wprawdzie ludowi śląskiemu nie skąpiono oświaty. Ale na to światło kazano mu patrzeć przez cudze, niemieckie okulary, nie pozwolono mu spojrzeć własnemi oczami polskiemi. Dawano mu oświatę — ale ta była niemiecka.

Mowa ojczysta, którą od Boga otrzymał lud śląski, i od niepamiętnych czasów używa, była wygnana ze szkoły i urzędów na Górnym Śląsku. Dziecko polskie na Śląsku nie śmiało w szkole przemówić po polsku, językiem ojca i matki. W obcej mowie, obcy nauczyciel wykładał mu nauki, z których dziecko nic albo mało co rozumiało. To też mimo **niemieckiej światłości** i kultury, którą Niemcy tak nam zachwalają, ciemno było w sercach i głowach licznego narodu. Wiedza, którą mu podawano, obca i wroga, więcej go odpychała niż go nęciła. Polskie serce jego pozostawało głodne, bo łaknęło polskiego pokarmu.

Zmieniły się czasy w latach ostatnich. Pocichu poczęło drukowane polskie słowo kołatać do serc śląskich, poczęło kruszyć twardą opokę obojętności lub niechęci. Naprzekór szkołom niemieckim poczęła się budować **swojska oświata.** Dla ust spieczonych otwarło się nagle źródło hojne i zdrowe, do którego spragnieni z rozkoszą przypadli. **Polska gazeta i polska książka** szły z rąk do rąk, niecąc wszędzie światło i wiarę w siebie i w losy narodu. Lud, któremu serce polskie chciano wykraść z piersi, ocknął się, zrozumiał kim jest i czego mu brakuje, stał się znów polskim narodem. Książka polska jest teraz towarzyszem jego w każdej doli. A musi ona dotrzeć wszędzie, obudzić wszystko, to co jeszcze jest senne, wskrzesić, co jest martwe. To też nasz nowy kalendarz ludowy, polski śmiało puka do domu rolnika i robotnika.

Nosi on miano „Piast“ — miano dawnych naszych królów i tych książąt polskich, którzy przeszło sześć wieków na ziemi śląskiej rządzili. Wiemy, że tam, gdzie „Piast“ zastuka, przyjmą wszyscy go ze szczerą ochotą.

Czasy są ciężkie i poważne. Niesłychany przewrót wojny powszechnej obalił z nóg potęgę germańską, która jak zmora leżała na piersiach Śląska polskiego. O losach naszych mamy sami rozstrzygnąć w powszechnem głosowaniu, gdyż my dziś po abdykacji cesarza **jesteśmy dziedzicami Śląska.** Wreszcie więc zawita do nas sprawiedliwość. Ale jeszcze droga nasza cierniami i kamieniami jest zawalona, jeszcze nieznośne krzywdy i bóle nas pieką, jeszcze niejedna kropla potu i niejedno westchnienie popłynie, zanim będziemy mogli powiedzieć: „oto już pod dachem nasze żniwo, teraz nadszedł czas wesela".

Więc przyda się dobry towarzysz na te ciężkie czasy. Takim zaś jest Wasz **„Piast"** — boć i on jest **plebiscytowy — pątnik i wojak plebiscytowy.** Zebrał ze sobą w plecaku moc pięknych i pouczających wiadomości o Śląsku i o Polsce, o tem co było i o tem co będzie. Każdemu ochoczo ze swego udzieli. Niechaj się więc **„Piastowi"** wszystkie wrota gościnnie otworzą. Tu znajdzie się i dla rozumu i dla serca dużo, z czego zaczerpać można otuchy do tej żmudnej pracy plebiscytowej. Niechaj go więc weźmie za towarzysza każdy: mąż czy żona, stary czy młody, matka czy synek, ojciec czy córa; — nikt tego nie pożałuje.

Dowiesz się z niego, że naród górnośląski, to **naród męczeński.** Jak pogańscy cesarze prześladowali, dręczyli, okradali i zabijali chrześcijan, — aby się zaparli wiary, — tak niemieccy cesarze i ministrowie ich, prześladowali Polaków za wiarę i narodowość.

Niemczono ich i prześladowano tylko za to, że Bóg stworzył ich Polakami.

W roku 1919 dopuścił Bóg na Górny Śląsk **chrzest krwi** za Polskę. Górnoślązacy stali się męczennikami, tak jak inni Polacy w Poznaniu, Lwowie, Warszawie i Wilnie. Męczeństwo za Polskę połączyło sercem i duchem Polaków na Śląsku z resztą rodaków w Polsce.

Teraz Górnoślązacy i inni Polacy są **sobie braćmi na zawsze! Niemcy zamiast** rozłączyć Polaków, pobratali ich wzajemnie. Dlatego też Sejm w Warszawie uchwalił 15 lipca 1920 roku dla Górnego Śląska Autonomję, konstytucję i osobny sejm. Do wojska nie będą asenterowani przez lat ośm.

Górnoślązakom otwierają się oczy. **Ziemia piastowska wraca do odwiecznego właściciela.** Chcą oni skarby i bogactwa ziemi, kopalń i fabryk mieć dla siebie a nie oddawać ich Prusakom.

Górnoślązacy chcą mieć swoich synów urzędnikami, podczas gdy dziś do urzędów nasyłają nam pruskich agitatorów.

Prusy chciałyby przy pomocy węgli i fabryk Górnego Śląska toczyć wojnę z Koalicją, a na to my nie pozwolimy nigdy.

Na te wilki niemieckie, które teraz w baraniej skórze chadzają i po polsku do nas raczą przemawiać, znajdzie się tu odpowiedź skuteczna. Bo nasz kalendarz to nie German, co po polsku szwandrze! To Polak z krwi i kości, z dziada, pradziada, wiarus nad wiarusy! Będzie Wam towarzyszem w walce — a po latach, co daj Boże, pamiątką zwycięstwa.

Więc: Bierz i czytaj!

Przed głosowaniem plebiscytowem postaw sobie te trzy pytania:

1) Gdzie zapewniona będzie lepiej **wiara naszego ludu** i kościoła katolickiego? — czy w **katolickiej** Polsce, czy w **protestanckich** Prusiech?

2) **Gdzie zabezpieczony lepiej język mój ojczysty i moja narodowość?** czy w Prusiech, które germanizują Polaków w szkole, i nakazują w urzędach pocztowych, sądowych i administracyjnych mówić po niemiecku? — czy w Polsce, gdzie Polak i Niemiec jest równouprawniony?

3) **Gdzie byt nasz materjalny jest lepiej zapewniony?** czy w zbankrutowanych Niemczech, które kilkaset miljardów odszkodowania wojennego płacić muszą? czy w Polsce, mającej widoki szczęśliwego rozwoju?

Rozważ to dobrze...

Styczeń

Dnie tygod.		Imiona Świętych i Święta rzymsko-katolickie.	Imiona słowiańskie	Znaki	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	S.	**Nowy Rok.** Mieczysława ☾	Mieczysław		8 1	4 11
1.		Ew. u św. Mat. 2. „Powrót św. Rodziny do Nazaretu.“				
2	N.	N. po N. R. *Imię Jez.*	Strzeżysław		8 1	4 12
3	P.	Genowefy P., Daniela M.	Włościmiła		8 1	4 13
4	W.	Tytusa, Izabeli, El.	Dobromir		8 0	4 14
5	Śr.	Telesfora, Sewer.	Włościbór		8 0	4 15
6	C.	**Św. 3 Króli.**	Bojomir		8 0	4 16
7	P.	† Juljana i Łucjana	Swiatosław		8 0	4 17
8	S.	Seweryna, Fort.	Mścibój		7 50	4 19
2.		Ew. u św. Łuk. 2. „Jezus 12-letni w kośc.“				
9	N.	1 po 3 Kr. Bazylego ◍	Władymir		7 59	4 20
10	P.	Wilhelma, Agatona P.	Dobrosław		7 58	4 21
11	W.	Hygina m., Mat.	Krzesimir		7 58	4 23
12	Śr.	Ernesta, Arkad.	Czesława		7 57	4 24
13	C.	Weroniki, Hilar.	Bogumir		7 57	4 25
14	P.	† Feliksa, Hilarego	Radagast		7 56	4 27
15	S.	Maurycego	Damosław		7 55	4 28
3.		Ew. u św. Jana 2. „Gody w Kanie Galilejskiej.“				
16	N.	2 po 3 Kr. Marcela p.	Władzimir		7 54	4 30
17	P.	Antoniego, Sulpic. ◑	Rościsław		7 54	4 31
18	W.	Krysta	Jaropełk		7 53	4 33
19	Śr.	Henryka, Kanuta	Rodzisław		7 52	4 34
20	C.	Fabiana i Sebast.	Przedzisław		7 51	4 36
21	P.	† Agnieszki p. i m.	Jarosław		7 50	4 38
22	S.	Wincentego, Anast.	Witosław		7 49	4 39
4.		Ew. u św. Mat. 2. „O robotnikach w winnicy.“				
23	N.	3 po 3 Kr. Św. Rodziny	Warcisława		7 48	4 41
24	P.	Tymoteusza b. i m. ◉	Chwalibóg		7 47	4 42
25	W.	Nawróc. św. Pawła	Miłosz		7 45	4 44
26	Śr.	Polikarpa bisk.	Skarbimir		7 44	4 46
27	C.	Jana Złotoustego	Przybysław		7 43	4 47
28	P.	† Karola, Agnieszki	Boisław		7 42	4 49
29	S.	Franciszka Salez.	Zdzisław		7 40	4 51
5.		Ew. u św. Mat. 8. „O roli i nasieniu.“				
30	N.	4 po 3 Kr. Martyny ☾	Dobrogniewa		7 39	4 52
31	P.	Piotra z Noli	Spitygniew		7 38	4 54

Zmiany księżyca.

◌ Ost. kw. d. 1, g. 5, min. 35 r.. ◍ Nów. d. 9, g. 6, min. 27 r.
◑ Pier. kw. d. 17, g. 7, min. 31 r. ◉ Peł. d. 24, g. 12, min. 8 r.
☾ Ost. kw. d. 30, g. 9, min. 2 wiecz.

Zmiany powietrza podług stuletniego kalendarza.

Do 6 pogoda, potem zimno, śnieg. 12 wiatry zimne. 18 śnieżyce. 22 odwilż, zmiennie. 27 zimna.

Luty

Dnie tygod.		Imiona Świętych i Święta rzymsko-katolickie.	Imiona słowiańskie	Znaki	Słońca wsch.	Słońca zach
1	W.	Ignacego b. i m.	Zegota		7 36	4 56
2	Śr.	NMP. Grom.	Miłosław		7 35	4 58
3	C.	Błażeja b. i m.	Scibór		7 33	4 59
4	P.	† Weroniki	Witosław		7 32	5 1
5	S.	Agaty p. i m.	Dobrochna		7 30	5 3
6.		Ew. u św. Łuk. 18. „Jezus leczy ślepego.“				
6	N.	5 po 3 Kr. Doroty p.	Bogdan		7 29	5 4
7	P.	Romualda	Sulisław bł.		7 27	5 6
8	W.	Jana z Maty wyzn.	Gniewomir		7 26	5 8
9	Śr.	*Popielec*, Apolonji	Gorysława		7 24	5 10
10	C.	Scholastyki p.	Tomił bł.		7 22	5 11
11	P.	† Teodory, Lucyusza	Świętochna		7 20	5 13
12	S.	† Antoniusza P. Eulalji P.	Radost		7 19	5 15
7.		Ew. u św. Mat. 4. „O kuszeniu Chrystusa przez djabłą.“				
13	N.	Katarzyny	Lesław		7 17	5 17
14	P.	Walentego	Niemira		7 15	5 18
15	W.	Faustyna m. Jowit.	Szczesław		7 13	5 20
16	Śr.	† Julianny p. i m. S. d.	Przecława		7 12	5 22
17	C.	Konstancji	Świętoród		7 10	5 23
18	P.	† Flawiana, Donata, S. d.	Wielosława		7 8	5 25
19	S.	† Konrada, S. d.	Czcisław		7 6	5 27
8.		Ew. u św. Mat. 17. „O przemienieniu Pańskiem.“				
20	N.	Leona, Eucherjusza	Lubomił		7 4	5 29
21	P.	Eleonory p.	Onosława		7 2	5 30
22	W.	Stol. św. Piotra	Wracisława		7 0	5 32
23	Śr.	Piotra Dam., Fulg.	Przedzisława		6 58	5 34
24	C.	Mateusza	Bogusz		6 56	5 35
25	P.	† Wiktora	Sławobój		6 54	5 37
26	S.	† Aleksandra	Mirosław		6 52	5 39
9.		Ew. u św. Łuk. 11. „Pan Jezus wypędza djabła.“				
27	N.	Juliana,	Wiarosław		6 50	5 40
28	P.	Romana, Justa.	Tworzymir		6 48	5 42

Zmiany księżyca.

Nów. dnia 8. godz. 1 min. 37 rano.
Pierwsza Kwadra dnia 15. godz. 7 min. 53 rano.
Pełnia dnia 22, godz. 10 min. 32 rano.

Zmiany powietrza podług stuletniego kalendarza.

Pochmurno. 5 pogoda mroźna. 13 odwilż. 20 zmiennie. 24 burzliwy czas, opady.

Marzec

Dnie tygod.		Imiona Świętych i Święta rzymsko-katolickie	Imiona słowiańskie	Znaki	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	W.	Albina b., ☾	Budzisław		6 46	4 44
2	Śr.	Heleny cesarzowej	Rodosława		6 44	5 45
3	C.	Kunegundy ces.	Sławomiła		6 42	5 47
4	P.	† Kazimierza król.	Kazimierz św.		6 40	5 49
5	S.	† Teofila	Pakosław		6 38	5 50
10.		Ew. u św. Jana. „O nakarmieniu 5000 ludzi.“				
6	N.	Fryderyka, Frydolina	Wojsław		6 36	5 52
7	P.	Tomasza z Akwinu	Bogowit bł.		6 34	5 54
8	W.	Jana Bożego	Miłogost		6 32	5 55
9	Śr.	Franciszki Rzym. ●	Mścisława bł.		6 30	5 57
10	C.	40 Męczenników	Bożysław		6 28	5 58
11	P.	† Konstantego Wiel.	Ludosława		6 26	6 0
12	S.	† Grzegorza W. p.	Swiatosz		6 23	6 2
11.		Ew. u św. Jana 8. „Żydzi chcą P. Jezusa kamienować.“				
13	N.	Róży, Krystyny	Niecisław		6 21	6 3
14	P.	Matyldy kr.	Bożenna		6 19	6 5
15	W.	Krzysztofa	Długomił		6 17	6 6
16	Śr.	Dyonizego, Juljana	Ojcosław		6 15	6 8
17	C.	Gertrudy wd., Jana S. ☽	Zbigniew		6 12	6 10
18	P.	*† 7 boł. NMP.* Gabryela	Pokosław		6 10	6 11
19	S.	† **Józefa Oblubieńca NMP.**	Bogdany		6 8	6 13
12.		Ew. u św. Mat. 21. „O wjeździe Jezusa do Jeruzalem.“				
20	N.	**Palmowa.** Aniceta	Polemir		6 6	6 14
21	P.	Benedykta Op., Filomeny	Błagosław		6 4	6 16
22	W.	Oktawjana, Katarzyny	Godysław		6 2	6 18
23	Śr.	Wiktora, Otona, Kat. ○	Czcisława		5 59	6 19
24	C.	*† Wielki Czwartek*	Zdzisław		5 57	6 21
25	P.	*† Wielki Piątek*	Bolesław		5 55	6 22
26	S.	*† Wielka Sobota*	Wieczysław		5 53	5 24
13.		Ew. u św. Marka 16. „O zmartwychwst. Pańskiem“.				
27	N.	**Wielkanoc.** Ruperta b.	Swiętobój		5 51	6 26
28	P.	**Poniedziałek Wielk.**	Bogdan bł.		5 49	6 27
29	W.	Eustachego opata	Krzesław		5 46	6 29
30	Śr.	Kwiryna m.	Szukosław		5 44	6 30
31	C.	Balbiny p. i m., ☾	Dobromira		5 42	6 32

Zmiany księżyca.

☾ Ost. kw. d. 1, g. 3, min. 3 wiecz. ● Nów. d. 9, g. 7, min 9, wiecz.
☽ Pierw. kw. d. 17, g. 4, min. 49 r. ○ Peln. d. 23, g. 9, min. 19 rano
☾ Ost. kw. d. 31. g. 10. min. 13 r.

Zmiany powietrza podług stuletniego kalendarza.

Początek — zimny. 10 łagodnieje. 18 odwilż, opady. 23 pogodnie. 27 chłody, czas nieprzyjemny.

Kwiecień

Dnie tygod.		Imiona Świętych i Święta rzymsko-katolickie.	Imiona słowiańskie	Znaki	Słońca wsch.	Słońca zach
1	P.	† Hugona, Teodory	Zbigniew	♌	5 40	6 33
2	S.	Franciszka z Pauli	Sudomir	♌	5 38	6 35
14.		Ew. u św. Jana 20. „O niewiernym Tomaszu.“				
3	N.	**Przewodnia.** Ryszarda	Mnożysław	♎	5 36	6 36
4	P.	**Zwiastowanie NMP.**	Wratysław	♎	5 33	6 38
5	W.	Wincentego Fer., Emilji	Borzywój	♏	5 31	6 40
6	Śr.	Sykstusa pap., Celestyna	Swiętobór bł.	♏	5 29	6 41
7	C.	Hermana	Przesław	♐	5 27	6 43
8	P.	† Dyonizego b.	Radosław	♐	5 25	6 44
9	S.	Marji Kleofasowej	Dobrosław	♐	5 23	6 46
15.		Ew. u św. Jana 20. „O dobrym pasterzu.“				
10	N.	2 po Wielk. Ezechiela	Gorysław	♑	5 20	6 47
11	P.	Leona pap., Feliksa b.	Jaromir	♑	5 18	6 49
12	W.	Juljusza pap., Zenona b.	Lubosław	♒	5 16	6 51
13	Śr.	Ambrożego	Przemysław	♒	5 14	6 52
14	C.	Walerjana, Teodory	Myślimir	♓	5 12	6 54
15	P.	† Anastazego	Wacław bł.	♓	5 10	6 55
16	S.	Kaliksta, Feliksa	Szerzysław	♑	5 8	6 57
16.		Ew. u św. Jana 16. „Maluczko, a nie ujrzycie Mnie.“				
17	N.	3 po Wielk. Op. św. Józefa	Krasisław	♑	5 6	6 58
18	P.	Apolonjusza	Gościsław	♑	5 4	7 0
19	W.	Emmy Hermegenesa	Władymir	♐	5 2	7 1
20	Śr.	Wiktora	Czesław m.	♐	5 0	7 3
21	C.	Anzelma	Drogomir	♌	4 58	7 5
22	P.	† Potera i Kajusa	Strzeżymir	♌	4 56	7 6
23	S.	Wojciecha b., Feliksa m.	Wojciech św.	♎	4 54	7 8
17.		Ew. u św. Jana 16. „O odejściu do Ojca.“				
24	N.	4 po Wielk. Jerzego m.	Jerzy św.	♍	4 52	7 9
25	P.	Marka Ewang., Stefana b.	Jarosław św.	♐	4 50	7 11
26	W.	Marcela i Kletusa	Spitymir	♐	4 48	7 12
27	Śr.	Zyty p., Anastazego	Bogufał	♐	4 46	7 14
28	C.	Witalisa, Pawła K.	Żywisław	♌	4 44	7 16
29	P.	† Piotra m.	Sławogost	♌	4 43	7 17
30	S.	Katarzyny S., Zofji	Chwalisława	♎	4 41	7 19

Zmiany księżyca.

● Nów d. 8, o g. 10, min. 5 r. ◑ Pierw. kw. d. 15, o g. 11, min. 12 r.
○ Pełnia d. 22, o g. 8, m. 49 r. ◐ Ost. kw. dnia 30, o g. 5, min. 9 r.

Zmiany powietrza podług stuletniego kalendarza.

Sucho, 8 chłody, 15 ociepla się, 24 gorąca, burze. (Pierścieniowe zaćmienie słońca, 8 kwietnia, u nas widoczne.)

Maj

Dnie tygod.	Imiona Świętych i Święta rzymsko-katolickie	Imiona słowiańskie	Znaki	Słońca wsch.	Słońca zach.
18.	Ew. u św. Jana 16. „O dobrej Modlitwie.“				
1 N.	5 po Wielk. Filipa i Jak.	Lubomir		4 39	7 20
2 P.	Zygmunta kr., Atan.	Witymir		4 37	7 22
3 W.	*Znalez. św. Krzyża*	Swiętosława		4 35	7 23
4 Śr.	Florjana m.	Wieńczysław		4 34	7 25
5 C.	**Wniebowst. Pańskie**	Gościmił		4 32	7 26
6 P.	† Jana w oleju	Ludomiła		4 30	7 28
7 S.	Domiceli p. ♉	Godzisław		4 29	7 29
19.	Ew. u św. Jana 15 i 16. „O obietnicy zesłania Ducha św.“				
8 N.	6 po Wielk. Stanisława b.	Stanisław św.		4 27	7 31
9 P.	Grzegorza z Naz.	Bożoród		4 25	7 32
10 W.	Izydora, Antoniusza	Cierpimir		4 24	7 34
11 Śr.	Mamerta b.	Ludowid		4 22	7 35
12 C.	Pankracego	Wszemir		4 21	7 37
13 P.	† Serwacego b.	Cichosław		4 19	7 38
14 S.	† Bonifacego ☽	Dobiesław		4 18	7 39
20.	Ew. u św. Jana 14. „O zesłaniu Ducha św.“				
15 N.	**Zielone Swiątki**	Strzeżysława		4 17	7 41
16 P.	**Pon. Ziel. Św.,** Jana	Wiarosław		4 15	7 42
17 W.	Szczęsny	Staromił		4 14	7 44
18 Śr.	† Wenancjusza Ś. d.	Wrzesław		4 12	7 45
19 C.	Piotra i Celestyna	Kresomyśl		4 11	7 46
20 P.	† Bernardyna z Sen. S. d.	Bronimir		4 10	7 48
21 S.	† Feliksa p. S. d. ♍	Przesława bł.		4 9	7 49
21.	Ew. u św. Mat. 28. „Dana mi jest wszelka władza.“				
22 N.	Św. Trójcy, Heleny	Wisława		4 7	7 50
23 P.	Jędrzeja	Budziwój		4 6	7 52
24 W.	Joanny wdowy	Tomira		4 5	7 53
25 Śr.	Urbana, Grzegorza III	Borysława		4 4	7 54
26 C.	**Boże Ciało,** Heleny kr.	Wiecimił		4 3	7 55
27 P.	† Jana B.	Rusław		4 2	7 56
28 S.	Wilhelma	Jaromir		4 1	7 58
22.	Ew. u św. Łuk. 14. „O wezwaniu na wieczerzę.“				
29 N.	2 p. Z. Św. Maksyma ☾	Bogusława		4 0	7 59
30 P.	Ferdynanda	Solimir		3 59	8 0
31 W.	Petroneli B. Angeli	Bożysława		3 59	8 1

Zmiany Księżyca.

♌ Nów. d. 7, g. 10, min. 2 wiecz. ☽ Pierw. kw. d. 14, g. 4, min. 25 wiecz.
♍ Peł. d. 21, g. 9, min. 15, wiecz. ☾ Ost. kw. d. 29, g. 10, min. 45 wiecz.

Zmiany powietrza podług stuletniego kalendarza.

Zmiennie do 6, następnie pogodnie. 11 ciepło. 17 wiatry, deszcze 25 pogoda.

Czerwiec

Dnie tygod.	Imiona Świętych i Święta rzymsko-katolickie	Imiona słowiańskie	Znaki	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	Śr. Juwencjusza	Swiętopełk	♈	3 58	8 2
2	C. Klotyldy, Erazma m.	Ratysław	♈	3 57	8 3
3	P. † *Serca Jezus.* Bazylego b.	Bratomił	♉	3 56	8 4
4	S. Kwiryna Franc.	Lutomił	♉	3 56	8 5
23.	Ew. u św. Łuk. 15. „O zgubionej owcy.“				
5	N. 3 p. Z. Św. Bonifacego b.	Dobromił	♊	3 55	8 6
6	P. Norberta i Klaudjusza 🌑	Cichomił	♊	3 55	8 7
7	W. Lukrecji	Wisław bł.	♊	3 54	8 8
8	Śr. Medarda b.	Wyszosław	♋	3 54	8 8
9	C. Primusa i Felicyana	Sławój	♋	3 53	8 9
10	P. † Małgorzaty Król.	Bogumił św.	♌	3 53	8 10
11	S. Barnabasa, Feliksa	Radomił	♌	3 53	8 10
24.	Ew. u św. Łuk. 5. „O obfitym połowie ryb.“				
12	N. 4 p. Z. Św. Jana W. ☽	Wyszomir	♍	3 52	8 11
13	P. Antoniego	Chocimir	♍	3 52	8 12
14	W. Bł. Jolanty. Bazylego	Przedzimir bł.	♎	3 52	8 13
15	Śr. Wita i Modesta, Krescent.	Witt	♎	3 52	8 13
16	C. Benona B.	Budzimir	♎	3 52	8 14
17	P. † Adolfa b. Innocentego	Drogomysł	♏	3 52	8 14
18	S. Marka Wawrzyńca	Długosław	♏	3 52	8 14
25.	Ew. u św. Mat. 5. „O sprawiedliwości Faryzeuszów.“				
19	N. 5 p. Z. Św. Juljanny	Bożysław	♐	3 52	8 15
20	P. Florentyny B. 🌕	Bogna św.	♐	3 52	8 15
21	W. Alojzego Gonzagi	Domysław	♑	3 52	8 15
22	Śr. Paulina b., Klem.	Broniwój	♑	3 52	8 15
23	C. Zenona, Maryanny	Wanda księż.	♑	3 52	8 15
24	P. † *Jana Chrzciciela*	Janisław	♒	3 53	8 15
25	S. Prospera B. Emmy W.	Własty mił św.	♒	3 53	8 15
26.	Ew. u św. Mat. 8. „O nakarmieniu 4000 ludzi.“				
26	N. 6 p. Z. Św. Jana i Pawła	Rozmysław	♓	3 54	8 15
27	P. Władysława króla	Władysław	♓	3 54	8 15
28	W. Leona II B. ☾	Zbroisław	♈	3 55	8 15
29	Śr. **Piotra i Pawła ap.**	Wyszomir	♈	3 56	8 15
30	C. Wspom. św. Pawła ap.	Cichosława	♈	3 56	8 15

Zmiany księżyca.

🌑 Nów. dnia 6, o godzinie 7, min. 15 rano.
☽ Pierwsza kwadra dnia 12, o godzinie 10, min. 0 wiecz.
🌕 Pełnia dnia 20, o godzinie 10, min. 41 rano.
☾ Ost. kwadra dnia 28, o godzinie 2, min. 17 wiecz.

Zmiany powietrza podług stuletniego kalendarza.

1 pogoda. 7 zmiennie. 13 opady, parno. 17 pogoda. 27 chłody.

Lipiec

Dnie tygod.		Imiona Świętych i Święta rzymsko-katolickie.	Imiona słowiańskie	Znaki	Słyc od wsch.	zach.
1	P.	† *Najśw. Krwi Jezusa*	Bogusław		3 56	8 15
2	S.	*Nawiedzenie NMP.*	Ojcomił		3 57	8 14
27.		Ew. u św. Mat. 7. „O fałszywych prorokach.“				
3	N.	7 po Z. Św. Heleny	Miłosław		3 58	8 14
4	P.	Józefa Kalasant., Prokopa	Wielisław		3 58	8 14
5	W.	Cyryla i Metodego	Prokop		3 59	8 13
6	Śr.	Łucji, Dominiki m.	Izasław		4 0	8 13
7	C.	Wilibalda, Klaudjusza	Krasnoroda		4 1	8 12
8	P.	† Kiljana, Elżbiety król.	Chwalimir		4 2	8 11
9	S.	Weroniki p., Zenona	Strachota		4 3	8 11
28.		Ew. u św. Łuk. 16. „O niesprawiedliwym szafarzu.“				
10	N.	8 po Z. Św. 7 braci śp.	Radziwój		4 3	8 10
11	P.	Piusa I pap.,	Olga		4 4	8 10
12	W.	Jana Gwalberta op.	Tolimir bł.		4 5	8 9
13	Śr.	Eugenjusza b., Małgorzaty	Radomiła		4 6	8 8
14	C.	Bonawentury b.	Dobrogost		4 7	8 7
15	P.	† Henryka kr.	Radosław		4 9	8 6
16	S.	*NMP. Szkaplerznej*	Dzierżysława		4 10	8 5
29.		Ew. u św. Łuk. 19. „O zburzeniu Jerozolimy.“				
17	N.	9 po Ziel. Św. Aleksego	Dzierżykraj		4 11	8 4
18	P.	Fryderyka b., Szymona	Unisław		4 12	8 3
19	W.	Wincentego a Paulo	Wodzisław		4 13	8 2
20	Śr.	Czesława w., Małg.	Dysław św.		4 14	8 1
21	C.	Praksedy p., Daniela	Stosław		4 16	8 0
22	P.	† Marji Magdaleny	Bolesław		4 17	8 59
23	S.	Apolinarego	Czesław		4 18	8 58
30.		Ew. u św. Łuk. 18. „O faryzeuszu i celniku.“				
24	N.	10 po Z. Św. Krystyny p.	Żelisław		4 19	7 56
25	P.	Jakóba St. ap., Krzysztofora	Sawosz		4 21	7 55
26	W.	*Anny, matki N. Marji P.*	Mirosława		4 22	7 54
27	Śr.	Natalji i Julji	Wszebór		4 23	7 52
28	C.	Nazarjusza, Botwida	Świętomir		4 25	7 51
29	P.	† Marty p., Feliksa	Cierpisława		4 26	7 50
30	S.	Zenona m.	Lubomira		4 28	7 48
31.		Ew. u św. Mak. 7. „O głuchoniemym.“				
31	N.	11 po Z. Św. Ignacego z L.	Zdobysław		4 29	7 47

Zmiany księżyca.

- Nów dnia 5, o godzinie 2, min. 36 wieczorem.
- Pierwsza kwadra dnia 12, o godzinie 5, min. 16 rano.
- Pełnia dnia 20, o godzinie 1, min. 8 rano.
- Ost. kwadra dnia 28, o godzinie 3 min. 20 rano.

Zmiany powietrza podług stuletniego kalendarza.

1 upały. 5 burze, dżdżysto. 17 zmiennie. 21 pogoda. 27 wietrzno.

Sierpień

Dnie tygod.		Imiona Świętych i Święta rzymsko-katolickie	Imiona słowiańskie	Znaki	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	P.	Porcjunkula, Piotra w ok.	Rolisław	♋	4 30	7 45
2	W.	*NMP. Anielskiej*, Alfonsa	Swiatosława	♋	4 32	7 44
3	Śr.	Znal. rel. św. Szczep. ●	Latosław	♋	4 33	7 42
4	C.	Dominika, Eudoksji	Ostromił bł.	♌	4 35	7 40
5	P.	† *NMP. Śnieżnej*, Afry p.	Stanisława	♌	4 36	7 39
6	S.	*Przemienienie Pańskie*	Chlebosław	♍	4 38	7 37

32. Ew. u św. Łuk. 10. „O miłosiernym Samarytaninie.“

7	N.	12 po Z. Św. Kajetana	Olech.	♍	4 39	7 35
8	P.	Cyryaka	Niezamyśl	♎	4 40	7 34
9	W.	Romana m.	Borys i Chleb.	♎	4 42	7 32
10	Sr.	Wawrzyńca m. ◑	Wawrzyniec	♏	4 43	7 30
11	C.	Z tzanny m., Tyburcego	Włodzimira	♏	4 45	7 28
12	P.	† Klary p., Hilarji	Sława bł.	♏	4 46	7 27
13	S.	Franciszka R., Hipolita	Rosław.	♐	4 48	7 25

33. Ew. u św. Łuk. 17. „O dziesięcu trędowatych.“

14	N.	13 po Z. Św. Euzebjusza	Dobrowój	♐	4 49	7 21
15	P.	Wniebowzięcie NMP.	Jacław św.	♑	4 51	7 23
16	W.	*Joachima ojca NMP.*	Domorad	♑	4 54	7 19
17	Śr.	Rocha i Jacka	Miron św.	♑	4 55	7 17
18	C.	Heleny kr., Agapita ○	Bolesław	♑	4 57	7 15
19	P.	† Ludwika	Bronisława	♒	4 58	7 14
20	S.	Bernarda op., Łucjana	Sobiesław	♒	5 0	7 12

34. Ew. u św. Mat. 6. „O służeniu Bogu i mamonie.“

21	N.	14 po Z. Św. Joanny Fr.	Kazimira	♓	5 1	7 10
22	P.	Symforjana m., Tymoteusz.	Radomił	♈	5 3	7 8
23	W.	Filipa Ben., Zacheusza m.	Cichomił	♈	5 4	7 6
24	Śr.	Bartł., *NMP. Częst.*	Cieszymir	♈	5 6	7 4
25	C.	Ludwika	Namysław	♉	5 7	7 2
26	P.	† Ireneusza, Zefiryna ☾	Władysława	♊	5 9	7 0
27	S.	Józefa Kalasantego	Sredzisław	♊	5 10	6 57

35. Ew. u św. Łuk. 7. „O wskrzeszeniu młodzieńca w Naim.“

28	N.	15 po Ziel. Św. Augustyna	Wyszomir	♊	5 12	6 55
29	P.	Ścięcie św. Jana Chrzcic.	Racibór bł.	♋	5 13	6 53
30	W.	Róży z Limy p. Pauliny	Szczęsny św.	♋	5 15	6 51
31	Sr.	Rajmunda w., Feliksa	Swiętosław	♌	5 16	6 49

Zmiany księżyca.

● Nów dnia 3, o godzinie 9, min. 18 wieczorem.
◑ Pierwsza kwadra dnia 10, o godzinie 3 min. 14 wiecz.
○ Pełnia dnia 18, o godzinie 4, min. 28 wieczorem.
☾ Ost. kwadra dnia 26 o godzinie 1, min. 51, wieczorem.

Zmiany powietrza podług stuletniego kalendarza.

Upały. 6 zmien., deszcze. 18 wypogadza się. 21 parno. 27 niest. pogoda

Wrzesień

Dnie tygod.		Imiona Świętych i Święta rzymsko-katolickie	Imiona słowiańskie	Znaki	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	C.	Aniołów Stróżów	Dzierżysław		5 16	6 47
2	P.	† Stefana króla węg. ♍	Czcibóg		5 18	6 45
3	S.	Bronisławy p., Izabeli	Przesława św.		5 19	6 43
36.		Ew. u św. Łuk. 14. „O uzdrowieniu opuchłego.“				
4	N.	16 po Z. Sw. Rozalji p.	Rościsława		5 21	6 41
5	P.	Wawrzyńca, Urbana	Włodzisław		5 22	6 38
6	W.	Magnusa, Zacharjasza p.	Drogowid		5 24	6 36
7	Śr.	Reginy p., Jana	Domosława		5 25	6 34
8	C.	Narodzenie NMP.	Radosława		5 27	6 32
9	P.	† Sergjusza, ☽	Sobiebór		5 28	6 30
10	S.	Mikołaja z T., Feliksa	Władybój		5 30	6 28
37.		Ew. u św. Mat. 22. „O najpierwszem przykazaniu.“				
11	N.	17 p. Z. Sw. *Imienia Marji*	Iścisław		5 31	6 25
12	P.	Jacka, Gwidona	Radzimir		5 33	6 23
13	W.	Filipa	Chronisław		5 34	6 21
14	Śr.	† Podwyższen. Krzyża św.	Ziemiomysł bł.		5 35	6 19
15	C.	*7 boleści NMP.* Nikodema	Budymił		5 37	6 17
16	P.	† Ludmiły, Kornel. m.	Sędzisław		5 39	6 14
17	S.	Piętna św. Franciszka ♎	Drogosław		5 40	6 12
38.		Ew. u św. Mat. 9. „O uzdrowieniu powietrzem ruszonego.“				
18	N.	18 po Z. Sw. Tomasza z W.	Dobrowid		5 42	6 10
19	P.	Januarego m.	Krzepimir		5 43	6 8
20	C.	Eustachjusza m.	Myślisław		5 45	6 6
21	W.	† Mateusza ap. i ew. S. d.	Bożydar		5 46	6 3
22	Śr.	Maurycego ryc., Emeryka	Zelimir		5 48	6 1
23	P.	† Tekli p. m. S. d.	Bogusława bł.		5 49	5 59
24	S.	† *NMP. od wyk. niew.* ☾	Homir		5 51	5 57
39.		Ew. u św. Mat. 22. „O szacie godowej.“				
25	N.	19 p. Z. Sw. Władysł. z G.	Świętopełk		5 52	5 55
26	P.	Cypryana i Justyna m.	Władysław bł.		5 54	5 52
27	W.	Kosmy i Damjana m.	Damian		5 55	5 50
28	Śr.	Wacława kr., Ludwiny	Wacław św.		5 57	5 48
29	C.	Michała archanioła	Dadzibóg		5 58	5 46
30	P.	† Hieronima doktora	Imisław		6 0	5 44

Zmiana księżyca.

♍ Nów. d. 2, o g. 4, min. 33 r. ☽ Pierw. kw. d. 9, o g. 4, min. 30 r.
♎ Peł. d. 17, o g. 8, min. 20 r. ☾ Ost. kw. d. 24, o g. 10, min. 13 w.

Zmiany powietrza podług stuletniego kalendarza.

1 pogoda. 7 zmiennie, opady. 13 chłodno. 19 czas piękny. 25 szron. 29 deszcze.

Październik

Dnie tygod.	Imiona Świętych i Święta rzymsko-katolickie	Imiona słowiańskie	Znaki	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	S.	Bł. Jana z Dukli ♍	Znatysław	6 1	5 41
40.	Ew. u św. Jana. „O uzdrowieniu syna królewskiego.“				
2	N.	20 po Z. Św. *Anioł. Stróż.*	Stanimir	6 3	5 39
3	P.	Kandyda m.	Siemian	6 4	5 37
4	W.	Franciszka serafickiego	Bratysław	6 6	5 35
5	Sr.	Placyda, Flawjusza	Zasław	6 7	5 33
6	C.	Brunona op., Justynjana	Bronisław	6 9	5 31
7	P.	† Marka p. Sergjusza	Rosława	6 10	5 28
8	S.	Brygidy wd., Bened. ☽	Wojsława	6 12	5 26
41.	Ew. u św. Mat. 18. „O złośliwym słudze.“				
9	N.	21 po Z. Św. *NMP. Róż.*	Domogost	6 14	5 24
10	P.	Franciszka Borgjasza	Tomił	6 15	5 22
11	W.	Placydy, Filonili	Dobromira	6 17	5 20
12	Sr.	Serafina, Maksymiljana b.	Grzmisław	6 18	5 18
13	C.	Edwarda kr., Eulogjusza	Ziemisław	6 20	5 16
14	P.	† Bernarda w., Kaliksta p.	Dzierżymir	6 22	5 14
15	S.	Teresy, Jadwigi wd.	Drogosława	6 23	5 12
42.	Ew. u św. Mat. 22. „O monecie czynszowej.“				
16	N.	22 po Z. Św. Florent. ♎	Radzisław	6 25	5 10
17	P.	Wiktora, Andrzeja z Kr.	Żytysława	6 26	5 8
18	W.	Łukasza apost. i ewang.	Bratomił	6 28	5 6
19	Sr.	Piotra z Alkant.	Ziemiowit bł.	6 30	5 4
20	C.	Jana Kantego, Felicjana	Budzisława	6 31	5 2
21	P.	† Urszuli p., Hilarjona	Daromiła	6 33	5 0
22	S.	Korduli, Brunona b.	Przybysława	6 34	5 58
43.	Ew. u św. Mat. 9. „O córeczce Jairy.“				
23	N.	23 po Z. Św. Seweryna	Własty mir	6 36	4 56
24	P.	Rafała archanioła ♌	Siemisław	6 36	4 54
25	W.	Kryspina m.	Semomysł	6 39	4 52
26	Sr.	Ewarysta, Frumencjusza	Lutosław	6 41	4 50
27	C.	Sabiny, Florencjusza	Witomił	6 43	4 49
28	P.	† Szymona i Judy apost.	Władybóg	6 44	4 47
29	S.	Felicjana, Narcyza b.	Dalemił	6 48	4 45
44.	Ew. u św. Mat. 8. „Jezus uśmierza burzę na morzu.“				
30	N.	24 po Z. Św. Marcela ♍	Przemyśl	6 49	4 41
31	P.	Klaudjusza	Ludosław	6 48	4 43

Zmiany księżyca.

♍ Nów d. 1, g. 1, min. 26 wiecz. ☽ Pierw. kw. d. 8, g. 9, min. 12 wiecz.
♎ Peł. kw. d. 16, g. 11, m. 59 w. ☾ Ost, kw. d. 24, g. 5, min 32 rano.
♍ Nów. d. 30, g. 12, m. 39 r.

Zmiany powietrza podług stuletniego kalendarza.

1 pochmurnie. 7 deszcze, chłody. 15 czas piękny. 23 zmiennie. zimny koniec miesiąca.

Listopad

Dnie tygod.		Imiona Świętych i Święta rzymsko-katolickie.	Imiona słowiańskie	Znaki	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	W.	**Wszystkich Świętych**	Warcisław		6 51	4 40
2	Sr.	*Dzień Zaduszny*	Witymir		6 53	4 38
3	C.	Huberta.	Chwalisław		6 54	4 36
4	P.	† Karola Borom.	Mściwój		6 56	4 35
5	S.	Zachariasza b.	Bogusław		6 58	4 33
45.		Ew. u św. Mat. 13. „O kąkolu między pszenicą.“				
6	N.	25 po Z. Św. Leonarda	Wszewład		6 59	4 31
7	P.	Feliksa ☽	Żytomir		7 1	4 30
8	W.	Gotfryda, 4 Koronatów	Sędziwój		7 3	4 28
9	Śr.	Teodora m., Tryfona	Bogdar		7 4	4 27
10	C.	Jędrzeja z Awelinu	Ludomir		7 6	4 25
11	P.	† Marcina b., Menny p.	Spytosław		7 8	4 24
12	S.	5 br. męcz. Polaków	Nowosław		7 9	4 22
46.		Ew. u św. Mat. 13. „O ziarnku gorczycznem.“				
13	N.	26 po Z. S., Stanisława K.	Wszerad		7 11	4 21
14	P.	Józefata b. m.	Wodzimir		7 13	4 20
15	W.	Leopolda w., Gertrudy ♍	Przebysław		7 14	4 19
16	Śr.	Edmunda b., Otomara	Radomir		7 16	4 17
17	C.	Grzegorza, Salomei p.	Zbisława		7 17	4 16
18	P.	† Otona	Stanisława K.		7 19	4 15
19	S.	Elżbiety wd.	Drogomira		7 21	4 14
47.		Ew. u św. Mat. 24, „O okropnem spustoszeniu.“				
20	N.	27 po Z. S. Feliksa w.	Sędzimir		7 22	4 13
21	P.	**Ofiarowanie NMP.**	Sławogost		7 24	4 12
22	W.	Cecylji p. i m. ☾	Wszemiła		7 25	4 11
23	Śr.	Klemensa p. i m.	Miłowój		7 27	4 10
24	C.	Jana od Krzyża	Darosław		7 28	4 9
25	P.	† Katarzyny p. i m.	Chwalimira		7 30	4 8
26	S.	Konrada b., Grzegorza	Lechosław		7 31	4 7
48.		Ew. u św. Łuk. 21. „O znakach dnia sądnego.“				
27	N.	**Adwent.** Walerjana	Tomir		7 33	4 6
28	P.	Krescentego, Rufina m.	Gościrad		7 35	4 5
29	W.	Saturnina b. i m. ♎	Przemyśl		7 36	4 5
30	Śr.	Jędrzeja ap., Konstancji	Ludosław		7 37	4 4

Zmiany księżyca.

☽ Pierw. kw. d. 7, g. 4, min. 54 wiecz. ♍ Pełn. d. 15, g. 2, min. 39 wiecz.
☾ Ost. kw. d. 22, g. 12, min. 41 wiecz. ♎ Nów. d. 29, g. 2, min. 26 wiecz.

Zmiany powietrza podług stuletniego kalendarza.

1 wiatry, około 6 odmiana, pogoda do 14, 21 śnieżyce, 24 zimno, koniec miesiąca pochmurny.

Grudzień

Dzień tygod.	Imiona Świętych i Święta rzymsko-katolickie	Imiona słowiańskie	Znaki	Słońca wsch.	Słońca zach.
1 C.	Eligiusza B., Natalji	Samosław		7 38	4 4
2 P.	† Aurelji, Paulina	Sulisława		7 40	4 4
3 S.	Franciszka Ksawerego	Wiślimir		7 41	4 3
49.	Ew. u Mat. 11. „O Janie w więzieniu.“				
4 N.	2 Adw. Barbary p. i m.	Ludomiła		7 42	4 2
5 P.	Judyty, Lucyusza	Rosława		7 43	4 2
6 W.	Mikołaja biskupa	Jarogniew		7 45	4 2
7 Śr.	Ambrożego biskupa ☽	Ludomyśl		7 46	4 1
8 C.	Niep. Pocz. NMP.	Sławomir		7 47	4 1
9 P.	† Leokadji p. i m.	Wyszosława		7 48	4 1
10 S.	*NMP. Loretańskiej*	Radzisława		7 49	4 0
50.	Ew. u św. Jana 1. „O świadectwie Jana.“				
11 N.	3 Adw. Damazego p.	Wojmir		7 50	4 0
12 P.	Aleksandra	Wolidar		7 51	4 0
13 W.	Łucji p., Otylji S. d.	Władysława		7 52	4 0
14 Śr.	Izydora, Nikodema m.	Sławibór		7 53	4 0
15 C.	Walerego, Krystyny ♍	Wolimir		7 54	4 0
16 P.	† Adelajdy., Alb. S. d.	Zdzisława		7 55	4 1
17 S.	† Łazarza biskupa S. d.	Zyrwisław		7 55	4 1
51.	Ew. u św. Łuk. 3. „O rządach Tyberyusza.“				
18 N.	4 Adw. Gracjana	Wszemir		7 56	4 1
19 P.	Urbana	Mścigniew		7 57	4 2
20 W.	Krystyna, Pelagji	Bogumiła		7 57	4 2
21 Sr.	Tomasza apostoła ☾	Tomisław bł.		7 58	4 2
22 C.	Demetryusza, Zenona	Dragomir		7 59	4 3
23 P.	† Wiktoryi	Sławomira		7 59	4 3
24 S.	† *Wigilia.* Adama i Ewy	Gedysława		7 59	4 4
52.	Ew. u św. Łuk. 2. „O Narodzeniu Chrystusa Pana.				
25 N.	**Boże Narodzenie**	Grzmisława		8 0	4 5
26 P.	**S. Szczepana I m.**	Wróciwój		8 0	4 5
27 W.	Jana apostoła i ewang.	Radomyśl		8 0	4 6
28 Sr.	Młodzianków m.	Godzisław		8 1	4 7
29 C.	Tomasza b. Teofila ♎	Gosław bł.		8 1	4 8
30 P.	† Dawida króla	Ludmiła		8 1	4 9
31 S.	Sylwestra papieża	Lassota		8 1	4 10

Zmiany księżyca.

☽ Pierw. kw. d. 7, g. 2, min. 20 wiecz. ♍ Pełn. d. 15, g. 3, min. 50 rano.
☾ Ost. kw. d. 21, g. 8, min. 54 wiecz. ♎ Nów. d. 29, g. 6, min. 39 rano.

Zmiany powietrza podług stuletniego kalendarza.

Początek miesiąca pogodny. Od 5 do 11 czas burzliwy, potem śniegi. 21 zmiennie. 27 czas zimny, nieprzyjemny.

DNIE PAMIĘTNE RADOŚCI I SMUTKÓW

Spis alfabetyczny imion świętych.

Adama 24 grudnia.
Abrahama pust., 16 mar.
Adelajdy 16 grudnia.
Adolfa B. 17 czerwca.
Agaty P. Męcz. 5 lut.
Agnieszki P. M. 21 i 28 stycznia i 16 listop.
Alberta B. m. 7 sierp. i 21 listopada.
Albina Bisk. 5 lut. i 1 marca.
Albiny P. 16 grudnia.
Aleksandra B. 27 lut.
Aleksandra P. 3 maja.
Aleksandra M. 12 grud.
Aleksego wyzn. 17 lip.
Alfonsa Rod. 30 paźdz.
Alfonsa 23 mar. i 2 wrz.
Alfonsa Lig. 2 sierpnia.
Alfreda 3 lipca.
Alicji 21 czerwca.
Aliny 16 czerwca.
Alojzego Gonz. 21 czer.
Amandy 6 lut. i 18 czer.
Ambrożego B. 4 kwiet. i 7 grudnia.
Amelji 10 czerwca
Anastazego P. 27 kw.
Anastazego M. 22 stycz.
Anastazji M. 15 kwiet. i 14 siernia.
Anastazji W. 26 paźdz.
Anatolii 9 lipca.
Anatolijusza M. 3 lipca.
Andrzeja Apost. 30 list.
Andrzeja B. 4 i 26 lut.
Andrzeja z Awel. 10 list.
Andrzeja P. 6 maja.
Andrzeja z Kr. 17 paź.
Anieli 30 mar. i 31 maj.
Aniołów Stróż. 5 wrz.
Anny Matki N. M. P. 26 lipca.
Antoniego 17 maja i 5 lipca.
Antoniego Op. 17 stycz.
Antoniego Pad. 13 czer.
Antoniego 7 list. i 15 grudnia
Antonina B. W. 10 maj.
Antoniny M. 1 marca.
Antonjusza 12 lut. i 10 maja.
Anzelma B. 21 kwiet.
Apolonji P. M. 9 lut.
Apolonjusza B. 7 lipca.
Apolonjusza M. 10 i 18 kwietnia.
Arkadjusza B. 12 stycznia i 7 lipca.
Apolinarego B. 23 lipca i 5 października.
Arnolda 18 lipca.
Artura B. 6 paźdz.
Atanazego B. 2 maja.
Augustyny 28 marca.
Augustyna B. 26 maja i 28 sierpnia.
Aurelji P. 25 września.
Balbiny P. 31 marca.
Baltazarego 6 stycznia.
Barbary P. 4 grudnia.
Barnaby Ap. 11 czerw.
Bartłomieja Ap. 24 sier.
Bazylego 9 stycz. i 14 czerwca.
Beaty P 8 marca.
Benedykta Op. 29 mar.
Benedykty P. 8 paźdz.
Benigny P. 19 sierp.
Benjamina M. 31 mar.
Benona 16 czerwca.
Bernarda Op. 20 sierp.
Bernarda W. 14 paźdz.
Bernardyna Sen. 20 maj.
Berty 7 lipca.
Bibjanny P. 2 grudnia.
Blanki 28 listopada.
Błażeja B. M. 3 lut.
Błażeja 29 listopada.
Boguchwała 22 marca.
Bogumiła 10 czerwca.
Bogusława B. 22 mar.
Bogdana 6 lutego.
Bohdana Op. 10 sierp.
Bonawentury K. 14 lip.
Bonifacego B. 5 czerw
Bonifacego 25 paźdz.
Bonifacego M. 14 maja.
Bożydara B. 31 sierp.
Bronisławy 3 wrześ.
Brunona W. 6 paźdz.
Brygidy P. 1 lutego.
Cecylji P. M. 22 list.
Celestyna 6 kwietnia i 19 maja.
Celiny 8 czerwca i 21 października.
Cezarego 21 lutego, 27 sierpnia i 3 listop.
Chrystyana 14 maja.
Cypryana B. 26 wrześ.
Cyryla Jeroz. Bisk. 18 marca i 7 lipca.
Czesława W. 20 lipca.
Damazego Pap. 11 grud.
Damiana M. 27 wrześ.
Daniela M. 3 stycznia.
Daniela P. 31 lipca.
Dawida K 30 grudnia.
Dezyderego B. 23 maja.
Domiceli M. 7 maja i 6 lipca.
Dominiki M. 6 lipca.
Dominika W. 11 maja i 4 sierpnia.
Donata B. 7 sierpnia.
Donata M. 17 lutego.
Dorotv P 6 lutego.
Dyonizego B. 16 marca i 8 kwietnia.
Dyonizego B. W. 3 paź.
Edmunda B. 16 listop.
Edwarda Kr. 13 paźdz.
Eliasza 20 lipca.
Eleonory P. 21 lutego.
Elżbiety Kr. Wd. 8 lipca.
Elżbiety 5 listopada.
Elżbiety Kr. W. 19 list.
Emanuela 26 marca.
Emilji 22 marca i 2 czerwca.
Emiljana 12 listopada.
Emiljana B. 8 lutego i 8 sierpnia.
Emiljanny M. 30 czerw.
Emmy 25 czerwca.
Erazma B. 3 czerwca i 25 listopada.
Ernesta 12 stycz. i 7 listopada.
Eryka Kr. M. 18 maja.
Eufemji P. 16 wrześ.
Eufemji M. 20 marca.
Eufrozyny P. 13 lutego i 3 września.
Eugenji P. 13 września i 25 grudnia.
Eugenjusza 4 stycznia, 20 marca i 30 grud.
Eulalji P. M. 12 lutego.
Eustachjusza M. 20 wrz.
Eustazego 29 marca.
Euzebji P. M. 20 paźdz.
Euzebjusza B. M. 16 gr.
Euzebjusza Kap. W. 14 sierpnia.
Euzebjusza M. 5 marc.
Ewarysta Pap. 26 paź.
Ewy 24 grudnia.
Fabjana M. 20 stycz.
Faustyna M. 15 lutego.
Felicjana M. 9 czerw. i 29 października.
Felicji M. 23 listop.
Feliksa 16 i 23 kwiet.
Feliksa Pap. 30 maja.
Feliksa Kapł. 30 sierp.
Feliksa Kapuc. 18 maj.
Feliksa M. 21 lutego, 11 czerw. i 10 wrześ.
Feliksa Walcz. 6 list.
Ferdynanda Kr. 19 stycznia i 30 maja.
Filipa B. 11 kwietnia.
Filipa Apost. 1 maja.
Filipa Nerjusza 26 maj.
Filipa Benicjusza 23 sierp. i 13 września.
Filipiny 31 marca.
Filomeny 21 marca i 5 lipca.
Florentego 23 lutego.
Florentyny P. 20 czer.
Flory 29 lipca i 24 list.
Florjana Męcz. 4 maja.
Franciszka Bor. 10 paź.
Franciszka a Paulo 2 kwietnia
Franciszka 4 czerwca.
Franciszka Ks. W. 3 gr.
Franciszka Sal. 29 stycz.
Franciszka Ser. 4 paź.
Franciszka Sal. 23 lip.
Franciszki Wd. 9 mar.
Fryderyka 5 marca.
Gabryela Arch. 18 mar.
Gawła O. 16 paźdz.
Genowefy P. 3 stycz.
Genowefy Hard. 9 list.
Gerarda 24 września.
Gertrudy 17 marca i 15 listopada.
Gerwazego M. 19 czer.
Grzegorza B. 4 stycz. i 24 kwietnia.
Grzegorza Naz. 9 maj.
Grzegorza Pap. 12 mar.
Grzegorza VII Pap. 25 maja.
Grzegorza 17 list. i 19 grudnia.
Gustawa 2 sierpnia.
Heleny Ces. 2 marca.
Heleny Król. 22 maja i 18 sierpnia.
Heleny W. M. 13 sierp.
Heljodora M. 3 lipca.
Henryka B. M. 19 stycz.
Henryka Ces. 15 lipca.
Hermana 7 kwietnia.
Hieronima Dokt. Kośc. 30 września.
Hilarego Dokt. Kośc. 14 stycz. i 16 lipca.
Hilarji 12 sierpnia.
Hipolita M. 30 stycz., 13 sierp. i 2 grudnia.
Honoraty P. 11 stycz.
Huberta B. 3 listopada.
Hugona B. 1 kwietnia.
Idy P. 13 kwietnia.
Idy z T. 5 listopada.
Idzicgo Op. 1 wrześ.
Ignacego Bisk. 1 lut.
Ignacego Lojoli W. 31 lipca.
Ildefonsa B. W. 23 st.
Innocentego P. 8 lipca.
Innocentego M. 17 czer.
Ireneusza M. 25 marca i 26 sierpnia
Ireny Panny 5 kwiet. i 20 października.
Irmy 24 grudnia.
Iwona Kapł. M. 19 maj.
Izabelli 15 marca i 3 września.
Izydora B. 4 kwietnia.
Izydora Oracza 10 maj.
Izydora B. 2 lutego i 15 stycznia.
Jacka Wyzn. 17 sierp.
Jacka M. 11 września.
Jadwigi Wd. 15 paźdz.
Jakóba Ap. 1 maja, 12 czerwca i 25 lipca.
Jakóba 27 listopada.
Jana Złotoust. 27 stycz.
Jana Mat. W. 8 lutego.
Jana z Dukli 5 lipca.
Jana Bożego 8 marca.
Jana w oleju 6 maja.
Jana Nepom. 16 maja.
Jana Chrzcic. 24 czer.
Jana M. 26 marca i 26 czerwca.
Jana Gwalb. 12 lipca.
Jana Jał. 24 stycznia.
Jana Kantego 20 paźdz.
Jana Kapistr. 28 marca.
Jana Sarkandra 24 mar.
Jana od Krzyża 24 list.
Jana Ewang. 27 grud.
Jana Męcz. 7 września.
Jędrzeja Bł. 23 maja.
Joanny Wd. 24 maja.
Joanny Fremiot 21 sier.
Joachima Ojca N. M. P. 16 sierpnia.
Jolanty Bł. 14 czerw.
Józefata 14 listopada.
Józefa Oblub. N. M P. 19 marca.
Józefa Kalas. W. 4 lip.
Józefa z Arym. 17 mar.
Józefa z Kopert. 18 wrz.
Juljana M. 7 stycznia i 16 marca.
Juljana M 19 i 27 lut.
Juljana 9 sierpnia.
Juljanny P. 16 lutego.
Julji P. Męcz. 22 maja i 27 lipca.
Jerzego B. M. 24 kw.
Juljusza P. 12 kwiet.
Justyny 26 września.
Justyna 17 września.
Justyna fil. 14 kwiet.
Justyniana B. 6 paźdz.
Kaspra 6 stycznia.
Kajetana W. 7 sierpnia.
Kaliksta Pap. 14 paźd.
Kamilla z L. 18 lipca.
Karola Borom. 4 list.
Karola C. 28 stycznia.
Katarzyny 22 i 23 mar.
Katarzyny Sen. 30 kw.
Katarzyny P. M. 25 list.
Kazimierza Kr. 4 mar.
Klary P. 12 sierpnia.
Klaudjusza B. 6 czerw
Klemensa Pap. 22 czer. i 23 listopada.
Konstancji P. M. 18 lut.
Konstantego W. 11 mar.
Konstantyna 21 maja.
Konrada Wyzn. 19 lut.
Konrada Bisk. 26 list.
Korduli P. 22 paźdz.
Kornelego 16 września.
Kornelji M 31 marca.
Kryspina M. i Kryspin. 25 października.
Kryspiny 5 grudnia.
Krystyny P. 13 marca, 24 lipca i 15 grudnia.
Krzysztofa M. 25 lipc.
Ksawerego 3 grudnia.
Kunegundy Ces. 3 mar.
Kunegundy Król. 21 lip.
Lamberta 16 kwietnia.
Leokadji P. 9 grudnia.
Leona B. 20 lut. i 14 marca.
Leona I Pap. 11 kwiet.
Leona II Pap. 28 czer.
Leonarda Wyzn. 26 list.
Leonciusza B. 13 stycz.
Leonji 15 czerwca
Leopolda W. 15 marca i 15 listopada.
Luciana S. 20 sierpnia.
Lucjana Męcz. 7 stycz.
Lucyny P. 30 czerw.
Lucyny 17 październik.
Lucjusza 11 lutego i 17 listopada.
Ludmiły 16 września.
Ludomira 3 paźdz.
Ludwika Kr Fr. 19 sierpnia.
Ludwika W. 12 lutego.
Ludwiki P. 15 kwiet.
Ludwika B. 9 paźdz.
Ładysława z Gielniowa 25 września.
Łazarza B. 17 grudnia.

Łucji Panny 6 lipca i 13 grudnia.
Łucjana 26 paźdz.
Łukasza Ewan. 18 paź.
Macieja Apost. 24 lut.
Magdaleny 27 maja i 22 lipca.
Makarego Op. 2 stycz.
Makarego M. 29 luteg.
Maksyma B. 19 listop.
Maksyma M. 13 kwiet. i 29 maja.
Maksymjana M. 21 lut.
Maksymiljana B. 3 i 12 października.
Małgorzaty Król. szw. 10 czerwca.
Małgorzaty Król. węg. 13 lipca.
Marcela 30 paźdz.
Marcelego Pap. 16 stycznia i 26 kwietnia.
Marceli Wd. 31 stycz. i 4 września.
Marcelina Pap. 2 czer.
Marcelina M. 30 kwiet.
Marceliny P. 17 lipca.
Marcina Bisk. 11 list.
Marcina Pap. 12 listop.
Marcina 2 grudnia.
Marcjana M. 22 maja i 17 czerwca.
Marcjanny P. M. 9 st.
Marka Ew. 25 kwiet.
Marka M 24 marca i 3 lipca.
Marka z Rzymu 18 cz.
Marka P. W. 7 paźdz.
Marka B. 22 paźdz
Marka M. 22 listopada.
Marty P. 19 stycznia i 29 lipca.
Martyny P. M. 30 st.
Marjana M. 30 kwiet.
Marjana Ł. 19 sierp.
Marjanny 23 czerwca.
Marji Kleof. 9 kwiet.
Marji Magd. de Pazzis 27 maja.
Marji Magdaleny w Jerozolimie 22 lipca.
Mateusza Ap. 21 wrz.
Matyldy Kr. 14 marca.
Maurycego M. 22 wrz.
Melanji P. M. 18 lut. i 31 grudnia
Melchiora 6 stycznia.
Michała Arch. 29 wrz.
Michała B. W. 23 maj.
Mikołaja z Tolf. 10 wrz.
Mikołaja B. 6 grudnia.
Modesta M. 15 czerw.
Modesty P. 13 marca.
Moniki Wd 4 maja.
Narcyza B. 29 paźdz.
Natalji Panny 27 lipca.
Nicefora B. 27 lut. i 13 marca.
Nikodema M. 15 wrz.
Norberta B. 6 czerwca.
Olimpji 26 marca.
Olimpjusza M. 31 paź.
Olimpjusza B. 12 czer.
Onufrego Pust. 12 cz.
Ottona Bisk. 24 lipca.
Ottona M. 16 stycznia.
Otylji P. M. 13 grud.
Pafnucego M. 19 kw.
Pankracego 3 kwietnia i 11 maja.
Pantaleona M. 27 lipc.
Pauli Wd 26 stycz.
Paulina Bisk. 22 czerw.
Pauliny 6 czerwca.
Paulina B. 22 czerwca i 31 sierpnia.
Pawła M 22 marca, 26 czerwca i 17 sierp.
Pawła I Pust. 15 stycz.
Pawła Ap. 29 czerwca.
Pawła od krzyża 28 kwietnia.
Pelagji M 12 paźdz.
Pelagji P. 11 lipca.
Petronelli 31 maja.
Petronjusza 6 wrześ.
Piotra Bisk. M 28 list.
Piotra Chryzol. 4 grud.
Piotra Damjana 23 lut.
Piotra Nolaski 31 stycz.
Piotra M. 26 marca i 29 kwietnia.
Piotra Celest. 19 maja.
Piotra Ap. 29 czerwca.
Piotra w okow. 1 sier. 6 sierp. i 22 listop.
Piotra z Alkant. 19 paź.
Piusa V Pap. 5 maja.
Piusa I P. M. 11 lipca.
Polikarpa B. M. 26 st.
Praksedy 20 czerwca.
Prokopa M. 4 lipca.
Prota M. 11 września.
Protazego 19 czerwca.
Rafała Arch. 24 paźdz
Rajmunda W. 23 stycz. i 31 sierpnia.
Rajnolda 9 lutego.
Reginu P. 7 września.
Roberta Op. 7 czerw., 17 i 29 kwietnia.
Rocha Wyzn. 17 sierp.
Romana Opata 28 lut.
Romana M. 9 sierpnia.
Romana B. M. 23 paź.
Romany Panny 23 lut.
Romualda Op. 7 luteg.
Rogiera 30 grudnia.
Rozalji P. 4 wrześ.
Róży Lim. P. 30 sierp.
Rudolfa 17 kwietnia.
Rufina Wyzn. 19 sierp.
Rufiny P. 31 sierpnia.
Ruperta Bisk. 27 mar.
Ryszarda B. 3 kwiet.
Ryszarda Kr. 7 lutego.
Sabina Wyzn. 11 lipca.
Sabiny M. 27 październ ika i 11 grudnia.
Salomei P. 17 listop.
Samuela 17 lutego i 20 sierpnia.
Sawiny P. 30 stycz.
Scholastyki P. 10 lut.
Sebastjana M. 20 stycz.
Serafina W. 12 paźdz.
Serafiny P 29 lipca.
Sergjusza M. 24 lutego.
Sergjusza 9 września.
Serwacego B 13 maja.
Seweryna 8 listopada.
Seweryna B. M. 23 paź.
Seweryna Op. 8 stycz.
Stanisława B. 8 maja.
Stanisława Kostki 13 list.
Stefana Kr. węg. 2 wrz.
Stefana M. 25 kwiet., 6 sierp. i 22 listop.
Sykstusa III Pap 28 marca.
Sylwana 4 paźdz.
Sylwestra P. 31 grud.
Symeona B. 18 lutego.
Szczepana M. 26 grud.
Szymona Ap. 28 paźdz.
Szymona Bisk. 18 lut.
Szymona z Lipnicy 18 lipca.
Szymona St 5 stycz.
Tadeusza Ap. 28 paźdz.
Tekli P. 26 marca i 23 września.
Telesfora P 5 stycz.
Teobalda P. 1 lipca.
Teodora M. 9 listop., 7 stycznia i 14 grud.
Teodory M. 11 lut., 13 marca. 1 kwiet. i 11 września.
Teodozji P 29 maja.
Teofila 6 lut. i 20 grud.
Teofila B. 80 stycznia i 5 marca.
Teresy P. 15 paźdz.
Tertuljana B. W. 27 kw.
Tomasza z Akw. 7 mar
Tomasza Ap. 21 grud.
Tomasza Kant. 29 gr.
Tomasza z W. 18 wrz.
Tomasza b. 29 grud.
Tymoteusza B. M. 24 stycznia.
Tytusa Bisk 4 stycz.
Urbana Pap. 25 maja.
Urbana B 16 maja i 5 września.
Urszuli Panny 21 paźd.
Ulryka 4 lipca.
Wacława Kr. 28 wrz.
Walerji P. 9 grudnia.
Walerji M. 5 czerwca.
Walerego 12 grudnia.
Walerego M. 12 wrześ.
Walerjana B 14 i 28 kwiet. i 27 listop.
Waltera 2 maja.
Walentego Kap. M. 14 lut.
Walentyny 25 lipca.
Wawrzyńca M. 18 czer i 10 sierpnia.
Wawrzyńca B. W 5 września i 14 listop.
Weroniki P. 13 stycz., 4 lutego i 9 lipca.
Wiktora M. 25 lutego i 6 marca
Wiktora Z. 24 lipca.
Wiktora B. M. 21 maja
Wiktora B. 30 marca i 17 październik a.
Wiktoryna 6 marca
Wiktorii P. 23 grud.
Wilibalda 7 lipca.
Wilhelma B. i Op 10 stycz. i 6 kwietnia.
Wincentego M. 22 stycznia i 24 lipca.
Wincentego Ferrer. W. 5 kwietnia.
Wincentego Kadł. 8 mar.
Wincentego B. 20 mar.
Wincentego a P. 19 lip.
Wirginji 7 listopada.
Wita 15 czerwca.
Witalisa M. 28 kwiet. i 4 listopada.
Władysława Kr. 27 cz.
Wojciecha B. M. 23 kw.
Wolfganga 31 paźdz.
Wolframa M. 10 marc.
Zacharjasza 4 listop.
Zacharjasza Pr. 6 wrz.
Zefiryna Pap. 26 sierp.
Zenobjusza 24 grudnia.
Zenobji B. 30 paźdz.
Zenona Żoln 12 kwiet. i 22 grudnia.
Zenony 14 lutego.
Zenona 23 czerwca i 9 lipca.
Zebalda 19 sierpnia.
Zofji Wd. M. z 3 córk. 15 maja.
Zofji 30 września.
Zofji M. 30 kwiet. i 18 września.
Zuzanny M. 24 maja.
Zuzanny P. 11 sierpnia
Zygfryda B. 25 lutego.
Zygmunta Kr. 2 maja.
Zyty 27 kwietnia.

Święci Polscy.

4 marca — św. Kazimierz w. królewicz, w Wilnie † 1434.
8 marca — bł. Wincenty Kadłubek w., biskup krakowski, Cysters w Jędrzejowie † 1223.
15 marca — bł. Klemens Dworzak w., Redemptorysta w Wiedniu † 1820.
24 marca — bł. Jan Sarkander m., kapłan w Skoczowie na Śląsku † 1620.
23 kwietnia — św. Wojciech m., biskup praski, Benedyktyn † 997.
8 maja — św. Stanisław m., biskup krakowski † 1079.
16 maja — bł. Andrzej Bobola m., kapłan Tow. Jez. w Janowie na Podlasiu † 1657.
1 czerwca — bł. Jakób Strzemię w., arcybiskup lwowski, Franciszkanin † 1409.
2 czerwca — bł. Sadok z Towarzyszami mm., Dominikanie w Sandomierzu † 1260.
15 czerwca — bł. Jolanta. Kleryska w Gnieźnie † 1298.
16 lipca — św. Jędrzej Żórawek w. † około 1011 i Benedykt, pustelnik † około 1014.
18 lipca — bł. Szymon z Lipnicy w., Bernardyn w Krakowie na Stradomiu † 1482.
20 lipca — bł. Czesław w., Dominikanin we Wrocławiu † 1242.
24 lipca — bł. Kunegunda, Kleryska w Starym Sączu † 1292.
17 sierpnia — św. Jacek w., Dominikanin w Krakowie † 1257.
1 września — bł. Bronisława, Norbertanka w Krakowie † 1259.
7 września — bł. Melchior Grodziecki m., kapłan Tow. Jez. † 1619.
25 września — bł. Władysław z Gielniowa w., Bernardyn w Warszawie † 1505.
Bł. Jan z Dukli w., Bernardyn we Lwowie † 1484. Pierwsza niedziela po oktawie św. Piotra i Pawła.

20 października — św. Jan Kanty w., kapłan i profesor Uniwersytetu Jagiel. w Krakowie † 1473.
12 listopada — śś. Benedykt, Jan, Mateusz, Izaak, Chrystjan mm., Kameduli pustelnicy † 1005.
17 października — św. Jadwiga, księżna śląska, Cysterka w Trzebnicy † 1243
13 listopada — św. Stanisław Kostka w. nowicjusz Tow. Jez. w Rzymie † 1568.
14 listopada — św. Jozafat Kuncewicz m., Bazyljanin, arcybiskup połocki w Witebsku † 1623.
17 listopada — bł. Salomea, Klaryska w Krakowie † 1268.

Oprócz wymienionych posiada Polska liczny poczet świątobliwych mężów i niewiast, którzy umarli w opinji świętości. Do takich należą: Iwo Odrowąż, biskup krakowski a stryj św. Jacka, bł. Czesława i bł. Bronisławy, Stanisław Kaźmierczyk, Izajasz Boner, Michał Gedrojć, Świętosław ze Sławkowa, których ciała mieści starożytny gród wawelski. Do takich należy matka Teresa Marchocka, Karmelitanka, O. Wojciech Męciński Tow. Jez., męczennik; a także wielebni słudzy Boży: Ks. Stanisław Papczyński, założyciel i pierwszy generał Marjanów „białych" *), spowiednik późniejszego papieża Innocentego XII i króla Jana III, urodzony w Podegrodziu pod Nowym Sączem 18 maja 1631 † 17 września 1701 roku i ks. Kazimierz Wyszyński, także Marjanin i generał tegoż Zakonu od r. 1737 do 1741 i od r. 1747 do 1750. Proces beatyfikacyjny obu tych mężów, wsławionych cudami, rozpoczął się za staraniem sejmu polskiego i króla Stanisława Augusta, jakoteż innych krajów, w drugiej połowie 18 wieku, ale polityczne zamieszki i nieszczęścia ojczyzny sprawę tę odroczyły — oby nie na długo!

*) Niedawno założone zostało we Fryburgu szwajcarskim Zgromadzenie kapłanów polskich, które przyjęło nazwę Marjanów, ale ich habit jest czarny. Obięli oni klasztor pokamedulski na Bielanach pod Warszawą.

Święci i Błogosławieni — Patronowie Śląska byli polakami — więc zaprowadzą Śląsk napowrót do katolickiej Polski, a nie do protestanckich Prus.

Mieszczanie Głogowa na Śląsku bronili ojczyzny w bohaterski sposób przed Niemcami i miasta nie poddali. Nie oszczędzili nawet własnych dzieci, umieszczonych zdradziecko przez wrogów na maszynie oblężniczej. Stracili dzieci, ale uratowali miasto i wstrzymali pochód Niemców w głąb kraju.

Polski lud śląski nie może być nadal dręczonym przez szpony orła czarnego, który szarpie duszę i ciało nieszczęśliwej ofiary. Rząd pruski dawniej cesarski, dziś socjalistyczny usiłuje wynarodowić Ślązaków bagnetem, pięścią i przemocą; kłamstwem i oszustwem zohydza Polskę a chwali swoje bogactwo, którego nie posiada.

Przekupstwem i obietnicami kłamliwemi stara się obałamucić Ślązaków i podczas głosowania plebiscytowego wyłudzić ich głosy, aby nadal pozostali w niewoli pruskiej.

Strzeż się Górnoślązaku!

Niemcy przy pomocy węgla i wyrobów żelaznych fabryk górnośląskich prowadzili wojny. Dlatego chcą Górny Śląsk posiadać, aby rozboje dalej prowadzić i długi wojenne spłacać dochodami Górnego Śląska. Nie głosuj za Niemcami,

Bóg Ci dał w dziedzictwo Śląsk — i dał ci piękną mowę polską. Na sądzie powie: — zdaj rachunek z włodarstwa twego! Cóżeś to uczynił ze śląskim krajem? oddałeś go Niemcom na plebiscycie?... Dałem Ci wiarę katolicką przez króla Mieczysława jeszcze w r. 966. Cóżeś to uczynił? Oddałeś się pod opiekę luterskich Prusaków? Ty, katolik, chcesz być uciskanym przez rząd protestancki? Ty Górnoślązak chcesz mieć mowę niemiecką w kościele, w szkole i urzędach? a ja ci dałem mowę polską! Zdaj rachunek z włodarstwa twego!

Sejm polski uchwalił 15 lipca 1920 całkowitą autonomję dla Górnego Śląska, gdy przydzielony zostanie do Polski. Posłowie Śląska sami będą decydowali o wszystkich sprawach gospodarczych i o walucie. Mieszkańcy uwolnieni będą przez lat 8 od wojska.

Upomnienie ks. biskupa warmijskiego Ignac. Krasickiego, który żył w 18 wieku.

Niech każdy czyni co może,
Tak każe duch Boży!
A całość sama się złoży.

Hasło: — Górny Śląsk!
Odzew: — Polska! —

Do Ciebie, Polsko, wracamy...

Wracamy do Ciebie, Ojczyzno święta,
Głos nasz synowski utęskniony leci:
Po wiekach niewoli już skruszone pęta,
Przytul nas Matko, przytul Twoje dzieci!
Niejednemu z nas mowa polska wzięta,
Ale w sercach ogień miłości świeci —
Miłości dla Ciebie, o Matko droga,
Którą nam wydrzeć chciała macocha sroga!

Wracamy stęsknieni, ale nie ubodzy —
Pragniemy Matce naszej ulżyć w doli.
Skarby ziemi naszej, które tu wrodzy
Czerpali dla siebie, a my w niewoli
Dla nich pracować musieli — na wodzy
Siepaczy tak w ziemi, jak i na roli —
Teraz, Ojczyzno, u stóp Ci składamy
Jako nasz dorobek krwią zapracowany.

Pragniemy Ci służyć, Ojczyzno miła —
I żyć z Tobą razem po wszystkie czasy.
Niech zakwitnie znowu państwowa siła
Twojej potęgi, niechaj śląskie lasy
Szumią w wtór borom litewskim, gdy śniła
Będzisz po trudach wyzwolenia. Kasy
Twe niech świadczą nie tylko o zbożowej,
Ale i o nowej — Polsce węglowej!

. . . . . .

O Roku Nowy, Roku przełomowy,
Witaj nam w naszej Staropolskiej Ziemi!
Z nad starej Odry, gdzie my lud Piastowy
Od wieków żyjem i głosy cichymi
Modlili się, ufając, że Czas Nowy
Przyjdzie i dla nas wyroki Bożymi —
Wołamy z serca: Na śląskim ugorze
W ojczystej pracy Szczęść nam, Panie Boże!

Jan Przybyła.

Spełnione przepowiednie o Zmartwychwstaniu Państwa Polskiego.

I. Przepowiednia księdza Skargi.

Mieliśmy wieszczów narodowych, którzy przepowiedzieli upadek Państwa polskiego, jeżeli nie poprawi się z błędów narodowych — i przepowiedzieli jego powstanie i zmartwychwstanie, jeżeli zawróci ze złej drogi.

Za życia ks. **Piotra Skargi** istniało Państwo polskie i nikt nie chciał wierzyć jego przepowiedniom, że może ono upaść — a jednak tak się stało. Trzej niegodziwi sąsiedzi ujarzmili Polskę. Ale ks. kaznodzieja Sejmowy nie tylko zasmucał słuchaczów, on wieszczym duchem przepowiedział pociechę w nieszczęściu.

Stanie się, że Bóg będzie miał miłosierdzie nad polskim narodem i uczyni według proroctwa Ozeasza: **„Ożywi nas po dwu dniach a trzeciego dnia wzbudzi nas“.**

Trzy dni, to są trzy wieki. W pierwszym i drugim wieku nastąpiło ocknienie, upamiętanie i **ożywienie** świadomości narodowej.

W trzecim wieku nastąpiło **wzbudzenie**, to jest zmartwychwstanie Państwa polskiego, na które patrzymy z radością.

II. Przepowiednia ks. Starowolskiego.

Kanonik katedry krakowskiej a zarazem kustorz i opiekun tejże świątyni narodowej, ks. Szymon Starowolski oprowadzał króla szwedzkiego Gustawa - Adolfa po świątyni, gdy Szwedzi wpadłszy do Polski — zdobyli Kraków.

Ks. Kustorz był wielce tem zmartwiony, że musiał wrogowi i najezdcy pokazywać skarby i pamiątki katedralne. Wróciwszy do domu pod wpływem goryczy i bolu, napisał „Lament“ Matki Korony Polskiej na swe „syny wyrodne“. W książce tej sercem rozdartem żali się, że między Polakami znaleźli się przewrotni rodacy, jak Opaliński, Radziejewski, Radziwiłł i inni, którzy zdradzili ojczyznę i połączyli się z wrogami.

Ks. Starowolski z większą jeszcze siłą niż ks. Skarga gromi złych rodaków za ich nieprawości, karci za brak poczucia narodowego i przepowiada im karę **rozproszenia po świecie i wysługiwanie się obcym narodom.**

I pisze dalej, że Matka Ojczyzna widząc srogie męki swych dzieci zwróciła się z prośbą o litość do Boga i taką otrzymała odpowiedź: „Gdy nieprawości tego ludu tak się wysmażą, że zostanie jeno brand, (tj. złoto wytopione, czyste) cnoty chrześcijańskiej, wtedy przywrócę mu ludzi poważnych i mądrych, a krzywoprzysięgłych sąsiadów poskromię“.

Przepowiednia ta spełniła się w r. 1919 i co do Polski, która zmartwychwstała, — i co do katów naszych, którzy ukarani i poskromieni zostali za krzywdy, jakie wyrządzili Polsce.

Proroctwo jest zdumiewające. Nie ma w literaturze i w dziejach żadnego narodu proroctwa politycznego, któreby się spełniło tak ściśle, jak natchnione jasnowidzenie ks. Starowolskiego.

Patrząc na zmartwychwstanie Polski widzimy, że w ogniu nieszczęść wypalone zostały główne wady narodowe, ale jeszcze są męty, są wyrodne syny, którzy jak Radziejewski i Radziwiłł wywołują strejki, nieład i zamieszanie w ojczyźnie, — są **ludzie na Plebiscytowych terenach, którzy przekupieni głosować chcą za przynależnością do Prus.**

III. Przepowiednia o Śląsku.

Ks. Teofil Średziński, reformat. wracając z pielgrzymki z Częstochowy do Wielunia z bratem Ludwikiem Maliszewskim miał widzenie dnia 8 września 1692 roku wieczorem na 2 godzin przed zachodem słońca, o jedną milę od Kłobucka, które w kronice klasztoru wieluńskiego tak opisał pod przysięgą:

Powracając 8 września 1692 r. dwie godzin przed zachodem słońca — o jedną

milę od Kłobucka widzieliśmy w obłokach co następuje:

Między zachodem a południem stał Polak uzbrojony, a przy nim orzeł biały. Obydwoma rękami wsparty na szabli, ale jej nie dobywał.

Od południa, jakoby blisko Krakowa widzieliśmy osobę, która stanęła po pra-

Ks. Piotr Skarga.

wej ręce Polaka, a przy niej szpady złożone na krzyż. Za tą osobą stało liczne wojsko...

Po lewej ręce Polaka stanęła osoba poważna, mająca za herb lilje, wojsko jednak jej nie było tak liczne, jak pierwszej. Wojska te stojącego Polaka otaczały powoli.

W środku jakoby Śląska, pokazała się osoba siedząca na majestacie, a przy niej orzeł dwugłowy czarny, która pilnie przypatrywała się osobom otaczającym Polaka wojskiem.

Niżej daleko zachodu słońca pokazała się od tych wyżej odmienna osoba na wspaniałym siedząca majestacie, z twarzą ogromną i wojenną. Przed jej stolicą stał okrutny lew, a ten z otwartej paszczęki wyrzucał płomień coraz bardziej się szerzący. W około tej osoby gromadziło się bardzo wielkie wojsko.

Wkrótce dwie siedzące osoby powstały z wojskiem ludzi, jakoby z różnych narodów zebranem, przeciwko osobie po lewej stronie Polaka stojącej, więc stało się zamieszanie wielkie.

Osoba z różnym ludem blisko Krakowa stojąca (po prawej ręce) uderzyła na drugą i wstępnym bojem obydwa wojska się starły. Polak zaś stał jak przedtem smutny zawsze, opierając się na szabli.

Odstąpiły od siebie na moment owe osoby z wojskami grożąc sobie wzajemnie. Niezadługo znów się porwały i mocno biły. Ta wojna długo trwając tak nam się obydwom rzetelnie wydawała, że w tem wojsku można było rozeznać Niemców, Turków, Kozaków i różnie ubranych żołnierzy. Widzieliśmy spadające z karków głowy, jednych rannych, drugich zabitych i upadających; płynącą krew i konie ludzi tratujących, artylerię żywo krzątającą się około nabijania armat.

Ogień wydany błyskał się i jaśniał, owszem huk armat i ręcznej strzelby słyszeliśmy i całe to straszne widowisko rozeznać tak można było, jak gdyby na ziemi krwawa odbywała się wojna.

Temu wszystkiemu przypatrywała się osoba na majestacie nad Śląskiem siedząca z orłem dwugłowym czarnym. W tem rozeszły się wojska na różne strony, osoby zaś wszystkie zniknęły, zostawiwszy smutne pobojowisko i jakoby wielkie spustoszenie w kraju.

Na miejscu Śląska wyrósł pniak z gałęzi zupełnie obcięty, obok którego stał sam Polak ale bardzo smutny i frasobliwy.

Po tem wszystkiem okazała się w obłoku od południa prześliczna Pani, w płasz-

czu błękitnym, a od jej twarzy i rąk złożonych biła jasność, która cały oświecała obłok. Naprzeciw tej pani ujrzeliśmy inszy opodal obłok, w którym śliczna stanęła dziecina, okrąg świata w ręku trzymająca. Do jej nóg obłok z ową Panią zaczął się nachylać, a zbliżywszy się zupełnie, niski uczyniła przed dzieciną pokłon, prawą ręką wskazując na smutnie stojącego Polaka i przy nim stojący ów obcięty pniak śląski.

A obróciwszy się Dziecina prawą wynosząc naprzód rękę do góry, wyraźnie znakiem krzyża pobłogosławiła Polaka i pniak obcięty zupełnie, który począł się **zielenić pięknemi gałęziami i liściem.** Polak toż samo pokazał się przy swoim orle z pałaszem już dobytym mężnie i wesoło.

Ostatnie potem jeszcze ujrzeliśmy widzenie. Oto pokazał się w obłoku ogromny **okręt** a zaraz zbliżywszy się, wyszedł z niego mąż bardzo poważny z wielkim tłumem usługujących.

Wsiadła owa Pani z Dziecina do tego okrętu i ów poważny mąż — i w ten moment wszystko nam z oczu zniknęło.

Widzenie, którego znaczenia nikt nam wytłumaczyć nie mógł, lubo tak wyraźne — zostało przez nas obydwóch zaprzysiężone".

W 17 wieku przepowiedział ks. Średziński, że Śląsk pokrzywdzony i pozbawiony inteligencji podobnym będzie do pnia drzewa, któremu obcięto gałęzie z liściami. Ale Najśw. Panna Marja, Królowa Państwa Polskiego, prosić będzie Jezusa a gdy on pobłogosławi Śląsk, pień wypuści gałęzie i liście, to jest lud będzie uświadomiony i przy pomocy oręża polskiego odzyska wolność i niepodległość i swoje prawa.

Przy pomocy Ameryki odzyska Polska morze, będzie miała flotę własną, a Najśw. Panna Marja — Gwiazda morza — będzie opiekunką naszej marynarki.

IV. Przepowiednia A. Mickiewicza.

Gorący patrjota Adam Mickiewicz bolał nad tem bardzo, że niegodziwi sąsiedzi trzy razy rozdzierali Państwo polskie. Przepowiedział, że najezdcy przez trzy wieki będą dręczyli, katowali i mordowali naród polski.

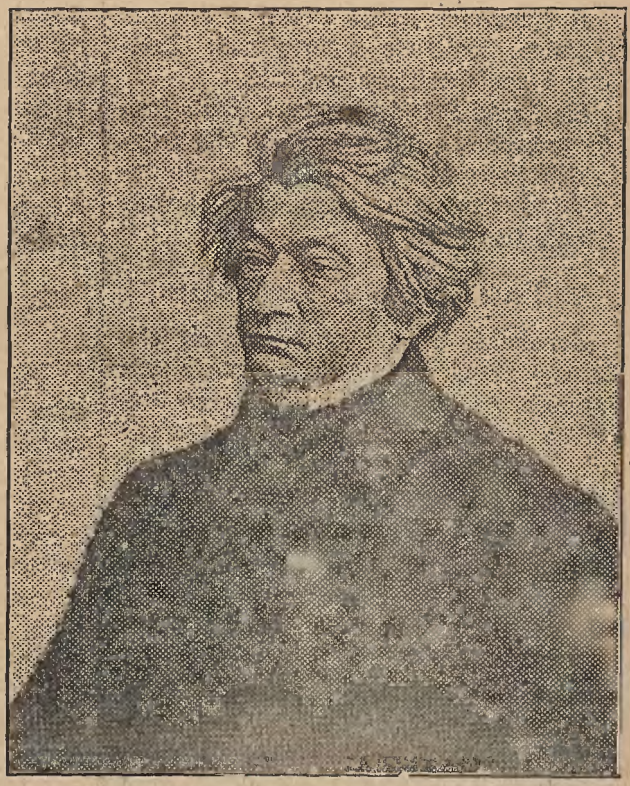

Adam Mickiewicz.

A trzeciego dnia dusza wróci do ciała. Naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli.

I przeszło już dwa dni. A trzeci dzień wnijdzie, ale nie zajdzie.

A jako ze zmartwychwstaniem Chrystusa, ustały na ziemi całej ofiary krwawe, tak że zmartwychwstaniem Narodu Polskiego ustaną w chrześcijaństwie wojny!"

Trzy dni, to trzy wieki mąk, katuszy i cierpień w wieku 18, 19 i 20. Oto nad-

szedł wiek trzeci, nadeszła wojna wszechświatowa, o którą się modlił A. Mickiewicz. Spełniło się.

Teraz odwalił Bóg ciężki kamień i wstała Polska z grobu.

Zabili państwo polskie, ale nie zabili Polski — w sercu każdego Polaka żyła Polska!

W księgach Narodu Polskiego tak przepowiedział:

„I umęczono naród Polski i złożono w grobie. Królowie wykrzyknęli: Zabiliśmy i pochowaliśmy wolność.

Ale Naród Polski nie umarł. Ciało jego leży w grobie, a dusza jego zstąpiła z życia publicznego do otchłani, to jest do **życia domowego** ludów cierpiących niewolę w kraju i za kraj.

V. Przepowiednia Z. Krasińskiego.

Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie, czy strach i popłoch zdejmie ziemię wszędzie, Aż świat od osi zadrży po krawędzie — Czy mądrość święta w pokoju zasiędzie, I pod nią ziemia ta odetchnie biedna, A ona wszystko zgodzi i pojedna.

Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie
Jedno wiem tylko: — sprawiedliwość będzie
Jedno wiem tylko: — **Polska zmartwychwstanie**
Jedno wiem tylko: — na dziejów przestrzeni,
Grób nasz nam w życia gmach się przepromieni,
Jedno wiem tylko: — Krzyknicmy serdecznie:
„Bądź ty pochwalon, święty Boże wiecznie.

VI. Przepowiednia Słowackiego.

Juljusz Słowacki, wieszcz narodowy w swoim „Testamencie“ takie napisał proroctwo:

„Przyjdzie do nas Polska. Zmartwychwstanie, bośmy pomimo wszystkiego zasłużyli na to, albowiem mamy prawo wołać do Stwórcy Wszechmocnego: Wspomnij cośmy cierpieli pod chłostą trzech zaborców, **Aleśmy ducha nie dali“.**

Dalej takie umieszcza upomnienie Słowacki, gdy przepowiednia jego się spełni, gdy zmartwychwstanie Polska:

„Ale pamiętajmy, kiedy nakoniec przyjdzie do nas ta obiecana, ta wyśniona, ta ukochana Polska, to już nam jej od siebie **puścić nie wolno.**

Pamiętajmy o tej wielkiej prawdzie: Bóg **sam** może świat zniszczyć i drugi wystawić, ale **bez nas,** bez naszej pomocy nie może nas zbawić. Podobnież i Polskę, którą odebrał nam Bóg, po raz drugi dać ją może, ale bez naszej pomocy i pracy **Polski nam nie zostawi“.**

Zapamiętajmy sobie dobrze to upomnienie, że pracą, zapobiegliwością i oszczędnością uczynimy Polskę potężną.

VII. Przepowiednia Piusa IX i Świeca kanonizacyjna św. Józafata.

Po zgnieceniu powstania polskiego w roku 1863 srożyła się Rosja w okrutny sposób nad Królestwem polskiem. Podejrzanych o patrjotyzm Polaków, więziono, wieszano na szubienicach a przeszło półtoraset tysięcy wywieziono w lody syberyjskie. Moskale ruszczyli w gwałtowny sposób Polaków, Niemcy zaś germanizowali. Z tryumfem wołali zaborcy: — Nie ma już Polski! Zepchnęliśmy ją w grób tak głęboki, że już z niego nie powstanie. Zwątpienie ogarnęło lękliwych Polaków. Czy potrafimy potargać kajdany trzech zbójeckich zaborców? Każdy z nich posiada kilkomiljonową armję! a myśmy bezbronni... Po ludzku sądząc, rzecz to niemożliwa.

Gdy wszyscy z rezygnacją opuścili ręce, jeden tylko nie wątpił. Jeden powiedział: — Co niemożliwem jest dla ludzi, możliwem jest dla Boga. Był nim Namiestnik Chrystusa, Ojciec św. Pius IX.

Podczas uroczystości kanonizacyjnej św. Józafata Kuncewicza, arcybiskupa Płockiego, okrutnie zamordowanego przez szyzmatyków, gdy według ceremoniału prowincjał polskich Bazyljanów ks. Dąbrowski ofiarował papieżowi relikwie świętego męczennika i wielką świecę pa-

miątkową, Pius IX wziąwszy do ręki świecę nie kazał jej zapalać, lecz wieszczym ogarnięty uczuciem rzekł: Oddaję Wam Polacy tę świecę do przechowania w kościółku Jana Kantego przy Kollegium polskiem w Rzymie. Zapalicie ją we wolnej Warszawie, gdy Polska Zmartwychwstanie. Niektórzy z pomiędzy Was, którzy tu jesteście dożyjecie tej chwili...

Słuchało tych słów papieża-proroka przeszło 120 tysięcy pielgrzymów zgromadzonych ze wszystkich krańców świata pod wodzą 500 biskupów.

Spełniły się słowa Ojca świętego. Rozdarta na trzy części Polska w roku 1918 zrosła się w całość. Mamy jedno wielkie Państwo Polskie.

Żyją jeszcze ludzie, którzy byli na owej Kanonizacji świętego Józafata w Rzymie i słyszeli prorocze słowa Piusa IX, a dziś patrzą na zmartwychwstałe Państwo Polskie — i na uwolnioną od wroga jego stolicę Warszawę. — Do nich należy ks. biskup J. Pelczar, dzisiejszy biskup przemyski. Będąc klerykiem Kolegium polskiego w Rzymie, był wówczas na uroczystości i słyszał wieszcze słowa papieża-proroka. Był on także w Warszawie 1920 roku na uroczystości zapalenia świecy. Beatyfikacyjna świeca pamiątkowa przechowaną została we czci w kościele Jana Kantego w Rzymie według rozkazu papieża Piusa IX, a przywieziono ją do stolicy zmartwychwstałej Polski — Warszawy — z polecenia obecnego papieża Benedykta XV.

Stało się to w roku 1920.

Gdy z okazji nominacji Prymasa Arcybiskupa z Poznania ks. Dalbora i Arcybiskupa z Warszawy ks. Kakowskiego kardynałami, papież wręczał im czerwone birety i kapelusze kardynalskie, wówczas dał im także ową świecę beatyfikacyjną św. Józafata, do której przywiązanem jest proroctwo Piusa IX, zalecił im zawieść takową do Polski i zapalić w Warszawie.

W pogodną niedzielę styczniową 1920 r. postępowała ulicami Warszawy olbrzymia procesja do Katedry św. Jana lśniąca

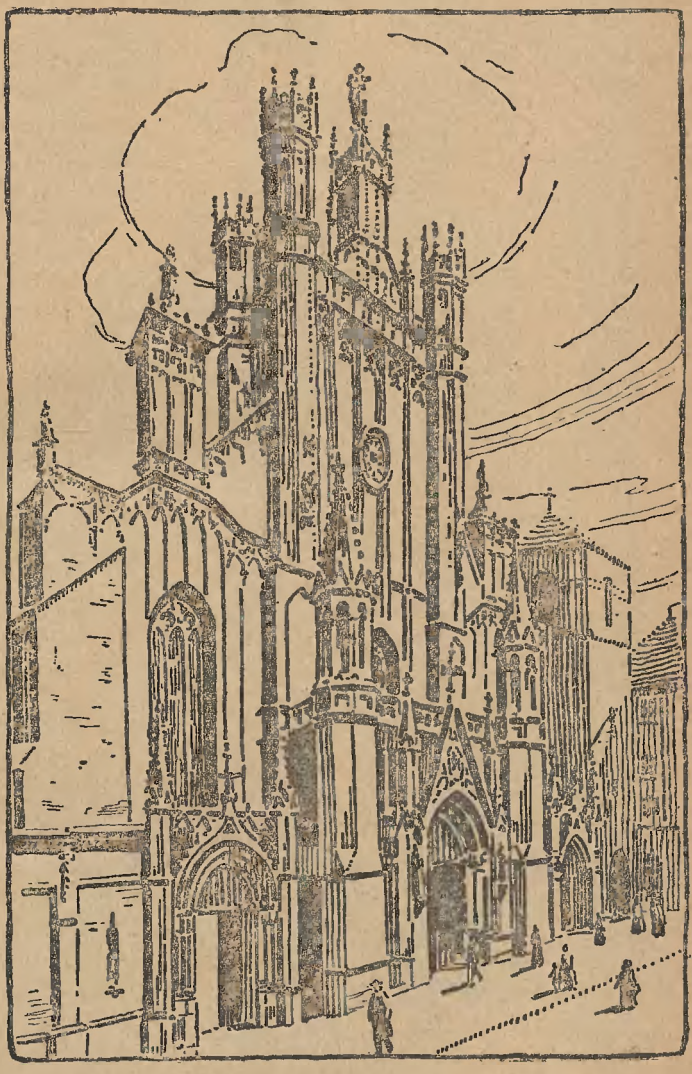

Katedra w Warszawie.

bielą duchowieństwa, fioletami biskupów i różnobarwnymi strojami narodowymi szlachty, mieszczaństwa i ludu. W asyście czterech księży niesiono świecę św. Józafata. Dwaj kardynałowie szli pod baldachinem niesionym przez 6 panów, a za nimi postępowali posłowie sejmowi i tłumy ludu. Porządek utrzymywało wspaniałe wojsko polskie.

W katedrze odśpiewano pieśń dziękczynną „Te Deum laudamus“ poczem ks. kardynał prymas Dalbor odprawił mszę pontyfikalną.

Podczas mszy św. Marszałek Sejmu Trąmpczyński zapalił świecę św. Józafata, która paliła się aż do końca nabożeństwa.

Kazanie podniosłe wygłosił biskup przemyski ks. Pelczar.

Spełniła się przepowiednia Piusa IX. Świeca kanonizacyjna św. Józafata została zapalona w zmartwychwstałej Polsce, w wolnej Warszawie, w obecności tych, którzy przed 56 laty słyszeli proroctwo w Rzymie.

Promienie jej światła niech oświecą drogę, którą musi kroczyć naród celem spełnienia wielkiego posłannictwa dziejowego otrzymanego od Boga w Słowiańszczyźnie i w świecie chrześcijańskim.

Blask jej światła niech pouczy nas jak odrodzić się wewnętrznie, pozbyć wad narodowych i w jedności zbudować potężne Państwo polskie.

Nie przeprowadziliśmy w szczegółach Unji Lubelskiej, Unji brzeskiej i Konstytucji Trzeciego Maja, — bośmy nie byli potężni.

Dzisiaj potężnem państwem **musimy być.**

Każdy może cegiełkę swoją przyłożyć do odbudowy Polski!

Rota Górnoślązaków.

Nie damy Śląska, skąd nasz ród,
Gdzie dom nasz, próg ziemicy —
Śląscy żołnierze, śląski lud,
Górale i górnicy;
Nie będziesz, Niemcze, miał z nas sług.
Tak nam dopomóż Bóg!

Naszą ta ziemia, w polskiej krwi
Zbroczona i w łzach wojny,
Nasz jest ten węgiel, w którym lśni
Pot naszej pracy znojnej;
Nie sięgnie po nie nigdy wróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

W każdej kopalni znajdzie wraz
Redutę on Ordona [1]),
Która pogrzebie raczej nas,
Niż skarb mu wyda łona
I niżby pot nasz żłopać mógł,
Tak nam dopomóż Bóg!

Ojczyzno święta! kraju nasz!
Z tobą nam żyć, umierać!
Niezłomnie stoi śląska straż,
Polsko, twa wierna czeladź!
Zabrzmi i dla nas złoty róg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Od ojców naszych świętych trun
I od kolebek dzieci,
Ze śląskich piersi wszystkich strun
Na świat wołanie leci:
Gdzie Polska, tam nasz dom i próg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Józef Relidzyński.

[1]) Bohater narodowy, który w czasie powstania polskiego przeciwko Moskalom w roku 1831, broniąc powierzonej mu reduty, nie chciał jako prawy Polak, poddać się wrogowi więc wysadził ją w powietrze razem ze swymi żołnierzami.

Od Śląskiej strony.

(Obrazki z powstania 1919 r.)

Za wolność i jedność całego narodu polskiego Górnoślązak porwał za broń.

Jak się to stało, gdzie padł pierwszy strzał, dziś dowiedzieć się trudno, to jednak pewne, że od kilku miesięcy gotowano się do czynu rozpaczy; Ślązak broń zbierał, przekradał się, szukał, niósł w ciszę znojnych trudów codziennych śmiercionośne narzędzia, granaty i cieszył się niemi, dzielił, obliczał, czekał chwili sposobnej cierpliwie, aż nagle, prawie że niespodzianie walka wybuchła — nie w porę.

Za późno! drudzy mówią: za wcześnie, bo taka powstań już dola.

Ale któżby winił tlące zarzewie, gdy, już żarem przejęte, znagła wybuchnie wielkim płomieniem i wypali się, zanim korzyść liczoną przyniesie? Człowiek wtedy poczyna od nowa, ale już ręce opalił i zbiegła z serca i myśli ochota.

I dziś, gdy takie wrażenie, że rozniecone ognisko zagasło, mówi serce śląskie, zbolałe:

— Gdybyśmy wczas, ale byli zaczęli... tak jak Poznań!

A na to rozum-kunktator, zwany wśród ludu „dojutrek“:

— No; ja... — i z gołą pięścią poszli na niemieckie maschinengewehry...

Istotnie, że broni i amunicji było nieco za mało, ale taka już dola i tradycja polskiego powstania.

Wieczorem od chaty do chaty pobiegło wezwanie: — dziś, — dziś.

Ślązak ruszył pod strychy, w piwnice, w gospodarskie zakąty, bezpieczne kryjówki, gdzie nietylko nie zwietrzyłby pies, ale nawet nie odszukał Niemiec, i po chytrze zachowane karabiny sięgał. Późną już nocą w komorze je zebrał i bliskim sprawy rozdawał:

— Naści, masz, chłopie... A tutaj jeszcze lepiej jak złoto — amunicja. Nie strzelaj na wiatr i nie gub w pośpiechu. Idź, idź! U Bitniaka zbiórka.

— A na Niemca kiedy?

— Trzymaj pysk, głupi.... Idź z Bogiem... — błogosławił na drogę.

Jeszcze chwila, znikły gwary tłumione, kroki w dal czarną odeszły i jakby w ciche uliczki ktoś ruszył z rozkazem: rzędem światła pogasły. I zeszła cichość na chaty, jakiej nikt nie pamiętał w ludnej osadzie, a zwłaszcza w niedzielę.

I trwała, jakby ludzie wymarli, a moc jakaś głos odjęła stworzeniu.

Jakby nachyliło się niebo, chłonąc w czarność pola, chaty i drzewa.

Nagle coś zatłukło w ciszę, karabin maszynowy zagadał, szybko odpowiedziały mu serca, nie zdążyły za nim, a tuż zerwał się strach, biegł od domu do domu, kazał światła zapalać, gwar nagły wzniósł się nad ziemią, w jęk żałosny skłębił.

Ktoś krzyknął żałośnie: — Słuchajcie, słuchajcie... już poszli! — i serca zamarły i wraz jakby wyrwać się chciały.

— Już poszli, już poszli na niego.

Z daleka, z daleka słaba fala dźwięk niosła: jakby ktoś płakał i wzywał, to znowu chwilami jakby się rwało potężne westchnienie — hura!

Padły pierwsze ofiary. W czyjej chacie żałoba?

Długa bolesna noc idzie.

A ledwo ciemność zrzedniała, ledwo świt wyjrzał nieśmiały, już w ulicach miasteczka rozległy się kroki mierzone a mocne. Szedł z nimi łoskot, brzęk szkła rozbitego, głos trwogi i twarde, ponure pytanie:

— Mąż w domu?
— Nie... niema.
— A syn gdzie?
— Ja... nie wiem.
— No, to chodź z nami.

I od izby do izby wszędzie jedno pytanie, wszędzie jedna odpowiedź i złowieszcze: — chodź z nami.

Chodź z nami!... skąd się nie wraca.

Idą drogą na cmentarz, bo tam odbywają się sądy: Imię i nazwisko i — pod mur, albo na stronę.

Jeden ruch oczu, jedno słowo nie w porę — śmierć za to, chwila łaski, czy nieuwagi i — życie... do jutra.

Pierwsza partja już przeszła, sąd odbył się nad nią, oto idzie druga, pod skwarem słonecznym i w pyle czarnej kurzawy, jakby kirem zasnuta. Przy niej twardym krokiem żołnierze i śmiech.

Ale jakoś im nudno, jęk ciągły i płacze, więc się któryś odwrócił i huknął z dobrodusznie drapieżnym uśmiechem:

— Na, Kinder..., trochę śpiewajta!...

Zdumione oczy spojrzały na niego.

— Na!... **Hoch Deutschland**... — kolbą pogroził i jak kapelmistrz wzniósł ręce i ruszył i w takt kroku: Hoch Deutschland, — hoch Deutschland — zawyła gromada. Kobiety w rozchełstanych koszulach i strzępach ubrania, dzieci rozpaczliwie wszczepione w spódnice, szałem strachu objęte, wyjące i dziady-kaleki, z kantyczkową nutą na ustach:

— Hoch Deutschland, — hoch Deutschland!...

Gdy w tem ponad głosy męką żalu i trwogi dławione wzniósł się dźwięk mocny, szczęśliwy:

— **Jeszcze Polska nie zginęła,**
Póki my...

Nie skończył. Zatłukli go kolbami.

Podobno niepozorny, cichy był człowiek, do rozmów nie skory, o polityce zwłaszcza, a śpiewającym, nikt go nigdy nie słyszał.

Tacy dziwni ludzie bywają...

Osobliwe, a całkiem nieznane wrażenie w sercu dawno sprzedanem, wystygłem odczuł Sosnowiec, gdy pierwsze ofiary powstania złożono w kościele.

I jakby ktoś oczy zdumiałe otworzył, że jednak jest coś na tej ziemi, za co skarbem bez ceny — życiem się płaci i — nic nie zarabia.

Z nawy kościelnej czarne trumny ponad szary tłum ludzki podnieśli wybrani. Cisza, myśli ludzkie, przyziemne pobiegły wysoko w zaświaty. W uroczystem milczeniu rozstępuje się tłum, jakby nagle zrozumiał, że oto idą najwięksi, nie z tego już życia, magnaci, a każdy niesie z sobą do grobu całe niezmierne bogactwo: serce kulą przebite.

Dwie trumny, już cztery, dwie jeszcze i jasna mnogość narodowych sztandarów nad niemi, a wśród amarantu i bieli czarne chorągwie łopocą grozą skrzydeł złowieszczych...

Krótką chwilę jakby jeszcze zamyślił się tłum, mgnienie zawahał, jak ów człowiek zbolały, gdy się z kimś bliskim i drogim na zawsze rozstaje, a pragnąłby jeszcze mu coś powiedzieć, coś wyznać z samego dna myśli tajemnej, czy może przebłagać. Ale prze ludzka fala, nalega, zakołysał się zwarty orszak pogrzebny i ruszył w pochodzie, a z nim w sprawnym ordynku żołnierze, — niemieckie mundury, na nienawistnych czapach orzełki i młoda Polska — harcerze, a w nienazwanej gromadzie serce niejedno, co sławnej śmierci zazdrości.

Cmentarz daleko, lecz tłum się nie rozprasza, jak bywa, lecz wzbiera po drodze i wszyscy tu bliscy, jedna wielka rodzina, niosąca tych najlepszych do grobu.

Już prawie za miastem jeszcze jedna trumna pochód zamyka, jakaś postać za nią się słania, bez głosu, bez jęku, a taka bolesna.

Jeszcze chwila: zmrok, krótka mowa i salwa.

Rozchodzą się ludzie, jakby lepsi zdają się sobie. Z serc cicha, wdzięczna rzew-

ność się wznosi i jakby mgłą ciągłych łez ludzkich myśl złą, samolubną przysłania.

I serce ludzkie zdumione, że taką dziwną chwilę przeżyło.

A gdy się osunie po ludzkiej duszy przykre wrażenie bez śladu, wtedy przychodzi równowaga duchowa:

— To trudno! Tam, gdzie wojna, tam być muszą ofiary.

Równowaga spokojnie trawiącego człowieka w domowem zaciszu bez troski.

Ale inaczej w noc rozświetloną blaskiem granatów, gdy szał trwogi pędzi ludzką gromadę, a w myśli, pod grozą śmierci, jedno tylko pragnienie: żyć, żyć!

Po krwawych Mysłowicach całe fale narodu do Sosnowiec spłynęły. Z dalekich i bliskich osad, wiosek, zakątów, gdzie tylko sięgnął huk strzałów, a rano patrol niemiecki, od Szopienic, Roździenia, Janowa, Brzezinki, Dąbrówki, od Lipin — tysiące. Z rozbitą gromadą powstańców — uchodźcy: matki i dzieci, dziadkowie, tu i owdzie lud krzepki, a młody, na ramieniu dusza, wielkie hasło w słowie. I powiązane w pośpiechu toboły, psy, konie i wozy, gwar, zamęt, a nad wszystkie głosy górny, zawodzący, kobiet jęk płaczu.

Pospieszył z radą dumną Sosnowiec, ci i owi z sercem ,a z wysiłku współpracy trzeźwej myśli i uczuć wnet pomoc urosła. Niedługo, a już każdy gdzieś mieszkał, zaś o zwykłej obiadowej porze, w paru punktach Sosnowca, na długich stołach krzyżowych posiłek. I aż zdumiał się Ślązak w twardej szkole niemieckiej chowany, gdzie już zdawna z życiowych programów wykreślono uczucie, ani oczom nie wierzył, że to wszystko za darmo.

— Tyli zwał ludu, mój panie, choćby tanio policzył — po marce...

— „Ale gdzieby po marce, po trzy także nie zdoła".

Ale pod wieczór, gdy znów nowa fala uchodźców na Sosnowiec spłynęła, a nocą znów przyszły tysiące, już mu się zepsuł całkiem rachunek, tedy wdzięcznem sercem sprawę rozwiązał:

— Bóg wam zapłać, dobre bracia Poloki.

Zygmunt Bartkiewicz.

Potrzeba nam zgody i jednej woli.

Ksiądz Stanisław Bielicki tak upominał Polaków i Ślązaków:

Widziałem w Polsce wsie różne, nazwiska **woli** mające jak Małowola, Krzyżowola, Dołhowola itd. i różnych szlachciców Wolskich, Dobrowolski, Krasnowolskich itd. Ale nikt nie słyszał o jednej woli, i o **Jednowolskim** — a tego właśnie nam potrzeba najpilniej.

Wtenczas Polska wstanie z każdej biedy, wtenczas każdą zwycięży trudność, gdy wszystkie stany i wszystkie zawody podadzą sobie ręce, razem staną do pracy, i razem bić będą wspólnego wroga.

Kres połóżmy intrygom **usłużników** protestanckich prusaków, którzy za otrzymane judaszowe srebrniki naganiają Ślązaków w paszczę Germanji.

Posłowie katolickiego Centrum w Berlinie łączyli się z protestantami przeciwko Polakom i nie bronili ich, gdy rząd prześladował wiarę, gdy zamykał wiernych kościołowi kapłanów do więzień, a nawet zamknęli kardynała Ledochowskiego, arcybiskupa Poznania.

A jednak Centrum żebrało o mandaty polskie na Górnym Śląsku. Obłudnicy ubierali się w szatę katolicką celem oszukania ludu — a uzyskawszy mandat nie postępowali według k a t o l i c k i e j s p r a w i e d l i w o ś c i.

W każdym stanie, w każdym zawodzie i każdej miejscowości możesz pracować dla ojczyzny. Z małych cegiełek buduje się olbrzymie gmachy. Każdy z nas może i powinien być taką cegiełką.

HUMORYSTYKA.

Na wsi. — Powiedzcie mi człowieku, którędy się tu idzie do szkoły?

— Halo! ja nie jestem sobie żaden człowiek...

— Ach, nie jesteście człowiekiem?! Najmocniej przepraszam. Czemżeż więc jesteście?

— Jestem sobie sołtys! —

W sądzie. — *Sędzia:* Ile cenisz skradzione ci buty? —

Poszkodowany: Zaraz porachuję... Nowe kosztowały 370 marek... potem zelówka 100 marek, teraz naprawka 30 marek — razem 500 marek. Doskonałe naprawione buty zaraz mi ukradł Wuck... ten oto winowajca. Nie spuszczę ani feniga!

Genjalny człowiek. — Franek pokazuje Walkowi przechadzającego się ulicą Gryzipiórkę. Patrz, ten to ci mądry człek — wszystko umie. Prawdziwy genjusz...

— A cóż on umie?...

— Powiadam ci *wszystko!*... Umie pisać skargi, listy, podania i co zechcesz... Umie komuś *łatkę* przypiąć, umie drugim *buty* uszyć, umie każdemu *stołek* przystawić, umie nawet na całem znaleźć *dziurę*, aby spisać skargę. To ci głowa!

Jaka jest różnica między generałem Hallerem a Rotszyldem bankierem?

— Hallera życie bogate jest w czyny patrjotyczne a Rotszyld czynnym jest w robieniu bogactw.

Wielka miłość. — Sosicki opowiada przyjacielowi w zaufaniu, że przed ślubem tak bardzo kochał swoją żonę, że z wielkiej miłości byłby ją zjadł...

Teraz znowu żona chciałaby go zjeść także z wielkiej miłości.

Nie może. — Żona prosi męża aby nie wysiadywał dzień cały w szynku, ale naśladował wielbłąda, który raz się napije wody, i starczy mu to na cały tydzień.

Mąż: Moja duszko — chciałbym naśladować wielbłąda — ale *nie mogę* w tym wypadku.

Żona: Więc naśleduj wielbłąda w drugim. Wiesz, że wielbłąd raz się napiwszy, pracuje potem przez 7 dni bez wytchnienia.

Mąż: Moja duszko i w tym wypadku *nie mogę*.

Jak odzyskaliśmy niepodległość Polski?

Trzy mocarstwa, które w końcu wieku XVIII podzieliły pomiędzy siebie Polskę, przez cały blisko wiek XIX żyły ze sobą w niezamąconej niemal zgodzie. Ciało Rzeczypospolitej Polskiej było, według bluźnierczego wyrażenia króla pruskiego Fryderyka II, tą komunją, która przez wiek cały łączyła Rosję, Prusy i Austrję węzłami mocnej i niezniszczalnej, zdawało się, solidarności.

Zgoda wzajemna państw rozbiorczych ciążyła kamieniem na wszystkich porywach narodu polskiego ku niepodległości. Czy to w powstaniu kościuszkowskim, czy w roku 1830/31, czy wreszcie w roku 1863, zawsze mieliśmy przeciwko sobie nietylko Rosję, przeciwko której powstanie było wymierzone bezpośrednio, ale i Prusy i Austrję, które przyglądając się z początku spokojnie naszym wysiłkom zbrojnym a nawet zachęcając nas do nich, następnie z całą gorliwością pomagały rządowi rosyjskiemu w ich tłumieniu.

Dopóki istniała zgoda i wzajemne porozumienie pomiędzy państwami rozbiorczemi, wszelkie usiłowania nasze, mające na celu odzyskanie niepodległości, musiały być beznadziejne.

Stosunki pomiędzy zaborcami poczęły się psuć w drugiej połowie XIX wicku. Spór rozpoczął się o Bałkany, zamieszkałe przez narody słowiańskie. Austrja zagarnąć je chciała pod swe wpływy i Rosja także, to stało się powodem niezgody między dwoma zaborcami. W tym sporze Austrja jako słabsza szukała oparcia o Niemcy, od których się z czasem całkowicie uzależniła.

Tak więc ziarna wzajemnej nieufności pomiędzy państwami rozbiorczemi — Rosją z jednej strony, zaś Austrją i Niemcami z drugiej, kiełkowały już od lat dziesiątek, i wojna pomiędzy temi państwami była od dawna przewidziana.

Było jasnem, iż wojna ta toczyć się będzie na ziemiach polskich i na losach Polski odbije się bezpośrednio. Patrjotycznie czująca część społeczeństwa zrozumiała, że trzeba tę chwilę wyzyskać dla naprawy losu naszego. Tylko trudno było się zdecydować, po której stanąć stronie. Polacy z pod Prusaka pragnęli klęski swego ciemiężyciela; w Galicji względna wolność, z której korzystali bracia nasi pod rządem austrjackim skłaniała nasz ogół patrjotyczny ku temu, iż w zwycięstwie Austrji i Niemiec nad Rosją widział zbawienie nasze. W byłej Kongresówce zwracała się nienawiść Polaków przeciw Moskalom.

Dopiero po wybuchu pierwszej rewolucji rosyjskiej w r. 1905 część społeczeństwa polskiego w byłej Kongresówce inaczej poczęła patrzeć na spór niemiecko-rosyjski. Narodowa Demokracja pod wodzą Romana Dmowskiego, widząc najniebezpieczniejszego wroga narodu polskiego w Niemcach, poczęła szukać dróg do porozumienia z Rosją. I aczkolwiek nie uzyskała rzeczywistych ustępstw ze strony rządu rosyjskiego, to jednakże krótko przed wybuchem wielkiej wojny stanęła na stanowisku, że w razie zbrojnego zatargu między Niemcami i Rosją nie należy popierać Niemców.

Równocześnie z Galicji płynęły prądy i wysiłki, opierając się na dawnem przekonaniu, że Polskę wskrzesić można przez rozbicie potęgi rosyjskiej. W roku 1910 powstają w Galicji pod kierownictwem Józefa Piłsudskiego organizacje pod nazwą „Drużyny Strzeleckie“ i „Związki Strzeleckie“, szykując się do zbrojnego wystąpienia przeciwko Rosji w razie wybuchu wojny europejskiej. Rząd austrjacki przychylnie odnosił się do istnienia „Drużyn Strzeleckich“, licząc na to, że dopomogą mu one do wzniecenia powstania

przeciwko Rosji na terenie Królestwa Polskiego. Piłsudskiemu zaś szło o stworzenie zbrojnej siły polskiej, która w zawierusze wszechświatowej miała wywalczyć nam niepodległość.

Zaraz po wybuchu wielkiej wojny europejskiej dnia 6 sierpnia 1914 roku niewielki oddział tych drużyn pod dowództwem Józefa Piłsudskiego przekroczył granicę dawnego Królestwa Polskiego od strony Krakowa, by rozpocząć walkę przeciwko zaborcy rosyjskiemu. Piłsudski liczył na to, że wojna Austrji z Rosją doprowadzi do opróżnienia przez tę ostatnią lewobrzeżnej części Królestwa, a wówczas, wkroczą tam odrazu jeszcze jako do kraju całkowicie wolnego, oddziały strzeleckie, oprą się na Rządzie Narodowym, porwą za sobą kraj i staną się czynnikiem, z którym każda ze stron liczyć się będzie

Defilada ułanów.

musiała. Wypowiedział wtedy pamiętne słowa: „Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywem ciele naszej ojczyzny będą wyrębywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przytem brakowało. Niechciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli. „Wypadki inny wzięły obrót, niż sobie wyobrażał Piłsudski. Naród cały nie poszedł za nim, a wkrótce do Królestwa wkroczyły wojska niemieckie, które rozpoczęły tam znaną rabunkową gospodarkę. W każdym razie przez śmiały czyn swój przypomniał Piłsudski światu, że naród polski istnieje.

Niemcy tymczasem opanowali Królestwo, zniszczyli całkowicie niemal polski przemysł fabryczny. Robotnik polski, aby nie umrzeć z głodu musiał iść na zarobek do Niemiec, gdzie za lichą płacę pracować musiał jak niewolnik. Niemcy nękali lud wiejski straszliwemi rekwizycjami w kraju zapanował ucisk gorszy niż za czasów rosyjskich. Królestwo Polskie zostało podzielone na dwie tak zwane okupacje: austrjacką i niemiecką, co było zapowie-

dzią podziału Polski pomiędzy te dwa państwa, w razie ich zwycięstwa nad koalicją.

Położenie takie nie trwało jednak zbyt długo.

Francja zadała Niemcom dotkliwą klęskę nad Marną. Anglja zaprowadziła u siebie powszechną służbę wojskową i przygotowywała kilkumiljonową armję. Włochy po długim namyśle wystąpiły zbrojnie przeciwko Austrji. Z Ameryki nadchodziły wiadomości, że opinja publiczna wzburzona barbarzyństwami niemieckiemi domaga się od rządu zbrojnego wystąpienia po stronie koalicji. W dodatku i Rumunja okazywała coraz wyraźniej swą niechęć ku Niemcom.

W tem położeniu Niemcy postanowili wygrać atut, jaki mieli w ręku po zajęciu Polski.

Dnia 5 listopada 1916 roku ogłoszono pamiętny akt, podpisany przez cesarzów niemieckiego i austrjackiego, zapowiadający ustanowienie niepodległego państwa polskiego z królem na czele.

5 pułk ułanów na Ukrainie. 1 szwadron rotmistrza Podhorskiego.

Akt ten aczkolwiek nieszczery i podstępny, mający na celu głównie pozyskanie ludności polskiej dla wzięcia udziału we wojnie po stronie niemieckiej i Austrji, co zasiliłoby przerzedzone ich szeregi miljonową przeszło armją, posiadał dla narodu naszego bardzo poważne znaczenie; nadawał on sprawie polskiej znaczenia międzynarodowego. W prawdzie okazało się rychło, iż ofiarowana nam przez Niemców „niepodległość“ była tylko „świstkiem papieru“, że ani rada stanu ani później utworzona Rada Regencyjna nie posiadały żadnej prawie władzy i Niemcy trzymali nadal władzę w Polsce w swej żelaznej łapie. Niemniej jednak akt o niepodległości był znacznem posunięciem naprzód naszej sprawy narodowej.

Równocześnie zabiegali Polacy około pozyskania dla siebie mocarstw koalicyjnych. Roman Dmowski rozwijał pracę w Londynie i Paryżu, I. Paderewski zaś w Stanach Zjednoczonych. Była to praca bardzo trudna i niewdzięczna, gdyż sądy państw zachodnich ze względu na Rosję, której nie były bardzo pewne, nie mogły się zbyt silnie opowiadać za Polską. Najwcześniej w parlamencie włoskim rzucono hasło zjednoczenia i niepodległości Polski. Stany Zjednoczone Ameryki wypowiadając wojnę Niemcom ogłosiły, iż celem wojny jest między innemi zjedno-

czona i niepodległa Polska z własnym dostępem do morza. Kiedy w Rosji w marcu 1917 wybuchła rewolucja, nowy rząd republikański ogłosił pod wpływem Londynu manifest, w którym wyraził swą zgodę na całkowitą niepodległość Polski.

Widzimy więc, że sprawa polska stanęła silnie na gruncie międzynarodowym. Trzy państwa zaborcze w uroczystych manifestach przyznały nam prawo do bytu niepodległego, a także rządy koalicji proklamowały, jako cel wojny niepodległość zjednoczonej Polski z własnym dostępem do morza. Lecz obietnice te istniały wyłącznie na papierze. Naród polski rozumiał dobrze, że prawdziwą niepodległość uzyskać może tylko w razie zwycięstwa państw zachodnich nad Niemcami. Ale do zwycięstwa tego było daleko.

Wojska francuskie, angielskie i belgijskie powstrzymywały w prawdzie napór niemiecki we Francji, ale Niemcy zadali stanowczą klęskę Rosji, której powetować ona sobie nie zdołała, rozbili Rumunją, pomogli nawet Austrji do odrzucenia armji włoskiej aż pod Wenecję. W prawdzie przeciwko Niemcom wystąpiła nowa wielka potęga — Stany Zjednoczone Ameryki, ale pomoc stamtąd długo nie nadchodziła.

W Rosji tymczasem zaczęło dziać się coraz gorzej. Rychło okazało się, że naród rosyjski nie umie skorzystać z wolności, którą zdobył sobie prawie bez krwi rozlewu.

Podniosła tam głowę partja tak zwanych **bolszewików**. Była to partja skrajnych socjalistów, która głosiła, iż Rosja powinna jaknajrychlej zawrzeć pokój z Niemcami, celem zaś rewolucji jest natychmiastowe wprowadzenie ustroju socjalistycznego. Przywódcy tej partji, którzy do czasu obalenia caratu żyli za granicą, zdawna już byli w bliskich stosunkach z rządem niemieckim i za pieniądze rządu niemieckiego prowadzili agitację w obozach jeńców rosyjskich, podburzając ich przeciwko rządowi rosyjskiemu i wpajając w nich przekonanie, że dalsze prowadzenie wojny jest zbrodnią. Gdy w Rosji wybuchła rewolucja, rząd niemiecki natychmiast wysłał przywódców bolszewickich do Rosji, dając im na agitację 50 miljonów rubli w złocie.

W listopadzie r. 1917 obalony został Rząd Tymczasowy i bolszewicy podchwycili władzę w swe ręce. Żołnierze setkami tysięcy uciekali z frontu. Dochodzi więc do pokoju w Brześciu Litewskim, największej komedji jaką świat kiedykolwiek widział. Niemcy zawarli pokój z własnymi najemnikami, z żydami, którzy podpisali ten pokój w imieniu państwa i narodu rosyjskiego. Bolszewicy oddali Niemcom całą zachodnią część dawnego państwa rosyjskiego aż do Dniepru i Dźwiny, prócz tego przyznali im znaczne odszkodowanie w złocie. Osobny pokój zawarli Niemcy z Ukrainą, do której przyłączona miała być również tak zwana Chełmszczyzna tj. część dawnej guberni lubelskiej i siedleckiej, kraju, w którym ludność ukraińska stanowi nieznaczny tylko odsetek mieszkańców.

Utworzenie przez Niemców Ukrainy nie podobało się Bolszewikom; wydali więc Ukraińcom wojnę, wygnali ich z Kijowa. Rada ukraińska wezwała na pomoc Niemców, z czego ci skwapliwie skorzystali. Zajęli więc całą Ukrainę, Krym, ziemie wojska dońskiego — aż po Kaukaz północny — słowem, wszystkie, najbogatsze prowincje dawnej Rosji, ustanawiając malowanym władzą Ukrainy z tytułem hetmana jenerała rosyjskiego Pawła Skoropadzkiego.

Niemcy stanęli u szczytu swej potęgi. Po pokonaniu Rosji mogli przerzucić swe wojska na front zachodni, by tam, jak twierdzili, zadać cios ostateczny koalicji. Teraz jeszcze wyraźniej ujawniła się ich polityka wobec Polski. Chełmszczyznę oddali na mocy traktatu brzeskiego Ukraińcom. Prasa niemiecka coraz częściej poruszała sprawę jedności gospodarczej Zagłębia Dąbrowskiego z Górnym Śląskiem, wskazując na potrzebę przyłączenia tego Zagłębia do Niemiec. Pisano o konieczności przyłączenia do Prus daw-

nej Gubernji Suwalskiej i Łomżyńskiej. Stało się jasnem, że w razie zwycięstwa państw centralnych w toczącej się wojnie Polska zyska tylko tytuł niepodległości na niewielkim obszarze ziem swoich, faktycznie zaś będzie całkowicie uzależniona od Niemiec, które uczynić z niej pragną rynek zbytu dla swego przemysłu, zmuszając zarazem robotników przemysłowych do emigracji z Polski do Niemiec, by mieć z nich tanią siłę roboczą do najcięższej i najgorszej opłacanej pracy.

Teraz cała Polska odwróciła się od państw centralnych. Legiony pod wodzą Piłsudskiego odmówiły przysięgi na wierność Niemcom i Austrji i zostały rozbrojone. Zamknięto ich w Benjaminowie w Szczypiornie i indziej. Józef Piłsudski został aresztowany wraz z swym szefem sztabu Sosnkowskim i osadzony w twierdzy niemieckiej w Magdeburgu. Druga brygada Legionów po zawarciu pokoju brzeskiego przedostała się pod wodzą pułkownika Hallera na stronę rosyjską, pra-

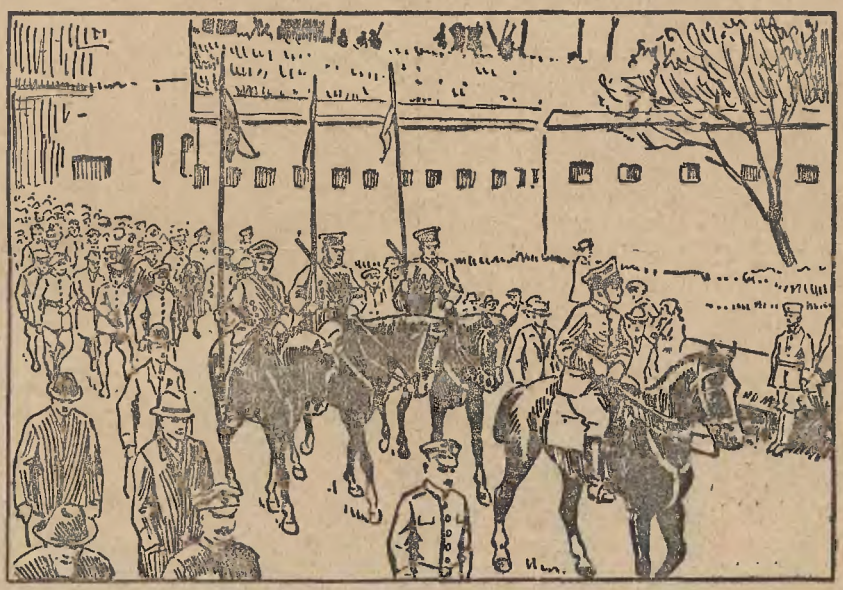

Ułani Gniezna na czele pochodu, który usypał 3 maja 1919 r. Kopiec Wolności.

gnąc połączyć się z drugim korpusem polskim, tworzącym się na Ukrainie. Połączenie to nastąpiło, ale Niemcy, którzy zajmowali już wówczas całą Ukrainę, dopędzili korpus polski pod Kaniowem. Po stoczeniu krwawej bitwy, która przyprawiła Niemców o znaczne straty drugi korpus polski uległ rozproszeniu. Jego dowódca I. Haller przedarł się do Moskwy, stamtąd na Murmań, skąd udał się do Paryża.

Komitet Narodowy w Paryżu ofiarował I. Hallerowi dowództwo nad tworzącą się tam armją polską, składającą się częściowo z ochotników, jakich można było zwerbować we Francji, w Belgji i innych krajach koalicji, częściowo z ochotników zwerbowanych w Stanach Zjednoczonych, przeważnie zaś z jeńców Polaków z armji niemieckiej.

Rewolucja w Rosji, upadek caratu, ogłoszenie przez Rosyjski Rząd tymczasowy aktu o niepodległości Polski postawiło Polaków wobec nowych zadań w sprawie tworzenia wojska polskiego na ziemi rosyjskiej. Rzucono hasło, iż Polacy służący w wojsku rosyjskiem, mają być wydzieleni z dotychczasowych formacyj, by tworzyć własne siły wojskowe. Pomimo rozlicznych przeszkód sprawa tworzenia wojska polskiego na froncie rosyjskim posuwała się raźno naprzód.

W maju roku 1917 w Mińsku Litewskim zaczęło się formowanie I. korpusu polskiego pod dowództwem jenerała Dowbor-Muśnickiego, nieco później zaczęło się tworzenie korpusu II pod dowództwem jenerała Stankiewicza, zaś potem korpusu III pod wodzą jenerała Michelisa. Gdy w listopadzie 1917 roku nastąpił w Rosji przewrót bolszewicki, pogorszyło się położenie tworzących się korpusów polskich. Ponieważ w wojsku polskiem panował porządek i subordynacja, było ono Bolszewikom solą w oku. To też napadali na nie podstępnie, mordowali oficerów a rozbijali żołnierzy naszych. Pierwszy korpus usadowił się w twierdzy w Bobrujsku i tam bronił się mężnie przeciw napadom bolszewickim.

Tymczasem skończyła się komedja pokoju brzeskiego. Niemcy zagarnęły zachodnie części Rosji aż do Dniepru i Dźwiny. W ten sposób znalazł się korpus pierwszy na obszarze zajętym przez Niemców. Wycofać się na wschód nie mógł, gdyż Bolszewicy posiadali dostateczne jeszcze siły, by go rozbić i zniszczyć. Dowództwo korpusu podpisało wtedy umowę z Niemcami, na podstawie której korpus miał zajmować pewien obszar Białej Rusi i istnieć samodzielnie do czasu ostatecznego uregulowania stosunków w Polsce i na wschodzie Europy. Jednakże Niemcy nie dotrzymali tej umowy, jak nie dotrzymali nigdy żadnej umowy, która im niedogadzała. W drugiej połowie maja 1918 roku Niemcy zmusili dowództwo korpusu do rozbrojenia tego korpusu. Jenerał Dowbor-Muśnicki niechcąc daremnie przelewać krwi, warunki niemieckie podpisał.

Żołnierze i oficerowie pierwszego korpusu częściowo wrócili do kraju, częściowo rozproszyli się po Rosji, przedzierając się na Murman, do Francji, do Syberji, na Kaukaz. Wszędzie tam tworzyły się większe lub mniejsze ośrodki polskiej siły zbrojnej, jako widome świadectwo niezwyciężonego dążenia narodu polskiego do prawdziwej niepodległości.

We Francji przy pomocy rządu francuskiego utworzyła się pod dowództwem jenerała Hallera armja licząca kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Armja ta wzięła udział w walce przeciwko Niemcom na froncie francuskim, do Polski zaś przybywać zaczęła dopiero z wiosną 1919 r.

Załatwiwszy się ostatecznie z Rosją, Niemcy całą siłą rzucili się na swój front zachodni. Przez parę miesięcy zwycięsko parli przed sobą Francuzów, Anglików, Amerykan. Był to jednak ostatni ich przed upadkiem wysiłek. Marszałek Foch wstrzymał wreszcie pochód Niemców naprzód, a wysunąwszy nowe rezerwy, zmusił ich do cofnięcia się. Armja niemiecka straciła siłę oporną.

Równocześnie sprzymierzeńcy Niemiec widząc, że armja niemiecka lada dzień może kapitulować, zaczęli myśleć o własnym ratunku. Turcja, Bułgarja a wreszcie Austro-Węgry zwróciły się do koalicji z błaganiem o pokój. Niemcy zwróciły się do prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona z błagalną prośbą o zaprzestanie walki wyrażając zgodę na wszystkie punkty jego propozycji pokojowych. Jak wiadomo jednym z punktów wilsonowskich było utworzenie niepodległej zjednoczonej Polski z własnym dostępem do morza.

Główno-dowodzący siłami wojennemi koalicji marszałek Foch podyktował Niemcom bardzo twarde warunki rozejmu zbrojnego. Gdy dowództwo niemieckie warunki te podpisało, w Berlinie wybuchła rewolucja. Cesarz Wilhelm wraz z rodziną uciekł do Holandji, władzę zaś objęli socjaliści niemieccy. Przegrana Niemiec i rewolucja w Berlinie dodały otuchy Polakom.

Dnia 11 listopada 1918 roku rozbrojono załogę niemiecką w Warszawie. Stopniowo całe Królestwo polskie oczyszczono z wojsk okupacyjnych niemieckich i austrjackich, to samo stało się z załogami austrjackiemi

dawnej Galicji. Teraz mozolna praca Józefa Piłsudskiego wydała owoce. Rozbrojenia Niemców dokonali bowiem ludzie wychowani przez niego najpierw w legionach, a później w tajnej polskiej organizacji wojskowej. Z Polaków, którzy byli w legionach albo służyli w armjach austrjackich i rosyjskich, zaczęła się tworzyć armja polska, na której czele stanął Piłsudski, po rewolucji w Niemczech wypuszczony z twierdzy w Magdeburgu. W grudniu 1918 r. chwycili bracia nasi w poznańskiem, doprowadzeni do rozpaczy przez wybryki nasyłanych band „Grenzschutzu", za broń i po krwawych wysiłkach wyparli Niemców z swej dzielnicy.

Tak więc po upadku trzech państw zaborczych Polska stanęła własnemi siłami. Po 150 letniej okropnej niewoli odzyskaliśmy niezależność państwową. Ale na tem nie skończył się okres walki o niepodległość. Podjudzeni przez Niemców hajdamacy ukraińscy z południowego a Bolszewicy moskale z północnego wschodu poczęli zagrażać młodemu państwu polskiemu. Armję ukraińską rozbiliśmy całkowicie, tak, że i śladów po niej niema; odebraliśmy Lwów, wytyczyliśmy granicę wschodnią nad Zbruczem po Kamieniec podolski, aby mieć połączenie z Rumunją. Bolszewików zaś bije bohaterska armja nasza na Wołyniu i wzdłuż Berezyny wstrzymując napór sił moskiewskich na Polskę. Hakatyści wspólnie z Bolszewikami chcieliby na nowo ujarzmić Polskę. — Cały naród zerwał się jednak w lipcu 1920 r. pod wodzą Halera do obrony swej niepodległości. Na Zachodnich terenach plebiscyt. Słuszność i sprawiedliwość jest po naszej stronie, ale nieuświadomione Mazury i Warmja sterroryzowane przez Prusaków wstrzymały się od głosowania. Na Śląsku Cieszyńskim Czesi, a na Górnym Śląsku Prusacy usiłują terrorem i przekupstwem zyskać głosy Polaków.

Ufajmy, że Ślązacy nie dadzą się zastraszyć, okłamać ani przekupić. Wszyscy głosować będą mężczyźni i kobiety za przyłączeniem do Polski.

Ostatnia Szarża Rotmistrza.

W dniu 10 sierpnia 1919 r. drugi szwadron 3 pułku ułanów zdobył świetnym atakiem Słuck. W Szarży tej padł, niestety, ukochany rotmistrz, dowódzca szwadronu, Stanisław Kruszewski. Jeden z jego podkomendnych młodziutki żołnierz, p. Jerzy Braun, pod wrażeniem tej śmierci, stworzył elegję, którą podajemy poniżej, jako wymowny a piękny dokument tonu najmłodszej poezji polskiej. (Przyp. red.)

Więc skoczył sam rotmistrz z szablicą nad głową,
Na koniu ognistym, jak djabli —
I porwał swój szwadron w wichurę bojową
Ze śmiercią i gromem na szabli.

Skręcili pod miasto i poszli galopem
Z żelazem wzniesionem do góry,
Walili przez łąkę błyszczącym potopem —
— A rotmistrz na czele ponury...

Do szarży ostatniej ze swymi ułany
Poleciał ten rycerz serdeczny
A krwawe się przed nim ścieliły kurhany,
Czekała mogiła — sen wieczny. —

Hej, szarża to była w junackim ordynku
Na odlep, do sławy i zgonu!...
A niechże poginą — byleby na rynku
Zatknęli chorągiew szwadronu...

A niechże poginą — byleby się zdały
Te wierne żołnierskie prawice...
Byleby Ojczyznę prowadzić do chwały —
A naprzód!... Karjera — w ulicę!

Pięćdziesiąt junaków z tętentem i wrzawą
Waliło kopytem po bruku,
— Huragan to leciał z czerwoną kurzawą
Wśród palby i wrzasków i huku!...

Daleko tam w tyle zostali piechury,
Harmatnim pociskiem smagani —
— Pożoga już w mieście, a szlakiem purpury
Znaczyli swą szarżę ułani...

Lecz co to?... na Boga! — nasz rotmistrz tak blady
Nasz rotmistrz się składa na siodle!...
Dosięgłaż go kula z moskiewskiej gromady?
Pierś mężną przeszyła tak podle?...

O Jezu! krew tryska na złoto rabatu,
Krew ciepła zalała mu oczy...
Koń w trwodze rży dziko... On puścił bułatu,
Zajęczał i w proch się potoczył!...

Porwała go wiara, uniosła ze sobą
I żegna go łzami i szlocha...
Zaćmiły się oczy ułańskie żałobą,
— Takiego rotmistrza się kocha!... —

Hej, bracia wy, bracia z drugiego szwadronu,
Zwycięzcy z pod Słucka zuchwali,
Drogoście kupili zdobycie bastjonu —
On skonał... a wyście płakali!...

Jerzy Braun.

Królowa Polski.

Cała wioska poruszona była głuchemi wieściami, że żandarmi graniczni poszukują kogoś lub czegoś... Kogo i za co? — nie wiadomo! Czego i po co? — czort sie chyba domyśli...

U Lubasa sztygara byli w dzień, przerzucili całą chatę do góry nogami, kazali otwierać wszystkie skrzynie i szafy, przewrócili łóżka, kosze i paczki, naklęli co nie miara — i poszli. Do robotnika Wężyka wpadli w nocy, gdy powrócił z Galicji, przetrzęśli wszystko, zabrali go ze sobą do miasta, pytali na policji granicznej po co jeździł do Krakowa? jakie przywiózł książki? Co było w zawiniątku, które niósł ze sobą? — i puścili po dwóch dniach. — Na ulicach i drogach wiodących do kościoła rewidowali ludziom książki do modlenia, pytali czy jest w nich litanja do Najśw. Panny Marji, przeglądali i oddawali.

Nareszcie schwycono u jakiegoś chałupnika poszukiwany modlitewnik. — Jest! jest!...

— Co jest? — pyta zaciekawiony Walas.

— Zdrada stanu i bunt! Kryminał! Zbrodnia!...

Walas szeroko rozwarł oczy i spoglądał to na jednego, to na drugiego umundurowanego prusaka. Gorzały im oblicza radością. Z czego tak się cieszą żandarmskie potwory?...

— Przeczytaj-no ten wiersz — pokazuje jeden z żandarmów.

Walas czyta: — Królowo Polski módl się za nami... i żegna się pobożnie.

— Mamy cię nareszcie!

— Tak — tak — potwierdza drugi żandarm z zadowoleniem...

— Co to znaczy Królowo Polski?... — pyta pierwszy żandarm.

— Wy tam lepiej wiecie, boście uczeni... — odpowiada Walas wymijająco.

— Wy macie „Polska Królowa?“

Walas milczy.

Drugi żandarm trącił go gwałtownie. — Czemu nie odpowiadasz?

— Za co mnie bijesz?!

— Mów pierońskie ścierwo, kiedy cię pytają! — woła zaciętrzewiony żandarm.

— Macie „Królowa Polska?“ — przekręcając pyta.

— Co, wy macie Polska?... — pyta zdumiony strażnik graniczny.

— Mamy! — potwierdził zapytany.

— A gdzie jest ta Polska?

— Ot tu, gdzie stoimy — i tam — pokazując ręką w około odpowiada chałupnik.

Prusacy zdumieli. So frech! So frech!

— Ty wiesz coś powiedział? — Może ty nie wiesz? może tobie ksiądz tak powiedział? Może ta książka powiedziała? może kto inny? Jak on się nazywa? — łagodniej dopytywał drugi żandarm.

— Jak nie powiesz prawdy będzie sztrof — wielki sztrof!

— Wiem o tem! Dlatego zawsze mówię prawdę...

— To dobrze!... — rzekł ucieszony strażnik. — Powiedz więc kto ci powiedział, że Śląsk jest Polska? że Śląsk i Polska to jest eins?...

Roześmiał się głośno Walas.

— Ty się śmiejesz? Czego ty się śmiejesz?

— Er ist dumm — objaśnił kolegę drugi żandarm.

— Jak nie mam się śmiać, skoro mnie pytacie o rzeczy takie, które zna każde dziecko...

— Co? dzieci wiedzą już o tem, że Śląsk a Polska ist eins?...

— Wiedzą, wszyscy to wiemy, przecież to nie jest żadna tajemnica.

— I wiedzą o tem dzieci, że jest jakaś Polska królowa?

— Czemu nie miałyby wiedzieć? Przecież stoi to napisane w książce czarne na białem. Codzień modlą się tak w litanji.

— Otóż to jest Hochverrat! To bunt, to zbrodnia, to kryminał... Dein Buch ist konfisciert... Dlatego my tych książek szukamy, aby ludzie nie czytali takiej nieprawdy...

— Nie-praw-da? — sylabizował zdziwiony Walas. — To tu gdzie ja stoję nie jest Polska?...

— Tu jest Śląsk, pruski faterland! — rozumiesz? Tu nie jest żadna Polska... dummes Vieh!...

— Nawet bydło wie o tem, że Śląsk jest Polska — a wy ludzie uczone nie mielibyście o tem wiedzieć?... Ej, pany żandarmy sobie żartują... — począł dowcipkować Walas.

— To nie żart — to Hochverrat! — upominał wachmistrz robiąc surową minę.

— Hoch-ver-rat? — niczego teraz nie rozumiem.

— To jest zdrada stanu, to jest zbrodnia, to kryminał! — rozumiesz, tłumaczył młodszy żandarm graniczny.

— Książka do modlenia... zbrodnia, zdrada stanu?... — mówił z namysłem Walas... — Niczego nie rozumiem — wstrząsnął głową przecząco.

— Albo jest głupiec, albo głupca udaje — poczęli żandarmi porozumiewać się między sobą.

Mieczysław I i Bolesław I

— Gdzie on głupi? — rzekł młodszy żandarm graniczny — oszust, symulant, jak każdy Polak.

Wachmistrz rozpoczął na nowo indagację.

— Rozumiesz co znaczy królowa polska?...

— Panowie także rozumieją...

— Tu nie chodzi o nas, tylko o ciebie. A więc?...

Walas milczał.

— Czemu nie mówisz? — zamierzając się pięścią zawołał młodszy żandarm.

— Co mam mówić? — Czemu zawracacie mi głowę? — usuwając się na bok przed uderzeniem, rzekł Walas.

— Chcesz uciekać? — zachodząc mu drogę, zawołał żandarm.

— Uciekać nie uciekam, — ale bić się, szturkać i poniewierać nie pozwolę — rzekł z powagą Walas.

— So eine Frechheit...

Wachmistrz postanowił zatrzeć niefortunną gorliwość młodszego kolegi wobec otaczających ich ludzi, i nadać ich postępowaniu pozory prawne.

— Mówiłeś, że macie „Polską królowa?"

— Mówiłem — potwierdził Walas.

— Dobrze... Mówiłeś, że Śląsk jest Polska, a Polska jest Śląsk.

— Mówiłem, mówię i mówić będę tak zawsze.

— Słyszeliście ludzie?... — zwracając się do ludzi, rzekł wachmistrz.

Nikt nie odezwał się słowem.

— On mówił, że tu na Śląsku jest Polska, a to nieprawda! Tu są Prusy, tu jest Deutschland. My tu w Prusiech i na Śląsku mamy Pruską Królowę-Cesarzową, — a on mówi, że jakaś Marja jest tu na Śląsku Królową Polski...

— Tak stoi wydrukowane w tej książce czarne na białem — wskazując na książeczkę do modlenia dowodził Walas.

— Dlatego w imieniu prawa aresztuję cię. Skuć mu ręce! Hochverräter!...

Młodszy żandarm wyciągnął łańcuszki i z dzikiem zadowoleniem rozpoczął wstrętną operację.

— Skrępować mu w rękach tę książkę do modlenia. Niechaj ją trzyma przed sobą jako „korpus delicti", jako dowód swej zbrodni, — jako znamię swej hańby!

— Bez krępowania będę trzymał przed sobą tę książeczkę do modlenia, jako znak mej chwały — bom Polak — katolik!

— Jako dowód mej przynależności, że będąc Górnoślązakiem należę do Polski, gdyż Śląsk a Polska — to jedno.

— Jako dowód mego poddaństwa, gdyż jako Polak-Ślązak jestem poddanym Marji Królowej Polski.

— Słyszeliście ludzie co mówiłem? — pytał Walas tocząc pytającym wzrokiem po obecnych.

— Słyszeliśmy! — odpowiedzieli z siłą obecni.

— Zrozumieliście każde moje słowo?

— Zrozumieli.

— Also gut! — Zakończył żandarm. — Będziecie wszyscy świadczyli w sądzie.

— A teraz marsz do aresztu!

Szedł Walas naprzód, niosąc do góry w skutych rękach książkę do modlenia, a za nim postępowali dwaj żandarmi.

W niewielkiem oddaleniu szedł lud wzdychając z cicha: Królowo Śląska, Królowo Polski — módl się za nami.

Ks. J. A. Ł.

Polska książka.

Polska książka i gazeta były podczas rozbioru Polski cementem spajającym rozerwane części narodu. Na Sybirze, w Ameryce, w rozproszeniu po Europie zastępowała ona polski konzulat, polską szkołę, polski urząd, polskiego pocieszyciela i doradcę.

Gdyby w czasach rozbioru brakło patrjotycznych książek, nie bylibyśmy żyjącym, uświadomionym narodem, — ale rozbitem przez wilki stadem, pognojem silniejszych sąsiadów.

Opowiada legenda zapisana przez historyka Długosza, że porąbane w kawałki ciało świętego Stanisława biskupa porzucone w sadzawce zebrały ptaki i zniosły w jedno miejsce. Porozrywane szczątki cielesne świętego ożywiły się nagle, ciągnęły ku sobie i zrosły się w jednolitą postać.

Podobnie książka polska ożywiała wśród rozprószonych po świecie Polaków przyciągającą siłę — więc jednostki obumierające tęskniły do siebie i drżąc bezwiednie szukały się, znajdowały, jednoczyły, aby się zrosnąć, nabrać sił i wrócić do życia pełnego.

Tysiące Górnoślązaków ginęło we wszystkich wojnach jakie Prusacy toczyli dla chciwości i dla rabunku. Zapisano w każdej wsi, ile to Polaków zginęło w roku 1870 i 1871. Wszyscy pamiętamy ile Polaków pędzonych przez Prusaków przez lat pięć od roku 1914 do 1919 padło niepotrzebnie dla sprawy pruskiej. Krzywda!

Prusak twierdzi, że ma prawo do gnębienia, a Polak ma prawo tylko do cierpienia na Górnym Śląsku.

Mickiewicz powiada że:

Prusak jest wiecznie głodny,
Choć pożarł tak wiele,
Na resztę naszą
Roztwiera gardziele.

Błog. Jan Sarkander.

(W 300-letnią rocznicę śmierci).

Wychwalajmy, czcijmy i stawiajmy za wzór mężów świętych walecznych, mądrych i ofiarnych, którzy przodowali narodowi i wskazywali mu drogi wiodące do szczęścia i do chwały. Śląsk miał ich wielu, słusznie więc czci ich, sławi i naśladuje, a tych największych, którzy dla idei Boga i narodu pracowali życie całe, stawia na ołtarzu i z kościołem św. modli się do nich, aby wyprosili nam u Boga łaskę wytrwałości, do prac doby obecnej.

Jednym z takich jest błog. Jan Sarkander. Dziecię śląskich gór, pól i niw, urodzony w Skoczowie w pobliżu źródeł Wisły w Księstwie Cieszyńskiem dnia 20 grudnia 1577 roku. Ojciec jego Grzegorz Maciej Sarkander (Fleischman) był mieszczaninem, a matka Helena Górecka szlachcianką polską herbu Kornicz.

Rodzice błg. Jana byli pracowici i religijni, więc i dziatki swoje wychowali na dzielnych ludzi. Drzewo dobre, nie może złych owoców przynosić, tylko dobre, poucza pismo święte (Mat. 7, 18). Czterech mieli synów. Wacław i Paweł byli poważanymi obywatelami, Mikołaj był kanonikiem w Ołomuńcu, a Jan proboszczem w Holeszowie.

Pełne trudów i cierpień było życie błg. Jana. Bóg drogą ciernistą i stromą prowadził go na wyżyny doskonałości, do nieba. Już w młodości wczesnej stracił ojca, a owdowiała matka sama zająć się musiała wychowaniem licznej rodziny. Ze Skoczowa przeniosła się do Przybora (Freiberg), gdzie błg. Jan uczęszczając do szkół, odznaczał się pilnością i wyróżniał wielkimi talentami. Za radą nauczycieli wysłała matka Jana do wyższych szkół w Ołomuńcu w roku 1591.

Młodzież szkolna zachęcona przez OO. Jezuitów, swoich nauczycieli, zawiązała sodalicję czyli bractwo N. P. Marji. Do tego bractwa należał Jan Sarkander i już zawczasu ćwiczył się w pobożności i czynnej miłości bliźniego, odwiedzając chorych w szpitalach, w więzieniach, i nauczając nieumiejętnych zasad religji katolickiej. W mieście było dużo ludzi zarażonych błędnymi naukami czeskiego herezjarchy Hussa, i Niemca Lutra, potrzebnem im więc było wyjaśnienie, gdzie jest błąd, a gdzie prawda.

W roku 1600 udał się Jan na uniwersytet do Pragi i z taką gorliwością przykładał się do nauk, że w roku 1603 uzyskał tytuł doktora filozofji. — Namyślał się teraz jaki obrać sobie zawód. W Pradze widział wiele sekt protestanckich i husyckich, jak bałamucili lud nieuświadomiony i odrywali go od kościoła katolickiego. Zrozumiał, że Chrystus potrzebuje obrońców swej nauki. Postanowił więc obrać sobie stan duchowny i udał się do Gracu w Styrji na naukę teologji.

Jan Sarkander rzucił się z zapałem do studjów teologicznych, chcąc poznać prawdę, aby umieć ją bronić przeciw zaczepkom heretyków. Zdawał świetne egzamina i otrzymał w końcu stopień doktora telogji. Wrócił do dyecezji w Ołomuńcu i w roku 1609 22 marca otrzymał święcenie kapłańskie.

Wysłany do pracy parafjalnej w Opawie, gdzie starszy brat jego Mikołaj był proboszczem, poświęcił się w zupełności obowiązkom duszpasterskim. Ksiądz Jan w cierpliwości pouczał zbłąkanych, na ostre zaczepki łagodnie odpowiadał, ale tak mądrze i przekonywująco, że wielu nawrócił do powrotu do katolickiego kościoła.

W krótce zasłynął ze swej gorliwości i roztropności, więc biskup wysyłał go wszędzie tam, gdzie herezja podnosiła głowę i niebezpieczeństwo groziło wielkie.

Pracował więc ksiądz Jan w Charwatach pod Kromieryżem, potem w Unczowie; w roku 1610 otrzymał probostwo w Zdounkach; a w r. 1613 w Boskowicach, gdzie wielu heretyków nawrócił do kościoła katolickiego; wreszcie od r. 1616 na życzenie kolatora barona Lobkowica oddał mu biskup probostwo w Holeszowie, z którego

Błogosławiony Jan Sarkander.

zawiedziono go na męczeństwo w Ołomuńcu, gdzie purpurą krwi ozdobił wieniec chwały otrzymany w niebie.

W dwunastoletniej działalności kapłańskiej błg. Jana na **trzy** rzeczy chcemy zwrócić uwagę czytelnika, aby go naśladował. W Holeszowie, gdzie błog. Jan pracował nad zbawieniem dusz jest obraz przedstawiający go jako głoszącego kazanie. Błg. Jan był gorliwym **nauczycielem prawdy.** Gdy widział, że parafianie powierzeni jego opiece w czemś błądzą, tłumaczył, wyjaśniał prawdę tak długo, aż błądzącego przekonał, ze złej zawrócił drogi i pozyskał dla Chrystusa.

I ty czyń podobnie. Wokoło siebie widzisz ludzi, którzy błądzą jako ludzie, błądzą jako chrześcijanie, błądzą jako Polacy. Jak umiesz i potrafisz nauczaj ich i ze złej zawróć drogi. Chociaż nie jesteś księdzem, powinieneś być apostołem prawdy. Chrystus cię wzywa abyś **uświadamiał** swoich znajomych, swoich sąsiadów, swoich bliźnich. To twój obowiązek. Dobrem słowem pozyskasz każdego, aby dla bliźniego był człowiekiem, a nie bestją, tyranem lub krzywdzicielem. Każdemu masz prawo i obowiązek powiedzieć w oczy, aby był chrześcijaninem **czynami**, a nie z imienia tylko. Jako Polak pouczaj Polaka, aby kochał tę mowę polską, którą mu Bóg dał i nie pozwolił jej wydrzeć sobie nikomu; aby kochał naród polski w doli i niedoli, nie wypierał się go nigdy, choćby mu miljony dawali; aby bronił wreszcie Polskę przed wrogami otwartymi i skrytymi zawsze i wszędzie, odważnie i ofiarnie. Kto się oświadczy za Polską, tego Polska uzna za swe dziecię. Chrystus także tych tylko wyzna przed Ojcem niebieskim, którzy go wyznają przed ludźmi.

2. W kościele parafjalnym w Zdunkach, gdzie był proboszczem, jest figura błg. Jana. W jednej ręce trzyma on **krzyż**, w drugiej **Ewangelję**, zamkniętą kluczem. Krzyż to sztandar, pod którym maszerować dzisiaj musimy do zwycięstwa. Ci, którzy nie wierzą w Boga, na sztandarach swych umieszczają godła niewiary, ale ty ozdabiaj swój sztandar polski, swój dom, swój pokój krzyżem, bo chcesz być wy-

znawcą prawdziwym i szczerym Chrystusa. Sprawy zaś społeczne czyli socjalne, układaj według **sprawiedliwości** Ewangelicznej. Sam bądź dla drugich sprawiedliwym i żądaj dla siebie sprawiedliwości od drugich. Ewangelja jest zamknięta na klucz, bo najważniejsze jej prawdy **miłość bliźniego i sprawiedliwość**, są niejako zamknięte i skrępowane. Świat jest z imienia chrześcijański, a czyny jego są niechrześcijańskie. Człowiek człowiekowi jest wilkiem, a paskarze tuczą się krwią robotnika!

I dlatego jest źle na świecie i będzie tak długo na świecie źle, dopóki ewangelja będzie zamknięta, dopóki będzie martwą literą. Trzeba ją otworzyć, według sprawiedliwości żyć i miłować bliźniego, a wtedy stworzymy Królestwo Boże na ziemi, o które modlimy się codziennie w „Ojcze nasz".

3. W kościele na cmentarzu w Boskowicach, gdzie także błg. Sarkandra był duszpasterzem, jest obraz przedstawiający błg. Jana stojącego przy stole, na którym stoi krzyż. W prawej ręce trzyma Ewangelję

Na rynku w Skoczowie dom urodzenia błg. Sarkandra.

z napisem „**Sumienie**". W życiu każdy ma jakieś obowiązki, które spełniać powinien sumiennie. Dla tego to błg. Jan upominał swoich parafjan, aby każdy w swoim zawodzie pracował s u m i e n n i e i uczciwie.

Robotnikowi; rzemieślnikowi, urzędnikowi płacą za robotę, — niechaj więc daje pracę dobrą i wydatną, skoro się do niej zobowiązał. Kto robotę wykonuje niedbale i źle, — chciałby mieć wielką zapłatę a mało pracować, ten jest niesumiennym. Ojciec jako głowa rodziny powinien obowiązki swe spełniać sumiennie; matka jako gospodyni i wychowawczyni dziatek powinna wykonywać swe obowiązki sumiennie, dzieci wobec rodziców powinny postępować sumiennie, kierując się posłuszeństwem, każdy wobec narodu swego obowiązki spełniać powinien sumiennie, rzetelnie i ofiarnie.

Oto trzy wielkie nauki, jakie nam dają te trzy obrazy. Błg. Jan woła na nas głosem wielkim. Kto go posłucha, ten nie tylko zbawi swoją duszę, ale w nagrodę zdobędzie szczęście już tu na ziemi i przyczyni się do szczęścia współbraci, do szczęścia ojczyzny.

Protestanci Czech, Moraw i Śląska w r. 1618 zbuntowali się przeciw cesarzowi austrjackiemu i zebrawszy wojska opanowali wiele miast, uwięzili biskupów i urzędników, ogłosili cesarzem kalwina

Fryderyka V, i zamierzali ruszyć na jego czele do Wiednia. W tem udręczeniu cesarz Ferdynand II prosił króla polskiego Zygmunta III o pomoc. Król posłał mu Lisowczyków, którzy na Węgrzech i Siedmiogrodzie pobili cesarskich przeciwników, potem przybyli na Morawę rozpędzając wszędzie protestantów.

W czasie wojennych zamieszek udał się Jan Sarkander na pielgrzymkę do Częstochowy. Jechał wtedy do Polski koniuszy namiestnika Moraw Łobkowica, więc wspólnie z nim odbył Jan podróż do Krakowa, poczem się rozstali. W Częstochowie zabawił Jan kilka tygodni, poczem wracając, zatrzymał się znowu kilka tygodni w Rybniku na Śląsku, a gdy się uspokoiło w Holeszowie, wrócił do swej parafji.

Protestanci rozgłosili, że proboszcz holeszowski jeździł do Polski nie na pielgrzymkę, ale w celu sprowadzenia corychlej wojska Lisowczyków na pomoc katolikom. Pod tym zarzutem pojmali Jana Sarkandra i osadzili w więzieniu w Ołomuńcu w styczniu 1620 roku.

Rozpoczęło się śledztwo z torturami w trzech kierunkach. Dowodów i świadków nie było, że ksiądz Jan był posłem cesarza, aby sprowadzić na pomoc wojsko polskie do Morawy i Czech. Ani nie mógł wiedzieć ks. Sarkander, co wiózł koniuszy Lobkowiców do Polski i po co tam jechał? Skoro tych dwóch rzeczy nie mógł wiedzieć, ks. proboszcz to wiedział doskonale o tem, z czego spowiadał się Wielkorządca Moraw, baron Lobkowic, i inni katolicy stronnicy cesarza, spiskujący przeciw protestantom.

Na to odpowiedział ks. Jan, że o tem co ludzie mówią na spowiedzi, nie wolno ani myśleć, ani pamiętać, ani mówić spowiednikowi. Chociażbyście mnie porąbali w kawałki, nie mogę naruszyć pieczęci Sakramentu. Możecie mnie jeszcze więcej torturować, żelazami palić rozpalonemi i w popiół obrócić, ale tajemnicy spowiedzi nie zdradzę.

Kat rozciągnął członki męczennika na torturze „skrzypcem“ zwanej, głowę ściskał żelaznymi obręczami i przypalał obnażone ciało pochodnią gorejącą. Gdy pochodnie gasły od krwi z ran wypływającej, maczano pierze w łoju i oliwie, poczem oblepiono niem całe ciało błg. Jana i zapalono. Płonął jako słup ognisty męczennik tajemnicy spowiedzi, ale słowa nie wypowiedział. Upadł bezwładny na ziemię. Sędziowie myśląc, że wyczerpany srogiemi mękami skonał, odeszli niezadowoleni. Nie dowiedzieli się niczego od niewinnego. Oskarżenie było kłamstwem i oszczerstwem.

Po dłuższym czasie dawał Jan słabe oznaki życia. Sędziowie kazali go zanieść do więzienia i niepozwolili przywołać lekarza. Kat i dozorca zamiast pielęgnować chorego pastwili się dalej nad wytrwałem męczennikiem. Okładali krwawiące rany papierem, a gdy zeschł, odrywali go gwałtownie, więc jątrzyły się rany i krwawiły na nowo.

Po czterech tygodniach niewymownych cierpień, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł Jan Sarkander 17 marca 1620. Ostatnie jego słowa były: Jezus, Marja, św. Barbaro! Wróć duszo do spokoju Pana swego. (Psalm 114).

Skonał męczennik obowiązku. Podobnie jak Jan Nepomucen nie zdradził tajemnicy spowiedzi św., ponosząc okrutną śmierć wśród srogich mąk. Malują dlatego nieraz na obrazach razem dwóch kapłanów, dwóch Janów; — św. Jana Nepomucena i błg. Jana Sarkandra.

Ciało błg. Jana pozwolili oprawcy pochować katolikom dopiero 24 marca 1620 roku w kaplicy św. Wawrzyńca w parafjalnym kościele Najśw. P. Marji w Ołomuńcu. Grób jego zasłynął cudami. Tutaj wypraszali sobie nieszczęśliwi ludzie rozmaite łaski u Boga. W roku 1784 cesarz Józef II zamknął kościół i kazał obrócić na świeckie cele. Wówczas przeniesiono trumnę błg. Jana do kościoła św. Michała Archanioła. I tutaj wsławił Bóg licznymi cudami swego sługę wiernego,

więc arcybiskup Ołomuńca i lud pobożny wnieśli prośbę do Rzymu o przeprowadzenie procesu beatyfikacyjnego. Po kilku latach badań i rozstrząsań wydał ojciec św. Pius IX dnia 11 września 1859 r. dekret ogłaszający sługę Bożego ks. Jana Sarkandra **błogosławionym**. Wówczas ciało jego przeniesiono w roku 1860 dnia 22 września do katedry św. Wacława.

Uroczystość beatyfikacyjna odbyła się w bazylice św. Piotra w Rzymie 1860 r. w 4 niedzielę po Wielkanocy w obecności kilkuset delegatów duchowieństwa dyecezji ołomuńskiej, reprezentantów rządu austrjackiego i mnóstwa pielgrzymów z Morawy i Czech.

W Ołomuńcu uroczystości kościelne urządzono tego samego roku w jesieni od 22 do 25 września. Kapłanów przybyło przeszło 300 i liczne pielgrzymki ze Śląska, Słowaczyzny, Czech i Morawy.

W rodzinnem mieście błogosławionego, w Skoczowie, obchodzono uroczystości beatyfikacyjne 1860 r. dnia 13—14 października. Liczne pielgrzymki przybyły tutaj ze wszystkich stron Śląska. Nie tylko umieszczono obraz jego w kościele, ale ustawiono nadto posąg błogosławionego na rynku i wmurowano tablicę pamiątkową, w domu rodzinnym Jana Sarkandra.

Za miastem na wzgórzu, gdzie lubiał przebywać mały Janek, postawiono kaplicę ku czci błogosławionego. W ołtarzu umieszczono ładny jego wizerunek. Do tej kaplicy odbywa się co roku procesja z kościoła parafjalnego w Skoczowie, a towarzyszą jej wielotysięczne tłumy ślązaków, którzy podobnie jak ich ojcowie wierni są wierze katolickiej.

Dziecię śląskiej ziemi, błg. Jan Sarkander, pobożnie wychowany przez matkę Polkę — stoi dziś na ołtarzach w kościele katolickim, aby wzorem był ci Górnoślązaku do naśladowania i przykładem dla zachęty.

Kochaj i ty **wiarę katolicką** i nie daj jej sobie wydrzeć choćby cię prześladowano, torturowano i męczono, jak męczono błg. Jana. Dzieci twoje niechaj uczą się religji katolickiej tylko po polsku.

A gdy wróg uciskać będzie już nie tylko pojedyńczych ludzi, ale cały naród śląski, szukaj i ty pomocy tam, gdzie jej szukał i znalazł błg. Jan, to jest w Polsce i w Częstochowie u Najśw. P. Marji. Ona jest królową Polski, a więc i polskiego Śląska. Ona przybędzie ci niezawodnie z pomocą i Polska z pomocą przybędzie.

Zapamiętaj to sobie dobrze i dzieciom twoim powtarzaj,

W Polsce i w Częstochowie Zbawienie dla całego Śląska.

Ks. J. A. Ł.

Śląsk głosuje za Polską!

Czy znasz Śląsk? gdzie Piastowicze
Swoim berłem tu władali?
A gdzie Prusy niewolnicze
Pęta na lud narzucali?!

Lud choć żyje w ciężkiej doli
Kilka wieków hartowany,
Przecież dzisiaj z Bożej woli
Zerwie hańby swej kajdany!...

Więc niech krzepi cię otucha
I wierz śmiało bracie młody
Prędzej w Odrze braknie wody
Niż polskiego w Śląsku ducha!

Bo pomimo pruskiej sztuki
Lud nasz dąży do oświaty,
I jak przodki, będą wnuki
Polakami w wieczne laty.

Maks. Jasionowski.

Podział ziemi na Górnym Śląsku a polska reforma rolna.

Gdy się dokładnie przyjrzymy podziałowi ziemi na polskim Górnym Śląsku, to odruchowo serce nasze zawoła: To wielka niesprawiedliwość! Tu historja i obce rządy strasznie pokrzywdziły ludność pracującą polską. Bo patrzmy:

Polski Śląsk Górny obejmuje mniejwięcej 10 300 kwadratowych kilometrów czyli około 4 miljony morgów pruskich.

A z tego obszaru przypada 5908 kwadratowych kilometrów tj. przeszło połowa powierzchni górnośląskiej (57,4%) na własność wielką. I tak — 54 obszarników, posiada 4705 kwadratowych kilometrów czyli blisko połowę 45,7 ziemi górnośląskiej. — 3806 kwadratowych kilometrów czyli przeszło jedną trzecią (37%) obszaru górnośląskiego posiada 22 właścicieli ziemskich.

2720 kwadratowych kilometrów czyli więcej niż czwartą część naszej ziemi należy do kilku (7) tylko dziedziców, z których każdy posiada obszary obejmujące z osobna przeszło 20 000 hektarów czyli około 80 000 morgów.

Kiedy około 550 właścicieli wielkich, mających obszary przeszło 400 morgowe, dzierży przeszło połowę ziemi górnośląskiej, — to mniejsza połowa Górnego Śląska jest rozdrobniona pomiędzy setki tysięcy polskiej ludności górnośląskiej. Czy ludność polska ma takie kawałki ziemi, któreby dały jej na Górnym Śląsku byt gospodarczo-samodzielny? czy osiadły na dziale włościanin swą rodzinę wyżywić potrafi? Tego nie można powiedzieć. Przeciwnie! Na Górnym Śląsku jest przeszło 100 000 włości, które nie mogą wyżywić właściciela ze swą rodziną. Dlatego muszą oni szukać zarobku pobocznego.

Które to włości nie mogą dać utrzymania pełnego rodzinie? Ileż jest takich działków w każdym poszczególnym powiecie górnośląskim?

Według oszacowania rzeczoznawców niemieckich potrzeba na Górnym Śląsku przynajmniej 18 do 20 morg. roli ornej, aby właściciel mógł się samodzielnie na dziale swym utrzymać. Wobec tego należy się zapytać, ile włości jest w poszczególnych powiatach górnośląskich, w których ma każdy 5 hektarów czyli 20 morgów, które dać mogą zupełne utrzymanie właścicielowi. Na Górnym Śląsku, który podlegać będzie plebiscytowi, jest tylko około 25 000 gospodarzy, którzy mają dostateczną ilość gleby.

Przeszło 100 000 gospodarstw mają zaś tak małe skrawki roli, że nie mogą one dać utrzymania właścicielom tych posiadłości. Te niewystarczające działki rozkładają się na poszczególne powiaty górnośląskie, jak następuje:

Powiaty wiejskie	Ile jest w powiatach włości karłowatych w wielkości do ½ ha	Ile jest w powiatach parcel, mających ½ do 2 ha	Ilość ogólna działków do 2 ha wynoszących	Suma hektarów tychże działków (do 2 ha)	Ile jest gospodarstw małych od 2 do 5 hektarów	Suma hektarów małych gospodarstw (2—5 ha)	Ilość ogólna działków poniżej 5 hektarów
kluczborski	1920	1112	3032	1429	833	2849	3867
oleski	1234	2197	3431	2559	1611	5369	5042
opolski	2373	5982	8355	7120	4173	13312	12528
strzelecki	1203	3169	4372	3629	2000	6259	6372
lubliniecki	949	1889	2838	2395	2052	6872	4890
tosz. gliwicki	1518	2513	4031	3044	2126	6953	6157
tarnogórski,	2553	2671	5224	3050	746	2263	5770
bytomski	2333	903	3236	1183	272	852	3508
zabrzki	1513	938	2451	1148	350	1131	2801
katowicki	2798	1281	4079	1600	348	1076	4427
pszczyński	2238	5926	8164	6749	3321	10385	11483
rybnicki	2744	5047	7791	6389	3858	12157	11649
raciborski	4870	6120	19090	7640	3026	9377	14016
kozielski	2120	2658	4978	3488	1800	5805	6778
głubczycki	2084	1715	3799	2130	2328	8058	6127
prudnicki	2159	2357	4516	2955	2575	8472	7091
	34609	46608	81287	56548	31419	157738	112708

Co nam te liczby mówią? Oto że na Górnym Śląsku jest około 34 609 włościan

posiadających zaledwie po $^1/_2$ hektara czyli co najwyżej 2 morgi ziemi. Dalej jest na polskim Górnym Śląsku 46 608 parcel w wielkości $^1/_2$ do 2 hektarów. A gospodarstw małych od 2 do 5 hektarów, jest 39 419. Dalej czytamy z tego zestawienia, że 1 122 708 posiadaczy działków mają razem wziąwszy 157 738 hektarów ziemi górnośląskiej, podczas gdy wielcy magnaci górnośląscy w liczbie 54 posiadają 470 500 hektarów ziemi z lasami. Innemi słowy: Owi 54 magnaci mają 3 razy tyle ziemi górnośląskiej, co owi 112 708 zagrodników i chałupników. Jest to wielka niesprawiedliwość!

A teraz zapyta nie jeden, ale wszyscy bezrolni i małorolni na Górnym Śląsku, czy tę dziejową krzywdę, jaka spotkała gospodarczo-skrzywdzonych Górnoślązaków można teraz naprawić? Taka możliwość istnieje. Jeżeli każdy Polak na Górnym Śląsku oświadczy się przy plebiscycie za Polską, wówczas nienaturalny wprost podział ziemi na Górnym Śląsku ulegnie wielkiej zmianie na korzyść bezrolnych i małorolnych Górnoślązaków. Sejm polski bowiem uchwalił już 10 lipca 1919 r. tak zwaną reformę czyli poprawę rolną. To znaczy: przyjął taką uchwałę w sprawie rolnej, mocą której rząd ma prawo wykupywać ziemię z rąk panów i oddawać za długoletnią spłatą potrzebującym gruntu włościanom.

Warto więc się nieco dokładniej zaznajomić z tą polską reformą rolną. Pierwszy artykuł reformy rolnej mówi, że „ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej oprzeć się winien przedewszystkiem na silnych, zdrowych i zdolnych do dużej wydajności gospodarstwach włościańskich, opartych na zasadach prywatnej własności różnego typu i wielkości". Widzimy z tego, że rząd polski zdąża do tego, aby każdy rolnik miał wystarczającą ilość morgów ziemi, aby wytworzyć dobrze urządzone gospodarstwo wiejskie, które będzie własnością tych, którzy będą na nich pracować i gospodarzyć. A w jaki sposób będzie można stworzyć takie „silne" i „zdrowe" gospodarstwa na Górnym Śląsku?

I na to odpowiada artykuł pierwszy: Przez stworzenie z rozległych folwarków nowych gospodarstw, na których osadzi się rolników, **a także przez dodawanie ziemi tym, którzy mają jej za mało.** A wiemy, że właśnie na Górnym Śląsku jest ogromnie wielka liczba włości, które mają roli zamało. Pozatem rząd polski będzie tworzył blisko miast niewielkie gospodarstwa, kolonje i ogrody dla robotników fabrycznych i urzędników.

Artykuł drugi określa, kto może otrzymać gospodarstwo rolne. Chodziło o to, aby ziemię otrzymał najbardziej potrzebujący. To też według artykułu 2 ziemię na wsi otrzymać może ten, kto na roli sam pracuje i kto się na rolnictwie zna.

Skąd rząd polski weźmie ziemię do kolonizacji i parcelacji? Według artykułu 4 reformy rolnej rząd polski użyje na to: 1) majątki rządowe i majorackie. Na Górnym Śląsku zaś majątki rządowe z lasami wynoszą 83 322 hektarów, a majątki majorackie czyli fideikomisy aż 279 900 hektarów czyli około 1 120 000 morgów. 2) majątki, które należały do cesarza niemieckiego oraz jego rodziny. 3) majątki duchowne i klasztorne, które rząd polski po porozumieniu się z papieżem rozparceluje. 4) majątki kupione w czasie wojny za pieniądze, które nieuczciwie zostały na wojnie zarobione. Również majątki ludzi spekulujących ziemią dla zarobku będą użyte na kolonizacje i parcelacje.

Wreszcie na kolonizację i parcelację między bezrolnych i małorolnych będą użyte majątki i prywatne, które w całości, lub częściowo będą przymusowo wykupione od właścicieli ziemskich w miarę postępu parcelacji, po cenach ustawą sejmową określonych.

Mógłby teraz ktoś zarzucić, że reforma rolna wyjdzie na korzyść tylko małorolnym rolnikom i robotnikom folwarcznym, podczas kiedy o robotnikach przemysłowych i urzędnikach całkiem zapomniano. Nie. I o nich reforma rolna nie zapomina.

Artykuł 5 bowiem mówi, że rząd polski w pobliżu wielkich miast i osad fabrycznych, odda pewien zapas ziemi dla tworzenia kolonji i ogrodów robotniczych i urzędniczych. Oczywiście będą to małe kawałki, które będą służyły nie dla utrzymania robotników, czy urzędników, bo na utrzymanie zarobią w fabryce lub w urzędzie, ale dla zamieszkania na świeżem powietrzu, o ile możności we własnym domku, otoczonym małym ogródkiem. (Dodać należy jeszcze, że robotnicy mogą utworzyć spółki rolnicze, które mogą gospodarować na większych obszarach niż 600 morgów).

Artykuł 10 mówi, na jakich warunkach Państwo Polskie będzie oddawało ziemię rolnikom.

Państwo będzie tworzyło nowe samodzielne gospodarstwa dla bezrolnych, będzie powiększało te gospodarstwa, które mają gruntów zamało, będzie sprzedawało ziemię małorolnym i samodzielnym gospodarzom.

Rozmiar utworzonych gospodarstw, oddawanych na dogodnych warunkach bezrolnym i małorolnym, nie powinien być większy, niż 25 morgów polskich (50 pruskich). Pierwszeństwo do gruntu ma służba tego majątku, który rząd wykupuje, bezrolni i małorolni, żołnierze i kalecy wojenni.

Ale i średni gospodarze, mający przeszło 20 morgów, mogą swe włości powiększyć. Wolno im rozkupić piątą część ziemi parcelowanej. Przyczem mogą oni dokupić do 80 morgów pruskich razem już z posiadaną ziemią.

Następnie powiada tenże artykuł, że bezrolni (robotnicy folwarczni) i małorolni (chałupnicy i zagrodnicy) będą korzystać przy kupnie gruntu z długoletnich pożyczek państwowych. Bardzo to ważna uchwała, gdyż właśnie ci ludzie nie mają pieniędzy, aby zapłacić za grunta gotówką, a bez takiej pożyczki nabyć go nie potrafią.

Co innego jest z tymi, którzy posiadają gospodarstwa wystarczające na utrzymanie. Mają oni zapewne trochę zaoszczędzonych pieniędzy, a przy tem łatwo mogą uzyskać pożyczkę na spłatę w bankach.

W myśl artykułu 16 reformy agrarnej będzie w Polsce utworzony Państwowy Bank Ziemski, który będzie dawał pożyczki na długoletnie spłaty tym, którzy kupować będą ziemię, będzie pożyczał na pobudowanie domów i innych budynków gospodarskich, na kupno inwentarza i wogóle na zagospodarowanie. Pozatem Bank będzie pożyczał na ulepszanie gruntów, przeprowadzenie skomasowania ziemi itd.

Pod takiemi udogodnieniami otrzymają rolę na Górnym Śląsku bezrolni i małorolni włościanie, skoro Śląsk polski czyli Górny zostanie przyłączony do Polski. Obszary olbrzymie panów znikną, bo każdy będzie mógł tylko zatrzymać 60 hektarów (w pobliżu miast i okręgów przemysłowych) a najwyżej 180 hektarów. Jeżeli głosować będziecie za przynależnością do Polski, oblicze i wygląd Górnego Śląska zmieni się do niepoznania. Nie będzie przeważała wielka własność niemiecka, ale własność włościańska polska. Na miejscu wielkich obszarów pańskich, powyrastają nowe osady rolnicze, a mniejsze gospodarstwa powiększą się przybraniem ziemi dworskiej. Tak chce polska reforma rolna i tak też będzie, bo lud świadom swej krzywdy narodowej, gospodarczej i społecznej, oświadczy się, słuchając głosu sumienia narodowego i dążąc do naprawy swego bytu za Polską i odda głosy swe tylko za Polską!

Za jaką cenę będzie można nabyć owe grunta? Według artykułu 13 ustawy o wykonaniu reformy ograrnej z dnia 15 lipca 1920 — za połowę ceny przeciętnej czyli środkowej, jaką się dziś płaci. To znaczy, że jeśli naprzykład w powiecie lubliniecki płaci się za morgę ziemi najniżej 500 mk., zaś najwyższa cena za mórg w tym samym powiecie jest 1500, to przeciętna cena (Durchschnittspreis) będzie 1000 mk. Połowa od tej przeciętnej wynosiłaby więc 500 marek w całym powiecie.

Rolnik

Poznaj swój kraj!

Polska to kraj wielki, prześliczny, rozciągający się w bardzo korzystnem położeniu w środkowej Europie. Niegdyś przez wiele wieków była Polska państwem potężnem, przeszło dwa razy tak wielkiem jak dzisiejsze Niemcy. Obszary Polski ciągnęły się od zachodu na wschód w ogólnej długości około 1100 kilometrów a od południa na północ w długości przeszło 900 kilometrów. Granic naturalnych Polska nie ma z wyjątkiem południowej strony, gdzie się ciągnie na granicy pasmo pięknych gór Karpackich ze wspaniałemi Tatrami.

Teraźniejsza nowo powstała niezależna Polska jest również państwem wielkiem. Granice Polski na wschodzie będą ustalone przez układ pokojowy z Rosją. W każdym razie granice Polski będą następujące: na północy morze Bałtyckie, Prusy Wschodnie, Litwa i Łotwa, na wschodzie Rosja i Ukraina, na południu Rumunja i Czecho-Słowacja, na zachodzie Niemcy. Polska obejmować będzie obszary większe niż Niemcy; mieszkańców zaś będzie liczyć odrazu 30 i kilka miljonów.

Obszary Polski są przeważnie płaskie. Z wyjątkiem wspomnianych już Karpat, ciągnących się na południowej granicy w długości około 700 kilometrów, innych prawdziwych gór w Polsce niema; są tylko dwa mniejsze pasma wyżynowe, tu i owdzie do gór podobne: 1) tak zwane góry Świętokrzyskie, ciągnące się od Sandomierza aż poza Kielce, dosyć lesiste, dochodzące do 611 metrów wysokości, oraz 2) pasmo wzgórzy mniejszych i większych, ciągnące się od Krakowa na północ aż poza Częstochowę, nieraz pełne malowniczych skał i wspaniałych krajobrazów. Poza tem na północy, niedaleko morza Bałtyckiego, również ziemia się uwypukla i podnosi, tworzy wały i wzgórza, wśród których mieści tysiące jezior rozmaitej wielkości na Mazurach.

Ziemie polskie, z wyjątkiem nielicznych okolic wyżynowych, są naogół urodzajne, miejscami bardzo urodzajne, iż mogą wygodnie wyżywić o wiele więcej ludności, niż ta, która obecnie te ziemie zamieszkuje. W dawnych wiekach, gdy Polska była niezależna, a rolnictwo jej w kwitnącym stanie, główny wywóz z kraju i główne bogactwo narodu stanowiły płody rolne; Polska była śpichlerzem Europy i wywoziła rok w rok wielkie ilości zboża i innych płodów rolnych do Anglji, Holandji, Hiszpanji, Włoch itd.

Ale także bogactwa mineralne ziem polskich są bardzo wielkie i różnorodne. Do bogactw tych należą przedewszystkiem: węgle kamienne i brunatne, sól, nafta, (ropa czyli petrolej), wosk ziemny, kainit, rudy żelazne, galman obfity okolicy Olkuszą, Strzemieszyc, Żychcic, Bolesławia itd., ołów, rudy miedziane, często połączone ze srebrem, w okolicach Kielc i Chęcin, obfite kopalnie srebra były niegdyś w okolicach Olkusza, ale ich zaniechano w dawniejszych czasach z powodu zalewów wodnych; (dziś na wodę jest sposób zapomocą pomp maszynowych, więc i stare te kopalnie srebra z czasem odżyją), — siarka, marmury w okolicy Olkusza, Dębnika, Chęcin, Kielec itd. — W różnych miejscach jest obfitość granitu, porfiru, malachitu, piaskowca, bazaltu, kamienia wapiennego, gipsu w okolicach Wiślicy i gdzieindziej. — Różne inne kopaliny, jak rozmaite gliny, kaolin (porcelana), kreda, grafit, torf itd., o czem piszemy obszerniej w ustępie „Bogactwa kopalne Polski. — Liczne są także i różnorodne źródła mineralne, lecznicze, przy których urządzono już liczne i nieraz bardzo piękne zakłady kąpielowe.

Należy zaznaczyć, że ziemie polskie nie są jeszcze wszędzie dostatecznie zbadane pod względem geologicznym i że prawdopodobnie niejedno jeszcze bogactwo ziem tych będzie odkryte. Te zaś skarby, które dotąd są wiadome i stwierdzone, dotychczas nie wszystkie były należycie wykorzystywane; wrogie obce rządy i władze na ziemiach polskich nie tylko nie popierały przedsiębiorstw społeczeństwa polskiego, ale często je utrudniały i tamowały. Teraz społeczeństwo polskie ma własny rząd i władze, które w tej sprawie inne zajmą stanowisko.

Do niemałych bogactw ziem polskich należą także wielkie i piękne lasy, które wobec tego, że lasów jest wszędzie na świecie coraz mniej, nabierają szczególniejszego znaczenia. Wspaniałe są lasy bukowe, dębowe i świerkowe w Karpatach, a wprost bajeczne jest bogactwo leśne na wielkich przestrzeniach na wschodzie Polski.

Cieszyn z widokiem na górę zamkową.

Przemysł na ziemiach polskich zrobił w ostatnich dziesiątkach lat mimo wszelakich trudności ogromne postępy, osobliwie w Królestwie Kongresowem (w Polsce pod rządem Rosji). W roku 1870 było w Królestwie Kongresowem 63 890 robotników przemysłowych, a wartość produkcji przemysłowej wynosiła około 130 miljonów marek. W roku zaś 1910 było tam już 401 000 robotników przemysłowych a wartość produkcji przemysłowej wynosiła około 1858 miljonów marek. Do najważniejszych należą: przemysł włóknisty (fabrykacja płócien, jedwabiów, sukien itd.) z wartością produkcji w r. 1910 około 685 miljonów marek; następnie przemysł spożywczy (cukrownie, młyny, gorzelnie, browary itd.) z wartością produkcji około 360 miljonów marek; dalej przemysł me-

talowy z wartością produkcji około 220 miljonów marek; przemysł górniczo-hutniczy z wartością produkcji około 125 miljonów marek itd.

Również w Galicji przemysł w ostatnich latach żywo się rozwijał; w roku 1910 pracowało w Galicji 102 000 robotników w przemyśle, którego produkcja wynosiła 550 miljonów koron. Najważniejszy był przemysł spożywczy; same młyny, browary i gorzelnie oceniły swą produkcję w roku 1910 na 250 miljonów koron. Przemysł górniczy zatrudniał 20 700 robotników, a produkcja jego wynosiła 92 miljony koron.

Na Śląsku Cieszyńskiem wielki przemysł jest bardzo rozwinięty; wartość sa-

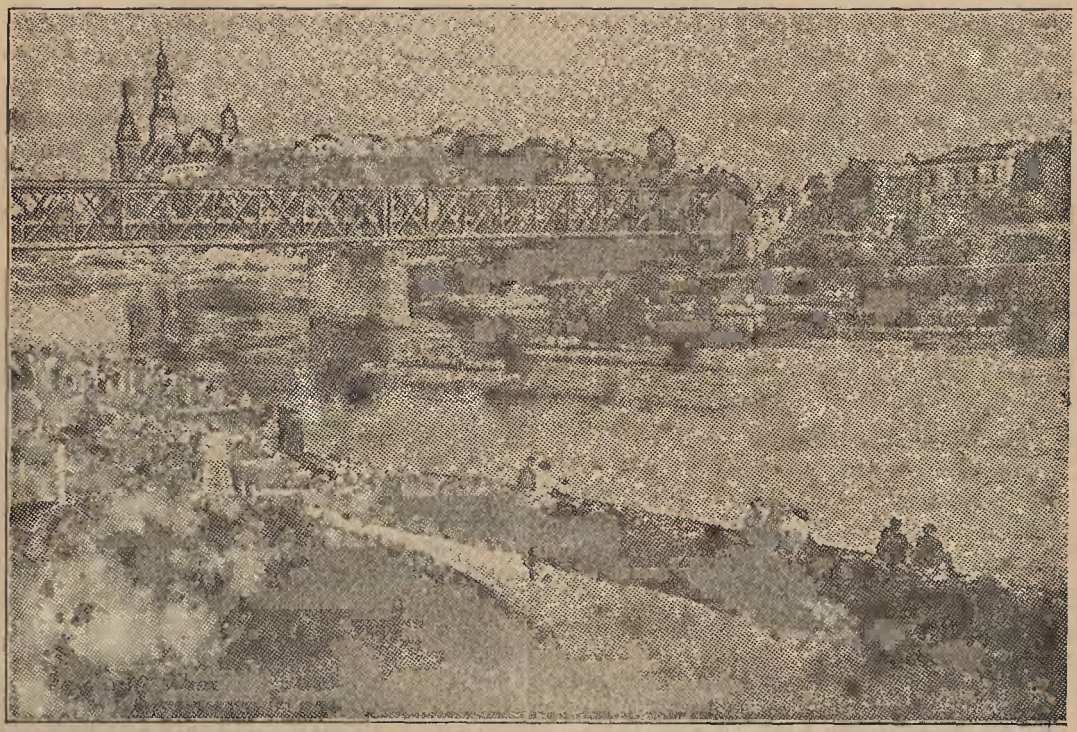

Wisła pod Wawelem w Krakowie.

mej produkcji górniczej w roku 1910 wynosiła przeszło 63 miljony koron.

W Poznańskiem i Prusach Zachodnich przemysł był także dosyć pokaźny i zatrudniał przed wojną stosunkowo wielu robotników.

Licząc bardzo trzeźwo i skromnie, należy przyjąć, że na ziemiach polskich, które weszły w skład nowego państwa polskiego, zajętych było przed wojną w przemyśle przeszło miljon robotników a produkcja przemysłu wynosiła przeszło 3 miljardy marek — nie licząc w to jeszcze Śląska Górnego. Należy dalej przyjąć, że po zjednoczeniu ziem polskich, po usunięciu granic, ceł, oraz przeszkód i trudności przewozowych, przemysł ten wzrastać będzie nadal szybko i potężnie, tem więcej, że rząd własny, narodowy będzie się nim opiekował. Warunki w nowej Polsce są dla przemysłu jak najlepsze, ponieważ bogactwa naturalne ziem polskich są bardzo wielkie i różnorodne, a rynek zbytu na całym wschodzie jest niezmiernie wielki.

Mimo wszystko Polska jest dzisiaj jeszcze krajem w ogromnej przewadze rolniczym; rolnictwo stanowi główne bogactwo i zajęcie ludności i pewnie bardzo długo

jeszcze niem pozostanie. Tem się też tłómaczy, że wielkich miast na obszarach Polski mamy stosunkowo niewiele. Do wielkich miast Polski, ożywionych handlem i przemysłem, zaliczamy: Miasto stołeczne Warszawę, liczącą obecnie przeszło miljon mieszkańców; miasto Łódź mające przeszło pół miljona mieszkańców, znane z wielkiego przemysłu włóknistego; Lwów liczy 210 000 mieszkańców, Wilno 208 000, Kraków 200 000, Poznań 170 000, Sosnowiec i Mińsk po 115 000, Białystok, Lublin i Częstochowa po 100 000 mieszkańców. — Prawie wszystkie te miasta są starożytne i piękne, tylko Sosnowiec i Częstochowa wzrosły w ostatnich latach szybko na przemyśle i robią wrażenie nieuporządkowanych jeszcze osad fabrycznych, ale z czasem będą i one po wielkomiejsku urządzone.

Stosunki oświaty i nauki najlepiej są uregulowane i zorganizowane w Galicji, gdzie Polacy, mając w ostatnich 50 latach znaczną swobodę, stworzyli mnóstwo szkół wszelkiego rodzaju. Ze szkół najwyższych istnieją w Galicji: dwa uniwersytety (w Krakowie i Lwowie), politechnika we Lwowie, instytut akademicki rolniczy w Krakowie, akademja rolnicza w Dublanach, akademja górnicza w Krakowie, akademja leśnicza we Lwowie, dwie akademje handlowe (w Krakowie i Lwowie), dwie akademje nauk państwowych (w Krakowie i Lwowie), akademja sztuk pięknych w Krakowie.

W Królestwie Kongresowem mamy uniwersytety we Warszawie i Lublinie, politechnikę we Warszawie, akademję rolniczą w Puławach. Dalej są jeszcze uniwersytety we Wilnie i w Poznaniu. Pod względem szkół najwyższych dotąd najmarniej się przedstawiał były zabór pruski, gdzie z wyjątkiem niemieckiej akademji w Poznaniu Prusacy żadnej uniwersyteckiej szkoły nie założyli.

Szkół średnich (gimnazjów, szkół realnych, handlowych, seminarjów itp.) jest na obszarach ziem polskich bardzo wiele; oświata i nauka jest wszędzie w potężnym rozwoju. — szkolnictwo ludowe jest w Galicji, w Poznańskiem i Prusach Zachodnich uporządkowane i wystarczające; także liczne okolice Królestwa Kongresowego mają już poddostatkiem szkół ludowych; na dalszych obszarach praca około zorganizowania i podniesienia szkolnictwa ludowego jest obecnie w ciągłym i dosyć szybkim rozwoju.

Stosunki wyznaniowe w nowej Polsce będą się przedstawiać jak następuje: Ludność rzymsko-katolicka będzie liczebnie we wielkiej przewadze; następnie idzie ludność grecko-katolicka (unici); ewangelicy będą stanowić także pewien znaczny procent, jak również i schizmatycy; żydów oczywiście także nie braknie. — W Polsce będzie 5 arcybiskupstw: Gnieźnieńsko-Poznańskie, Warszawskie i 3 arcybiskupstwa Lwowskie (łacińskie, ormiańskie i unickie) — i co najmniej 16 biskupstw: Kujawsko-Kaliskie, Płockie, Kieleckie, Sandomierskie, Sejneńskie, Lubelskie, Mińskie, Wileńskie, Chełmińskie, Krakowskie, Tarnowskie, Przemyskie, Kamieniec Podolski, Janów Siedlecki, Chełm oraz biskupstwa unickie Przemyskie i Stanisławowskie. Wkrótce będzie obsadzone rzymsko-katolickie biskupstwo w Krzemieńcu, które rząd rosyjski przed 50 laty bezprawnie skasował, i utworzone nowe biskupstwo w Łodzi. *J. Pyrlik.*

Prusacy mieszkają na ziemiach słowiańskich, które krzyżacy gwałtem rabunkiem i mieczem spokojnym wydzierali mieszkańcom. Nawet stolica Berlin stoi na ziemi słowiańskiej.

W potrzebie dla ojczyzny cierpieć musimy. Nie sztuka przyznawać się do Polski w szczęściu, gdy korzyść z niej mamy, ale sztuka być wiernym także w nieszczęściu, być ofiarnym gdy zażąda majątku państwo na potrzeby niezbędne.

Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość.

Z pewnym rodzajem dumy przystępuje każdy Polak do czytania porozbiorowych dziejów swojego narodu. Jestto jeden z najpiękniejszych okresów naszej historji i jedna z najświetniejszych stronnic dziejów ludzkości. Historja zna niemało narodów, które część swojego życia w niewoli przepędzić musiały, nie mało narodów, co walczyły przeciwko tej niewoli z wytrwałością i poświęceniem; ale historja nie zna ani jednego narodu, któryby upadłszy w niewolę przy tak wyjątkowo ciężkich warunkach bronił swojej niepodległości z taką odwagą i poświęceniem, jak jej bronił i broni naród polski. — Ta ciągła walka z potrójnym wrogiem, walka ciężka i krwawa, testamentem spadająca z ojca na syną, jest jednem z najwspanialszych zjawisk w nowożytnej historji. Ciągłość tej walki, jej regularne odnawianie się co pokolenie, wzbudza podziw i szacunek w obojętnym widzu, a strach i niepokój we wrogu.

Od trzeciego rozbioru aż do dzisiejszych czasów nie było ani jednego pokolenia, któreby nie złożyło swojej ofiary na ołtarzu Ojczyzny! Naród polski czuje tę prawdę historyczną, że te tylko idee zwyciężają, które obficie bywają krwią podlewane. Przypomnijmy tylko sobie dzieje walki chrześcijaństwa z pogaństwem, dzieje walki o wolność sumienia, słowa i druku, o wolność i równość ludzi wobec prawa i państwa, a przekonamy się, że tylko krwawy i łzawy zasiew wydawał w historji zdrowe i dojrzałe owoce. Dlaczegożby więc miała stanowić wyjątek nasza idea? Wyjątków niema w historji — wszystko tam jest prawem.

W walce tej, trwającej już wiek cały, nie raz po wielkich wysiłkach następują przerwy; lecz nawet i w takich chwilach, gdy naród złamany niepowodzeniem, jak ciężko ranny wojownik, odpoczywa i leczy swoje rany, myśl o nowej walce unosi się nad jego łożem boleści. Przez cały przeciąg tej drogi krzyżowej, po której Polska już od stu lat kroczy, dwa zjawiska zasługują na szczególną uwagę. Pierwszem jest nieprzerwana **ciągłość walki z zaborcami.** Cały ten szereg poszczególnych powstań, spisków i manifestacyj, z których składa się nasza historja porozbiorowa, jest właściwie jedną wielką walką, która, zaczęta po drugim rozbiorze, trwała po dziś dzień aż do chwili odniesionego zwycięstwa. Drugiem zjawiskiem jest fakt, że okres naszej walki o niepodległość jest jednocześnie okresem ustawicznego, **stopniowego podnoszenia się Polski z upadku,** okresem ciągłego wzrostu i rozwoju. Nie jest ten rozwój tak szybkim i regularnym, jakim byłby niezawodnie, gdybyśmy żyli w normalnych warunkach politycznych, istnieje on jednak i jest tak znacznym, że stosunkowo mało zostajemy w tyle po za resztą świata, chociaż już od stu lat płacimy historii podwójny podatek krwi i mienia.

W ciągu dziewiętnastego wieku Polska poniosła podwójne straty w porównaniu z innymi narodami, gdyż z jednej strony musiała służyć krwią swoją i mieniem państwom zaborczym, a z drugiej sama z niemi walczyła. Pomimo to jednak naród polski wzrastał stale w ludność, zamożność i oświatę, a w dziedzinie nauki i sztuki stoi na równi z resztą świata cywilizowanego. Ciągłość walki o byt narodowy i polityczny i ciągłość rozwoju podczas tej walki są to owe punkty wytyczne dziejów naszych porozbiorowych, są to dwie prawdy, na których powinno opierać się wykształcenie narodowe każdego Polaka. Zrozumienie tych prawd uchroniło nas od zwątpienia i wzmacniało nadzieję, że kiedyś dojdziemy do celu, który był tak świetnym i drogim dla naszych dzia-

dów i ojców, i który niemniej jest świętym i drogim dla nas.

Dlaczego naród polski od tylu lat myślał i wciąż myśli o odzyskaniu niepodległości? — Dlaczego nie szczędził niczego, nie zrażał się przeciwnościami, nie upadał pod brzmieniem klęsk niesłychanych, nie dając posłuchu zdradliwym podszeptom ani wrogów, ani swoich, ani fałszywych przyjaciół? Dlaczego nie przerażał się w tej swojej pracy liczbą i potęgą, ani się dał ugłaskać za pomocą połowicznych ustępstw?

Dlatego, że był i jest narodem żywym i samoistnym, który chce żyć i rozwijać się samodzielnie, a powtóre dlatego, że ma swoje wielkie **posłannictwo historyczne**, które musi pełnić dziś, jak je pełnił przez tyle wieków.

Jak każdy żywy organizm potrzebuje swobody dla prawdziwego rozwijania się, tak naród żywy potrzebuje niepodległości, żeby żyć i rozwijać się normalnie i prawidłowo. Jak człowiek zamknięty w więzieniu czuje nieprzepartą chęć wydostania się na wolność, tak i naród pozbawiony niepodległości czuje potrzebę zdobycia jej sobie jakimkolwiekbądź kosztem. Naród czuje, że bez tej wolności musi zginąć wcześniej czy później i dopóki żyje, broni się od śmierci. Żadne usiłowania pojedyńczych ludzi nie potrafią wskrzesić narodu umarłego, ale też żadne przeszkody nie powstrzymają żywego od walki o życie.

Nasza więc stuletnia walka o niepodległość dowiodła, że jesteśmy narodem żywym i zdrowym, że nie czas nam było jeszcze umierać na wycieńczenie.

Drugiem źródłem wytrwałości naszej w nierównej walce było, jak wspomnieliśmy wyżej, **posłannictwo historyczne narodu polskiego.** Każdy naród ma swoją specjalną robotę w rodzinie narodów składających ludzkość. Sposób, w jaki naród przez swoje położenie geograficzne, swój charakter i temperament, swoją kulturą oddziaływa na inne narody, a przez nie na całą ludzkość, nazywamy posłannictwem historycznem tego narodu. Przebiegłszy myślą całość dziejów Polski, przychodzimy do tego przekonania, że posłannictwem jej była i jest ustawiczna walka z ciemnemi i ujemnemi siłami, które zagrażały w danej chwili i dziś jeszcze grożą postępowi i rozwojowi cywilizacji chrześcijańskiej w Europie i braterstwu narodów.

Od początku aż do XV stulecia walczy młoda Polska ze światem germańskim. Ówczesne Niemcy przedstawiają doskonały typ ciemnej i brutalnej siły fizycznej, która rozpiera się na wszystkie strony i dąży do pochłonięcia wszystkiego, co słabsze. Walka z Polską odciąga wszystkie siły cesarzów niemieckich od zachodu Europy. Klęski Niemców na Psiem polu, pod Płowcami i Grunwaldem, osłabiając potęgę świata germańskiego, dają czas i możność cywilizacji łacińskiej zakwitnąć i utrwalić się na Południu i na Zachodzie, we Włoszech, Hiszpanji, Francji i Anglji.

Zaledwie nawała germańska została wstrzymana na kilka wieków przez Jagiełłę na polach Grunwaldu, gdy oto środek ciężkości polityki europejskiej przenosi się ku Wschodowi, skąd płynie ku sercu Europy fala turecko-tatarska, niosąc ze sobą śmierć wszelkiemu postępowi. Przez dwa z górą wieki Polska broniąc siebie, zasłania swoją piersią cały świat chrześcijański, aż w końcu Jan III łamie pod Wiedniem potęgę Turcji na zawsze.

Od początku XVIII wieku miejsce Turcji zajmuje Moskwa. Chciwa władzy nad światem, dzika, zdeprawowana przez mongołów, którzy przez 2 wieki trzymali Ruś w jarzmie jeszcze, a już wielka i potężna, wyciąga Moskwa w stronę Zachodu swoje wężowe ramiona i znowu jak przedtem Turcja spotyka na swojej drodze Polskę.

Nie mogąc podołać Polsce, wiąże się Moskwa z rządami Prus i Austrji, we troje obalają Polskę chorą i wycieńczoną walkami. Przez pozbawienie Polski niepodległości politycznej odbierają jej mocarstwa zaborcze zarząd państwowy. Naród jednak polski żywy i zdrów sam wydawał ze siebie nowe zarządy w postaci or-

ganizacyj politycznych. Na miejscu dawnej Polski oficjalnej stanęła nowa Polska, która dziś po przywróceniu niepodległości, służy dalej odwiecznemu posłannictwu historycznemu narodu Polskiego.

Już po drugim rozbiorze, osłabiona, lecz jeszcze nie złamana, Polska służy sprawie wolności Europy, odciągając siły Rosji, Austrji i Prus od walki z rewolucją francuską. Historja uważa dzisiaj za pewnik, że powstanie Kościuszkowskie uratowało pierwszą rzeczpospolitą francuską od zdławienia przez despotyczne mocarstwa Europy. Życie Polski w okresie porozbiorowym jest dalszym ciągiem służby rozpoczętej przed wiekami.

Przez pierwszą połowę XIX wieku potęgą, hamującą wszelki postęp w Europie, było to tak zwane Święte Przymierze Prus, Austrji i Rosji. I tu widzimy Polskę porozbiorową w ustawicznych zapasach z temi mocarstwami. W roku 1831 powstrzymuje Polska zastępy cara Mikojaja I w chwili, gdy już miał rzucić się na Francję. W przejściowym okresie od 1832 do 1848 roku emigracja polska pracuje wespół ze stronnictwami ludowemi całej Europy nad przygotowaniem wielkiej rewolucji ludów przeciwko samowoli i uciskowi rządów. W wielkim roku 1848 Polacy walczą wszędzie, gdzie się tylko ludy wyłamują z pod jarzma niewoli.

Od roku 1849 głównym filarem despotyzmu w Europie staje się jedna Rosja. O nią opiera się wszystko, co jest wrogiem światła, wolności i postępu. Na Rosję oglądają się, na nią liczą, na niej budują swoje nadzieje wszystkie żywioły despotyczne w Europie. Otóż właśnie przeciwko tej potędze, strasznej i zgubnej zarówno dla własnego narodu, jak i dla całego świata, zwracała się zawsze niemało działalność polityczna Polski porozbiorowej. Przez powstanie 1863 roku i po niem cały szereg prac i zabiegów, skierowanych przeciwko carskim rządom, sprawa polska okazała się tak ściśle związana ze sprawą wolności, że każdy wróg wolności we własnym kraju jest jednocześnie zawziętym wrogiem Polski. Najwybitniejszym przykładem był ks. Bismark, a dzisiaj są różni więksi i mniejsi jego wielbiciele i naśladowcy, którzy wszyscy robią Polakom ten zaszczyt, że są nieubłaganymi ich nieprzyjaciółmi. Przeciwnie wszyscy wybitniejsi przyjaciele i obrońcy wolności, nawet pomiędzy Niemcami i Rosjanami, okazują się zwykle przyjaciółmi Polaków.

Lud pracujący we wszystkich krajach im więcej świadomie dąży do wolności, politycznej i ekonomicznej tem większem okazuje się przyjacielem Polaków, gdy przeciwnie te stany i stronnictwa, które u siebie w domu pracują nad gnębieniem ludu, okazują się w sprawach politycznych wrogami Polski. I dziś więc, jak przez dziesięć wieków Polska, broniąc siebie, broni jednocześnie sprawy wolności i postępu, i dziś wrogowie jej są jednocześnie wrogami całej ludzkości, a jej sprzymierzeńcy obrońcami każdej dobrej sprawy. I tak będzie dopóty, dopóki na świecie nie zapanuje wolność i równość, światło i dobro. Polska spełni posłannictwo otrzymane od Boga w historji, dla szczęścia słowiańszczyzny i szczęścia całego świata.

Powstanie na Górnym Śląsku w r. 1919 dowodzi, że lud polski jest już uświadomionym, czuje swoją krzywdę, upośledzenie w szkole, w sądach i urzędach. Żąda równouprawnienia i wolności.

Od tysiąca lat hordy rozbójników germańskich biły nieustannie w piersi słowian, z którymi sąsiadowali. Zwolna wymordowali, wypędzili lub zgermanizowali plemiona różne naszych pobratymców, którzy daleko na zachód mieszkali, tam gdzie dziś Szczucin, Lubeka, Drezno i Lipsk.

Kto Śląsk narusza — w serce Polski godzi.

Uświadomienie narodowe na Górnym Śląsku.

Górny Śląsk był od najdawniejszych czasów zawsze czysto polski. Jak sami uczeni niemieccy sądzą, już od około roku 300 po narodzeniu Chrystusa Pana zajmowali Śląsk cały Słowianie, nasi przodkowie. Dopiero około roku 1200 zaczęli Niemcy przychodzić na Śląsk jako koloniści do obcego kraju, i osiedlali się prawie wyłącznie na Śląsku Dolnym po lewej stronie Odry; tylko bardzo mało z nich przybyło na Śląsk Górny, gdzie się osiedlili przeważnie po miastach, ale stopniowo znowu poznikali tak, że i miasta nasze były w ciągu wieków prawie całe polskie. Gdy Prusacy przed 170 laty Śląsk Górny całkiem bezprawnie zagarnęli, byłto kraj jeszcze cały polski; wsie były czysto polskie (nawet szlachta po wsiach była jeszcze przeważnie polska), a miasta były albo także całkiem polskie albo co najmniej przeważnie polskie; na całym Górnym Śląsku nie było ani jednego miasta, w któremby Niemcy byli mieli przewagę.

Dopiero Prusacy, zagarnąwszy Śląsk w roku 1742, zaczęli tutaj bardzo usilnie germanizować zapomocą szkół, wojska, urzędów i sprowadzania ludzi z Niemiec, z czasem udało im się zniemczyć we wielkiej części nasze miasta, osobliwie w ostatnich 50 latach. Zniemczono także wyższe warstwy ludności (szlachtę i intelligencję). Mimo wszystko ludność polska na Górnym Śląsku ma i dzisiaj jeszcze bardzo wielką przewagę liczebną, a ponieważ jest ludnością tubylczą, zasiedziałą tutaj od 15 stuleci co najmniej, przeto też nadaje piętno polskości całemu krajowi. Natomiast Niemcy, są to albo ludzie napływowi, niedawno tu osiadli, albo Polacy świeżo zniemczeni, albo też żydzi.

Ludność polska na Śląsku Górnym miała zawsze tę świadomość, że jest ludnością polską; lud nigdy nie uważał się za lud czeski albo niemiecki, alę tylko za polski. Dawniej we wszystkich krajach Europy lud był niewolny, bez prawa, bez swobód osobistych i politycznych, bez oświaty, a najczęściej i bez wszelkiego dobrobytu. Wszędzie było uśpienie i obojętność wśród ludu. A lud górnośląski w tej sprawie nie stanowił wyjątku. Dopiero gdy lud uwolniono od pańszczyzny, gdy mu nadano swobody osobiste a potem i swobody polityczne przez konstytucję państwową, gdy dalej przez szkoły, książki, gazety, stowarzyszenia i tym podobne urządzenia lud jakotako oświecono — dopiero od tego czasu zaczyna się budzić uświadomienie narodowe wśród ludów Europy, to jest od około połowy zeszłego wieku. Tak było i tu na Górnym Śląsku.

Uświadomienie narodowe wśród ludu polskiego na Górnym Śląsku było całkiem naturalnym objawem, jak wogóle wszędzie na świecie; ze swobodą osobistą, z wolnością myśli i słowa, z podniesieniem oświaty ogólnej musiało przyjść także zrozumienie i odczucie swej przynależności narodowej. Gdzieindziej głównie szkoły przyczyniły się do rozbudzenia i uświadomienia ludu; na Śląsku zaś wszystkie szkoły germanizowały i pracowały stale przeciwko uświadomieniu narodowemu ludu polskiego; taksamo wszystkie władze i urzędy, publiczne i prywatne, były przeciw takiemu uświadomieniu naszego ludu; w końcu lud miał tutaj za mało przywódców, bo niemal wszyscy, co się we wyższych szkołach pruskich uczyli, zostali zniemczeni i stali się obcymi, a nieraz i wrogami dla własnych rodaków.

Mimo tych wszystkich trudności już w pierwszej połowie wieku zeszłego przystępują niektóre światlejsze jednostki do oświecania i podnoszenia zaniedbanego i zaluikanego ludu naszego. Nauczyciel

Józef **Lompa** pisał po polsku i wydawał mnóstwo książeczek różnorodnych dla naszego ludu. Księża **Laxy, Perzych,** Antoni **Stabik** i inni również piórem pilnie pracują dla ludu. Nauczyciel **Szemel** wydaje pierwszą gazetę polską na Górnym Śląsku od r. 1841 w Pszczynie. Powstają drukarnie polskie w Mikołowie i w Piekarach, które mnóstwo tanich książek dla ludu drukują i rozpowszechniają. Proboszcz bytomski i poseł do sejmu pruskiego ks. **Szafranek** i właściciel dóbr Karol **Kosicki** walczą bardzo usilnie o publiczne równouprawnienie języka polskiego.

W roku 1848 wynikły w państwie pruskiem zaburzenia rewolucyjne; domagano się wszędzie konstytucji i wolności; państwowa władza policyjna się rozluźniła, także na Górnym Śląsku. Z tej wolności skorzystali pracownicy ludowi na niwie górnośląskiej; założono wtedy kilka gazet polskich, zaczęto tworzyć stowarzyszenia polskie, czytelnie ludowe itp. Jednakże to wszystko wnet ustało po opanowaniu rewolucji przez władze pruskie i po zaprowadzeniu nanowo rządów policyjnych; ruch polski przycichnął, chociaż nie ustał zupełnie. Po dłuższej przerwie zaczynają znowu wychodzić gazety polskie; od r. 1868 „Zwiastun Górnośląski" a w następnym roku „Katolik"; około tych gazet grupuje się myśl polska i ożywia. Gdy kilka lat później, po wojnie niemiecko-francuskiej, rząd pruski rozpoczął **walkę kulturną** czyli wojnę z Kościołem katolickim, a jednocześnie i wojnę z polskością, wywołał przez to potężne poruszenie wśród naszej ludności katolickiej i polskiej. Całe duchowieństwo stanęło wraz z ludem przeciwko rządowi; na czele ludu stanął ze swym „Katolikiem" Karol **Miarka,** znakomity redaktor, pisarz licznych dziełek ludowych, organizator i mówca; popierało go duchowieństwo i wszystkie światlejsze jednostki z ludu. Od tego czasu uświadomienie narodowe ludu polskiego na Górnym Śląsku coraz szersze zataczało kręgi i pogłębiało się coraz więcej, pomimo że ucisk pruski wzrastał do po-

Matka uczy czytać dziecko.

twornych rozmiarów. Zakładano nowe gazety polskie, towarzystwa, spółki, organizacje, pisano i drukowano coraz liczniejsze broszury i książki dla ludu. W piśmiennictwie występują nie tylko intelligenci, jak księża **Bączek, Damrot, Lubecki** itp., ale i światlejsi pracownicy z ludu, jak **Ligoń, Kupiec, Kołodziej, Simon** itp.

Cała ta praca narodowa jest jednak powolna i mozolna, bo przez Prusaków ze wszech stron i we wszelki możliwy sposób prześladowana i utrudniana; jednocześnie **szkoła pruska** wyrządza ludowi polskiemu wielkie szkody i krzywdy, ogłupiając jego młodzież duchem pruskim i antypolskim.

W przeciwnościach, prześladowaniach, żmudnych pracach, walkach i cierpieniach bez liku i końca uświadomienie narodowe ludu naszego wzrastało, mężniało i dojrze-

Rynek w Bytomiu. Na lewo Łomnica (Komisarjat) naprzeciw ratusz.

wało powoli, aż doszło do tych wyników, które dziś widzimy. Prusacy wyrządzili nam wprawdzie ogromne krzywdy, opóźnili nasz rozwój kulturalny i społeczny, poszkodowali nas ciężko w każdej dziedzinie życia naszego, ale mimo całej swej potęgi i bezwzględności nie zdołali ducha polskiego w nas zdusić i zabić. Żyjemy i jesteśmy!

Twierdzenia niemieckie, że uświadomienie narodowe ludu polskiego zostało przez obcych agitatorów na Śląsk Górny wniesione, są nieprawdziwe; Górnoślązacy od blisko 100 lat **sami** zabiegali i do dzisiaj zabiegają około swej oświaty i uświadomienia. Sprowadzeni agitatorzy niemieccy, których osobliwie w ostatnich 50 latach tysiące a tysiące z obcych stron przybyło na nasz polski Śląsk Górny, ogłupiali nas tylko i bałamucili; ich działalność była przeciw naturze, niemoralna i niemądra, bo usiłowali lud polski zniemczyć zapomocą oszustw, kłamstw i oszczerstw, przykładali rękę do prześladowania nas za naszą polskość i wiarę, tamowali i niszczyli naszą mozolną pracę, nasz postęp i dobrobyt.

J. Pyrlik.

HUMORYSTYKA.

Sędzia upomina świadka, aby mówił prawdę, tylko szczerą prawdę.

Świadek (obrażony): A cóż sobie pan myśli, że będę łgał jak adwokat?

Umie oceniać artystów. — Bankier przypatruje się na koncercie z jaką szybkością przebiega wirtuoz po klawiszach rękoma. Robi uwagę sąsiadowi:

— Gdyby się zgodził pisać u mnie na maszynie, zarazbym go najął...

Ocalony. — Zarzycki opowiada, jakto jedenastu jego przyjaciół podczas przeprawy znalazło śmierć w nurtach rzeki. On jeden tylko ocalał.

— Jakżeż się to stało?

W dniu tym zostałem w domu.

Sprytny. — *Nauczyciel* poucza o tem dzieci, że za złe czyny następuje kara, a za dobre nadgroda.

Józio: A czy jest kara za to, czego nie zrobię?

Nauczyciel: Za to niema kary!

Józio: To ja na jutro nie zrobię zadania, i nie będę karany!

Chce być komendantem. — *Ojciec* pyta córki, którego wybierze z dwóch kawalerów, żołnierza, czy cywila?

Córka: Żołnierz nauczył się we wojsku słuchać, dlatego wolę żołnierza. Będzie słuchał mojej komendy.

Szkoda pytać. — *Pasażer* w wagonie: Czy wolno tu palić?

Konduktor: Nie wolno.

Pasażer: A te niedopałki cygar kto porozrzucał?

Konduktor: Panowie, którzy nie pytali o pozwolenie.

Zrozumiał.

Kapral do rekruta: Szeregowiec powinien się kłaniać starszym od siebie rangą. Jeżeli się nie ukłoni czeka go koza i post. Zrozumieli?

Rekrut: To się wie! panie kapral.

Kapral: Dlaczego więc salutuje infanterzysta kapralowi?

Rekrut: Ponieważ kapral jest koza i post.

RAJSKA PASTERKA.

(Legenda o Matce Boskiej).

W rajskim ogrodzie są pola szerokie, rozległe łany, jak kobierzec miękkie, za nimi gaje liljowe i z najcudniejszych róż plecione płoty. W liljowych gajach po cienistych ścieżkach Najśw. Panna się przechadza codzień, a lilje przed nią kłonią głowy białe i pod Jej stopy woń zlewają świeżą i złocą ślady Jej nóżek na piasku.

Po kwietnych łąkach pasą się owieczki, śnieżnej białości pasą się baranki, same niewinne dusze dobrych ludzi, których pasterką jest Marja Panna; kiedy nad niemi rączkę Swą podniesie z błogosławieństwem na znak łaski Swojej, białe ich runo bielszą barwą świeci i księżycowe z siebie blaski sieje.

Do tej owczarni Matka Boska zbiera wybrane tylko duszyczki ze świata.

Gdy jakaś dusza po raz pierwszy wejdzie na niebotyczny gościniec wieczności i nie wie, kędy obrócić się trzeba, staje na drodze skromna, zalękniona i widząc wrota zamknięte do nieba, a w dole piekło przed sobą otwarte, płacze cichemi łzami i wyrzeka:

— Gdzież mi tu biednej podziać się, i w którą nieznaną drogą, skierować się stronę!...

Nieraz tak całe dusz błądzą gromady, nie mogąc drogi znaleźć ani miejsca i chodzą z płaczem, szukając przytułku.

Idą na cmentarz i proszą:

— Cmentarzu weźmij nas i przyjmij i schowaj w mogiły, abyśmy spokój do dnia sądu miały!

A cmentarz na to:

— Nie mogę, nie mogę, boście bez świętej pomarły spowiedzi!

Idą więc pod kościół i proszą:

— Kościele, otwórz twe wrota i wpuść nas do siebie, będziemy mieszkać pod twojem sklepieniem i za ołtarzem klęczeć na wiek wieków!...

A kościół na to:

— Nie mogę, nie mogę!

Idą na lasy, zawodząc żałośnie:

— Lesie, ty lesie, schowaj nas w swym gąszczu, nakryj nas cieniem i napój swym chłodem, bośmy się trudem życia uznoiły, bo wypoczynku łakniemy i ciszy!

A las im szumem odpowie:

— Nie mogę, nie mogę!

Więc zmęczone dusze wloką się dalej, idą do ognia i proszą:

— Ty ogniu, zlituj się przecież, chwyć nas w swe płomienie, abyśmy w tobie na wieki, na wieki gorzały, bo nas chłód mroźny na ziemi przejmował, bośmy od zimna i krzepły i drżały!...

A ogień syczy:

— Nie mogę, nie mogę!

Idą nad wodę dusze utrapione i pochylone nad nią płaczą:

— Wodo zabierz nas w swoje kryształowe tonie, bośmy spragnione i zeschłe, jak liście, życia spiekotą i wiatrem zwarzone!

Lecz woda szemrze:

— Nie mogę, nie mogę!

Więc upadając ze znużenia, dusze pod samą piekła przychodzą bramę, z rozpaczą ręce łamią i wołają:

— Piekło, do ciebie przychodzim zbłąkane, zabierz już ty nas do swojej pieczary!... Pan Jezus o nas wiedzieć nie chce, cmentarz nam mogił odmawia, a kościół schronienia, ziemia i lasy, i ogień, i woda przytułku dla nas nieszczesnych nie mają. Piekło, ty weźmij nas, ty pochłoń na wieki, ty usłysz nasze błagalne wołania!...

Wtedy piekła bramy zgrzytają w zawiasach i bucha ogień, zionie żar straszliwy, a w ogniu ku nim huczy głos:

— Więc wejdźcie!...

Lecz dusze nagle srogi lęk zdejmuje na widok owych czeluści piekielnych i tej zaguby niechybnej... truchleją; strach je na ziemię powala, jakoby zboże skoszone na łanie i drżąc ze strachu, zwracają się do Marji szlochając i krzycząc:

— Panienko święta, a ratujże Ty nas, coś Matką naszą, Orędowniczką i Wybawicielką!...

Pasterka święta wówczas przed niemi staje i aby biedne dusze nie zbłądziły, wiedzie je z sobą gościńcem wieczności i mówi do nich łaskawie przez drogę:

— Nie płaczcie, nie bójcie się piekła gorącego, ja was zawiodę do szczęścia wiecznego. Będziecie się pasły na wieki już w Raju, białe owieczki po zielonym gaju!...

Najśw. Panna w gwieździstej koronie w tęczowym płaszczu królewskim się zniża — i nad duszami uczyni znak krzyża — i nim je zdąży piekieł schwycić paszcza, — nakrywa wszystkie połą swego płaszcza.

Potem zgarnąwszy duszyczki struchlałe, jako pasterka staje na ich przedzie i rajską drogą ku niebiosom wiedzie, zbłąkanych owiec swoje stadko białe...

Nie zawsze jednak i nie w każdej dobie ta miłosierna Pani tak łaskawa, — nie wszystkim równe zmiłowanie dawa, chociaż je nawet umiłuje sobie; bo kiedy które zejdą z tego świata, całej ze siebie nie zmazawszy winy, lecz się Jej łasce polecą matczynej, Ona te dzieci niedobre i grzeszne, sama pokutą z ziemskich plam oczyszcza i by je rychlej zbawić miłosiernie, wodzi je ścieżką przez kolące ciernie i po kamieniach, co ich stopy ranią, — a one idą chętnie ze swą Panią i szłyby środkiem piekielnych czeluści, krzepione wiarą, wytrwałe nadzieją — wiedząc, że ile krwawych łez wyleją, tyle im grzechów Pan Jezus odpuści. Najśw. Panna w łaskach nieprzebrana wstawia się sama do Chrystusa Pana, by wpuścić kazał duszyczki do nieba, które za progiem kulą się i płaczą, i do bram jego nadarmo kołaczą. A nawet z tronu swojego się schyla i słucha między aniołami swymi, czy tam jęk jaki nie leci od ziemi?

A gdy posłyszy błagalne wołanie duszy, co w niebo wspiąć się nie ma siły, i wzdycha ciężko cierpieniem znękana, i pada w prochu na oba kolana, i zmiłowania drżącym głosem woła, wtedy posyła z pomocą anioła, aby ją podjął, jak złamane kwiecie, i wziął na skrzydła lekko, niby dziecię, i zaniósł w górę z ziemskiego padołu...

Sama łez dużo na ziemi wylała i w sercu czuła siedmiorakie miecze, więc jako Matka ludzi litościwa, co zna ich żywot i ich dolę ciemną, a w swem miłosierdziu bezgranicznem rzecze:

Niechaj łza żadna nadarmo nie spływa i niechaj człowiek nie płacze daremno!...

Marjan Gawalewicz.

Tragedja inwalidy pruskiego Chrószcza.

Prusacy uchwalili nowe prawo wyjątkowe przeciw Polakom. Ustawa osadnicza z roku 1904 o budowie domów i mieszkań, zabraniała Polakom budowania mieszkań na własnej roli. Wskutek tego prawa zdarzyła się na Górnym Śląsku wzruszająca tragedja. Polski inwalida-górnik Chrószcz z Pszowa, przy Rybniku kupił sobie parcelę i chciał na niej wybudować domek, aby tam resztę swoich dni spędzić. Nie dostał atoli pozwolenia. Co robi biedny chłop? Buduje sobie jaskinię, bo przecież musi gdzieś mieszkać. Mieszka więc jako troglodyta (mieszkaniec jaskiniowy) w kulturalnych Prusiech! Przychodzi żandarm, aby mu i tego zabronić i zabrać kuchenkę, na której warzył jadło. Wtedy chłopa ogarnia zwątpienie i rozpacz. Chwyta za strzelbę, i w obronie swojego mieszkania zabija pruskiego żandarma. Potem idzie do lasu i kładzie kres swojemu życiu.

BITWA RACŁAWICKA.

(4 kwietnia 1794 roku).

Często słyszymy głosy, że Polska musiała upaść, bo nie było w niej ludzi, pojmujących dobro Ojczyzny; że nie obcy najeźdźcy, lecz przodkowie nasi sami doprowadzili kraj do takiego rozkładu, że śmierć polityczna musiała być jego wynikiem.

Jak niesłuszne są te zarzuty, dowodzi Konstytucja 3 maja, dowodzi powstanie Kościuszkowskie, którego pamiątkę w rocznicę bitwy Racławickiej obchodzimy.

Kraj od chwili przyjęcia Konstytucji odradzał się, i dążył już drogą postępu. Rządom rozbiorówym zależało na tem, aby kraj nasz od reform powstrzymać. Gdy Rosja zażądała zniesienia armji polskiej, rozpacz ogarnęła wszystkich. Przygotowano się do powstania. Lecz któż miał być jego wodzem? Mieliśmy zacnych generałów, ale nie było wśród nich takich, którzyby mogli pociągnąć za sobą tłumy, prócz jednego tylko Tadeusza Kościuszki, wsławionego już bitwą pod Dubienką (17 lipca 1792 roku), a poprzednio walką o niepodległość w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Na niego więc zwróciły się oczy wszystkich patrjotów. Wezwany przez komitet zajmujący się przygotowaniem powstania, przybywa Kościuszko z zagranicy do Krakowa, składa tam na rynku, dnia 24 marca 1794 roku przysięgę i staje na czele narodu, jako wódz jego i głowa. Dnia 1 kwietnia wyrusza z prastarej stolicy na północ, ku Warszawie. Mała armja jego składała się z 2000 ludzi, w tej liczbie 1000 piechoty, 500 gwardji, 500 włościan uzbrojonych kosami, oraz 11 lichych armatek, źle opatrzonych.

Po drodze łączą się z nim oddziały gwardji Madalińskiego i ochotników, liczące razem do tysiąca ludzi, prócz tego włościanie ściągają z wiosek okolicznych. Po południu dnia 4 kwietnia, w pobliżu wsi Racławic, wojsko polskie spostrzega nieprzyjaciół. Był to oddział jenerałów Tormansowa i Denisowa, liczący 6000 żołnierza i 200 armat, a dążący ku Krakowowi. Walki nie można było uniknąć. Zresztą nie pragnął tego Kościuszko. O godz. 3 stanęły naprzeciwko siebie wojska w szyku bojowym. Armaty wroga prażyły niemiłosiernie piechotę naszą, nie przywykłą jeszcze do boju i złożoną przeważnie z mieszczuchów, to też kolumny chwiać się zaczęły i tylko ostre słowa oficerów powstrzymywały je na miejscu. Nieopodal od nich stali kosynierzy czyli chłopi uzbrojeni w kosy. Na barach rozrosłych od ciężkiej pracy widniały szare sukmany, przepasane szerokiemi, nabijanemi pasami; zgrzebne koszule, z pod których wyglądał to szkaplerz, to medalik święty, zasłaniały piersi spalone, nogi grzęzły w niezgrabnych butach juchtowych; na głowach kraśniały rogatywki lub okrągłe wełniane czapki, a ręce posiekane od wiatrów, poczerniałe od ziemi, stwardniałe od pługa, dzierżyły za całą broń długie drzewce z osadzonemi na wierzchu storcem kosami. Dziwne wojsko, nieprawdaż?

Spojrzyjmy jednak na te ogorzałe twarze, okolone włosem spadającym na ramiona. Co za potęga, co za blask z nich bije! Oczy szeroko rozwarte, krwią nabiegłe źrenice, nozdrza drgające, wargi spieczone gorączką, zęby zaciśnięte, rumieńcem oblane policzki! Każdy wyciągnął szyję, każdy węszy dym prochu, każdy ściska tak drzewce, że nad tłumem głów ludzkich, drży w świetle zachodzącego słońca las kos stalowych, a kościelna chorągiew z wizerunkiem Matki Boskiej kołysze się niecierpliwie.

Biały koń pomknął błoniem. Migocze mundur jenerałski Kościuszki, wiatr roz-

wiał bujne czarne włosy jeźdźca, twarz jego zwróciła się ku tłumowi sukman, szabla połyskuje w ręku. To on. To naczelnik! — Zawrzały szeregi, jęknęły kosy.

— Chłopcy, wziąść te armaty! — zagrzmiał głos, a szabla wskazała baterje nieprzyjacielskie.

— Jezus, Marja! — huknęło tysiąc piersi i nie prędzej błyskawica rozdziera ciemne chmur wały, jak ten lud nasz ruszył do boju.

Naczelnik stoi, patrzy. Przed chwilą byli tuż koło niego, czekali rozkazu, a teraz hen, daleko migają sukmany, błyszczą kosy, hulają serca chłopskie wśród kłębów dymu, grzmotu i świstu kul wrażych.

Sukmany znikły. Ryk dział potężnieje, ziemia drży, a kłębiaste dymy zalegają błonie. Serce naczelnika uderza młotem. Czyżby zginęli? Lecz co to? Grzmoty milkną jeden za drugimi, wrzask piersi ludzkich zapełnia powietrze, trąbki grają do odwrotu! Zwycięstwo. Reszta wojsk naszych rusza za wrogiem, dymy unoszą się ku niebiosom, a ze wzgórz zieleniejących trawą wiosenną, zjeżdżają armaty moskiewskie. Ale już nie obcy żołdak kieruje niemi, nie konie ciągną spiż wystygły! Ręce od pługa zaprzęgły się do nich, serca bijące wolnością otoczyły je kołem. Zdobyli nasi armaty!

Na czele jedzie na armacie **Bartosz Głowacki**, wódz tego ludu, za nim kroczy **Stach Świstacki**, także przy armacie, której zamek przykrył własną rogatywką, a ze wszystkich stron grzmią okrzyki radości, czapki lecą w górę, niezmierne szczęście błyszczy na uznojonych bojem twarzach. Niech żyje naczelnik, niech żyje dowódca, niech żyje ojciec nasz! — wołają tysiączne głosy. Kościuszko wzruszony, upojony radością, nie wie jak dziękować. Zsiada z konia, miesza się z tłumem, ściska jednych, całuje drugich, wreszcie zrzuca z siebie jeneralski mundur i zażądawszy sukmany, nakłada ją na swe barki!

I oto wódz, bohater dwóch światów, w szarej siermiędze szuka odtąd zbawienia dla Ojczyzny. Ta szara chłopska sukmana przesiąkła krwawym potem pracy, podobna barwą do tej ziemi, której Kościuszko bronić poprzysiągł, to najpiękniejszy order jego, to największa chluba, to aureola, w której na wieki czcić go będą serca polskie.

Bo rozważmy ten moment dziejów naszych, tę bitwę Racławicką, którą najwięksi nasi wieszcze opiewali. Czy może ona być porównaną pod względem taktyki, strategji, rozmiarów, lub odniesionych korzyści materjalnych z takiemi bitwami jak pod Beresteczkiem, Chocimem, Wiedniem, a nawet z obroną Częstochowy? Bezwarunkowo, że nie! A więc dlaczego się nią tak chlubimy, dlaczego będzie ona zawsze gwiazdą pierwszej wielkości na firmamencie dziejów ojczystych i przetrwa pamięć innych zwycięstw stokroć świetniejszych?

Ułan polski.

Oto dlatego, że to prosty lud nasz

uczuł, że w nim spoczywa zbawienie tej Ojczyzny, którą w obrębie swych zagród miłował, choć ona tak często obchodziła się z nim po macoszemu! Przed bitwą Racławicką lud nasz służył już także wojskowo. Istniały wojska kwarciane, piechoty łanowe, poczty pachołków i ciurów, składających się przeważnie z prostego ludu. Byli to jednak ludzie zaciężni, przymusowo zabierani z domów do wojska. Do piechoty np. łanowej każda dziesiąta chata, lub jak podówczas mówiono, każdy dziesiąty dym musiał dostarczyć żołnierza. Możemy także zacytować z dziejów naszych przykłady waleczności ludu, bądź to pojedyńczo, bądź to w masach, jak np. podczas wojen tatarskich, kozackich i szwedzkich, nigdzie jednak nie spotykamy dowodów męstwa tak zacnego, tak bezinteresownego, tak przejętego istotną miłością Ojczyzny, jak w tej bitwie Racławickiej. Nie dziw więc, że w dziejach naszych zajmuje ona miejsce tak wybitne. Nie dziw, że opiewali ją poeci, że przeszła do powieści i legend. Bohaterzy jej, nie mówiąc już o Kościuszce, żyją ciągle w pamięci narodu.

Każdy z nas słyszał już nieraz bezwątpienia ową pieśń Wincentego Pola o Bartoszu Głowackim:

Hej tam w karczmie za stołem
Siadł przy dzbanie Jan stary,
Otoczyli go kołem,
On tak mówił do wiary:

Ja mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów jest mało,
Wiara, bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało!

I opowiada „Jan stary" jak to dzielnie spisali się chłopi pod Racławicami, jak brali moskiewskie armaty i

Jak się zeszli wodzowie
Bartosza przywitali,
Wypili jego zdrowie,
Serdecznie uściskali.

Inny nasz poeta, Teofil Lenartowicz, tak śpiewa w prześlicznym poemacie, opisującym bitwę Racławicką, o tych chłopach bohaterach:

Komu Pan Bóg błogosławi,
Temu się i wiedzie,
Idzie sobie Stach Świstacki,
A Głowacki jedzie.
Jedzie, jedzie na armacie,
Na smoku mosiężnym,
Czapką wieńca, a lud śpiewa
Głosem tak potężnym,
Jak na wiosnę się przewala
Fala rozdąsana:
Danaż moja, dana, dana,
Ojczyzna kochana!

Kościuszko to zrobił, on natchnął lud chęcią służenia Ojczyźnie, rozbudził w nim poczucie obywatelstwa wprowadzając w życie postanowienia Konstytucji 3 maja, obiecując ludowi opiekę i prawa, których był dotąd pozbawiony. Przedstawiciele starych rodów szlacheckich oburzali się na reformy, zapowiadane w pamiętnych odezwach, nazywali Kościuszkę szaleńcem, wzruszali ramionami i z szyderstwem przyglądali się zdala bitwie Racławickiej. Im się zdawało, że tylko szlachcic walczyć może, tylko potomek rycerzy ma prawo ledz na polu bitwy i to jeszcze wtedy tylko, gdy mu się tak spodoba.

Nasz bohater śmiało wdział na barki swój strój chłopski, ową Racławicką sukmanę, aby była symbolem równości stanów, aby głosiła, że jedynie ofiarnymi czynami zasłużyć sobie można na szlachectwo w Polsce.

Wychowany w Warszawskiej szkole kadetów, gdzie honor rycerski ceniono nadewszystko, a następnie przebywając dłuższy czas we Francji, Kościuszko miał, co prawda, sposobność dobrze zapoznać się z prądami idei wyzwolenia ludów, nurtującemi wówczas po całej Europie. Tam zapewne w duszy jego zaczęło nurtować przeświadczenie, że zbawienie naszej Ojczyzny leży w równouprawnieniu klas wszystkich; kto wie jednak, czy umiałby zastosować w życiu te wiadomości teoretyczne z taką energją, jaką okazał w bit-

wie Racławickiej, gdyby nie popęd szlachetnej dumy jego, który rzucił go na ląd amerykański. Ameryka była dla Kościuszki szkołą praktycznego życia. U boku Waszyngtona, wśród trudów obozowych, wśród gwaru bitew, serce naszego bohatera zabiło tak, jak zabiło w dzień przysięgi na rynku Krakowskim, w dzień bitwy Racławickiej — zabiło bezgraniczną miłością dla ludu.

Waszyngton, wódz amerykanów był wielkim, Kościuszko dorównał mu pod każdym względem. Waszyngton nigdy nie skalał ust kłamstwem — Kościuszko słynął z prawości; Waszyngton był łagodnym — Kościuszko nigdy nie uniósł się gniewem; Waszyngton kochał Ojczyznę i wyrzekł się tytułów, — Kościuszko, szlachcic, generał, przywdział sukmanę chłopską.

Królowi Sobieskiemu.

W podwójnym boju
My śląskiej niwy synowie
Walczyć musimy o macierzy mienie:
Wszak wiek za wiekiem w przepaść czasów ginie,
Kiedyż nam anioł zapowie
Czasy pokoju?

Choć pozbawieni
Matczynej dawno opieki
Z Polską cierpimy, dzielimy wesele,
Spuścizny po niej bronim w walce śmiele,
Aż dzień zbawienia niedaleki
Się zarumieni. —

Na skrzydłach sławy
Ojczyzna niesie twe imię
Niezwyciężony królu, Janie trzeci!
Z nią nasza duma w świat daleki leci,
Śląskie też cieszy się plemię
Choć w sercu żal łzawy!

Żal do cię Janie
Żeś za Wiednia dzieło obrony
W nagrodę nie wziął naszej śląskiej ziemi
I nie połączył nas z braćmi naszymi;
Żal długo w sercu dławiony
I jego łkanie.

Dzisiaj Polska cała
Na miejscach twego zwycięstwa
Hołdy ci składa, i my Śląska syny,
Czujemy dumę widząc twe wawrzyny
Królu odwagi i męstwa!
Cześć ci i chwała!

Dr. Wolf, Ślązak.

Husarz polski zdobył chorągwie tureckie pod Wiedniem w czasie Odsieczy króla Sobieskiego.

Biblioteka Sejmu Śląskiego

W r. 1904 Polacy we Wiedniu odnowili historyczną kaplicę przy kościele Kamedułów na górze Łysej (Kahlenberg) wznoszącej się nad Dunajem we Wiedniu. W kaplicy tej król Sobieski przybywszy z wojskiem polskiem na odsiecz oblężonego przez Turków Wiednia, przed bitwą z rana dnia 12 września 1683 r. wysłuchał Mszy św. i przyjął komunję św. Następnie z góry Łysej badał położenie wojsk tureckich ustawionych w półksiężyc, zrobił plan bitwy i dał znak do ataku.

Książę Karol Lotaryngski uderzył na jeden koniec półksiężyca, książę saski i bawarski na drugi. Kiedy król Sobieski spostrzegł, że Niemcy na skrzydłach źle walczą i chwieją się, kazał polskim wojskom z całą siłą uderzyć na środek półksiężyca.

Allah! krzyczeli Turcy ginąc pod szablami polskiemi. **Marja!** wołali Polacy, rąbiąc i siekąc wokoło. Rozbili Polacy wojska tureckie i pędzili uciekających muzułmanów kilka mil poza Wiedeń.

Zwyciężyli Polacy, zwyciężyła Marja!

Papież Innocenty XI na pamiątkę odniesionego zwycięstwa, które ocaliło Europę od jarzma tureckiego ustanowił święto **Imienia Marji** — które obchodzimy co roku we wrześniu w pierwszą niedzielę po Narodzeniu Najśw. P. Marji.

Dziś Niemy odmawiają zasługi królowi Sobieskiemu i zaprzeczają zasług Polakom. Ale jak długo będzie istnieć kościół katolicki, tak długo rozmaite narody obchodzić będą co roku święto Imienia Marji, i wiedzieć będą o zasługach Polaków położonych dla chrześcijaństwa.

I wiedzieć będą o niewdzięczności Niemców. Gdyby nie odsiecz króla Sobieskiego Austrja byłaby ujarzmioną przez Turków i wymazaną jako państwo z karty Europy w roku 1683.

Król Sobieski w nadgrodę za odsiecz żądał zwrotu Śląska dla Polski. Tymczasem chytrzy Austrjacy darowali mu na papierze dla syna w dziedzictwo Siedmiogród, będący jeszcze w posiadaniu Turków, obiecując wysłać swe wojska na pomoc. Darowali skórę na niedźwiedziu zdrowo spacerującym w lesie. Przyrzeczonych wojsk nie dali wcale.

Poeta Wolf napisał swój wiersz prześliczny na uroczystość poświęcenia odnowionej kaplicy na Kahlenbergu, w której umieściliśmy marmurową tablicę sławiącą zwycięstwo Polaków. Poeta wyraża swój żal z tego powodu, że król Sobieski nie przyłączył wówczas Śląska do Polski a mógł go wziąść bardzo łatwo.

Czego nie uczynił król Sobieski orężem, to uczyni dziś lud śląski głosowaniem za Polską podczas plebiscytu.

Idź do urny odważnie z okrzykiem „Marja“ a zwyciężysz!

Ks. J. A. Ł.

Książęta śląscy żeniąc się często z niemkami, zniemczyli się sami i ułatwili napaście rabunkowe Czechom i Niemcom. Prusacy zniemczyli szlachtę i mieszczan. Lud oparł się i zachował język polski. Obcięto Śląskowi gałęzie, ale z pnia ludu wyrasta dzisiaj mieszczaństwo, inteligencja, urzędnicy i szlachetni bohaterzy sprawy narodowej. Śląsku żyj!

Robotnik śląski dziś wzrasta
Na spadkobiercę Piasta,
Na budowniczego młodej, mocnej Polski.

Szwajcarski Niemiec nie chce głosować za Niemcami, gdyż mu lepiej w Szwajcarji.

Niemiec górnośląski powinien głosować za Polską, gdyż mu będzie lepiej, gdy Górny Śląsk będzie należał do Polski.

Połączenie Górnego Śląska z Polską będzie dlań błogosławieństwem, gdyż nastąpi sprawiedliwy rozdział bogactw omiędzy tych, którzy dotychczas byli socjalnie pokrzywdzeni.

Do czynu, do pracy celowej łączmy się razem! **Polsko żyj! Śląsku żyj!**

Jak powstała i rosła wielka własność na Górnym Śląsku?

Zastanówmy się nad pytaniem, jak mogły na Górnym Śląsku powstać takie olbrzymie majątki? Jak wogóle powstała ta wielka własność ziemiańska na naszym Śląsku?

Wielkie majątki czyli latyfundja nabyli niemieccy panowie już za dawniejszych czasów, kiedy to cesarze niemieccy, zwłaszcza Lukşemburczycy i Habsburgowie po części obdarowywali ziemią górnośląską niemięckie rodziny, po części zaś będąc w biedzie wiecznej, zastawiali olbrzymie szmaty ziemi naszej przybyszom niemieckim. Trzeba bowiem wiedzieć, że cesarze niemieccy uważali ziemię państwową za swoją własność. Po zastawie nie mogli jej z powrotem wykupić i tak została nasza ziemia w ręku kilku obecnych właścicieli czyli magnatów obszarników górnośląskich. Kiedy Prusy na początku 18 stulecia po przegranej wojnie z Francją kasowały ziemię klasztorną i kościelną, wówczas wielcy, ci magnaci górnośląscy, mając olbrzymie gotówki, nabywali i tę ziemię poklasztorną po niezwykle niskich cenach. „Zaokrąglili" więc sobie tanim kosztem i tak już olbrzymie obszary, które wzrosły do wielkości małych księstewek.

Ale jeszcze w inny sposób nabywali panowie niemieccy ziemię na Górnym Śląsku, a podkreślić z góry należy, że ją nabywali z krzywdą polskich chłopów. Smutna to historja, to tracenie ziemi na Śląsku polskim przez chłopów na rzecz panów niemieckich. Przyjrzyjmy jej się nieco bliżej.

Śląsk polski po wojnie siedmioletniej (1763), był krajem gburów (siodłaków), zagrodników i stosunkowo nielicznych chałupników i komorników. Chłopi górnośląscy przeważnie nie mieli jednak swych gruntów na własność, w dzisiejszem tego słowa znaczeniu; gdyż dziedzicowi czyli „panu" przysługiwało prawo zwierzchniej własności. Każda wieś miała swego „pana", który albo mieszkał we wsi samej we dworze na swoim dziale, albo miał swoją siedzibę gdzieindziej i tylko pobierał różne czynsza i podatki z takiej „swojej" wioski. Pan mógł w każdej chwili chłopów z własności wypędzić. Przy takim ustroju los ojców naszych mógł być tylko wtedy znośny, gdyby „panowie" kierowali się przychylnością i gdyby rząd pruski był ich bronił przeciw wyzyskowi. Niemieccy junkrowie na Górnym Śląsku, ci „półbogowie", jak ich nazwał współczesny pisarz niemiecki, nie okazywali atoli ludowi najmniejszej życzliwości. To też polski lud górnośląski nazywał ich cudzoziemcami (Fremdlinge) i prosił Boga, jak pisze niemiecki historyk Ziekursch, żeby takich panów więcej na Górny Śląsk nie przybywało. Z drugiej strony ci „cudzoziemcy" nazywali uciemiężonego chłopa polskiego „półczłowiekiem", który jest tylko na to stworzony, aby jego pracą i jego kosztem panowie się bogacili. Pozwalał sobie więc na wszystko, aby go wepchnąć w nędzę i niedostatek. Rząd pruski powinien był bronić chłopa, ale ponieważ lud górnośląski był polski, a „panowie" niemieccy, dlatego rząd pruski stanął po stronie panów.

W drugiej połowie 18 stulecia za czasów panowania Fryderyka II (1740—1786) ogarnęła „panów" nienasycona żądza powiększania swej skromnej własności ziemskiej. Mogło to się stać tylko kosztem chłopa polskiego. „Panowie" więc rugowali chłopów z posiadłości, aby powiększyć swe obszary. Wystarczył prosty nakaz, aby chłopa pozbawić włości, które zabierał pan sam pod własną uprawę. Tak panowie zabrali liczne gospodarstwa, już to całe, już to tylko części roli chłopskiej. Pan taki, powiada profesor Ziekursch, po spełnionym czynie zwykle otrzymał od rządu pruskiego zezwolenie na zabranie.

Wobec tego należy się dziwić, jakiem prawem w szkole pruskiej nas uczono, że Fryderyk II ochraniał chłopów?

Łany dworskie czyli „pańskie“ rozszerzały się kosztem ludności polskiej. W jakiej mierze „panowie“ zabierali się do ziemi chłopskiej, wykazują liczby. Dla przykładu przytoczymy liczby z powiatu lublinieckiego: W powiecie tym było w roku 1767 gospodarstw 885 — w roku 1817 już tylko 461. Więc blisko połowę gospodarstw „wsiąkło“ do pańskiego obszaru w 50 latach.

Takie zagrabianie włości chłopskich było tylko z tej przyczyny możliwe, że rząd pruski nie dbał o chłopa, że nie zamienił niedziedzicznej — chłopskiej własności na dziedziczną. Gdy wybuchła wojna siedmioletnia, Fryderyk przyrzekł chłopom, że zniesie prawo niedziedzicznej wła-

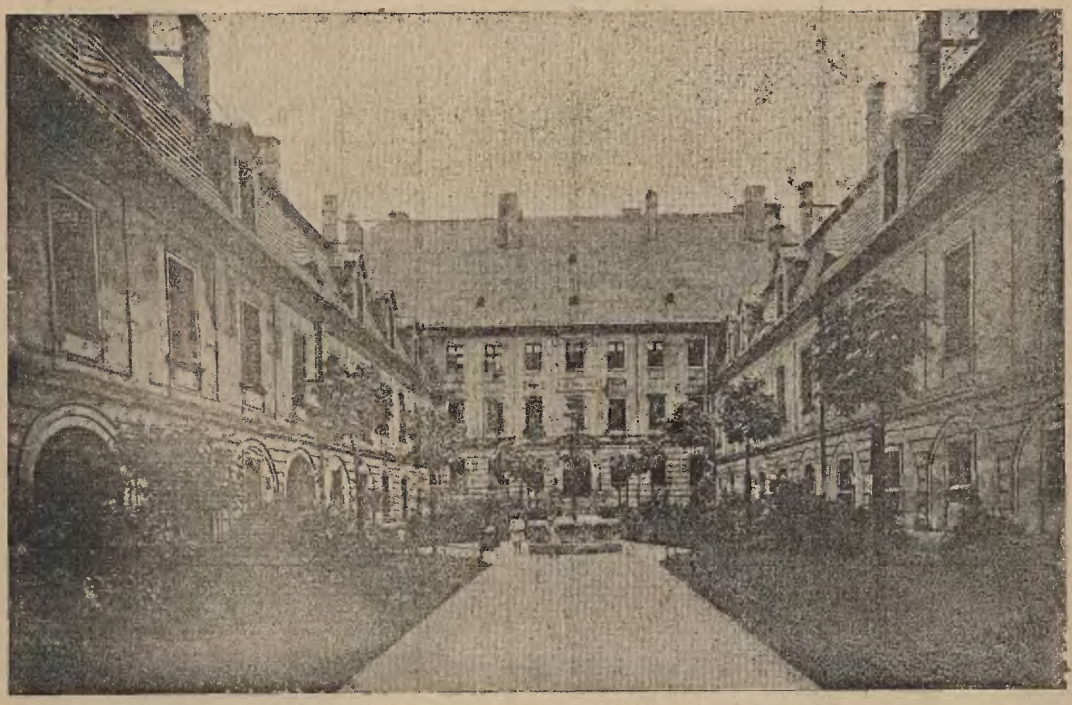

Dawniejszy zamek książąt w Rybniku. (Dziś sąd).

sności. W roku 1775 ogłosili też landraci z Górnego Śląska, że ostatnia własność niedziedziczna na Górnym Śląsku już znikła. Reforma atoli była tylko uchwalona na papierze. W rzeczywistości okazało się później, że włości niedziedziczne jeszcze się pomnożyły. Niemieccy panowie zdołali nakaz ominąć, a rząd udawał, że nic o tem nie wie.

Skutki zniesienia posiadłości niedziedzicznej odbiły się fatalnie na chłopach polskich przy uwłaszczeniu chłopów na początku 19 stulecia. A wszystko to się stało skutkiem niedbalstwa rządu pruskiego, który nie dopilnował nawet przeprowadzenia swego rozporządzenia w przedmiocie zniesienia niedziedzicznej włości na Górnym Śląsku, bo w innych prowincjach sprawę tę przeprowadzono. To też kurczyła się lub całkiem znikała posiadłość chłopska, a wielka własność rosła i rosła.

Po różnych klęskach wojennych rząd pruski wydał w roku 1811 tak zwany edykt regulacyjny. W myśl tego rozporządzenia gospodarzom i zagrodnikom zobowiązanym do pańszczyzny, przyznano zupełną własność gruntów i uwolniono ich od dotychczasowej pańszczyzny. W za-

mian za to mieli gospodarze i zagrodnicy odstąpić „panu“ jedną trzecią gruntów dziedzicznych a połowę niedziedzicznych. Teraz zrozumiemy fatalny skutek niezniesienia niedziedziczności ziemi na Górnym Śląsku, w czem zawinił rząd pruski, jak powyżej udowodniono. Na Śląsku Dolnym niemieccy włościanie nie utracili w pierwszej połowie 19 stulecia tyle roli na rzecz „pańskiego“, bo uzyskali albo już mieli z dawniejszych czasów dziedziczne prawo własności. To też regulacja na Polskim Śląsku odbyła się do roku 1848 na tej zasadzie, że włościanie musieli panu odstąpić aż połowę gruntów.

Zapowiedziana reforma rolna, mająca wszędzie w Prusiech podnieść gospodarczo stan chłopski, wydała na Śląsku Górnym ten skutek, że lud włościański jeszcze więcej zubożał, a panowie kosztem ludu powiększyli swe obszary ziemskie. Ale i tak panowie górnośląscy nie przystępowali chętnie do regulacji na Górnym Śląsku. Dla czego? zapytamy. Toć mieli sposobność uzyskania aż połowy gruntów włościańskich. Mieli oni jednak przyczynę do powstrzymywania regulacji. Profesor niemiecki, dr. Knapp zdradza te powody. Pisze on w książce „Usamowolnienie chłopów“ (die Bauernbefreiung) w sprawie leniwie przeprowadzanej regulacji na Górnym Śląsku co następuje: „Wielu panów użyło czasu zostawionego im dla przygotowania regulacji na to, aby wypędzić włościan z gospodarstw, które miały być uregulowane i osadzić ich na miejscu innych na kontraktową dzierżawę czasową“.

We wielu miejscowościach wywłaszczono w ten sposób wszystkie włości i oddano je dzierżawcom, którzy jako „wolni kontrahenci“ nie podlegali regulacji. Wskutek tego aż do roku 1848 tylko 4300 gospodarstw przeszło na polskim Śląsku na zupełną własność „uregulowanych“, co opłacili blisko połową swej posiadłości. Na polskim Śląsku i w jego najbliższem sąsiedztwie uregulowano, pisze profesor Ziekursch, 4560 gospodarzy, którzy mieli przedtem 228 000 morgów roli, 37 000 morgów łąk i pastwisk i około 5000 morgów lasu, ogółem więc 270 000 morgów, tak że przeciętnie na każdego gospodarza przypadło około 60 morgów. Około trzy czwarte tychże gospodarzy uregulowano odstąpieniem roli; pozostało im 101 000 morgów, a resztę musieli oddać. Tyle roli stracili tylko więksi gospodarze na rzecz „pańskiego“, na polskim Śląsku do roku 1848. Na gospodarzach zyskali więc panowie górnośląscy do tego roku, od rozpoczęcia regulacji 101 000 morgów. Pozatem uzyskała wielka własność w tym samym czasie 16 000 morgów przez wyrugowanie włościan z ich posiadłości. W przeciągu zaledwie 30 lat stracili więc więksi włościanie górnośląscy przeszło 117 000 morg.

Edykt regulacyjny z dnia 14 września 1811 poczynił „panom“ jeszcze większe koncesje w sprawie powiększania swych obszarów. Panowie skwapliwie chwycili się tego środka, aby zaspokoić swój głód ziemi. Specjalnie na Górnym Śląsku umieli panowie regulację zagrodników, którzy mieli działki przeszło 30 morgowe tak urządzić, że zagrodnicy wszystką rolę utracili prócz 3—4 morgów. Resztę pochłonęła rosnąca własność wielka. Tak więc zagrodnicy schodzili do rzędu biednych chałupników. Ile w ten sposób panowie okroili zagonów zagrodniczych, nie można dokładnie stwierdzić, gdyż brak po temu liczb. W niektórych powiatach stwierdzono jednak, ile zagród od wejścia w życie edyktu regulacyjnego, to jest od roku 1811 do 1816 pochłonęła wielka własność nawet w całości.

W Raciborskiem np. było w tym czasie 2838 zagrodników, w roku 1817 było ich już tylko 2083. A więc blisko 800 zagród zostało przez wielką własność pochłoniętych. W roku 1816 zawieszono jednak przeprowadzenie takiej „regulacji“ zagrodników górnośląskich, gdyż „panowie“ zauważyli, że im braknie rąk do pracy na swych obszarach, bo pozbawieni roli zagrodnicy poczęli odpływać do powstającego przemysłu. Jedynie ten wzgląd

uchronił wielu małych posiadaczy roli od dalszej straty ziemi w tym czasie.

Obszary dworskie powiększyły się więc znacznie. Dwory te potrzebowały w miarę wzrostu coraz więcej robotników. Zakładano więc nowe osady chałupnicze. Taki chałupnik miał bowiem tylko chałupę, ogród a niekiedy także trochę bydła i kilka morgów roli. Chałupnicy pracowali na pańskiem za zapłatę.

Choć więc nie posiadamy ilczb dokładnych jako dowodu bezpośredniego na fakt, ilu zagrodników wyzuto z ziemi, lub ilu zagrodnikom okrojono ziemię z 30 lub 20 morgów do 3 lub 4 morgów, to jednak możemy w przybliżeniu wywnioskować, jak wielka własność na Górnym Śląsku wzrosła kosztem zagrodników. W r. 1767 było na polskim Śląsku tylko 5 262 chałupników. W roku zaś 1817 było już na Śląsku polskim 18 829 chałupników. Jest to dowodem, jak wielce wzrosły wielkie majętności, kiedy osadzili na swych gruntach tylu pracowników.

Jak się panowie do ziemi chłopów zabierali, opisuje naoczny świadek nauczyciel Lompa. Oto kilka przykładów z jego śledztwa: W Ligocie Woźnickiej wygnano dziewięciu półrolników (Halbbauern) z gospodarstw dziedzicznych a jeden tylko z nich powrócił przez kilkoletnie prawowanie się do swej własności. Z miejsc wydartych tworzyli panowie zagrody rolne lub też wcielali grunta do pól folwarcznych. W tejże Ligocie przestraszył chytry komisarz ekonomiczny gospodarzy kosztami, któreby przez regulację i rozmiar gruntów dla nich wypadły, więc połowę gruntu odstąpili i zrzekli się wszelkich praw do pana. We Wierzbiu (pow. lubliniecki) wypędził pan czterech chłopów i zabrał im cały zasiew, bydło robocze i nawóz, a sędzia spisał protokół, jakoby sami swe gospodarstwa opuścili, bo sobie na nich poradzić nie mogli. Spadkobiercy jednego z nich wygrali w sądzie własność, ale im tylko wartość jej zwrócono, bo pan już był pole do folwarku włączył i na nie od ziemstwa (Landschafty) 2000 talarów pożyczył. — W taki oto sposób wyzuwano na Górnym Śląsku chłopów z ziemi żywicielki.

Panowie robili z chłopami co chcieli, bo edykt regulacyjny i późniejsze deklaracje drukowane były tylko w języku niemieckim a protokoły także tylko po niemiecku pisano (z wyjątkiem kilku sumiennych komisarzy), przeto musieli wieśniacy wszystkiemu wierzyć, cokolwiek im powiedziano. Naturalnie, że panowie gorszego gruntu do „zaokrąglań“ swych majątków nie chcieli. W miejscach gdzie panowie gruntu nie chcieli, kazano gospodarzom więcej niż 30 talarów rocznie płacić w zamian za odpadłe powinności. Na owe czasy suma to wielka. Chłopi nie mogąc ze zboża sum takich płacić, sprzedawali bydło a w końcu i gospodarstwa, czy to w parcelach, czy też w całości panu folwarcznemu. Zubożeli chłopi, nie mając za co kupić drzewa na opał i do budynku, ani nie mogąc zapłacić czynszu, sprzedawali gospodarstwa, które z braków kupców panowie za lichą sumę nabywali. Tak było w Zabrzu i Mikulczycach, w Lubecku i „gdzieindziej“. Któż zdoła stwierdzić ile w ten sposób znikło gospodarstw na Górnym Śląsku? Do roku 1850 takich dokładnych liczb nie posiadamy. Rząd pruski nie dopomógł chłopom polskim do utrzymania nawet tej strasznie okrojonej ziemi. A mógł to był uczynić, tworząc banki kredytowe dla włościan, jak to był już uczynił dla posiadaczy wielkiej własności, tworząc dla zadłużonych panów kredyt niskoprocentowy w postaci tak zwanej „Landschafty“. Otrzymując „landschaftę“ mogli potem panowie łatwo wykupywać rolę niedających sobie radę z ciężarami chłopów górnośląskich. Po roku 1850 zajął się niby rząd pruski ochroną chłopów. Jakie jednak to poparcie było, można z tego wnioskować, że mimo to wielu chłopów nie dało sobie rady na roli. To też jeszcze po roku 1850 — a mianowicie od roku 1850 do 1880 znikło na Górnym Śląsku jeszcze 1806 gospodarstw, obejmujących razem około 197 000 morgów.

Tak się kurczyła ziemia chłopska na Górnym Śląsku, a własność wielka rosła. Kogo tu winić? Nienasycony głód ziemi panów i niedbalstwo rządu pruskiego, który się nie troszczył o los włościan górnośląskich. Ba! można wręcz powiedzieć, że rząd pruski popierał rabunek magnatów śląskich, jak to opisano w książeczce „150 lat niewoli pruskiej". Rząd mógł zakazać panom, odbierać chłopom ziemię i mógł nakazać, by przy regulacji więcej roli zostawiano chłopom, jak to się działo w innych prowincjach pruskich. Na Górnym Śląsku wielka własność ziemska była w rękach niemieckich, a ludność polska, dlatego popierano wielką własność. Dlatego tworzono na Górnym Śląsku pomimo niewielkiej urodzajności ziem, gospodarstwa przeciętnie o 23 morgach, kiedy np. w Prusach Zachodnich wynosiły włości chłopskie przeciętnie 67 morgów.

Ludność polska na Górnym Śląsku opłaciła drogo swe uwłaszczenie. Musiała bowiem aż do połowy — a zagrodnicy nawet w większej mierze — grunta swoje oddać panom, którzy oprócz tego przez rugowanie lub wykup zmniejszali drobną posiadłość chłopską, a swoje dobra powiększali kosztem chłopa. Ludność polska tymczasem wzrastała w miarę, jak jej ziemia się kurczyła. Ludność polska traciła podstawy życiowe. Rozdrabniano więc gospodarstwa już i tak małe na coraz mniejsze. I tak powstała u nas z jednej strony wielka posiadłość panów, a z drugiej strony liczne gospodarstwa karłowate.

Rolnik.

Głos pański w więzieniu.

Tęskniąca, niespokojna, w nadziei zachwiana
Z celi mojej więziennej wołałam do Pana:
„Panie, jeżeli zechcesz, daj cięższe więzienie,
Daj mi od ukochanych moich zapomnienie,
Daj potwarz na me imię, w me słowa niewiarę,
Daj, jak młodość bez szczęścia, bez czci lata stare,
Daj — chętnie spełnię każdej boleści truciznę,
Tylko wróć mi Ojczyznę, Panie, wróć Ojczyznę!

A duch Pański rzekł: Jaką?...

A jam znów wołała:

„Taką, jak była niegdyś Polska moja cała,
Polska pradziadów naszych, Chrobrych Polska dawna,
Silna, straszliwa wrogom, a sąsiadom sławna,
Miecz na karki Muzułman, tarcza chrześcijaństwa.
Och, niech taką powstanie, niechaj ze swej stopy
Otrząśnie nawpół zgniłe błoto Europy.
Niech to, czem jest dzisiaj karmiona jedynie,
Wzgardę, nienawiść, podłość w jednej zbierze ślinie.
Stopą niechaj rozdepcze znowu dzicz tatarską
I ślinę niechaj splunie na koronę carską.
Ja takiej chcę Ojczyzny, ja Polski chcę takiej —
Ludzie, ziemia, powietrze, dzieje, barwy, znaki.

Mnie wszystko w niej kochane, chcę mieć wszystko razem:
I wojowników zbrojnych rodzimem żelazem,
I srebrzystego orła na polu czerwonym,
I pogoń z mieczem wiecznie do góry wzniesionym,
I od źródła do ujścia każdą, która płynie,
Czystą wody kropelkę w Wiśle, Odrze, Dźwinie,
I każdy proszek ziemi bliski, czy daleki,
Na imię świętej Polski ochrzczony przed wieki.
I chcę, niech każde serce w każdem polskiem łonie,
Jak przed wieki, odwagą i szczęściem rozpłonie.
O siły! a swobody! i wolności wszędzie!
A będzie świętość Twoja i cześć Twoja będzie!
Ja takiej chcę Ojczyzny, takiej Polski — Panie!"

Ale Duch Pański milczał na moje wołanie.

A więc znowu mówiłam:
Ojcze, który jesteś w niebie,
Tej Ojczyzny, tej Polski ja nie chcę dla siebie,
Mnie i wieczności mojej niech będzie przekleństwo,
Mam cierpliwość na piekło, nie mam na męczeństwo
Miljonowego ludu, mych współziomków, braci.
O Panie, spojrzyj na nich, ci niegdyś bogaci
Przed ludźmi i przed Tobą, aż do tej godziny
Stali się, jako świata tego omieciny:
Pragną, łakną i nadzy i policzkowani,
I w trwogach i w tułactwie i w pracach znękani,
Robią swemi rękami, by obcy używał,
Płaczą gorzkiemi łzami, by obcy wyśmiewał.
Cierpią rozdartem sercem, by inni tem śmielej
Za osłoną ich piersi w bezprawiach szaleli,
Modlą się — żadna modła nie dochodzi Boga,
Tylko szpieg ją słucha, albo ucho wroga.
Czekają — każde jutro ich nadziejom kłamie,
Broń chwytają — broń każda w ich ręku się łamie.
Coraz cięższy upadek, z coraz cięższym znojem,
I coraz cięższa ciemność nad królestwem Twojem.
Czy nie słyszysz, o Panie! jak między pogany
Głośno wołają na Twój lud ukrzyżowany:
A gdzież wasz Bóg, Polacy? a gdzie wiara wasza?
Gdzie ta, co z krzyża zdejmie, ręka Elijasza?
Jeśli więc, o Panie! jeśli bracia się zachwieją,
Jeśli zwątpią... z ostatnią rozstaną nadzieją
I zaczną swoich nieszczęść, jak hańby się wstydzić
I zaczną, tak jak drudzy bluźnić, nienawidzić?
O Panie! ja dlatego — dzisiaj we łzach staję
I wołam: wróć mi Polskę! wróć Ojczyznę moją!"

Duch Pański rzekł nareszcie:
W tej, którą wybrałem,
Ziemi dziedzictwa mego zrodzić ci się dałem,

Ziemia klęsk i ucisku, ja w tej smutnej ziemi,
Tylko miłość zasiałem rękami mojemi
I tylko miłość w cnotę wyrosnąć tu może.
O biada temu, który inne rzuca zboże!
Choćby swą krwią polewał, nie przyjmie go rola.
Tylko cnota się zrodzi, — taka moja wola,
Tylko cnota się przyjmie — na inne staranie,
Jak ja wiecznym, tak ona bezpłodną zostanie.
O! nigdy jej nie oddam pod obcą uprawę,
Pod wymysły człowiecze, na bydlęcą strawę.
Nie oddam jej — patrz tylko, patrz w którą chcesz stronę,
Temu ludzkiemu światu jakie niezmierzone
Wykreśliłem granice, — co lądu, co morza,
Ile rzek, płaszczyzn, dolin, gór, pustyń, bezdroża!
Ogrom w stosunku do was, — tak, ogrom, a przecie
Na tym całym ogromnym, na tym ludzkim świecie
Dla miłości i cnoty już mi tylko jedna
Na dzielnicę została wasza Polska biedna!
O! Ja Polski nie oddam, musi mi jej niwa
Do śpichlerza ludzkości wydać swoje żniwa.
Już dziś zbieram powoli męczeństwa, cierpienia,
Spokojnie przecierpiane i serc uderzenia,
Kiedy nie samolubstwa na wzruszenia biją,
I wszystkie, co przed okiem światowem się kryją,
Drobne, dobre uczynki, szczere, prawe chęci,
Każda łza miłosierdzia przede mną się święci,
Każda zemsta od krzywdy swej własnej odjęta,
Każda myśl, co o szczęściu bliźniego pamięta.
Wszystko, o czem wy sami wiedzieć nie możecie,
Wszystko, ciche, spokojne, bez rozgłosu w świecie,
Och! wszystko czyste, święte, czy boleść, czy pracę.
Wszystko zbieram, u siebie niczego nie tracę.
Chcesz wiedzieć, jak to kiedyś datki tak ubogie
Podzielę na królestwa i narody mnogie,
Jak pokoleniom, ludom na zasiłek w duchu
Rozdam kiedyś po chlebą waszego okruchu,
Chcesz wiedzieć?... — czekaj jeszcze, niedługo się czeka,
Kiedy miarą czekania, — miarą dni człowieka,
Trwanie czasu tak krótkie, zrażać nie powinno,
Lecz jeśli ciebie zraża — wybierz ziemię inną.
Wybraną oddam tobie".
I zamilkł głos Pana,
A ja słuchałam jeszcze drżąca, pomieszana,
Niby spokojna sercem, lecz smutna w pokorze,
Nakoniec rzekłam tylko:
— Innej nie chcę, Boże! —

Narcyza Żmichowska.

DAREMNA PRACA.

Opowieść z roku 1912.

Wszystkie wyroki sądowe brzmiały pomyślnie dla nauczycieli pruskich... Każde głupstwo, gwałt, znęcanie się nad dziećmi w szkole, okrucieństwo nawet — landrat usprawiedliwił. Winna była owca, nie z tej nawet przyczyny, że mąciła wodę wilkowi, lecz z tego jedynie powodu, że istniała na świecie.

Pan Finsterburg był dzisiaj w złym humorze. Gniewał się nie dlatego, że dzieci nie rozumiały po niemiecku, gdyż przez lat cztery wyuczył ich już tyle, że jakotako potrafiły się wyjęzyczyć; nie dlatego, że miały polskie nazwiska, gdyż wszystkie już poprzekręcał lub dał im niemieckie końcówki, — ale dlatego, że „kanalje te“ miały jeszcze polskie fizjognomje.

— Pioruny, czemu wy macie polskie twarze?

Dzieci milczały.

— Ducha waszego już oświeciłem!... Wiecie o tem, że ojczyzną waszą Prusy, że język polski skazany na zagładę i urzędownie nie istnieje. Niema Polski i nie będzie jej nigdy. Polska to trup, język polski, to dogorywający suchotnik. Jeżeli na świecie istnieją jeszcze Polacy, to z łaski nas, Prusaków. Czemu wasze „ciferblaty“ nie wyglądają po prusku?! Czemu nie mogę wam dać pokostu pruskiego, skoro pruski duch już mieszka w was?!...

Dzieci milczały.

Przeszedł się kilka razy po izbie szkolnej, śmigając gwałtownie nieodstępną trzciną.

Ale mniejsza o to. Z nazwiska i ducha jesteście już Prusakami. To mnie cieszy. Wieniec zwycięstwa spoczywa na mojej skroni. Heil mir im Siegeskranz... Dostałem odznaczenie... dostaję Ostmarkenzulagi za moją szczególniejszą gorliwość... Sława moja w Prusiech wysoko polata i daleko, — ziemia drży pod moimi stopy. Czuje kogo dźwiga. Heil mir!

— Adalbert Semler, były Ziemlik — Polski już niema? — pyta nauczyciel.

Chłopiec milczy.

— Czemu nie odpowiadasz poczwaro? — zapienił się pan Finsterburg przeciągając trzciną chłopca przez plecy z całej siły.

Chłopiec skrzywił się z bolu, łza potoczyła się z oka, ale nie krzyczał, nie płakał. Wyszkolony już był w chłoście. Stwardniała skóra, uczucie stało się bierne.

— Mów zaraz, albo dostaniesz jeszcze trzy trzciny!

— Co mam mówić? — pytał płaczliwym głosem.

— Że Polski nie było i nie będzie...

— Co było, — nie wiem, bom młody; co będzie nie wiem, bom nie prorok.

— Ale Polski niema?...

Chłopak zawahał się.

— Mów! — zawołał nauczyciel rozkazująco podnosząc trzcinę nad jego głową.

Zabłysły oczy Wojtusia. Twarz jego rozpromieniała, a ręka spoczęła na piersi.

— Ja jestem Polska.

Pan Finsterburg osłupiał. Uszom swoim nie chciał uwierzyć.

Opuścił trzcinę, przyskoczył do ławki, oparł o nią ręce silnie, pochylił

się, i wpatrując się dziko w oczy chłopaka — wołał:

— Coś ty powiedział?

Chłopiec nie przestraszył się wcale. Milczał.

— Co on powiedział, Leffkowitz? — pytał nauczyciel sąsiada.

Drugi chłopak wstał i rękę kładąc na piersi rzekł:

— Ja jestem Polska!

Teraz pan nauczyciel nie wiedział, czy Lewkowicz mówi to o sobie, czy tylko powtarza słowa sąsiada. Trzeci, piąty, dziesiąty uczeń kładąc rękę na piersi zawołał:

— Tu jest Polska!

Zaczęło się mącić nauczycielowi w głowie.

Ze wszystkiemi nie będzie toczył wojny. Czyżby trup ożył? — Czy na-

Komisarz Korfanty wręcza generałowi Dowbor-Muśnickiemu sztandar armji wielkopolskiej.

prawdę leżał tylko w letargu? Niepodobna! Wierzył i rozgłaszał, że wszystkie dzieci polskie sprusaczały, a dziś?... Brał coraz to wyższe „zulagi", a jakiż owoc jego pracy?

Przeszedł się kilka razy po izbie szkolnej, i począł dzieciom wykładać znowu, że Polski nie było, nie ma, i nie będzie nigdy. Zrozumieli?

— Zrozumieli! — odpowiedzieli chórem wszyscy. Byli wytresowani do powtarzania takich odpowiedzi.

Aby nauka ta lepiej utkwiła dzieciom w głowie, należało je upokorzyć i zastraszyć. Wyciągnął notes, w którym miał rozmaite „zapiski". Były to donosy i skargi na polskich uczniów.

Uderzył się w wypukłe czoło.

— Doskonale.

Odchrząknął i stanął znowu nad Ziemlikiem.

— Semler, ty jesteś buntownikiem.

Ziemlik wstał z ławki i znowu cichym, bezdźwięcznym głosem, w któ-

rym drgała bojaźń gnębionego ciągle niewolnika, odpowiedział.

— Nie jestem buntownikiem.

— Kłamiesz, piorunie, bo mam na to świadków.

— Świadkowie kłamią, nie ja — odrzekł chłopak z godnością.

— Sauer, Schaefer, Berger, — zawołał nauczyciel. Chłopcy wywołani powstali.

— Słyszeliście jak Semler śpiewał polskie pieśni?

— Słyszeliśmy! — powtórzyli chłopacy jak dobrze nakręcona pozytywka.

— Ot i masz dowody! Jesteś buntownikiem, dziś zaraz oddam cię w ręce policji, a jutro będziesz wisiał.

— Za śpiewanie pieśni kościelnych? A to ci nowina!...

Ziemlik splunął na ziemię, bagatelizując sobie jego prusko-nauczycielską Mość.

— Tyś śpiewał pieśni kościelne? — pytał zakłopotany pan Finsterburg.

— Pytajcie o to swoich świadków...

— Sauer, Schaefer, Berger — jakie to były pieśni śpiewane przez Semlera?

— Pieśni kościelne...

— Łotry, buksy, oszusty! a czemuście mi pierw nie powiedzieli tego?!

— Nie pytał pan o to!

Pan Finsterburg przechadzał się po sali szkolnej zły, że nie udał mu się atak. Myślał, że ugodzi on w serce polskiego buntownika! Tymczasem spudłował.

Śmigał trzciną i mruczał pod nosem...

Muszę go jednak dostać! muszę zniszczyć tę kanalię. Niebezpieczny jest! Trzeba wrócić do pierwszego tematu.

— A więc Semler Adalbert — powiedz mi, czy będzie państwo polskie?

— Nie wiem! — odpowiedział rezolutnie Wojtuś.

— A czy jest Polska?

— Jest! — odpowiedział tym samym tonem jak poprzednio.

Nauczyciel przyskoczył zaperzony do niego. Świdrował go oczyma. Gdyby go mógł pożreć!... ale nawet pruski żołądek takiego okazu nie strawi...

— Dlaczego jest?

— Bo ja jestem!

Było to nowe pojęcie, którego nie mógł zrozumieć Finsterburg. Opamiętał się po chwili, roześmiał głupkowato.

— I cóż z tego, żeś ty jest?

— Więc Polska jest.

— Kollossal! Piramidall! Taka pycha! Taka bezczelność... On jest Polska...

Śmiał się, ale śmiechem suchym, bezsilnym.

Zreflektował się. Z dzieciakiem nie będzie przecież dysputował. Nauczyciel każdy powagą jest i maluczkim narzuca swoje przekonanie. Myśl jego wrasta potem w te młode mózgi. Zacznie inaczej.

— Tyś Prusak?

— Nieprawda, Polakiem jestem!

— Nazywasz się Semler...

— Nazywam się Ziemlik!

— To było dawniej. Przeszczepiłem cię na pruską glebę. Tam rośniesz. Urzędownie wpisałem nazwisko twoje Semler, więc Prusakiem jesteś. Siły twoje rozwijać się będą sokami pruskimi, i pomnożą pruską potęgę. Rozumiesz?

Chłopiec milczał.

— Odpowiadaj! — wznosząc do góry trzcinę wołał nauczyciel.

— Urzędownie mogę się nazywać Semler, Butter, Futter, i jak tam panu wygodniej. Prywatnie od urodzenia nazywam się Ziemlik i kwita.

— Ale jesteś Prusakiem? Wzniósł trzcinę do góry.

— Jestem pruskim poddanym, ale jestem Polakiem.

— Ale Polski nie ma? — trzęsąc niecierpliwie trzciną pytał pan Finsterburg.

— Dopóki żyje jeden Polak, dopóty jest Polska? jak nie będzie Polaków, nie będzie Polski.

— Gdzie jest ta Polska? — szyderczo pytał nauczyciel.

— Tutaj! — odpowiedział Wojtuś rękę przykładając do serca.

— Tutaj! — powtórzyli za nim koledzy.

— Pioruny! Zdrajcy! Buntowniki! — zawołał pan Finsterburg zdesperowany.

— Więc taki owoc mojej nauki? Widzę, że szkoda mojej pracy. Wytruć was trzeba wszystkich co do nogi! Dopóki jeden lew zostanie na pustyni, dopóty podróż po niej jest niebezpieczna? Dopóki jeden Polak istnieć będzie na świecie, dopóty hełm pruski nie będzie miał pełnego połysku, a żelazną moc jego żreć i niszczyć będzie rdza!

J. A. Ł.

Szarża pod Rokitną.

(Wspomnienie wojenne).

I.

Szli razem przytuleni do siebie.

Zboża pachną dookoła, słońce kładzie na nich złote blaski. Leciuchny zefirek niesie odgłosy pól i łąk.

Echa pieśni pasterskich rozbrzmiewają rzewnie, tajemniczo. Duchy ojców unoszą się nad piastowskiem dziedzictwem, nad łanami Górnego Śląska.

Marylka trzyma w ręce bukiecik złożony na prędce z polnych kwiatów. Przypatruje się im uważnie, pieści, całuje. Jakie miłe, jakie wdzięczne, jakie kochane! To kwiaty naszych śląskich pól. Wyrastają na to, aby uweselić nam życie, dzisiaj tak trudne i ciężkie...

Władysław patrzy na Marylkę z rozrzewnieniem. Chciałby, aby postać jej utkwiła mu w pamięci na wieki.

Skupił się w sobie, przezwyciężył. Polska w niebezpieczeństwie. Odwieczny wróg Moskal znowu zniszczyć ją usiłuje. Formują się L e g i o n y na ochotnika. Biegną najlepsi synowie. Wszak woła Ojczyzna...

Górny Śląsk także głos Jej usłyszał. Spieszą zuchy na wyścigi. Między nimi Władysław...

Przybiegł na chwilę pożegnać ukochaną. Może ostatni raz ją widzi? Może to ostatnie przysięgi, ostatnie uściski dłoni?

Maryla żegna go ze wzruszeniem ale i z powagą...

— Jedź i wracaj, albo z tarczą, albo na tarczy. — Tak mawiały starożytne narody...

— Wrócę z mieczem, albo bez miecza!

Maryla wyjmuje bławatek z bukiecika i podaje narzeczonemu.

— Dzięki. Będzie mi przypominał zawsze twoje oczy niebieskie, oczy płonące jak szafiry.

Kładę bławatek na piersi jako mój talizman.

Bywaj mi zdrowa.

II.

Pędzi legionista na spienionym rumaku. Siedzi twardo w siodle, pochylił się tylko lekko naprzód. Mija ludzi, domy, pola lasy, na nic nie zwracając uwagi. Mundur legionisty uwydatnia kształtnie dorodną jego postać.

To Władysław spieszy z rozkazem.

— Doręczyć szybko! — brzmiał nakaz

rotmistrza. Trzeba go spełnić i prędko i dobrze.

Szumią drzewa przydrożne. Ptak wznosi się ku górze i śpiewa radosną pieśń nadziei. Uciekają pola, błonia i lasy.

Władysław nic nie widzi, nic nie słyszy. Pędzi naprzód.

Od czasu do czasu sięga ręką pod mundur, aby przekonać się, czy bławatek spoczywa na piersi. Jest — i faluje w rytm z uderzeniem serca.

Obraz Marylki staje mu przed oczyma. „Pochwali mię za moją gorliwość. Spieszmy".

Koń rozumie swego pana. Wyciąga szyję, i nie zwalnia kroku. Czuje się dum-

Defilada przed zamkiem w Poznaniu.

nym, że służy w szwadronie legionów polskich. Od czasu do czasu odchrapnie zadowolony.

Pędza...

III.

W Karpatach zaciekłe i uparte z Moskalami walki. Przełamią Kacapów, albo Legiony padną.

Komenda legionów ułożyła plan ataku. Szwadron, w którym służył Władysław, otrzymał rozkaz, aby gotów był do uderzenia.

Wszystko już przygotowane, wszystko w porządku wzorowym. Niecierpliwie oczekują sygnału.

Władysław sięgnął ręką pod kurtę. Bławatek jest na piersi. Poklepał gniadorza. Spraw się dobrze. Zdajemy egzamin. Dziś nasz chrzest bojowy.

— Powrócę z mieczem, albo bez miecza! — rzekł ze siłą... — Dziej się wola nieba. Spełniam obowiązek wobec Ojczyzny.

Przypomniały mu się oczy niebieskie Maryli, marzące niezapominajki, — i jej

włosów bujne pukle, które wiatr w dniu pożegnania rozwiewał, a słońce złotemi przetykało nitkami.

Oczy jej patrzeć będą na mnie w boju i kierować mojem ramieniem.

Duchy rycerzy z pod Grunwaldu, Kłuszyna i Chocimia otoczą mężną garstkę bojowników.

I oni przed laty dawnemi pożegnali ukochanych w domu, i ofiarowali swe życie młode Ojczyźnie na śmierć lub zwycięstwo.

Kto padł, — fundamentem był gmachu państwa polskiego; — kto został żyw, — jego filarem.

I jednych i drugich potrzebuje Polska.

Tak było zawsze, tak jest i dzisiaj.

IV.

Sygnał. Krótkie wyrazy komendy.

Szwadron drgnął. Żelazne ściany ożyły, poruszyły się naprzód, jakieś złowrogie, tajemnicze, straszne.

Druga komenda. Ruszono zwolna, stępem, wstrzymując niecierpliwe rumaki.

Wreszcie rozkaz ataku.

W szalonym pędzie uderza szwadron na stanowiska rosyjskie. Łamie linję za linją, i jak huragan pędzi dalej, siejąc śmierć na prawo i lewo.

Za konnicą piechota legionowa kończy rozpoczęte przez kawalerje dzieło.

Zwycięstwo! Zdobyto pozycję, oczyszczono okolicę od wroga.

Szwadron wraca z tryumfem. Pierwszy występ. Pierwsze zwycięstwo!

Zapłakano nad poległymi druhami, a żywi otrzymali odznaczenia, pochwały i awanze.

Władysław walczył dzielnie, spisał się znakomicie. Koledzy podziwiali jego zimną krew, rozmach i śmiałość natarcia.

Otrzymał pochwałę i awans.

V.

Zasłużony odpoczynek. Wytchnienie.

Władek wyciąga notes i przy ognisku kreśli list do Marylki.

„Twoje oczy i twoje modły to sprawiły, że z ciężkiej bitwy wyszedłem cało ze szablą w ręku. Myśl o mnie zawsze, tak jak i ja myślę o tobie. Twój bławatek krzepi mię w trudach".

Zamknął notes, aby nazajutrz pocztą polową wysłać liścik. Kolega Antoni widząc, że Władysław nie ma koperty do umieszczenia w niej napisanego listu — ofiarował mu swoją ochotnie.

— Przecież potrzebujesz jej dla siebie. Służę ci kartką z mego notesu, napisz do swojej narzeczonej...

— Niestety nie mam żadnej.

— A to dlaczego?

— Nie miałem czasu na szukanie, a przypadek nie był mi usłużnym...

— Więc napisz do krewnych, znajomych, skoro rodziców nie masz. Szczęście jest przyjemniejszem, gdy dzielimy je z drugimi...

— Dobrze! Mam jednak dwie koperty, więc mogę się podzielić. Daj mi kawałek papieru.

Władek wydarł kartkę z notesu i podał Antkowi. Do otrzymanej koperty włożył napisany liścik, ucałowawszy go poprzednio.

Całusy dla ciebie, Marylo.

VI.

Odtąd Władek i Antek nierozłącznymi byli przyjaciołmi. Władek pochodził z nad Odry, Antek z Tarnowskich Gór. Opowiadali sobie o stronach rodzinnych, zwierzali wszelakie tajniki sercowe.

— Oto bławatek od Maryli — mówił Władek. — Noszę go na sercu. Gdy padnę oddaj go jej jako pamiątkę, jako relikwię.

— A gdy ja pierw padnę? — pytał Antoni.

— W takim razie pojadę do twojej siostry, pocieszę ją, uspokoję.

Ramię przy ramieniu walczyli obok siebie nierozłączni towarzysze. Szczęście służyło im w potyczkach, odwaga zdobywała podziw kolegów i przełożonych.

Stanęli wreszcie pod Rokitną pod wodzą Wąsowicza.

Prusacy wydali rozkaz szwadronowi zdobycia kolczastych zasieków i czterech

okopów strzeleckich, których zaciekle bronili Moskale. Pruska kawalerja iść nie chciała. Niech idą legioniści. Wszak potomkami są bohaterów napoleońskich z pod Samosierry w Hiszpanji.

Zapomnieli jednak pruscy komendanci o tem, że Napoleon wysyłając kawalerję polską na zdobycie górskich przesmyków Samosierry ustawił zawczasu piechotę w rozmaitych miejscach, aby natychmiast wyzyskała brawurowy atak Polaków.

Rotmistrz Wąsowicz sprawił szwadron i po kilku słowach zachęty dał rozkaz do ataku.

Ruszyła kawalerja polska jak wicher na ogień morderczy karabinów i kulomiotów, łamiąc i niszcząc kolczaste przeszkody.

Pierwsze okopy zdobyte.

Szwadron pędzi do drugich okopów. I te rozbite. Nie mogły wytrzymać gwałtownego natarcia.

Spieszy do rowu trzeciego. — I ten zdobywa.

Tymczasem Moskale z pierwszych i drugich okopów rozglądając się w około, widzą, że nikt nie spieszy za kawalerją, aby wykorzystać jej zwycięstwo.

Ocknęli się z oszołomienia, i popędzili za szlachetnymi bohaterami, którzy osamotnieni dokonywali cudów waleczności.

Władysław z Antonim rwał naprzód. Czwarte i ostatnie zdobyli okopy, ale zginął wódz i stopniała garstka kawalerzystów do siedmiu.

Otoczony kilkunastu Moskalami, trzech z nich Władysław powalił już na ziemię.

— Koń jego potęgą. Zabić konia, aby nas nie wysiekł wszystkich.

Runął gniadorz na ziemię. W tej chwili siedm bagnetów rosyjskich przebiło bohaterskiego legionistę. Miecz wypadł mu z okrwawionej dłoni.

Władysław wrócił do rodzinnej wioski nad Odrą w cichej trumnie — bez miecza.

Miecz i bławatek oddał Antoni Marylce.

Ks. J. A. Ł.

Rozkaz nr. 133.

Generał Durski wydał następujący rozkaz do brygad i bataljonów, który odczytano przed frontem wojsk polskich.

Piotrków, dnia 28 czerwca 1915 r.

Żołnierze — Legioniści!

W dniu 13 czerwca roku 1915, pod Rokitną na polach Bukowiny nieśmiertelną chwałą okrył się 2 szwadron naszej kawalerji.

Garstka bohaterów w sile 60 jeźdźców, otrzymawszy rozkaz, bez chwili wahania rzuca się na pewną śmierć i jak huragan, wśród morderczego ognia moskiewskiej piechoty i karabinów maszynowych zdobywa poczwórne moskiewskie okopy, bohaterstwem swojem wywołuje podziw wśród wrogów.

Czwarty i ostatni już szereg wrażych okopów przebyło tylko 6 bohaterów.

Żołnierze! Patrzcie na bohaterską śmierć rotmistrza Dunin Wąsowicza, poruczników Topora i Włodka i wachmistrzów Nowakowskiego i Adamskiego; patrzcie na ten zastęp walecznych żołnierzy, którzy ojczyźnie w ofierze młode swe życie złożyli i nowym blaskiem opromienili honor polskiego oręża.

Nieśmiertelna ta szarża 2 szwadronu staje odtąd godnie obok Samosierry, a imiona dzielnych oficerów i żołnierzy tego szwadronu tak sławnie za Polskę poległych, złotemi zgłoskami zapisują się do księgi polskich bohaterów.

Cześć im i sława!

Durski, Marszałek polny por.

Kobiety polskie do sióstr śląskich.

Zwracamy się do Was, drogie Siostry, z pozdrowieniem w ciężkiej chwili, gdy się ważą Wasze losy. Wołamy do Was, które mówicie tym samym polskim językiem, co i my — i macie te same obyczaje jak i my. Do Was zanosimy gorącą prośbę i wołanie: Gdy mężczyźni toczą wojnę z Moskalami na wschodzie, aby trwałą zakreślić granicę, Wy **kobiety na zachodzie przez głosowanie zakreślić musicie trwałą granicę Polski.**

Przyłóżcie pracę waszych mocnych rąk, do przyłączenia odwiecznych ziem śląskich do Polski, od której oderwali je w 14 wieku Czesi, w 16 wieku Austriacy, a przed 160 laty Prusacy. Niemiec czyha na waszą ziemię piastowską i na Wasze dusze polskie. Prusak chce wam wydrzeć mężów i synów, aby z nich uczynić niewolników roboczych i żołnierzy na front. Podstępem chce odebrać wiarę, waszą świętość i język polski, wasz skarb i dobro.

Kobieto Śląska! Od wieków stałaś na straży domowego ogniska, broniłaś jego polskości, i strzegłaś od zagłady. Niech ani jedna dusza polska, niech ani jedno dziecko nie odpadnie z twojej winy do Niemców, którzy mścić się będą na tobie i na dzieciach waszych za przegraną wojnę z aljantami.

Wiedz o tem kobieto śląska, że Prusak postanowił **bezrobotnych Niemców** wysyłać na Górny Śląsk, aby **wyrzucili precz pracujących dziś Polaków** w kopalniach, hutach i fabrykach.

Ze ziemi twych ojców wyrzucí cię na podstawie **prawa wywłaszczenia,** i rozparceluje ją między głodnych Niemców kolonistów, którzy czekają w Prusiech, czy też uda się agentom na plebiscycie terrorem i przekupstwem zrabować Polakom ich odwieczną ojcowiznę piastowską?...

Słyszycie kobiety Śląskie! Prusak odebrał Wam **mowę** ojców Waszych, w której się modlicie w doli i niedoli, i w ciężkich chwilach życia wołacie o pomoc do Boga.

Kobieto Śląska, twoja to **pieśń** polska śpiewana nad kołyską dzieci wychowała je poczciwie i nauczyła kochać ziemię ojców swoich. Twoja to **modlitwa** w języku polskim zanoszona do Pana nad pany chroniła dom Twój i dzieci Twoje od zniemczenia i od zagłady.

Kobieto Śląska! Wychowałaś synów Twoich na dzielnych synów ojczyzny, którzy po bohatersku krew przelewali w jej obronie. Wychowałaś dobrych patrjotów, więc zjednałaś sobie cześć i miłość Ojczyzny. Cała Polska z wdzięcznością ściska Ci dłonie.

Nie słuchaj oszczerców, którzy mówią, że Polska jest biedna i głodna, gdyż to jest fałsz. Niemcy wywożą z Polski każdego dnia żywność i przepłacają przemytników drogo. Prowiantów mamy dla siebie i dla drugich podostatkiem. Tymczasem Prusacy głodują, a minister ich dr. Wirt w parlamencie powiedział, że **Niemcy są krajem żebraków** i nie są w stanie spłacić kilkaset miljardów długów wojennych. Chcieliby je wydobyć z kieszeni Górnoślązaków, dlatego gwałtem wabią ich do siebie.

Odwróć się ze wzgardą od judaszów, którzy rozmaitemi **obietnicami** chcieliby Ciebie i Twego męża przekupić. Nie sprzedasz swej ojcowizny za miskę soczewicy, ani za judaszowe srebrniki, ani za ordery i posady.

Ani nie przerażaj się groźbami. Skoro Bóg odwalił kamień grobowy Polski, to chce, aby wszystkie dzieci rozproszone zgromadziły się napowrót razem jak za królów Piastów.

Siostry Górnośląskie, **Wy jesteście** północną armją polską. Waszemi rękoma i rękami Waszych mężów i synów wytkniecie granice na Śląsku. Bóg Wam dopomoże. Tyle zdobędziecie śląskich wiosek i miast, ile **głosów oddacie** za Polską.

Wszyscy głosujcie za Polską!

ŻNIWA.

Gdy zbliża się czas żniw, ciężkie kłosy żytnie chylą się i szeleszczą na poruszającym je wietrze, zdają się szeptać coś poufnego gospodarzowi, zdają się kłaniać mu, gotowe do zżęcia. Całe pole złoci się i mieni w słońcu, faluje łan, jak wody jeziora od końca do końca śpiewając pieśń, od końca do końca szumiąc serdecznie: „czas żąć, czas żąć". A gospodarz przechadza się miedzą, tam i z powrotem, pod gruszą przysiędzie, pokiwa głową i czeka.

Górnoślązaczka w stroju narodowym.

Takiem polem gotowem do żniwa to dziś Górny Śląsk, a gospodarzem, który się przechadza pomiędzy łanami to **Duch Polski.** W wieczór gdy wszyscy zasną, gdy cicho w zagrodach i chatach, gdy ciemność otuli bory i lasy, ulice miasta i dachy miasteczek, gdy nawet pies czuwający, około północy zdrzemie się przed progiem domu, a tylko gwiazdy mrugają zdziwione na niebie, wówczas to **Anioł Polski** przechadza się cicho po Górnym Śląsku. Przechadza się po Piastowskiej ziemicy i pyta: żali już na żniwa czas? żaliście gotowi do złożenia plonu, do oddania głosu dla mnie, waszego gospodarza? Żali mogę już spocząć ścinać kłosy i liczyć ziarna? żali dobry będzie sprzęt? Przechadza się Anioł Polski po Górnym Śląsku i nasłuchuje. Przykłada ucho do piersi śpiących, pochyla się nad łóżkami małżonków, do izdebek samotnych starców zagląda i do kolebki dziecka i słucha bicia serc. I wpatruje się długo w oblicza ludzkie i dłoń na czoła kładzie z błogosławieństwem i myśli — i myli. — I tak z wioski do wioski przepływa, z gminy do gminy, z powiatu do powiatu i bada dusze ludzkie i ogląda dojrzewający plon. I weseli się oblicze Anioła, bo ludzie nieraz przez sen nawet szepczą: Polsko — Matko nasza! Młodzieńcy zrywają się, by pędzić w bój i dzieciątka małe wyciągają rączęta do wiszącego na ścianie orła białego na czerwonym polu. Więc Anioł weseli się i bezszelestnie idzie dalej.

Niekiedy jednakże zamiast gotowych do żniwa żytnich łanów, spotyka ugory zarosłe dzikiem trującem zielem. Niekiedy zamiast rodzajnych pól widzi słabe roślinki kąkolem zduszone, niekiedy oziminy zaledwie wschodzą, gdy przecież sierpy kosiarzy niedługo zadzwonią na drodze; więc w smutku bezmiernym pochyla się ku ziemi oblicze Anioła Polski.

Co będzie z nimi? co stanie się z nieoświeconymi synami moimi czasu żniwa? Do piekła niewoli strąceni zostaną, na wieczne jarzmo, w cudze kajdany, a wtedy nikt nie posłucha ich skargi. Panie, Panie! a wtedy już będzie po żniwach i nikt nie zawróci się zbierać pogubionych

kłosów. I staje Anioł Polski na rozstajnych drogach i wyciągnąwszy dłonie przed siebie, modli się Bogu:

„Powiedziałeś o Panie, że błogosławić będziesz ludziom dobrej woli i pokornego a czystego serca, a otóż ten lud górnośląski jest takim, jakim go mieć chcesz, więc zmiłuj się nad nim.

Powiedziałeś o Panie, że policzyłeś włosy na głowie sprawiedliwych i że ptaki niebieskie żywisz i odziewasz lilje polne, a otóż ten lud górnośląski jest jak ptak bez gniazda, bo odtrącon od swej Ojczyzny Macierzy, i Ojczyzna bez niego jest, jak królowa nieodziana w szaty właściwe, smutniejszą, jak lilje polne, i nie policzone dotąd przez Ciebie są dusze tych, których nieprzyjaciel twój kusi do złego".

I ku niebu błyszczącemu miljardami gwiazd wzniósł Anioł Polski błagalne dłonie i jął wołać:

„Panie! Panie! uczyń mi sprawiedliwość i oddaj z powrotem pod skrzydła opieki mojej dusze zbłąkanych synów! Roznieć Panie żar miłości Ojczyzny w sercach tych, którzy zapomnieli, że są Polakami!

Roznieć Panie żar miłości Ojczyzny w sercach tych także, którzy idą mówić o Polsce, aby słowa ich stały się, jak słońce, pod których promieniami dojrzewają łany zbóż.

Panie! Panie! dopomagaj ludowi górnośląskiemu jak dopomagałeś Izraelitom wracającym z niewoli egipskiej i babilońskiej, Panie! oświecaj i umacniaj!"

I krzyk ostatni błagalny białego anioła zawisł na gwiazdach i w chwilach ciszy na ziemi zdaje się, że go słychać wciąż jeszcze.

A czas żniwa zbliża się powoli, już zdaleka słychać brzęk sierpów kosiarzy, już upłyną niedługo chwile ostatnie.

Jak wypadnie sprzęt?

Zbigniew Topór.

Przysięga narodowa.

W Warszawie podczas uroczystości 3 maja 1920, miał ks. Szlagowski patrjotyczne kazanie. Kiedy pouczył słuchaczów o znaczeniu Konstytucji 3 maja, wezwał obecnych do złożenia przyrzeczenia w imieniu narodu, że spełnią otrzymane od Boga posłannictwo dziejowe. Wszyscy powstali, ręce podnieśli do góry, a wojskowi dobyli szabel.

„Polsko, Ojczyzno i matko nasza!

My wierne twe syny, potomkowie ducha Piastów i Jagiellonów przyrzekamy i przysięgamy, że nie zagubimy p o s ł a n n i c t w a o t r z y m a n e g o o d B o g a ani zapomnimy szczytnych ideałów, jakimi kierowali się ojcowie nasi, którzy w Unji Lubelskiej dali pokój i sprawiedliwość narodom. O Polsko, przy tobie stać, ciebie bronić, tobie na zawsze służyć będziemy czynem a nie słowem tylko. Tak nam dopomóż Bóg!"

Powyższą Rotę przysięgi mogą rodacy wykonać przy uroczystych obchodach narodowych któregokolwiek miesiąca.

Jak Adam i Ewa zgrzeszyli, gdy posłuchali głosu szatana, tak i ty zgrzeszysz, gdy posłuchasz głosu Prusaka kusiciela podczas plebiscytu.

Jak dzieci i wnuki Adama cierpią za winy rodziców w raju, tak i twoje dzieci i wnuki cierpieć będą za winy twoje, gdybyś posłuchał głosu Prusaka kusiciela przy plebiscycie, i głosował za Niemcami.

Masz prawo do wychowania swoich dzieci w mowie ojczystej. To jest prawo natury wszystkim narodom przyrodzone.

Jeżeli Prusak przyłączy Górny Śląsk do Berlina, wówczas zabierze Polakom wszystko, ziemię, kopalnie, lasy i fabryki. Zostawi im tylko łzy do płakania, i kij do żebrania, ale w Polsce.

HUMORYSTYKA.

Nauczycielka: Dlaczego Marysia spóźniła się do szkoły?

Uczennica: Dziś rano przybył mi mały braciszek.

Nauczycielka: A, to co innego. Proszę jednak, aby mi się to częściej nie powtarzało...

Sędzia: Oskarżony pan jesteś, żeś obraził Walentego.

Oskarżony: A to w jaki sposób?

Sędzia: Nazwałeś go pan bydlęciem.

Oskarżony: Wysoki sądzie! Uczeni piszą, że każdy człowiek powinien uszlachetniać bydle — jakie w nim tkwi. A potem dzisiaj bydło jest w wysokiej cenie, w wielkich honorach. A więc zrobiłem Walentemu honor, i nie obraziłem go.

Burmistrz opowiada znajomym, że odkąd córka rozpoczęła uczyć się pilnie na fortepjanie, nie może psa utrzymać w domu. Już trzeci pies uciekł.

Asesor: Były to zapewne niemuzykalne psy. Niechby kupił sobie muzykalnego psiuka...

Skąpiec do aptekarza: Proszę dać mi trucizny. Taka obecnie drożyzna, że nie warto kupować jedzenia.

Aptekarz: Cóż panu dać arszeniku czy strychniny?

Skąpiec: Hm... Jedno drogie i drugie drogie. Lepiej zagłodzę się, będzie mię kosztowało taniej...

Akademik budzi śpiocha kolegę:

— Wstawaj prędko na wykłady. Dziś musisz przyjść zawczasu!

— A to czemu?

— Będą fotografowali gmach uniwersytecki. Przed bramą ustawimy się. — Rodzice gdy nas zobaczą na obrazkach, powiedzą: — jacy pilni nasi synowie. Zawsze są na uniwersytecie.

Nauczyciel: Jakie podobieństwo ma gęś z kaczką?

Uczeń: Że obydwie można zjeść.

Majster pyta czeladnika proszącego o zajęcie: Czy masz dosyć sił do pracy? Wyglądasz bardzo wątły...

Czeladnik: Wyglądam tak tylko po wierzchu. Ale wewnątrz mam wielką siłę. Niech się pan spyta poprzedniego pryncypała. Jak go raz pchnąłem, złamałem mu żebro.

Rycerze św. Jadwigi.

Wśród pachnących żywicą i kwiatami lasów rozłożyło się miasteczko Trzebnica.

Tutaj postawiła św. Jadwiga razem z mężem swym Henrykiem Brodatym kościół i klasztór, w którym później sama świątobliwy prowadziła żywot, i wsławiła go swemi cnotami i zasługami szeroko i daleko. Tutaj czynami pouczała, jak starać się o Królestwo Boże na ziemi. Każdy uciśniony otrzymał radę, prześladowany — obronę, potrzebujący wsparcie.

Męża i synów uczyła, aby rządy sprawowali bezstronnie i sprawiedliwie. Sprawiedliwość nakazał Chrystus.

Z Trzebnicy wysyłała św. Jadwiga posłów do książąt i do rycerzy, aby nie tracili ducha przed nawałą mongolską, która w roku 1241 spustoszywszy Ukrainę i Polskę ciągnęła na Śląsk i Czechy.

Nie wszyscy ją posłuchali uciekając w popłochu. Znaleźli się jednak dzielni rycerze kresowi, chociaż nieliczni, którzy wystąpili zbrojno w obronie wiary. Na czele ich stanął syn św. Jadwigi, książę Henryk. — Nieustraszonych rycerzy umocniła w chwalebnem przedsięwzięciu gorliwa opiekunka Śląska i wysłała przeciw mahometańskim barbarzyńcom.

Daremnie książę Henryk oczekiwał przyrzeczonej od sąsiadów pomocy. Z wyborowem swem rycerstwem polskiem bronił się dzielnie książę i w kilku miejscach powstrzymał gwałtowny napór najeźdźców. Mongoli ściągnęli wówczas wszystkie swe siły pod Lignicę i tu przyszło do stanowczej rozprawy. Polskie rycerstwo kresowe, chociaż widziało olbrzymią przemoc Tatarów nie stchórzyło, broniło się dzień cały mężnie. Wyczerpane wreszcie zginęło po bohatersku wraz ze swym wodzem księciem Henrykiem.

Zwycięstwo Mongołów było zwycięstwem Pyrrhusa, który chociaż pobił Rzymian, wyczerpał się i cofnął, nie odnosząc korzyści ze swego zwycięstwa. I Tatarzy wyczerpali się i cofnęli ze Śląska i z Polski, widząc że Polacy zachęceni przykładem księcia Henryka nabierali ducha i znowu poczęli mężnie stawać w obronie wiary i narodu i gromić najeźdźców.

Podanie niesie, że św. Jadwiga prosiła Najśw. Marję Pannę o zmiłowanie nad poległymi rycerzami chrześcijańskimi i opiekę nad Śląskiem. Za przyczyną Matki Bożej przywrócił Jezus rycerzom poległym życie. Jadwiga zaprowadziła część ich do pieczar i podziemi gór trzebnickich, część ich umieściła w górze bytomskiej, część w raciborskiej, gliwickiej, tarnogórskiej, innych w opolskiej i strzeleckiej, gdzie wszyscy zapadli w sen twardy. Książę Henryk czuwa nad śpiącymi rycerzami. Od czasu do czasu budzi się, odmawia różaniec a gdy skończy, przychodzą doń duchy ze czterech stron Śląska i zdają mu raport z tego, co się w kraju dzieje. Książę radzi z nimi poczem zapada znowu w sen.

Gdy mu duchy powiedzą, że **przyszedł czas** do powstania ze snu, — gdyż grozi zagłada Śląskowi polskiemu, wtenczas książę Henryk obudzi rycerzy i zawoła głośno: — **Już przyszedł czas!** Wtedy rycerstwo wyciągnie miecze i z okrzykiem: Za wiarę i Oj-

czyznę wyruszy na oswobodzenie Śląska i przywrócenie mu wolności i niepodległości. I rozpocznie się okropna walka między najeźdźcami Niemcami i Czechami a Polakami, którzy są odwiecznymi mieszkańcami i dziedzicami Śląska. Walka długa i uporczywa, walka na życie i śmierć.

Prusacy usiłują utrzymać się przy panowaniu z krzywdą Ślązaków, a gdy ci bronić się będą przeciw bezprawiu i wołać o sprawiedliwość, sprowadzać będą Niemców i osadzać na wsiach i miastach, w kopalniach i fabrykach, aby mieć przeciwwagę i pomocników do tępienia Polaków.

Rzucają nawet hasło: wtenczas nie będzie na Śląsku kwestji polskiej, gdy **wszyscy Polacy zostaną zniemczeni;** wtenczas będziemy pewnymi Śląska, gdy zgermanizowani Polacy staną się powoli protestantami, jak na Dolnym Śląsku pod Wrocławiem.

I rozgorzeje walka o wiarę, walka o język ojczysty, walka o polski stan posiadania, walka o wolność i niepodległość. Górny Śląsk będzie na kopytach końskich rozniesiony i pławić się będzie we krwi niemieckiej i czeskiej.

Podanie opowiada dalej, że u wejścia do pieczar i podziemi zawieszony jest spiżowy dzwon z dawnego kościoła postawionego przez świętą Jadwigę. Gdy Polacy toczyć będą walkę o wiarę, o język, o wolność, o swoje ziemie odwieczne i zmagać się będą z Niemcami i Czechami, wówczas wódz Henryk uderzy we dzwon i zbudzi swych śpiących rycerzy.

Wydobędzie srebrzysty miecz do góry, zrobi nim znak krzyża świętego i powiedzie swych bohaterów na ostateczną walkę. Przyłączą się do niego z podziemi kopalń uświadomieni narodowo górnicy i oni dopomogą do rozstrzygającego zwycięstwa.

Jak na modły Jadwigi zrosły się porąbane członki ciała pobitych rycerzy pod Lignicą — tak na modły św. Jadwigi zrosną się rozćwiartowane części Polski w jedną całość, wraz ze Śląskiem, i ożywi je Bóg życiem mocnem i potężnem i strasznem dla wrogów. Wówczas Polska spełni swe posłannictwo dziejowe, wywalczy tryumf sprawiedliwości Ewangelicznej i przygotuje organizację Królestwa Bożego na ziemi.

Rozstąpią się zwichrzone chmury przewrotności, zła i bezprawia, i świecić będzie słońce jasne nad Polską, a światło jego nie zostanie już przyćmione i zakryte.

I spoglądać będą narody ku szczęśliwej Polsce i wyciągać do niej błagalne dłonie o pomoc, o radę, o naukę, o opiekę.

Spełni wtenczas Polska posłannictwo swoje wśród Słowiańszczyzny i wśród chrześcijańskich narodów.

* * *

Podanie mówi w końcu, że jakaś dziewczyna wiejska szukając zaginionego prosiaka, natrafiła przypadkiem na pieczarę śpiących rycerzy, pochwyciła za sznur i poczęła dzwonić. Zerwał się książę Henryk, zerwali się i rycerze śpiący i pytają dziewczyny, co słychać na ziemi śląskiej?

Opowiada dziewczyna o utrapieniach z Niemcami we wsi rodzinnej, o prześladowaniach na jakie narażeni są Polacy w sąsiednich wsiach i miastach. Słyszała także, że dręczeni ludzie pochwycili za broń. Wybuchło powstanie przeciw tyranom pruskim.

Książę Henryk kazał dziewczynie odejść i wezwał duchy, aby mu powiedziały, czy ma ze swem rycerstwem spieszyć na pomoc powstańcom?

— Jeszcze nie czas! — Nie nadszedł czas! powiedziały duchy.

Rycerze pogrążyli się znowu we śnie. Aby zaś nikt więcej z niepowołanych nie chwytał za dzwon i nie budził rycerzy niepotrzebnie, cała pieczara z rycerzami i dzwonem zapadła się głębiej w ziemię, iżby jej żaden człowiek nie znalazł.

* * *

W powiecie bytomskim opowiadają sobie ludzie, że stary gospodarz wioząc raz siano na targ do Bytomia, obok góry, gdzie śpią rycerze św. Jadwigi, spostrzegł nagle przy sobie rycerza ubranego w starożytną zbroję. Rozmawiali ze sobą przyjaźnie. Gospodarz skarżył się na kiepskie czasy. Często nie sprzedał siana, i wieźć je musiał z powrotem do domu; — czasem sprzedał na targu tylko połowę.

— Jeżeli się wam targ nie powiedzie, przywieźcie siano do mnie, rzekł rycerz — gdyż potrzebuję go dużo.

To powiedziawszy wszedł do pieczary. Gospodarz spoglądając za nieznajomym przez otwór, ujrzał ogromną pieczarę, a w niej wielką liczbę dziwnie opancerzonych rycerzy, i wiele osiodłanych koni przy żłobach.

Z wesołem sercem pojechał na targ, zadowolony że będzie wiedział teraz, komu sprzedawać siano niesprzedane.

Tym razem gospodarz znalazł szybko nabywcę i sprzedał wszystko siano. Wracając, chciał przeprosić rycerza, że nie może mu sprzedać siana. Obchodził górę w koło, ale nie mógł znaleźć otworu, który przedtem wydawał mu się wielki i łatwy do spamiętania. Żegnał się, rozglądał, szukał — ale nadaremno.

Odtąd jednakże wiodło mu się ze sianem. Sprzedawał je zawsze w zupełności, a łąka jego zieleniła się coraz bujniej i dawała dwa pokosy.

Ks. J. A. Ł.

Swięty Jacek.

Iwo, ksiądz biskup z Odrowążów rodu,
Jedzie z Krakowa do Wiecznego grodu, *)
Aby podziękę za godność pasterza
Złożyć tam u stóp samego papieża.

A dwaj bratanki u boku Iwona
Jacek i Czesław, były ich imiona.

W Rzymie potęga słowa Dominika
I tego męża głośny cud wskrzeszenia —
Naszych pielgrzymów do głębi przenika
Więc usłyszawszy w duszy głos natchnienia,
Idą obydwaj Iwona bratanki
W one duchowe zapaśników szranki,
Aby ten zakon świeżo założony
Również ozdobił i lechickie strony.
Święty Dominik szczerze się weseli,
Że ci młodzieńcy — jako dwaj anieli
Tak święci, z wolą tak silną, wytrwałą,
Nową okryją jego zakon chwałą.

Idźcież więc idźcie, wy młodzi szermierze,
Głoszeniem słowa lud utwierdzać w Wierze
Nad Polskę, wierną tą córę Kościoła
Której przedmurza chrześcijańskiego słowa
Zmieni się w dolę Pańskiej męczennicy
Niech wciąż w powietrzu brzmi głos Apostoła.

Idź ty na Zachód, ja na Wschód podążę
Apostołować pójdą Odrowąże!
Tak święty Jacek do Czesława powie.
Nauką Bożą i wiarą wzmocnienie
Idą obydwaj misjonarze młodzi
Kraje rozjaśniać od zbawczych promieni
Narody chwytać do Chrystusa łodzi.

Czesław do Pragi i na Śląsk się zwraca
Kędy go czeka misjonarska praca.
Jacek nawracać idzie schyzmatyki,
Kruszyć bałwany i fałszywe bogi,
I chrztem obmywać ruski naród dziki.
Apostołując gorejącem słowem
Jacek lat cztery jaśniał nad Kijowem.

*) Do Rzymu.

Zwycięża jego niestrudzona praca
On dusz zbłąkanych tysiące nawraca,
I w zarażonej tej schyzmą stolicy
Klasztór i kościół wzniósł Bogarodzicy.

Polska — ta wieczna misjonarka wiary
Chlebem żywota napełni obszary.
I stokroć dalej niż okręty z zbożem
Śle apostoły swe ze Słowem Bożem.

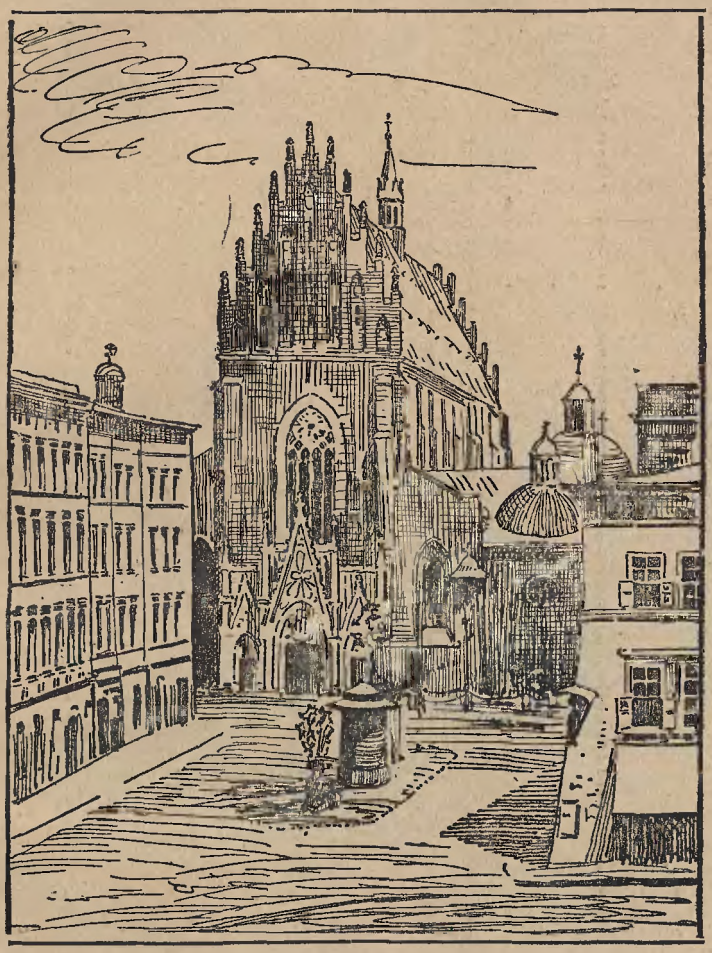

Kościół Dominikański w Krakowie.

Stargawszy siły pracami ciągłemi,
Jacek w dzień Marji Wniebowzięcia z rana
Wzleciał wśród pieni anielskich z tej ziemi,
Po wiekuistą nagrodę do Pana.

Głośnem też było widzenie Prandoty
Biskupa wielkiej nauki i cnoty:
Gdy przed pogrzebem swego ulubieńca
Klęczał w kościele wzdychając boleśnie,
Nagle dwóch mężów ujrzał jakby we śnie...

Jeden ze skronią promienną od wieńca
W Dominikańskiej śnieżno białej szacie
Drugi w pasterskim lśniący majestacie,
Ozwie się: — „Jam jest biskup Szczepanowski
Prowadzę Jacka do światłości Boskiej".
I wśród aniołów obaj święci razem,
Wznieśli się w górę z niebiańskim wyrazem.

M. S.

Pustelnia św. Jacka.

Podanie mówi, że św. Jacek tak ukochał swych rodaków na Śląsku, iż wstąpiwszy do zakonu św. Dominika, któremu Najśw. Marja Panna dała różaniec i pouczyła go, jak w modlitwie rozważać o tajemnicach naszej świętej religji, postanowił swych ziomków na Śląsku pouczyć o skuteczności modlitwy różańcowej.

W tym celu zamieszkał obok Bytomia na pustelni, gdzie na wzgórzu zbudował sobie kaplicę a na dole biło źródło smacznej wody, zwane później źródłem św. Jacka. Stąd robił wycieczki w rozmaite okolice Śląska, nauczał i utwierdzał ludzi we wierze i zachęcał do miłości Najśw. Marji Panny i do modlitwy różańcowej. Dlatego zwano go apostołem różańca świętego.

Kościół św. Jacka w Rozbarku.

Kiedy powrócił do swej pustelni na odpoczynek, gromadził się doń licznie lud z Bytomia, Piekar, Brzozowic i z dalszych okolic prosząc o naukę i błogosławieństwo. — Raz podczas kazania rozsypał się jego różaniec. Słuchacze rzucili się na rozbiegłe ziarnka chcąc je zabrać sobie na pamiątkę.

— Zostawcie je na ziemi — rzekł ks. Jacek do pielgrzymów. A pochyliwszy się do ziarnek różańcowych powiedział:

— Rośnijcie i mnóżcie się tutaj po wszystkie czasy!

Odtąd zaroiło się na wzgórzu od małych kamyczków. Przez długie wieki lud zbierając to większe, to mniejsze ziarnka, układa z nich różańce.

Odkąd zamieszkał Jacek Odrowąż na pustelni rozmnożyły się na wzgórzu róże, stąd nazwali je Górą róż. Później powstająca tu osada otrzymała nazwę Rosenberg — a po polsku Rozbark.

Pewnego razu przyszły tłumy ludzi do pustelni prosząc o naukę. Zleciała się za nimi wielka ilość srok, które jak wiadomo są niezmiernie ciekawe. Podczas kazania św. Jacka zachowały się spokojnie. Nagle wyleciała z gąszczy sowa, czem przerażone sroki poczęły skrzeczeć tak przeraźliwie, że zagłuszyły kaznodzieję.

Wówczas podniósł rękę św. Jacek i zawołał: „Skoro przeszkadzacie lu-

dowi w słuchaniu słowa Bożego, tóż wynoście się stąd na zawsze".

Sroki na ten wyrok nagle ucichły i milcząc odbiegły w kierunku północno-wschodnim ku wysokiej górze gęstym lasem porosłej i tam się usadowiły. Stąd lud nazwał ją Sroczą górą. Odtąd Bytomia i pustelni nie ośmieliły się nawiedzać i wkrótce całą opuściły okolicę.

Wiadomo, że św. Jacek chodził w białym habicie, gdyż był dominikaninem, a dominikanie noszą białe szaty. Kobiety z okolicy Bytomia uszyły z własnej wełny śnieżno białe okrycie ulubionemu kaznodziei. Święty Jacek wzruszony ich troskliwością i ofiarą wzniósł oczy do nieba i prosił Boga w natchnionej modlitwie, aby rozmnożył w ziemiach Bytomia białe kruszce. Niechaj przez długie wieki nagradza Bóg potomstwo jego dobrodziei srebrzystymi skarbami...

Odtąd w okolicy Bytomia coraz więcej zaczęto wynajdywać i wydobywać białych kruszców jak cynk, srebro, galman, ołów itd.

Na miejscu pustelni zbudowano wspaniały kościół.

Ks. J. A. Ł.

Górnoślązaku wstań!

Kiedy wynoszono z Naim jedynego syna wdowy, Chrystus przystąpił do pochodu, dotknął się mar i rzekł: — Młodzieńcze, tobie mówię, wstań. — I wstał on, który był umarły i począł mówić. I oddał go Jezus matce jego.

Podobnie przystępuje do ciebie Chrystus i mówi: — Górnoślązaku, tobie mówię, wstań!

W s t a ń z długowiekowej niewoli, w którą cię wtrącili Czesi, potem Austrjacy, wreszcie Prusacy. Odebrali ci szkoły polskie i urzęda polskie. Odebrali ci obszarnicy-junkrzy lasy i ziemię piastowską. Odebrali ci skarby, jakie ta ziemia we wnętrzu swem kryje, węgiel i inne minerały. Ty ciężko pracujesz na nich, a oni bez pracy mają co roku kilka miljardów dochodu.

W s t a ń, przestań być niewolnikiem i zostań p a n e m na twojej ziemi, na twojej ojcowiźnie, którą ci podstępnie wydarli, panem w twoim kraju, który oderwano od Polski.

W s t a ń do walki świętej o nieprzedawnione prawa, jakie Bóg dał narodowi polskiemu na Śląsku. Precz z narzekaniem, precz z mazgajstwem, — zerwij się do c z y n u w obronie dziedzictwa, jakie dał ci Bóg. Udowodnij, że godnym jesteś synem wielkich Ślązaków, z których jedni byli świętymi, drudzy walecznymi rycerzami, inni uczonymi i wytrwałymi pracownikami i obrońcami.

W s t a ń i r z ą d ź się sam, skoro Polska dała ci 15 lipca 1920 roku samorząd, — a nie dozwól, abyś był rządzonym przez Prusaków. — M y ś l sam o sobie, a nie mów, że chcesz być leniuchem, że głosować będziesz za Niemcami, bo wtenczas oni za ciebie będą myśleli, a ty się nie będziesz fatygował myśleniem.

W s t a ń i nie dozwól, aby na Górnoślązku r o z k a z y w a ł ci Prusak. Jeżeli będziesz głosował za Polską, wtenczas ty, Górnoślązaku, będziesz rozkazywał Prusakowi i Niemcom przybyszom.

W s t a ń i broń się taką bronią, jaką napadają cię Niemcy. Bronić się nakazał Bóg. Grzeszysz, jeżeli nie bronisz siebie i swoich dzieci przed krzywdami, jakie ci czynią Niemcy.

W s t a ń i przestań klęczeć przed Niemcem. Dotychczas klęczałeś w pokorze,

Byłeś dlatego małym, a Prusak wielkim. Gdy powstaniesz, ty będziesz wielkim, a Niemiec będzie małym.

Wstań i pamiętaj o tem, że cesarz Wilhelm abdykował i uwolnił cię od przysięgi. Dziś panują na Górnym Śląsku alianci. Górnoślązacy mają się oświadczyć za Polską i stać się panami tej ziemi, którą przed 17 wiekami otrzymali od Boga. Czesi opanowali Śląsk w 14 wieku, Austrjacy w 16 wieku, a Prusacy dopiero w 18 wieku 1742 roku.

Wstań i zdaj rachunek z włodarstwa twego. Zapyta Bóg na sądzie: — Coś uczynił ze Śląskiem, który ci dałem w posiadanie? Coś uczynił z mową polską, którą ci dałem najładniejszą z pośród mów słowiańskich?

A gdybyś głosował na plebiscycie za przynależnością do Niemiec, skarci cię Bóg i powie: — Czy na to dałem tobie, Polakowi, Śląsk, abyś go oddawał przez głosowanie Niemcom? Na to dałem ci katolicką wiarę, abyś głosował za luterskiemi Prusakami?

Wstań, gdyż dziś siekiera przyłożona jest do pnia. Jeżeli upadnie drzewo na południe albo na północ, na którekolwiek miejsce upadnie, tam będzie (Eccl. 11). Jeżeli głosować będziesz za Niemcami, zostaniesz poddany Prusakom, jeżeli głosować będziesz za Polską, zostaniesz swoim panem samorządnym, przyłączonym do Matki Polski.

Wstań i zdaj rachunek z włodarstwa twego ze względu na dzieci. Na to dałem ci bogactwa rozmaite na Górnym Śląsku, abyś je zostawił dzieciom i wnukom. Gdybyś głosował za Niemcami, przeklinać cię będą każdego dnia dzieci i wnuki wnuków, żeś ich uczynił żebrakami, sługami i niewolnikami.

Wstań i okaż się uczciwym. Odepchnij od siebie kusicieli, którzy za miskę soczewicy chcieliby wyszachrować od ciebie pierworodztwo do Górnego Śląska, jak Jakób od Ezawa. Bóg tobie dał Śląsk, więc nie odsprzedaj go Niemcom.

Wstań i odepchnij ze wzgardą kusicieli, którzy za judaszowe srebrniki chcieliby odkupić od ciebie Górny Śląsk. Na tych pieniądzach, które bierzesz od Niemców, ciąży takie przekleństwo, jakie ciążyło na srebrnikach Judasza. A jako przeklętym został Judasz przez Boga, tak i ty przeklętym zostaniesz na ziemi za życia i po śmierci we wieczności.

Wstań. Nie bądź psem łańcuchowym, który kąsze rękę przyjazną, która go uwalnia z obroży. Nie kąsz i nie pluj na Polskę, która dała ci samorząd 15 lipca 1920. Bądź jej wdzięczny i nie pozwól rzucać na nią oszczerstw.

Wstań i szukaj sprawiedliwości królestwa Bożego na ziemi, a wtedy wszystko inne szczęście i błogosławieństwo będzie ci przydane.

Wstań i nie oddawaj bogactw śląskiej ziemi Prusakom przez głosowanie. Według sprawiedliwości należą się one tobie, a potem twoim dzieciom i braciom.

Wstań i naśladuj twoich świętych rodaków, św. Jacka, błg. Czesława, błg. Bronisławę i tylu innych świątobliwych Ślązaków i Ślązaczki, którzy twardo bronili wiary i narodowości polskiej nie pozwolili się niemczyć i nie sprzedali praw Śląska ani za miskę soczewicy ani za srebrniki judaszowskie Niemcom. Śląsk miał Świętych jak długo złączony był z Polską.

Ks. J. A. Ł.

W czasie bitew zdobyli Prusacy na Francuzach wiele małych sztandarów nieurzędowych, jakie robili sobie żołnierze prywatnie z wizerunkiem Najśw. Serca Pana Jezusa i napisem: W tem znaku zwyciężysz.

I zwyciężyli!

Marszałek Foch powiedział: „Zwyciężyłem, bo modliła się za mnie cała Francja. Zwyciężyłem, bo Francuzi w obliczu wroga nie dzielili się na partje. Polacy zwyciężą jeżeli nie będą się rozdrabniać na partje i wszyscy będą pracować dla jednego celu".

Palenie sztandarów.

Fragment z poematu p. t. „Kaniów".

Po bitwie cisza głucha.
Przy ognisku
W błocie, na stratowanem, rozmokłem boisku
Zasiadła garść żołnierzy.
Chociaż wiosna była,
Lecz zimnicą szarpała i śniegiem pruszyła.
Burza kwiaty i serca mroziła boleśnie,
Jakby świtom nadziei chciała rzec: „przedwcześnie".
I zasiedli wkrąg ognia zbłocone piechury,
Każdy cichy i szary, niemy i ponury,
Z śladem bitwy niedawnej, krwawej a zwycięskiej,
Lecz smutny, jak w przeczuciu jakiejś strasznej klęski.
Nie brzmiały tak jak zwykle piosnek znane tony,
Towarzyszek żołnierza.
Każdy przygnębiony
Milczał, w głuchą zadumę twarz swą przyoblekał
I patrzał niespokojnie jakby czegoś czekał,
Co się czai w pobliżu i grozą uderzy
W honor znaków najświętszych i w dumę żołnierzy.

Wtem — ktoś wybiegł z opłotków — jęk: „Jezus, Marjo".
Wraz się wszystkie spojrzenia w oczy druha wbiją,
Jakby chciały znaczenie pojąć tego słowa
I odgadnąć treść, jaką ten krzyk bólu chowa.
Zerwali się — po twarzach całe uczuć gamy
Przebiegły. On rzekł krótko: „Jutro broń składamy".

W pierwszej chwili ni głosu nie wybiegło z koła,
Piersi głucho zadrgnęły, schyliły się czoła.
Aż się jeden z żołnierzy zachwiał, na pierś druha
Upadł w tem przebolesnem łkaniu, co wybucha
Męką niezapomnianą nigdy w życiu później
I co całej przeszłości i przyszłości bluźni.

. . . . . .

Wynieśli je żałobne — w całuny owite,
Miłością słusznej sprawy i nadzieją szyte,
Pamiątki serc wzniesienia, dobrowróżbne dary,
Dumę szarych szeregów: — pułkowe sztandary! —
Symbole dumnych wzlotów — poruczone w dani
Honorowi żołnierzy. Pod niebem Romanji
Poświęcone przysięgą, że do krwi ostatka

Będą bronili strzępu każdego i płatka,
Że utworzą fundament z ciał swoich i kości,
By na nich znaki zatknąć: Chwały i Wolności!

Znaki, co zawieść miały zwycięskie szeregi
Na łany pól mazurskich, nad wiślane brzegi,
Na progi gniazd ojcowskich, w jasny gród Warszawy.
Znaki wielkich poświęceń i rycerskiej sławy,
Znaki przebytych bólów, zawodów i trudów.
W imię wiary najświętszej, w imię cuda cudów:
Polski wolnej, potężnej, jak jutrzenki zorza
Jednej — z Karpat po Bałtyk — od morza do morza!

Hej! wiodłyście nas znaki przez świata rozłogi,
Od dniestrzańskich zalewów po dnieprzańskie progi,
I wieść miałyście dalej choć przez krew i blizny,
Do dalekiej, marzonej a wolnej Ojczyzny.

O! orły, białe orły! na złotej purpurze
Rozpięte mając skrzydła, jak na krwawej chmurze
Piorunowych orkanów, co ziemię przelecą
I nową wiosnę zbudzą i nowe rozniecą
Życie — i wszystkie siły do pracy zaprzęgą
I będą jedną mocą i jedną potęgą,
Jedną wolą i czynem...
Jak ongi, jak drzewiej,
Na piórach waszych skrzydeł myśl się lotów krzewi,
Co wieść miały tułaczów drogami obczyzny,
Krwawicą pobojowisk do granic ojczyzny.
I jak ongi, jak drzewiej, miało wasze imię
Grzmieć w łomocie bitewnym, błyszczeć w łunach, w dymie.
Imię — straszne dla wrogów, jak piorun złowrogi
Druzgocące i wszystko walące pod nogi.

. . . . . .

I wynieśli sztandary — z pokrowców rozwili,
Nad dymiącem ogniskiem żałobnie schylili.
Chwila zapadła ciężka — serce młotem wali —
I żołnierze się szlochem strasznym rozpłakali,
Co aż szarpał za trzewia...
Jeszcze raz błysnęły,
Orłów skrzydła wzniesione, nim w ogniu zginęły.
Jeszcze raz się rozwiały królewskie purpury,
Szeleszcząc żałościwie w podmuchach wichury,
Jakimś głuchym, tajemnym, niby ludzkim głosem,
Jakby się użalały nad swym marnym losem,
Jakby nad grobem marzeń niedoszłych płakały,
Jakby się z tą gromadą żołnierską żegnały,

Co stała w krąg ogniska z schylonemi czoły.
Aż płomień pożarł wszystko — i tylko popioły
Z dumnych znaków i z wielkich nadziei zostały,
Popioły tęsknot krwawych, miłości i wiary,
Popioły i proch tylko...

O! wy święte sztandary! — Tak wam godniej będzie
Zginąć w żarze popielisk — a wiecznie w legendzie
Żyć wam niepohańbionym ostatecznym sromem,
I być groźnem wspomnieniem, pobudką i gromem,
Obrazem niezatartym, co się w duszę wryje
I kiedyś znów powstanie, kiedyś znów ożyje!
Choć dziś proch waszych strzępów wiatr rozrzuca w światy,
To będzie to siew przyszłej, ostatniej odpłaty,
Siew zakrzepłej krwi serca, rodzinnych popiołów,
Co czyn nowy wydadzą, mścicieli aniołów
Obudzą...

I będzie ideą, symbolem i hasłem, we krwi tętna, przejętem i nigdy [nie zgasłem.
Co ożyje znów groźnie na ostrzach bagnetów
W piorunach nowej walki — w godzinę odwetów,
W ostateczny Dzień Sądu!...

Obóz jeńców w Breesen (Meklenburgja 20. VII. 1918 r.)

Rajmund Bergel.

Niemieckie nabożeństwo w winiarskim forcie w Poznaniu.

Wachmistrz Dzieszuk, chłop ogromny, a suchy jak chmielowa tyka, dawno już w wojsku pruskiem służył, a z żołnierzy Polaków był w winiarskim forcie w Poznaniu najstarszym. Tutaj ostry jego wąs poszroniał, tu mu twarz zwiędła i wyschła, tu się w ptasi dziób zaostrzył nos jego kościsty, tu mu się nieco pochyliły bary, tutaj ociężały mu nogi.

Ale chociaż dawno pruski karabin dźwigał, ze „szwabami“ nigdy jakoś się pogodzić nie mógł.

Co niedziela paradował Dzieszuk ze swoją książką do modlitwy na Mszy żołnierskiej, którą proboszcz dywizyjny wczesnym rankiem u fary miewał.

Piękna to rzecz była widzieć, kiedy w długiej pojezuickiej nawie, parami się ustawiła wiara z winiarskiego fortu, mając nad sobą, jak sztandar krótko strzyżony łeb Dzieszuka, który wzrostem nad wszystkimi górował. Czasami łeb ten szronem pokryty, zdawał się być tak wysoko, jakby nim Dzieszuk chciał dostać tych gwoździ, którymi były przebite nogi ukrzyżowanego w ołtarzu Chrystusa i bić o nie czołem.

Patrzyli też w niego młodsi jakby w tęczę, a niejeden, co księdza nie dojrzał i dzwonka nie pojął, ruchami owej głowy Dzieszukowej się rządził.

Stał Dzieszuk — stali wszyscy, jakby w ziemię wrośli; klękał — klękali, niby las podcięty; bił się w piersi — głuchy łomot setek rąk, w kułak złożonych, rozlegał się jak stłumione uderzenia młotem.

W jednem tylko nie mogli podkomendni naśladować wachmistrza swego, a mianowicie w tym wspaniałym geście, jakiem Dzieszuk książkę swoją z futerału wyciągał, złocone jej karty, otwierał, a podniósłszy do

wysokości uzbrojonego w okulary potężnego nosa, na całą długość ramion wyciągniętą przed nim trzymał. Tego stanowczo nie mógł naśladować nikt i na tym punkcie pozostał Dzieszuk wszystkim niedościgłym wzorem.

Niemniej wszakże czuła się wiara dumna z posiadania wachmistrza, który ma tak piękną książeczkę, a co niedziela ścisk był koło Dzieszuka, bo każdy rad był choć futerał od niej podczas nabożeństwa trzymać.

Umiał też Dzieszuk być wspaniałomyślnym, a kiedy wiara dobrze się sprawowała, to półgłosem modlitwy zwolna czytał, aby je najbliżsi słyszeć mogli. Pomdlały mu nieraz srodze od trzymania książki onej ręce; ale nie wpierw ją składał, aż ksiądz Cydzik zrzuciwszy ornat po Mszy, w albie tylko u ołtarza stawał i obróciwszy na kościół twarz szczupłą, bladą i przezroczystą niemal, znakiem krzyża szeroko zakreślonym w powietrzu nad pochylonemi głowami żołnierzy, zaczynał naukę niedzielną: „W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego". Żegnał się wtedy Dzieszuk, żegnała za Dzieszukiem wiara, a po całej nawie szedł szmer jednostajny, aż ucichł gdzieś u drzwi, u kruchty.

Proste, przystępne były nauki księdza Cydzika, ale i Dzieszukowi i podkomendnym jego niezwykle trafiały do serca. Cichy delikatny głos mowcy, przejmował serca te na wskróś, już dźwiękiem samym tak, że ksiądz ledwo usta otworzył, już się zdawało słyszeć w szeregach powstrzymane wzdychanie.

Dzieszuk i w tem przecież karność utrzymać potrafił. Jakże to? To jeden będzie sobie w wąsy dmuchał, a drugi nie będzie słyszał nauki z jego winy? Jeszcze co! Oglądał się tedy marsem, chrząkał, a wzdychanie wnet cichło po kątach.

Dopiero kiedy wachmistrz dobył czerwonej bawełnianej chustki i nos potężny nią utarł, a westchnął sobie z głębi, wolno było pofolgować wezbranemu sercu.

Wtedy to jak na komendę, ucierała wiara nosy, a strzeliste westchnienia unosiły się jak wiatr, aż pod wielki kryształami obwieszony świecznik, którego płomyki też zaczynały migotać i mrugać jak oczy do płaczu gotowe.

Płakano wszakże przy większych tylko okazjach. Ot kiedy na ten przykład Dzieszuk zagrzmiał „Bóg się rodzi, moc truchleje", albo kiedy na wielkopiątkowej pasji ryknął wielkim głosem: „Jezu Chryste Panie miły, Baranku bardzo cierpliwy" — lub kiedy wreszcie podczas rezurekcji huknął „Wesoły nam dziś dzień nastał!" Tę pieśń lubił szczególniej, a w miarę, jak ją śpiewał, głos jego młodniał i nabierał słodyczy. Słodycz ta pozostawała mu w głosie i w spojrzeniu na cały dzień, który raz na zawsze spędzał u kuma swego, strażnika trzeciej bramy w winiarskim forcie, Wojciecha Kociały, igrając z dziatkami jego i pożywając dar Boży, iż to sam wdowiec, sierota stary, domu swego i ogniska nie miał, odkąd syn jego jedyny legł pod Odolanowem.

A ot i dziś, wielkiego dnia, boć Wielkiej nocy i święconego jajka Bóg doczekać dał. Od wczoraj już fort cały pełen był zapachów gorącego ciasta i mięsiwa, które zagłuszała nieco czeremcha kwitnąca bujnie i rozgrzana słońcem kwietniowem.

Dzwony u fary biją a biją, jakby pękać miały, a Dzieszuk nie spieszy się jakoś. A czego się spieszyć?

To nie ksiądz Cydzik będzie dzisiaj Mszę żołnierską odprawiał. Złe jakieś szepty chodziły już oddawna po winiarskim forcie, ba po mieście całem. Gadali ludzie, że nowy proboszcz przybywał zdaleka; gadali, że nawet po polsku nie umie.

— Nie umie? Jakżeby to? Po jakiemużby się z ludźmi dogadał?

Tak sobie rozumował Dzieszuk, ale jakby mu mrówki po sercu łazły.

Ksiądz Cydzik od kilku dni nie wychodzi z domu. Powiadają, że chory. Może chory, a może i nie chory. Może to tylko polityka taka? Jak politykować nie ma, kiedy od piątku na cudzych śmieciach siedzi, bo się już nowy proboszcz sprowadził, a dziś pierwszą Mszę żołnierską ma odprawiać.

— A no, da się to widzieć! — Przestał mundur czyścić, wdział go na siebie i ruszył naprzód.

Wchodzi wiara, jak zawsze, dwójkami do fary, a łeb Dzieszuka wyżej jeszcze niż zwykle nad wszystkiemi sterczy.

Na prawo przed ołtarzem, klęczy w ławeczce ksiądz Cydzik w starej swojej znoszonej sutannie. Obie ręce, złożone na wytartem brewiarzu, na rękach oparte czoło; z boku tylko widać twarz jego zmizerowaną i żółtą jak wosk.

Zaruszał się wąs szroniasty nad wargą Dzieszuka, ale nic. A tuż zaraz i dzwonek brzęczy u drzwi zakrystji.

Wszedł nowy proboszcz — wspaniała osoba — i tubalnym głosem zaintonował

„Asperges“. Rozstąpiły się dwójki na obie strony nawy, a celebrans ruszył środkiem poprzedzony przez wylękłego i plączącego nogami chłopaka w komcice, niosącego kubek wody.

Zaczęła się Msza.

Ksiądz Cydzik nie podnosił głowy.

Zdawało się Dzieszukowi, że przez blade cienkie palce klęczącego, przesączyło się na brewiarzu jakby kropel parę... i nagle go coś przy sercu ścisnęło. Żeby sobie wybić próżne myśli z głowy, dobył książkę i modlić się z niej zaczął. Ale modlitwa mu nie szła. Szczególniej to go stropiło, że nowy organista, który razem z nowym proboszczem nastał, trele jakieś wywodzi a zwykłych pieśni wcale nie zaczyna.

I Msza odprawiała się jakoś dziwnie, krótko węzłowato. Nie było w niej tych długich modłów, tych ciepłych zachwyceń dawnego proboszcza. Od „Introit“ do ewangelji — jakby z bicza trzasnął. Połowy zwykłych modlitw swoich nie zdążył Dzieszuk odczytać, kiedy już ksiądz „Credo“ śpiewał. Przed podniesieniem znów oczy od książki oderwać musiał wachmistrz, bo mu się zdawało, że świece ciemniej się jakoś u ołtarza palą i że chyba połowa pogasła. Ale nie, paliły się wszystkie. Tylko czemu ten organista nie zaczyna polskiej pieśni?

Ta pieśń doroczna, ta pieśń nie śpiewana, tak mu wierciła w głowie, że padłszy na kolana przy podniesieniu, bił się w piersi jak na „Agnus“ a za nim wiara grzmociła się tak samo, aż do ostatniego.

Ksiądz Cydzik klęczał nieporuszony. Zdawało się, że to jest figura kamienna, której nadano twarz ludzką, bardzo bladą.

Po „Podniesieniu“ szronowy łeb Dzieszuka obrócił się ku chórowi. Natychmiast wiara uczyniła to samo. Na chórze wszakże nie odezwała się pieśń oczekiwana.

Dzieszuk zupełnie modlić się nie mógł. Trzymał wprawdzie książkę swoją na wysokości nosa, ale litery i wiersze migały mu się przed oczyma, jak czarne punkta i węzyki. Wydłużał i przyciągał ręce, ale to nic nie pomagało.

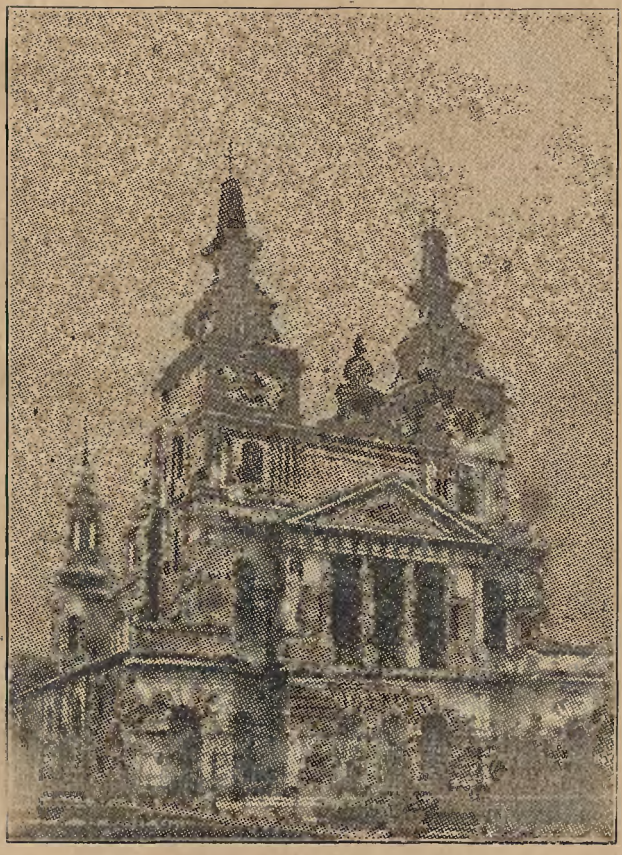

Kościół katedralny w Poznaniu.

Westchnął nareszcie z uczuciem ulgi, kiedy ksiądz wysokim tonem zaśpiewał: „Ite missa est, Alleluja!“

Ano, kiedy Alleluja, to już dobrze. Przynajmniej się wie, że to po polsku. Już chrząknął, już wydął piersi, już nogi dla pewniejszego dobycia głosu rozstawił, kiedy nowy proboszcz, zrzuciwszy ornat przed ołtarzem, w albie, z sutą u szyi wstęgą żółtą do nauki stanął, zakreślając szeroko w powietrzu nad zebranymi znak krzyża, donośnym odezwał się głosem:

„Im Namen des Vaters und des Sohnes und des heiligen Geistes. Amen!“

Dzieszuk, który już do czoła rękę był podniósł, spuścił ją jak paraliżem tknięty.

— Co to? Co to jest? Co to ma znaczyć?

„Meine teuren Brüder“ — i zaczął ksiądz swoją przemowę.

— Chryste! To naprawdę?? Chryste! Chryste!

Wypadła z głuchem łoskotem książka z rąk Dzieszuka, a ręce, te drżące i kości-

ste ręce, podnosiły się zwolna coraz wyżej ku krzyżowi.

Wiara patrzyła w niego jak w obraz cudowny. A łeb Dzieszuka razem z rękoma podnosić się zdawał tuż, tuż, do nóg Ukrzyżowanego. Jeszcze chwila a dostanie od nóg tych rękoma, oplecie je i uściśnie i włóczyć się będzie u tych stóp przebitych i nie puści, póki go tu zaraz nie przeżegna po polsku ksiądz Cydzik, póki Mateusz, stary organista, nie zagrzmi: „Wesoły nam dzień dziś nastał".

Wesoły? Chryste! Chryste! Tóż dziś dzień sądu, a nie dzień wesela. Chryste! To takie zmartwychwstanie Twoje? To nie zmartwychwstanie, ale męka. Męka i krew i żółć i przebicie boku włócznią! Słońce i gwiazdy się zaćmiły, ziemia się wstrząsła, powstali z grobu umarli! Boże czemuś mię opuścił?...

I ryknął stary Dzieszuk nagłym płaczem, i padł na kolana i wpatrzony w Chrystusa ukrzyżowanego, wielkim głosem zaczął śpiewać:

Któryś cierpiał za nas rany,
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

A za nim wiara tuż na kolana i w szlochanie i w ono błaganie żałosne.

Dzieszuk rozpostarł ręce i twarzą na ziemię ległszy, rozkrzyżował się szeroko na kamiennych taflach.

Ksiądz Cydzik klęczał nieruchomy, z pochyloną na ręce twarzą a jego wątłą postacią wstrząsało wewnętrzne łkanie.

* * *

Dawno już się nauka skończyła, a ksiądz Johann Wurst przez zakrystję na plebanję wracał, kiedy Dzieszuk oderwał swój łeb siwy od kamiennych tafli podłogi. Podniósł się, zatoczył i jak pijany ku drzwiom iść zaczął, zapomniawszy, poraz pierwszy, zabrać książkę swoją.

Przy drzwiach trącił go Kociała.

— Ej, co tam kumie! Dajcie pokój. Czekamy ze święconem jajkiem.

— Kto święcił? — zapytał głuchem głosem Dzieszuk.

— A któżby? — Niemiec...

— Pożywajcie z Panem Jezusem — odparł Dzieszuk i powlókł się na kwaterę.

Tu zrzucił mundur, padł na tapczan, ukrył głowę w ręce i długo widać było, jak się od łkania wstrząsa jego grzbiet kościsty.

Marja Konopnicka.

W cytadeli warszawskiej.

(Do ryciny na str. 99)

Po zajęciu Warszawy przez Niemców podczas wojny, odżyły krwawe tradycje carów moskiewskich na dziedzińcach cytadeli warszawskiej.

Cytadela warszawska! Dreszcz przejmuje na dźwięk tych słów! Gdyby tam urządzić muzeum walk o niepodległość narodu polskiego, zebrałyby się tam wszystkie pamiątki męczeństw, które przeszły pokolenia polskie, przejęte nieprzerwaną ideą protestowania czynnego przeciwko niewoli.

Ileż ich było! Jaki łańcuch katuszy przecierpieli najlepsi z synów Polski w tych dusznych celach, w oczekiwaniu na stryczek lub na wygnanie?

Rząd Polski zamierza obecnie zrobić z cytadeli miejsce pamiątkowe. Od stoku tracenia, gdzie tyle zawisło trupów na szubienicy, prowadzić będą od strony Wisły monumentalne schody aż pod poziom, na którym stoją i stać na wieczną pamiątkę będą owe szubienice. Obramienie architektoniczne, zapewne jakiś pomnik i uzupełnienie ogrodowe ujmą w całość ten teren krwi i ofiary, a wokół rozpościerać się będą szumiące latem kłosy zboża.

Nasz rysunek przedstawia chwilę, gdy oficerowie sądu wojennego niemieckiego odczytują wyrok śmierci skazanym na śmierć robotnikom warszawskim (podczas okupacji królestwa Polskiego przez Niemców).

Plebiscyt na Warmji i Mazurach.

Prusacy przechwalają się, że wygrali plebiscyt we Warmji i na Mazurach, chociaż tam była połowa Polaków a połowa Niemców. Jeżeli ci o tem mówić będą, to powiedz im, że nic wygrali plebiscytu, ale oszustwem, gwałtem i złodziejstwem zrabowali polskie kraje. Sąd kryminalny powinien tę sprawę rozstrzygnąć. Oto dowody:

1. Prusacy sfałszowali listy wyborcze, wpisując na nie ludzi nieuprawnionych do głosowania i zmarłych. Twierdzili to i udowodnili polscy kontrolorzy.

Niemcy w cytadeli warszawskiej. Czytanie wyroku robotnikom.

2. Chociaż były wojska koalicyjne na terenie plebiscytowym, jednak tak nieliczne, że nie były w stanie obronić polskiej ludności przed napadami pruskich żandarmów, policjantów, sicherheitswehry i bojówki.

3. Napadali Polaków na ulicach, na wiecach, w restauracjach a nawet w domach prywatnych. Grozili śmiercią każdemu, ktoby się odważył oddać głos za Polską. Mnóstwo ludzi pobito, zraniono, skaleczono, a wielu zabito.

4. W szkołach nie dopuszczono języka polskiego pomimo obietnicy ministra oświaty. Naukę religii wykładano zawsze Polakom w obcym dla nich języku niemieckim wbrew prawom bożym i kościelnym.

5. Ludność systematycznie onieśmielana, ogłupiana, straszona, terroryzowana, rozpajana i bita, ratując życie wstrzymała się od głosowania.

6. Znaleźli się judasze, którzy za pieniądze, za wódkę, piwo i kiełbasę sprzedawali karty wyborcze.

7. Polskich kontrolorów nie dopuszczono do układania i rewidowania list wyborczych.

8. 150 tysięcy ludzi sprowadzono do głosowania na podstawie fałszywych paszportów, chociaż nie urodzili się na Warmji lub Mazurach.

9. Profesor Romer udowodnił na podstawie pruskiej statystyki, że liczba osób przybyłych na plebiscyt była dwa razy większa, aniżeli liczba osób, która wzięła paszporty na wyjazd.

10. Na Mazurach jest dużo Polaków ewangelików. Pastorzy przerabiali ich na Prusaków, zachęcając do zarzucenia kultury polskiej. Zrzuciwszy polską skórę, sprzedali serce Prusakom.

11. Urzęda wszystkie pozostawiła koalicja w rękach Prusaków, a nie dopuściła do nich Polaków. W każdej wsi był do agitacji ze strony pruskiej nauczyciel, pastor, sołtys, pisarz — a ze strony polskiej nikt.

12. Żądania Polaków, aby skasowano Sicherheitswehrę, policję pruską i urzędników niemieckich a zastąpili ich p o p o ł o w i e według sprawiedliwości polakami — nie odniosły skutku. Nawet niemieccy landraci pozostali, którzy wydawali rozporządzenia krzywdzące Polaków.

13. Nie uwzględniono także żądań Polaków, aby o d r o c z y ć termin plebiscytu aż dopóki listy nie zostaną zbadane i usunięta Sicherheitswehr według przyrzeczenia Komisji aljanckiej.

14. Uprawnieni do głosowania po większej części pozostali w domu, i nie poszli na głosowanie, gdyż grożono im podpaleniem i śmiercią.

15. Tym odważnym, którzy poszli na głosowanie pruski urzędnik kontrolował kartki głosowania. Jeżeli była za Polską, chował do kieszeni, a wciskał do rąk kartę głosowania za Niemcami.

Oto pokrótce powody, dla których Warmjacy i Mazury nie mogli wygrać plebiscytu. Taki plebiscyt, nie był tem, co oznacza to słowo, tj. wolnem oświadczeniem się ludzi. — Był to terror i przymus, oszukaństwo i rozbój.

Plebiscyt na Warmji i Mazurach nie jest ważny. Pokrzywdzeni zrobili protest.

Bogactwa kopalne Polski.

Z pośród wszystkich państw świata Polska posiada największe bogactwa, ukryte w ziemi. Żaden kraj równać się z nim nie może.

Mamy rozległe pokłady węgla kamiennego i brunatnego, dobre rudy żelazne, obfite nadzwyczaj źródła nafty, wosk ziemny, mnóstwo soli, cynk i ołów, siarkę, miedź, torf, sole potasowe, kamień budowlany, marmury różnokolorowe, wapienie, piaskowce, margle na cement, gips i kredę, w Tatrach granit, w rozmaitych okolicach bazalt, glinę garncarską i porcelanową, wreszcie najróżnorodniejsze źródła lecznicze mineralne.

Przyglądnijmy się niektórym tylko.

Węgiel.

Według dokładnych obliczeń cała zawartość węgla kamiennego w Polsce waży przeszło 200 miljardów ton, z tego ma Górny Śląsk 51 miljardów ton. Anglja ma tylko 60 miljardów ton. Ameryka posiada węgla tylko na 146 lat, Anglja na 300 lat, a Polska na **1200 lat!**

Bez węgla niema przemysłu. Węgiel więcej wart niżeli złoto. Węgiel porusza maszyny przemysłowe, a gdzie przemysł jest rozwinięty, tam płacą za niego obficie złotem obce narody. Gdy Polska założy różne fabryki, płacić jej będą za wyroby złotem wszystkie kraje. Przypatrzmy się na Anglję i Amerykę. Bogactwo ich i dobrobyt pochodzi tylko z węgla, który wprawia w ruch najrozmaitsze fabryki. Zakładajmy fabryki a będziemy tak bogaci, jak Anglja i Ameryka.

Węgiel kamienny znajduje się najobficiej w okolicy Krakowa, w powiecie Będzińskim, na Śląsku Górnym i Cieszyńskim. Pokłady węgla brunatnego są w rozmaitych okolicach.

W roku 1918 wydobyto na Górnym Śląsku 39.960.300 ton. Koksu sprzedano za 126.200.000 marek, brykietów za 15.800.000 mk.

Rudy żelaznej

mamy w Polsce około 30 miljardów ton. Czystego żelaza przetapiamy zaledwo 600 tysięcy ton rocznie. Zakupują je Niemcy i Rosjanie, którzy wywożą je do Persji i Chin. Nic dziwnego, że na żelazo nasze łakomią się Prusacy i Czesi.

Pokłady rudy żelaznej znajdują się koło Starochowic, Skarzyska, Będzina, Siewierza, w powiecie Częstochowskim, Radomskim, Kieleckim i Wieluńskim. Oprócz tego Polska posiada olbrzymie złoża **rudy darniowej.**

Na Górnym Śląsku kopalnie rudy żelaznej w roku 1918 wydobyły 62.194 ton. Odlewnie żelaza i stali wyrobiły za 81.557.000 marek, stalownie i walcownie za 265.000.000 marek, rozmaite zakłady przerobiły za 403.900.000 marek.

Cynk i ołów.

Najwięcej cynku posiada Polska w Olkuszu, potem na Górnym Śląsku, wreszcie w dawnej Galicji w powiecie Chrzanowskim. Cynk polski pokrywał przed wojną wszystkie potrzeby państwa niemieckiego, a 90% popytu Rosji.

Ołów polski ma w sobie dużą przymieszkę srebra, znajduje się w okolicy Kielc, w Olkuszu, Dąbrowie, na Podkarpaciu w Truckowcu i w powiecie Bytomskim. Rudy ołowiane zawierają 6,03% srebra. Cynk i ołów mają bardzo ważne znaczenie gospodarcze.

Poboczny produkt ołowiu **glejta,** był wywożony do Holandji i tam używany do fabryk mosiądzu.

Górny Śląsk w roku 1918 wydobył 413.100 ton cynku i ołowiu. Huty cynkowe sprzedały swe wyroby za 114.225.000 marek, walcownie blachy za 15.500.000 marek, huty ołowiu i srebra za 16.238.000 marek.

Miedź.

Znajdujemy w Miedzianej Górze w Kieleckiem, w Chęcinie, w Jaworzni, na Miedziance. Pokłady miedziane polskie mają doniosłe znaczenie gospodarcze. Dawniej bito z niej pieniądze zdawkowe, pokrywano dachy kościołów i zamków, jak katedry na Wawelu, zamku królewskiego itd.

Przy dzisiejszej drożyźnie powiększenie tych kopalń wielkiem będzie zbogaceniem kraju. Rudy miedziane połączone są często ze srebrem.

Siarkę

w Europie posiadają tylko Włosi w Sycylji i Polska w Czerkawach, w dolinie rzeki Nidy w Swoszowicach, w Kreszowie i indziej. Polskie pokłady siarki są tak bogate, że dorównują co do ilości i wartości kopalniom sycylijskim, zażywającym światowej sławy.

Nafta.

Najwięcej ropy naftowej posiada Ameryka potem Kaukaz a na **trzeciem miejscu** stoi Polska, poza nią Rumunja i inne kraje. Źródła nafty albo jak mówią Kanfiny, petrolei, znajdują się w Małopolsce na przestrzeni 400 kilometrów wzdłuż północnych stoków Karpat. Coraz to nowe źródła odnajdują każdego roku, tak bogate posiadamy zasoby nafty.

Najpierw odkryto ropę w Bóbrce, w powiecie Krośnieńskim w Małopolsce. Używano jej jako smarowidła, bo nie wiedziano, na coby jej użyć. Dopiero aptekarz Łukasiewicz wynalazł sposób odczyszczania ropy za pomocą kwasu siarkowego i otrzymał naftę a potem benzynę. Świecono nią knotem we flaszeczkach szczelnie zamkniętych. Dymu i swędu było dużo, a światła mało. Łukasiewicz wymyślił także lampę ze szkiełkiem. Odtąd mamy jasne światło. Ulepszenia dalszego lampy nikt dotąd nie uczynił. Od tego czasu zajęły się ropą inne kraje i ulepszyły wiercenia celem jej poszukiwania.

Największe zapasy ropy posiada Borysław, Tustanowiec i Krosno.

Obliczyć całego bogactwa nie możemy z tej przyczyny, że wiercenia czyniliśmy zaledwo na jeden kilometr w głąb, a według obliczenia uczonych olbrzymie pokłady ropy znajdują się jeszcze głębiej. Dzisiejsze wiercenia te są tylko częścią zużytkowania posiadanych zasobów. Mamy mnóstwo miejscowości, gdzie są ślady ropy pod ziemią, ale dotąd nie tykanych, gdyż wystarczają nam obecne studnie.

Nafta podobnie jak węgiel jest podstawą przemysłu, opalają nią fabryki i kolejowe parowozy, wyrabiają z niej **asfalt** na bruki i **benzynę** dla lotników, samochodów itd.

Wosk ziemny

albo ozokeryt nie znajduje się nigdzie w Europie tylko w Polsce w okolicy Truskawca. Z wosku tego robią **parafinę** i mieszają ze świecami woskowemi, i łojowemi; — wyrabiają **wazelinę** dla celów leczniczych, i wydostają różne **lekkie oleje,** które są w handlu bardzo poszukiwane. Wazelina polska jest najlepszą w świecie.

Gazy ziemne.

W powiecie Krośnieńskim obok ropy wydobywają się gazy ziemne, w olbrzymiej ilości, które wpierw ulatywały w powietrze. Dziś gazy te opanowano i rurami rozprowadzają kilkadziesiąt mil w rozmaite strony. Gazu ziemnego używa się na opał w kuchniach, piecach i maszynach fabrycznych. Gaz ziemny daje dwa razy więcej ciepła niż węgiel, zastępuje więc siłą swoją miljony ton węgla rocznie. Z Krosna robią obecnie rurociągi dla gazu aż do Krakowa i do Lwowa. W miejscowościach położonych przy rurociągach nie potrzeba kłopotać się o przywóz węgla lub drzewa. Dość otworzyć kurek jak u gazu, a już się pali w piecu.

Łupki bitumiczne.

Tak nazywamy skały, z których praży się parafina, benzyna, koks i różne oleje. Największy przemysł bitumiczny istnieje w Anglji, potem w Francji i Niemczech. Ale nigdzie niema tak wielkiej ilości skał bitumicznych jak w Polsce. Zajmują one 6.000 kilometrów kwadratowych. Teraz rozpoczynamy dopiero wyzyskiwać i to źródło olbrzymiego bogactwa.

Sól.

Jak wielkie ma znaczenie sól dla życia gospodarczego i przemysłowego? Każdy z nas rozumie to doskonale. Nie tylko konieczną jest ona do pokarmu dla ludzi i zwierząt domowych, ale niezbędna jest nadto w garbarstwie, w hutach szklannych, w przemyśle metalowym itd.

Najbogatsze pokłady soli w Europie posiada Polska na Podkarpaciu, we Wieliczce i Bochni i w Inowrocławiu w Poznańskiem. Pokłady soli kamiennej mają kilkaset metrów długości i szerokości, a grube są na kilkadziesiąt metrów.

Wydobywamy trzy gatunki soli: sól białą, sól szarą, dobrą także do jedzenia i sól zieloną, używaną dla celów przemysłowych. Zapasy soli są nieprzebrane, starczy nam ich na setki lat. Pokłady solne w Wieliczce tylko obliczone na 22 miljonów ton, a wydobywają jej rocznie zaledwie 50 tysięcy ton. Wydobywanej ilości soli sami spotrzebować nie możemy, sprzedajemy więc ją innym narodom.

Na stokach Karpat północnych mamy w Polsce obfite **źródła słone.** Z wody słonej wygotowuje się sól, którą nazywamy warzonką. Sprzedaje się ją w topkach kilogramowych bardzo tanio. Na Podkarpaciu źródła same wypływają z ziemi. Ponieważ sól stanowi *monopol państwowy*, więc słabsze źródła zamykają. Rząd wyzyskuje tylko źródła obfite jak np. w Dobromilu, Bolechowie, Kałuszu, Delatynie itd.

Sole potasowe (Kainit).

Odkrycie soli potasowych w Niemczech wywołało przewrót w dotychczasowej gospodarce rolnej i stworzyło olbrzymi przewrót w przemyśle, który wyrabiać począł **sztuczne nawozy.** Każdy gospodarz wie o tem, że bez nawozów sztucznych nie można mieć obfitych plonów z roli, a te nawozy wyrabia się z soli potasowych. Kopalń takich posiadały Niemcy znaczną ilość, więc owładnęły przed wojną handlem nawozami sztucznemi.

Obecnie zrobiła im konkurencję Polska, posiadając (mało wyzyskane) olbrzymie pokłady kainitowe na Podkarpaciu w Kałuszu, Stebniku i Morsztynie. Wystarczą nam te zasoby na kilkaset lat i sprzedawać je możemy obcym państwom.

Używają nadto soli potasowych do wyrobu mydła, szkła, prochu strzelniczego itd.

J. A. Ł.

Górny Śląsk otrzymał 15 lipca 1920 r. **samorząd** od Polski. Będzie miał swoich posłów, swój sejm, polskie szkoły i polskie urzędy, w których Górnoślązacy Polacy będą urzędnikami.

Głosuj za Polską!

Polak katolik za kim ma głosować? czy za protestanckiemi Prusami, czy za katolicką Polską? Choćby ci protestanci worek złota dawali, nie — bierz, i nie sprzedaj siebie i swoich dzieci w niewolę pruską za judaszowe pieniądze.

HUMORYSTYKA.

Przykład bez zarzutu. — *Nauczyciel* wyjaśnia działalność zimna i ciepła. Gorąco rozszerza ciała, zimno kurczy. Wróblik, daj mi przykład działania ciepła i zimna.

Wróblik (namyśla się, wreszcie uradowany mówi): Już wiem. Lato rozszerza długość dnia, a zima go kurczy.

Pospiech i Powolny. — Było dwóch przyjaciół. *Pospiech* zawsze zanadto się spieszył i przychodził przed czasem. — *Powolny* zawsze się spóźniał, więc przychodził ostatni.

Wybrali się raz w podróż okrętem. *Pospiech* niechcąc się spóźnić pędził jak szalony, wpadł na pomost, przebiegł pokład okrętu i wpadł do wody.

Powolny szedł krok za krokiem. Syrena okrętowa zahuczała na odjazd. Jeszcze czas, jeszcze czas — pocieszał się. Zanim przybył nad brzeg, okręt odbił od pomostu.

Stał nad brzegiem zrozpaczony, gdy okręt coraz więcej oddalał się na pełne wody.

Pospiech stał na pokładzie zadowolony, otrzepywał suknie z wody, z której go wyciągnęli marynarze, i śmiał się ze swego przyjaciela nie umiejącego się spieszyć.

Pomyłka. — W gazecie doniesiono: Ukradli naszego burmistrza. Nie wielka szkoda.

Burmistrz się obraził. Redaktor wytłumaczył mu, że to pomyłka drukarska. Zamiast litery **u** niechaj czyta **o**.

Na pierwszego! — Praktykant oglądając but rozdarty: Dziś trzasnęła mi przyszwa na bucie. Nieprzewidziany w budżecie wydatek na ten miesiąc! Wypłaciłem akurat moje wydatki zaległe. (Zadumany): Skąd pożyczyć pieniędzy na buty?! (Rozradowany): Doskonała myśl przyszła mi do głowy! Będę chodził w *sandałach!* Z powodu drożyzny, z konieczności — cnota! Rzecz *modna* w dodatku!

Tańszy parasol. — *Junker* wszedł podczas deszczu do sklepu parasolnika i prosi, aby mu pozwolił przeczekać burzę.

Parasolnik podaje mu krzesło i grzecznie powiada, że zapłaci za to 10 marek.

Junker: A wiele kosztuje parasol?

Parasolnik: Tylko 7 marek.

Junkier: Daj mi pan parasol. Dziękuję za krzesło i czekać nie będę.

W winiarni. — *Kupiec* na żądanie gościa odkorkował butelkę drogiego wina. — Wspaniały zapach... zachwala. Rozwesela serce człowieka i sprowadza zapomnienie wszelkich trosk.

Aby pan jednak nie zapomniał zapłacić rachunku, proszę o pieniądze naprzód.

Oświata ludu — dokona cudu!

Żyjemy w czasach demokratycznych, to znaczy, lud sam sobą rządzi. Minęły wieki samowładztwa królów i cesarzy. Czy to dobrze, że ludowi przyznano tyle praw? Dobrem i pożytecznem narzędziem jest nóż, ale jeśli do rąk go dostanie dziecko niedoświadczone, zamiast pożytku szkodę mieć będzie, bo się skaleczy. Podobnie rzecz się ma z demokracją czyli ludowładztwem: jest to wielka zdobycz, ale na dobre wyjdzie tylko ludziom mądrym, światłym; zaś dla narodów głupich, nieoświeconych, ciemnych i zacofanych niebezpieczną jest, jak nóż dla dziecka.

Lud polski na Górnym Śląsku chce dorość czasowi demokratycznemu. Gazety codziennie donoszą o kółkach oświatowych, rolniczych, śpiewackich, o filjach zawodowych; zakłada się wszędzie czytelnie ludowe, a udział w wykładach polskich uniwersytetów ludowych przechodził najśmielsze oczekiwania. Są to objawy bardzo pocieszające i rokujące najlepsze nadzieje na przyszłość. Albowiem oświata ludu dokona cudu!

Aby i na naszym Śląsku kochanym oświata ludu dokonała cudu, budować musimy na Bogu. Z Bogiem zacząć musimy też pracę oświatową. „Bo fundamentu innego nikt założyć nie może, krom tego, który jest założon, a którym jest Chrystus Jezus“ (1 Kor. 3,11). Pierwszą więc podstawą oświaty naszej musi być **religja,** jako rzecz ze wszech najważniejsza. Każdy Polak powinien być najprzód dobrym chrześcijaninem. Jakże powiedział nasz Zbawiciel w kazaniu na górze? „Każdy, kto tych słów Moich słucha i wypełnia je, podobny jest do męża mądrego, który zbudował sobie dom na opoce. I spadły nawałnice, i wezbrały potoki, i powiały wichry, i uderzyły na ów dom — a on nie runął, bo podwaliny jego były na opoce. Każdy natomiast, kto tych słów moich słucha, ale ich nie wypełnia, podobny jest do męża głupiego, który zbudował sobie dom na piasku. I spadły nawałnice, i wezbrały potoki, i powiały wichry, i uderzyły na ów dom — a on runął i upadek jego był wielki“. (Mat. 7, 24—27). Nie chcemy przecież, aby praca nasza runęła kiedyś, jak dom na piasku budowany; dlatego utwierdzać chcemy religję u siebie i u innych. Dziś nie wystarczy być katolikiem w kościele; zasady katolickie stosować trzeba i w rodzinie, i przy pracy, i w szkole, i w towarzystwach, i w polityce, w sprawach społecznych lub narodowych taksamo, jak w życiu prywatnem. Albowiem z królestwem Bożem ma się podobnie jak z kwasem chlebowym, który przenikać musi **całą mąkę;** tak też religja regulować i uszlachetniać musi c a ł e życie.

Niestety doświadczenie uczy, że wielu, szczególnie z pośród mężów, obojętnieje dziś pod względem religijnym. Przyczyny tego po części szukać należy w **niedostatecznej oświacie religijnej.** Słyszy na przykład robotnik przy pracy od kolegów bezbożnych różne bluźnierstwa lub zarzuty przeciwko wierze i kościołowi, na które odpowiedzieć nie umie. Łatwo wtedy powstaje w nim mniemanie, że skoro sam podobnych zarzutów odeprzeć nie umie, na nie wcale niema odpowiedzi, a więc że są uzasadnione. Tymczasem przy trochę głębszej znajomości religijnej z łatwością pokonałby takie trudności. Dzisiejsze czasy i pod tym względem większe mają wymagania; nie można się bynajmniej zadowolić małym „katezmu skiem“ ze szkoły, ale szukać trzeba obszerniejszego wyjaśnienia prawd religijnych. Życzyćby należało, aby w każdej rodzinie polskiej na Śląsku znajdowało się trzytomowe dzieło: **Spirago, Katechizm Ludowy** (nakładem Karola Miarki w Mikołowie) pouczą cię także bardzo wiele Filotea, Tomasz z Kempis, Ojców naszych wiara święta. Pozatem Górnoślązacy łączyć się muszą w towarzystwach katolickich i religijne czytywać gazety, aby na wszystkie objawy życia nauczyli się patrzeć z punktu widzenia katolickiego.

Obok religji oświata jeszcze drugiego potrzebuje fundamentu, jeżeli rzeczywiście ma cudu dokazać. Tym drugim fundamentem niezbędnym jest **narodowość.** I ona od Boga pochodzi. Nikt bowiem sam nie wybiera sobie rodziców, ale Bóg mu ich wyznacza. Gdyby Bóg z nas chciał mieć Niemców, byłby nam dał niemieckich „Eltern“. Skoro nam atoli dał polskiego tatulka i polską ma-

mulkę, z Jego woli Polakami tu być mamy na ziemi. Jest to droga życia, wyraźnie nam przez Boga wskazana. Czcij ojca twe[go] i matkę twoją! — tak brzmi Jego przykazanie. Chcąc je należycie wypełnić, szanować trzeba też język ojczysty i obyczaje macierzyńskie, czyli innemi słowy, szanować trzeba narodowość swoją.

Polska mowa, śliczna mowa, niech nam ją Pan Bóg zachowa! „Wytocz z człowieka krew, a ubiegnie z nią i życie jego — wytocz z narodu język, a ubiegnie z nim żywot jego. Naród żyje, dopóki język jego żyje; bez języka niema narodu". (Libelt). Przyznajmy się szczerze, czyśmy zawsze dbali o polski nasz język ojczysty, albo czyśmy raczej nie gardzili nim i nie lgnęli do niemczyzny, bo to niby „fajniej". Dużo u nas nagrzeszono przeciwko językowi polskiemu. Zaniedbywano go w szkole i w życiu potocznem. Cóż więc dziwnego, że zarósł chwastami niemczyzny, jak ogród niepielęgnowany dzikiem zielskiem zarasta. Teraz otrząść ności i wyrobić sosię trzeba z gnuśbie na nowo sumiennie czujniejsze narodowe. Uważać należy przy mówieniu i wzajemnie się kontrolwać i poprawiać. Gdzieniegdzie w towarzystwach zaprowadzono karę pieniężną dziesięciu fenigów za każde słówko niemieckie, niepotrzebnie użyte.

Narodowe stroje w Katowickiej okolicy.

Równocześnie z nauką poprawnego mówienia po polsku pilnować trzeba **czytania i pisania polskiego.** Wszak tylko ten, co umie czytać po polsku, posiada klucz do skarbca literatury narodowej. Tym kluczem otworzyć sobie i uprzystępnić możemy każdą dziedzinę wiedzy i umiejętności. Z piśmiennictwa polskiego dowiemy się o przeszłości ziemi i o dziejach narodu, o świetnych i nieszczęśliwych kolejach, jakie przodkom naszym przechodzić wypadało, o bohaterskich czynach i poświęceniach najlepszych synów ojczyzny. Z piśmiennictwa polskiego poznamy też wspaniały rozwój myśli polskiej, którym Polska pod niejednym względem wyprzedziła znacznie resztę Europy. Każdy naród z łaski Boga ma swoich genjuszów; i my ich mamy. Obowiązkiem Polaków jest, poznać polskich poetów i pisarzy. Obcując z największymi myślicielami i wieszczami narodu, sami ich duchem się przejmiemy. A nigdy, dla żadnego narodu poeci nie byli tem, czem dla nas ta nieporównana trójca mistrzów naszej poezji, Adam **Mickiewicz,** Zygmunt **Krasiński** i Juljusz **Słowacki.** „Oni w bezgranicznej miłości ku Polsce i w rozdzierającym żalu nad jej niedolą, „czuli całego cierpienia narodu", oni nauczyli go, że „urodzony w niewoli, okuty w powiciu", powinien kochać ojczyznę jak zdrowie", dla niej wszystko znosić i wszystko poświęcać. Oni to w czasach powszechnego zwątpienia i rozpaczy nawoływali: „niechaj żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec"; ich dzieła dokazały, że chociażeśmy „cierpieli pod chłostą trzech mocarzy, a duchaśmy nie dali" i że w piersiach polskich przetrwała ufność w tę „ojczyznę nieśmiertelną, mimo działów niepodzielną", i że zachowała się niezłomna wiara, że „będzie Polska w Imię Pana!" (Lucjan Rydel). Od wieszczów naszych dowiemy się wreszcie, że na ziemi być Polakiem, — to żyć bosko i szlachetnie". Nauki ich wprowadźmy w czyn.

Dr. S.

Biada narodowi w obcem państwie!

Gdyby polskiego rolnika, czy robotnika zapytano, czy jest Prusakiem, albo Niemcem, toby powiedział: Nie — z polskich rodziłem się rodziców na Śląsku — jestem więc Polakiem! Przez to Bóg już przesądził, do jakiego państwa muszę należeć: **do Polski.** Już niemiecki filozof wielki Bogumił Fichte powiedział, że **granice każdego państwa wykreśla język ludu.** Górny Śląsk, w trzech czwartych polski, powinien był być przyłączony bez głosowania do Polski w myśl tej jedynej kulturalnej i ludzkiej zasady filozofa niemieckiego, która jedynie odpowiada zasadzie **sprawiedliwości.**

Gdyby konferencja pokojowa w Paryżu, miała była znajomość stosunków narodowych na Górnym Śląsku, toby była powinna odrazu postanowić, że polska ziemia górnośląska ma należeć do polskiego państwa. Ale Niemcy różnemi znanemi sztuczkami kłamliwemi przedstawili konferencji, że Górny Śląsk to niemiecka ziemia i że nie polski lud tu mieszka, tylko niemiecki, mówiący **śląskim** językiem. Dlatego postanowiono plebiscyt, to znaczy uchwalono, żeby sam lud górnośląski powiedział, czy uważa się za Polaków, czy za Niemców.

A więc pokażmy, czem się czujemy. Powiedzmy, że się czujemy Polakami i że my i dzieci nasze chcemy być wolnymi ludźmi w wolnym narodzie polskim, nie zaś niewolnikami drugiej klasy, którzyby musieli słuchać dalej obcego niemieckiego rozkazu i batoga. Bo naród lub część jego przyłączona do **obcego** państwa, staje się zawsze czemś gorszem i pośledniejszem, niż naród panujący. Czy w tem państwie **obcem**, pruskiem, rządzi taki lub owaki rząd, czy rządzi centrowicc, czy socjalista, (pamiętasz rządy krwawe Hörsinga?), to zawsze **biada** nam było jako mniejszości! i biada — będzie. Niektórym z nas zdawało się, że to tylko szowinizm hakatystów lub pycha panków pruskich uciskać może Polaków, a gdy przyjdą do steru centrowcy lub socjaliści, to nam jako narodowi polskiemu pod obcym rządem będzie dobrze. Omylili się, którzy tak myśleli. Uciskał Polaków na Górnym Śląsku król pruski, cesarz niemiecki Wilhelm zapowiadał nam zagładę w obłąkanych przemówieniach, w których ogłaszał siebie za narzędzie woli Bożej do wytępienia Polaków! Z tego powodu schroniło się wielu polskich Górnoślązaków pod skrzydła centrowe. I cóż się pokazało? Centrum wraz z kard. Koppem we Wrocławiu było takim samym wrogiem Polaków. Wobec tego wielu Górnoślązaków uciekało się pod opiekę niemieckiej partji socjalistycznej. — Ale rządy Hörsinga pouczyły ich, że Górnoślązakowi nie wolno być — Polakiem. Nigdzie więc nie doczekaliśmy się sprawiedliwości.

Rząd pruski protestancki chciał z nas mieć Prusaków, mówiących po niemiecku,

„Centrum“ chciało z nas mieć katolików, ale Niemców,

Socjaliści niemieccy chcieli z nas mieć socjalistów pruskich,

Ale żaden z nich — ani rząd pruski, ani centrowcy, ani też socjaliści niemieccy, nie pozwalali nam być Polakami.

Każdy z nich chciał, żebyśmy byli Niemcami. Chcieli nas mieć za niegodne narzędzia, ale żaden z nich nie chciał pozwolić, żebyśmy mieli własny polski samorząd, polskich księży, polskie stronnictwa, polski język w urzędzie i szkole, poiski sąd, polski parlament i żaden Niemiec nie chciał nas zwolnić z niewoli pruskiej. Przeciw Polakom zawsze u c h w a l a n o p r a w a w y j ą t k o w e. Co wolno było Niemcowi, tego nam nie było wolno. Wszystkie klasy Niemców, chcących nam zabrać **język i ziemię**, zgodnie były i są w tem, **żeby** Polaków gorzej traktować

niż swoich. Wszyscy Niemcy byli i są przeciw nam. Wszyscy chcieli nas uczyć tylko rozumu pruskiego, jakbyśmy swojego własnego nie posiadali. Wszyscy radzili nam, żebyśmy się poddali i znosili w pokorze, co nam obcy rozkaże. Chcieliby imię nasze wykreślić ze świata i wyzyskiwać bezbronny pracujący lud górnośląski gorzej niż bydło.

Starano się nam obrzydzić państwo polskie, więc je opluwali.

Naprożno obiecywali nam centrowcy i socjaliści niemieccy, że uszanują nas i naszą narodowość, nasz język macierzysty i naszą pracę, byleśmy tylko nie pragnęli własnego państwa polskego!

I mimo, że Niemcy drżą o utratę Górnego Śląska, nie dotrzymywali swych drobnych przyrzeczeń. W sądzie, w urzędzie, w szkole, nawet w kościele traktują nas dalej w obcym języku jako naród drugiej klasy. W sądach sądzą nas obcy, nauczają w szkole obcy, w urzędach depcą nas obcy — a przyrzekają nam — jakby jałmużnę jakieś drobne ustępstwa, których nawet teraz, kiedyby nas chcieli dla Niemiec pozyskać, nie dotrzymują. Cóżby dopiero było, gdyby nas zdołali zatrzymać przy Prusiech!

Widok ogólny Orłowej (Śląsk Cieszyński).

Straszną naukę dała nam przeszłość i daje teraźniejszość pod panowaniem Prusaka.

Czyżbyśmy chcieli nadal pozostać pod Prusakiem, aby się nadal nad nami znęcano znowu długi szereg lat za to, że jesteśmy Polakami i chcemy pozostać Polakami?

Czyż mamy po tak ubliżających wszelkiej godności ludzkiej doświadczeniach znowu pomagać do ucisku i to ucisku swojego własnego w państwie pruskiem, a więc w obcem państwie?

Czyżbyśmy mieli Niemcom pomagać, aby nadal nad nami butnie panowali, aby polską ziemię górnośląską i polską pracę dalej wyzyskiwali? **Czy znajdzie się polski Górnoślązak, któryby oddał głos swój za Niemcami przy plebiscycie?**

Któryż Górnoślązak dzisiaj zechce sam szyję swoją oddać w niewolę?

Pamiętajmy o krzywdach dawniejszych, o krzywdach obecnych, i o krzywdach, jakieby nas i nasze dzieci czekały w Prusiech. **Nikt bez własnej ojczyzny nie może rozwinąć się w pełni.** Naród politycznie uciskany, zawsze jest i będzie społecznie i gospodarczo wyzyskiwany, jak mówi czeski mąż stanu Masaryk i jak tego stra-

sznie doświadczył i doświadcza jeszcze lud górnośląski, lud polski.

Zgłębił w duszy swej tę prawdę i znakomity poeta niemiecki Teodor Storm, który mówi w pewnym wierszu: „Kein Mann gedeihet ohne Vaterland". Tak! Nikt pod obcem jarzmem rozwinąć swych zdolności nie zdoła i być szczęśliwym.

Biadaby nam więc była pod panowaniem pruskiem! Nie pozwolimy więc na dalsze gnębienie nas przez Prusaków. **Opatrzność dała nam teraz możliwość wyzwolenia się z pod jarzma pruskiego.** Chwytajmy tę sposobność i oddajmy głos swój za Polską, gdzie się rozwinąć będziem mogli w wolnych i równych obywateli, gdzie sami sobą będziemy rządzili. To nasz obowiązek, to nasze przyszłe szczęście.

Inaczej nam biada, biada w obcem państwie, pod Prusakiem!

Niemieckie prawo osadnicze a polska reforma rolna.

(Ustawa rolna polska daje więcej korzyści ludowi górnośląskiemu.)

Dnia 10 lipca 1919 uchwalił Sejm polski znakomitą reformę rolną, która zdoła zaspokoić w wielkiej mierze głód ziemi polskiej ludności pracującej. Nie można tego powiedzieć o niemieckiem prawie osadniczem, jakie Niemcy uchwalili dnia 11 sierpnia 1919 r., i którem teraz chcą polski lud górnośląski tumanić, aby wyrzekł się swych najdalej idących pełnych praw do roli, które mu da Polska, za niemiecką — miskę soczewicy i niewolę narodową w Prusach! Bo niemieckie prawo osadnicze nie tylko nie jest w stanie dać z polskiej ziemi górnośląskiej ludności tubylczej tego, co mu kiedyś niemieccy magnaci zabrali, ale grozi mu wprost dalszem wyrugowaniem z ziemi ojczystej. Nim to udowodnimy, poznajmy wpierw zasady niemieckiego prawa osadniczego, o którem sami Niemcy mówią, że prawo to niesłusznie nazywa się prawem osadniczem, gdyż tylko skąpo chce udzielać ziemi ludności na osiedlenie.

Wedle niemieckiego prawa osadniczego będą powołane do życia „wszechużyteczne" przedsiębiorstwa osadnicze, które mają się zająć parcelacją. Co za grunta mają one pracelować? Oto:

a) dobra państwowe (domeny), o ile na to pozwoli interes publiczny lub państwowo-polityczny;

b) nieużytki, bagna, torfowiska, moczary;

c) wszystkie grunta gospodarskie wynoszące ponad 25 hektarów,

lub części takich posiadłości na mocy prawa pierwokupu, które przysługuje przedsiębiorstwu osadniczemu. To prawo pierwokupu może być rozciągnięte przez postanowienie władz centralnych, jak naprzykład Prus, także n a m n i e j s z e g o s p o d a r s t w a.

Właściciele dużych majątków ziemskich mają utworzyć w każdym okręgu związek w celu dostarczania ziemi (Landlieferungsverbände). Związek taki jednak tylko w takich okręgach będzie założony, w których własność wielka przekracza 10% wszystkich użytków rolnych, t. j. gruntów ornych i łąk.

Ale nie wszystkie majątki będą rozparcelowane, jedynie $^1/_3$ część wielkiej własności (i to tylko w tym wypadku, o ile ta $^1/_3$ część wielkiej własności nie została pokryta przez majątki państwowe i nieużytki).

Prócz tego przewiduje ustawa niemiecka tworzenie małych dzierżawnych osad dla robotników rolnych, którzy pracują przynajmniej jeden rok na roli. Ziemi pod takie zagrody dzierżawne mają dostarczyć gminy wiejskie lub obszary dworskie i to w wysokości 5 procent obszaru gruntów gminnych lub dworskich.

Tak w głównych zarysach przedstawia się niemieckie prawo osadnicze.

A teraz przyjrzymy się bliżej temu niemieckiemu prawu osadniczemu i porównajmy je z polską reformą rolną. Z góry można powiedzieć, że polska reforma rolna daje niesłychanie większe korzyści gospodarcze ludności górnośląskiej niż niemieckie prawo osadnicze. Bo przypatrzmy się: Prusacy dają bagna, moczary i inne nieużytki na parcelacje, które będą wymagać niezwykle długiego czasu i dużego nakładu pracy, nim będą podatne pod uprawę rolną. Któż się będzie na to wszystko łakomił? Dobra państwowe będą tylko o tyle parcelowane, o ile na to zezwoli interes publiczny i państwowy. Wiemy zaś, co u Niemców znaczy interes publiczny i polityczny wobec ludności polskiej. Gdyby się ludność górnośląska upominała o parcelację domen, toby się zastawiono takim interesem politycznym. Niemieckie prawo osadnicze nie może ani w przybliżeniu dać ludności górnośląskiej tyle ziemi, ile da polska reforma rolna. Prawo bowiem pierwokupu będzie w skutkach nikłe: Przedsiębiorstwo osadnicze nie będzie mogło z niego wiele korzystać, aby gromadzić zasoby ziemi do parcelacji. Prawo pierwokupu, jakie mają mieć owe niemieckie przedsiębiorstwa osadnicze, polega bowiem na tem, że przedsiębiorstwo to ma zagarniąć te gospodarstwa, które dotychczasowy właściciel sprzeda osobie trzeciej. Skoro więc przedsiębiorstwo się dowie, że ktoś sprzedaje grunta swe innemu, wtenczas przedsiębiorstwo to ma prawo w przeciągu trzech tygodni oświadczyć, że ono odbiera to gospodarstwo. Każdy Górnoślązak wie z doświadczenia doskonale, że w ten sposób nie będzie można na Górnym Śląsku wiele ziemi nabyć, gdyż każdy posiedziciel trzyma się rękami i nogami swej ziemi-żywicielki. Przeciwnie. Nie sprzeda ani piędzi ziemi, o ileby go konieczność najgorsza do tego nie zmuszała. Tutaj więc skutki niemieckiego prawa osadniczego będą nikłe, bo życie nas uczy, że gospodarz polski „wrósł" w ziemię i z niej się nie ruszy.

Dalej: Chłopom wiejskim prawo niemieckie chce nawet brać ziemię. Dla kogo? Dla robotników rolnych. Jest rzeczą słuszną i społecznie bardzo pożądaną, aby robotnicy rolni mogli osiąść na własnym kawałku ziemi. Ale tej ziemi należy się domagać od pana, u którego ów robotnik pracuje, nie zaś od gmin gospodarskich, które muszą aż do 5 procent swego gruntu oddać tym robotnikom rolnym. Na to by się z pewnością ani sami robotnicy rolni nie zgodzili, gdyżby była wieczna niezgoda we wsi.

Inaczej tutaj sprawę załatwia polska reforma rolna. Według niej robotnik rolny w Polsce nie tylko ma prawo, ale nawet pierwszeństwo do nabycia ziemi dworskiej. Wogóle niemieckie prawo osadnicze chce się z robotnikami rolnymi obejść po macoszemu. Według tej ustawy bowiem robotnik rolny nie ma się stać samodzielnym obywatelem, który ma posiadać swoją własną rolę, jeno chce się z niego zrobić dzierżawcę małego skrawka ziemi. Takie załatwienie sprawy nigdy robotnika rolnego nie zadowoli. Dlaczego w Niemczech tak połowicznie zabrano się do rozwiązania sprawy rolnej, która ani robotników ani gospodarzy zadowolić nie może?

Oto dlatego, że chciano oszczędzać majątki wielkich właścicieli. W Polsce każdy wielki posiadacz musi oddać na rzecz parcelacji wszelkie nadwyżki gruntu ponad 60 hektarów całego swego obszaru w okręgach przemysłowych i podmiejskich, a w dalszych okolicach wszelkie nadwyżki ponad 180 hektarów ogólnego swego obszaru. W Niemczech atoli wielcy właściciele oddadzą tylko jedną trzecią część swych gruntów. Lasy nawet wszystkie mogą sobie zatrzymać. Do tego przychodzi jeszcze jedna bardzo ważna rzecz. Prawo niemieckie pozwala panom złączyć się w danych powiatach w tak zwane związki dostarczenia ziemi (Landlieferungsverbände). A więc panowie sami będą decydowali, jaką i gdzie mają ziemię oddać na parcelację. Samo się przez się rozumie, że oddadzą ziemię albo kiepską albo daleko

gdzieś pod lasami, gdzie zwierzyna robi szkody, tak jak to dawniej czynili na Górnym Śląsku. Mogą sprawą tak pokierować, że rozparcelują trzy lub cztery najgorsze majątki w powiecie — a potem powiedzą: więcej nie damy, bo już jedną trzecią część gruntów wielkiej własności rozparcelowaliśmy. Będzie im obojętną rzeczą, czy drobni gospodarze z innych wsi dostali gruntu dokupić lub nie i czy robotnicy rolni danego powiatu dostali swe dzierżawy na gruntach folwarcznych. Niemieckie prawo osadnicze, ani robotnika rolnego ani chłopa małorolnego zadowolić nie może, gdyż go strasznie krzywdzi.

Narodowy stroj w okolicy Lipin.

A może kto powie: możebyśmy tak źle nie wyszli, choćby tylko jedną trzecią część użytków rolnych rozparcelowano!

Przekonajmy się tedy liczbami, która ustawa więcej dostarczy ludności ziemi, czy niemiecka czy też polska. Dla przykładu weźmy powiat pszczyński: cały obszar powiatu wynosi 106 381 hektarów. Z tego przypada na obszary dworskie 54 706 hektarów. W tem jest lasów 30 600 hektarów przeważnie prywatnych, któreby według ustawy polskiej także odebrano panom, które jednak według ustawy niemieckiej pozostaną w rękach prywatnych. Dworskich użytków rolnych jest tam więc po odciągnięciu lasów 24 100 hektarów czyli około 96 000 morgów. Według ustawy niemieckiej oddaliby panowie jedną trzecią część z tego. To jest: 96 000 : 3 = tylko 32 000 morgów. Według ustawy polskiej całkiem inaczej wygląda rezultat. Obszarów dworskich jest w pszczyńskiem 64. Ponieważ wielu z tych właścicieli ma już po kilka lub kilkanaście dworów, a według polskiej reformy agrarnej właściciel obszarów dworskich może tylko posiadać jeden folwark, i to folwark okrojony do 60 lub 180 hektarów, to w powiecie pszczyńskiem pozostałoby tylko najwyżej 11 folwarków 180 hektarowych lub nawet mniejszych. Tym jedenastu panom pozostałoby w pszczyńskiem 11 × 180 hektarów = 1980 hektarów czyli 7920 morgów. A reszta: to znaczy (96 000—7920) = 88 080 morgów musieliby panowie wedle polskiej reformy rolnej oddać na parcelację. Jakaż więc różnica! Według niemieckiej ustawy musieliby panowie pszczyńscy oddać 32 000 morgów, a wedle polskiej aż 88 080 morgów!! Któraż ustawa więc daje większe ilości roli?

A potem jeszcze jedna ważna rzecz czysto gospodarcza. Jaka cena będzie za te grunta parcelowane w Niemczech, a jaka cena w Polsce? Tutaj szczególnie należy uważać! Według niemieckich praw osadniczych muszą nabywcy gruntu płacić odpowiednią cenę. To znaczy: przynajmniej przeciętną cenę targową za rolę w danym powiecie. Inaczej sprawę ceny rozstrzyga polska reforma rolna, której odnośny artykuł brzmi: „Cenę wykupna nieruchomości stanowić ma połowa

przeciętnej ceny targowej płaconej za majątki danej okolicy". Stąd wynika, że według polskiej reformy rolnej będzie można nabyć grunt za połowę tej ceny, jakąby się musiało płacić wedle niemieckiego prawa. W Niemczech już sama cena za grunta musi odstraszyć od nabywania ziemi i mogliby ją tylko ci nabywać, którzy są finansowo silniejsi.

Zresztą niemieckie prawo osadnicze nie określa wcale, kto może stać się kolonistą na nowej parceli. Prawda, że prawo niemieckie powiada, że i sąsiadujący z folwarkiem parcelowanym drobni gospodarze mogą przykupić nieco gruntu. Ale kto może nabyć całą nową parcelę? o tem prawo niemieckie osadniczo ani półsłówkiem nie wspomina.

I w tem należy przedewszystkiem widzieć wielkie niebezpieczeństwo, jakieby groziło Górnemu Śląskowi według niemieckiego prawa. Jeżeli ono o tem nic nie wspomina, to ma słuszne powody, że się ukryje ze swymi zamiarami. Ojciec duchowy tego niemieckiego prawa osadniczego, profesor Sering, który zawsze popierał i pchał rząd pruski do osadzenia Niemców kolonistów na ziemiach polskich, pisze: że Niemcy powinni podjąć takie samo dzieło kolonizacyjne, dzięki któremu w 12 i 14 wieku rzadko zaludnione i niedostateczne uprawiane przez Słowian prowincje wschodnie pokryto niemieckiemi wsiami. To nam daje wyraźną wskazówkę na wykrycie tego, co niemieckie prawo osadnicze przemilcza. Oto osadnicy z zachodu Niemiec, gdzie jest zastój w fabrykach, gdzie brak żywności, gdzie niema gruntu na parcelację, będą sprowadzani na wschód, więc i n a G ó r n y Ś l ą s k, gdzie będzie dużo ziemi do parcelowania. Wiemy zaś, że właściciele wielkich obszarów na Górnym Śląsku to prawie bez wyjątku tylko Niemcy. Wiemy też, że niemieckie prawo osadnicze bynajmniej nie krępuje inicjatywy prywatnej, przeciwnie, sprzyja jej pod każdym względem. Właściciele niemieccy na polskim Górnym Śląsku dołożyli-by wszelkich starań, aby na własną rękę parcelować obszary górnośląskie i sprowadzać kolonistów niemieckich. To nie ulega wątpliwości. Toć już teraz sprowadzają robotników z Niemiec, choć jest brak pracy dla tubylczej ludności! Za robotnikami fabrycznymi sprowadzą robotników rolnych i wyrugują obecnych Polaków, którymby nie dano ani nawet zagród dzierżawnych.

Polscy Górnoślązacy wogóle muszą sobie uprzytomnić, jaką politykę rząd pruski uprawia wobec ludu polskiego na Górnym Śląsku, jak go Prusacy pozbawiali ziemi w czasie panowania pruskiego. Po przyłączeniu Górnego Śląska do Prus wywłaszczono chłopa polskiego z ziemi, a Fryderyk II sprowadzał Niemców i Czechów, dał im ziemię na Górnym Śląsku. W czasie r e g u l a c j i na Górnym Śląsku odbierali „panowie" ziemie polskim chłopom, którzy przez to utracili wielką połowę swej roli. Inaczej pamiętano o Niemcach na Górnym Śląsku. To też w takim niemieckim powiecie jak głubczyckim chłopów już dawno zaspokojono ziemią w czasach, kiedy na polskim Górnym Śląsku chłopów polskich z ziemi rugowano. Kiedy ktoś zwrócił rządowi pruskiemu uwagę na to, żeby zaczął parcelować folwarki na Górnym Śląsku między lud polski, wówczas przedstawiciel rządu pruskiego powiedział: Byłoby na przyszłość rzeczą niebezpieczną dopomódz polskiemu chłopu do uzyskania gruntów na koszt obszarników górnośląskich".

Tej polityki rząd pruski dalej by się trzymał, gdyby teraz udało mu się przyłączyć Górny Śląsk do Prus, wobec ludu 2 klasy, za jaki uważa się lud polski na Górnym Śląsku. Tym duchem przeciwpolskim są w Niemczech przejęte nawet klasy robotnicze niemieckie. Dnia 14 kwietnia wszystkie związki robotnicze niemieckie powzięły w Berlinie uchwałę, że trzeba robotników górnośląskich nietylko polskich ale i niemieckich zastępywać robotnikami z głębi Niemiec, bo ani polscy ani nawet niemieccy robotnicy górnośląscy nie są pewnymi żywiołami dla Niemiec

i że takimi nigdy też nie będą. Taki duch polakożerczy panuje we wszystkich warstwach społeczeństwa pruskiego.

To wszystko, te gorzkie doświadczenia z przeszłości, ta obecna niesprawiedliwość, to pałanie nienawiścią do wszystkiego co nosi imię polskie, napełnia nas zgrozą na myśl, co by to było, gdyby w razie zwycięstwa na plebiscycie Niemcy zaczęli Górny Śląsk „zasilać świeżą krwią niemiecką" z głębi zachodu Niemiec. Pomyślmy bowiem:

Władze niemieckie centralne mają prawo poddać pod prawo pierwokupu także mniejsze posiadłości niż 25-hektarowe. Władze pruskie z pewnością z tego skorzystają, aby módz osiedlać po czysto polskich wsiach górnośląskich kolonistów niemieckich, zabierając chłopom polskim ziemię i gospodarstwa, gdyby gospodarze górnośląscy chcieli je sprzedać innym polskim nabywcom lub nawet tylko zamienić się z nimi.

Dalej: Gdzie stykają się, jak w górnośląskim obwodzie przemysłowym, gospodarstwa rolne i zakłady przemysłowe, rozwinie się wielki popyt na mniejsze parcele rolne ze strony robotników przemysłowych. Rzeczą jest jasną, że przy znanem dla nas usposobieniu dla nas władz pruskich, wrocławska „Schlesische Landesgesellschaft", której powierzono parcelację na Śląsku, uwzględniałaby w pierwszym rzędzie przy obdarzaniu parcelami robotników sprowadzonych z Niemiec, rozmyślnie pomijając robotników polskich.

Dawniejszy podsekretarz stanu dr. Gerlach, uczciwy demokrata niemiecki, wyjawił niedawno temu, że Prusy przed wojną przygotowywały już prawo wyjątkowe, mające Polakom uniemożliwić zakupno ziemi. Otóż obecnie niemieckie prawo osadnicze daje im środek na to, aby polski lud górnośląski nie wyposażyć ziemią, ale go ziemi pozbawiać. Ten miecz grożący zawsze by nad ludem górnośląskim wisiał, jak to widać z poprzednich przypomnień i rozważań.

Jedynie dlatego nie powiedziano w niemieckiem prawie osadniczem, kto może nabyć nowo powstałą parcelę. Gdyby chciano osiedlać tylko ludność miejscową, to by wyraźnie określono, że te parcele nowe może nabyć tylko ludność miejscowa. Zamilczano to, bo Niemcy, jak prof. Sering wyraźnie powiada, chcą Niemców z zachodu niemieckiego osiędlać na wschodzie, do którego przecież w pierwszym rzędzie należy Górny Śląsk polski.

Polska reforma rolna natomiast wyraźnie określa, kto może nabywać ziemię. A mianowicie w pierwszym rzędzie: inwalidzi wojskowi, czy to z polskiej czy z niemieckiej wojny, pracownicy rolni (służba rolna, bezrolni, robotnicy rolni lub małorolni) oraz właściciele drobnych czyli karłowatych gospodarstw. Tym będzie według polskiej ustawy przysługiwało pierwszeństwo nabycia ziemi i tym też wszystkim rząd polski udzieli długoterminowych pożyczek za zabezpieczeniem hipotecznem.

Jeżeli się rozpatrzy wszechstronnie niemieckie prawo osadnicze w zastosowaniu do polskiego Górnego Śląska, to się mimowoli przypomina stare przysłowie rzymskie: Timeo Danaos, et dona ferentes. Czyli po naszemu: Bój się Prusaka, choćby udawał, że niesie ci podarunki.

Rozważ to dobrze, polski Górnoślązaku! I pamiętaj o tem przy głosowaniu! Oddaj głos za Polską!

Rolirad.

Dla Niemców pobitych Górny Śląsk byłby jedyną kolonją, a Polacy górnośląscy czemś gorszem niż murzyni-niewolnicy, gdyby ich przyłączyli do Prus.

Wydobądźmy z pośród siebie na Górnym Śląsku to co zdrowe i silne, co uczciwe i patrjotyczne niezarażone intrygą partyjną, osobistą ambicją i karjerowiczostwem.

Ubezpieczenie społeczne w Polsce.

(Kasy chorych, renty od wypadków, inwalidowe, renty wdowie i sieroce.)

Niemcy piszą i wmawiają nam, że w Polsce niema żadnego ubezpieczenia na wypadek choroby, że robotnik nie otrzyma żadnej pomocy lekarskiej i zasiłku pieniężnego, ani renty w razie, gdy los przyprawi go o nieszczęście przy pracy, gdy stanie się niezdolny do pracy wskutek starości, gdy umrze, a zostawi żonę i sieroty.

Przekonamy się, że tak nie jest, jak twierdzą Niemcy, aby odstraszyć ludność polską górnośląską od przyłączenia się do Polski. Ale przypuśćmy nawet, że w Polsce dotąd jeszcze wcale niema ubezpieczeń społecznych. Czyżby wtenczas na Górnym Śląsku upadły dotychczas istniejące tutaj ubezpieczenia społeczne?

Wcale nie. Bo państwo polskie w myśl artykułu 312 *traktatu wersalskiego* utrzymać musi ubezpieczenia wszelkiego rodzaju, jakie tutaj na Górnym Śląsku za czasów panowania pruskiego istniały. Ubezpieczeni otrzymywają wszelkie renty i pomoce z wszelkiemi dodatkami, które dotychczas udzielane były przez Niemców, jak te renty i pomoce otrzymują ubezpieczeni nadal w Poznańskiem i na Pomorzu, które już należą do Polski. Na tem nie koniec. Gdyby i w Polsce ubezpieczeń nie było, to sprawa ubezpieczeń na Górnym Śląsku jest zapewniona także ustawą konstytucyjną województwa śląskiego z dnia 15 lipca 1920, mianowicie artykułem 7, który brzmi dosłownie:

„Ustawodawstwo o ubezpieczeniu socjalnem i zaopatrzeniu inwalidów wojennych tudzież wdów i sierót wojennych jest rzeczą Sejmu śląskiego tak długo, dopóki ustawodawstwo państwowe nie zapewni klasie robotniczej, względnie inwalidom, wdowom i sierotom wojennym w całej Rzeczypospolitej Polskiej *lepszego* lub przynajmniej takiego samego zaopatrzenia, co ustawy na Śląsku obowiązujące".

Z tego wynika, że na Górnym Śląsku nie mogą być dotychczasowe ubezpieczenia zniesione, o ile Polska nie uchwali lepszych ubezpieczeń niż obecnie niemieckie.

W najgorszym więc razie byłoby ubezpieczenie społeczne na Górnym Śląsku takie same, jakieby było i w Niemczech. Tym argumentem możnaby raz na zawsze zamknąć kłamliwe usta Niemcom.

Na szczęście Polska powstająca czyni już i chce dalej coś *więcej uczynić dla klas pracujących* niż Niemcy. Przekonajmy się o tem.

Sejm ustawodawczy Polski już na samym początku swego istnienia uważał za swój pierwszy święty obowiązek przystąpić do zajęcia się ochroną robotników, swych najliczniejszych obywateli. W dniu 19 maja 1919 Sejm Polski uchwalił ustawę: —

O kasach chorych.

Czy ustawa ta o kasach chorych jest lepsza niż niemiecka? Czy ustawa polska o kasach chorych daje robotnikowi większe korzyści niż niemiecka? Rozpatrzymy tę sprawę...

Już sama organizacja kas chorych w Polsce jest d o g o d n i e j s z a niż w Niemczech. W Polsce bowiem istnieje pod tym względem jednolitość, w Niemczech zaś panuje co do organizacji wielkie rozstrzelenie kas chorych. Istnieją tu najróżniejsze kasy: ogólne, miejscowe, kasy rolnicze, fabryczne, budowlane, cechowe itd. W Polsce ustawa przepisuje, że w każdym *powiecie* może istnieć tylko jedna kasa chorych. Tylko miasta, liczące więcej niż 50 000 mieszkańców, mogą mieć kasę osobną od powiatowej, ale tylko jedną. Korzyści wynikające z utworzenia jednej kasy, jak to już i jest albo będzie w Polsce, mówią już tutaj na niekorzyść rozstrzelonych kas niemeckich. W Polsce uniknie się różnych sporów kompetencyjnych, jak to się dzieje w Niemczech; w Polsce będzie łatwiejszy nadzór a przedewszystkiem koszta zarządu będą w Polsce znacznie mniejsze, niż w Niemczech, gdyż nie będzie potrzeba tyle zarządów i wydziałów co w niemieckich kasach chorych.

Kasa chorych polska tedy będzie w możności p o w i ę k s z y ć znacznie świadczenia. Jedna kasa wielka może daleko korzystniejsze umowy zawierać z lekarzami, aptekami i różnymi innymi dostawcami, niż to uczynić może kilka kas każda z osobna itd. W kasie wspólnej jest zapewniona lepsza

opieka, gdyż jest tam większa wolność wyboru lekarza.

W Niemczech podlegają obowiązkowi ubezpieczenia tylko ci pracujący, którzy zarabiają do 15 000 marek rocznie. Ustawa polska odrazu obejmuje wszystkie osoby, zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego i nie stawia dla nich żadnej granicy zarobkowej.

Ale zwróćmy się do świadczeń, które robotnika najwięcej zainteresują:

Ustawa polska przepisuje jedną skalę zarobkową dla wszystkich kas, podczas kiedy w Niemczech każda kasa może mieć osobną skalę zarobkową.

Ustawa polska ustanawia następującą skalę tak zwanego zarobku ustawowego (Grundlohn), wedle którego oblicza się wsparcie na czas choroby:

Grupa zarobkowa	Dla zarobkujących dziennie w markach	Dla zarobkujących miesięcznie w markach	Płaca ustawowa wynosi dziennie marek
I	do 4	ponad 100 do 150	3
II	ponad 4 do 6	„ 150 „ 200	5
III	„ 6 „ 8	„ 200 „ 250	7
IV	„ 8 „ 10	„ 250 „ 300	9
V	„ 10 „ 12	„ 300 „ 400	11
VI	„ 12 „ 16	„ 400 „ 500	14
VII	„ 16 „ 20	„ 500 „ 600	18
VIII	„ 20 „ 24	„ 600 „ 700	22
IX	„ 24 „ 28	„ 700 „ 800	26
X	„ 28 „ 32	„ 800 „ 900	30
XI	„ 32 „ 36	„ 900 „ 1050	36
XII	„ 36 „ 42	„ 1050 „ 1250	39
XIII	„ 42 „ 50	„ 1250	46
	„ 50		50

Według polskiej ustawy o kasach chorych wynosi wsparcie na czas choroby 60—75% płacy ustawowej (Grundlohn).

W Niemczech atoli wsparcie to (Krankengeld) wynosi tylko 50%. W Niemczech najwyższa płaca ustawowa wynosi obecnie 30 marek. W Polsce zaś 50 marek.

Dalej: Kasy chorych w Niemczech dają wsparcie na przeciąg 26 tygodni. W Polsce zaś ustawa przepisuje, że kasa istniejąca już 3 lata musi dawać wsparcie na przeciąg 39 tygodni.

Kasy chorych w Polsce udzielają jak i w Niemczech członkom poza zasiłkiem pieniężnym pomocy lekarskiej, lekarstw, leczenie i utrzymanie w szpitalu z zasiłkiem domowym w wysokości ½ zasiłku w chorobie.

Członkiniom — położnicom kasa chorych w Polsce udziela w ciągu 8 tygodni, oprócz pomocy akuszeryjnej i lekarskiej, zasiłek pieniężny w wysokości nie 50% lub najwyżej 75% płacy zasadniczej jak w Niemczech, lecz równe 100%. To jest tyle, ile wynosi płaca ustawowa.

Oprócz tego kasy chorych w Polsce, udzielają zasiłek karmiącym od 2—5 marek dziennie w naturze lub w gotówce w ciągu 12 tygodni.

Na pogrzeb członka wypłacają zasiłek pieniężny w wysokości 3 tygodniowej płacy zasadniczej czyli ustawowej.

W Niemczech *pomoc dla rodzin* nie jest nakazaną. Ustawa polska zapewnia ją wszystkim obowiązkowym członkom. Udziela ona:

1. pomocy lekarskiej i lekarstw,
2. pomocy szpitalnej wraz z utrzymaniem,
3. pomocy położniczej,
4. zasiłku dla karmiących i
5. zasiłku pogrzebowego.

Na pogrzeb członka kasy chorych wypłacają zasiłek pieniężny w wysokości 3 tygodniowej płacy ustawowej (Grundlohn).

Aczkolwiek ustawa polska o kasach chorych daje większe korzyści, niż ustawa niemiecka, to robotnik w Polsce płaci o wiele mniejszy procent wkładek niż robotnik w Niemczech. A więc główny ciężar ubezpieczenia spoczywa w Niemczech na samych robotnikach, którzy płacą dwa razy tyle, co pracodawcy.

W Niemczech płaci robotnik ⅔ składek a pracodawcy tylko ⅓ tylko w kasach górniczych, w kasach cechowych możliwy jest podział do połowy. Tam jednak, gdzie płacą pracodawcy połowę wkładek, mają też połowę głosów w zarządzie i na walnem zebraniu.

W Polsce zaś płaci więcej nie robotnik, lecz fabrykant, przedsiębiorca, pracodawca. Robotnik płaci tylko ⅖ składki, ⅗ zaś musi za niego płacić sam pracodawca. Zatem w Polsce płaci robotnik o 4/15 mniej składki, niż robotnik w Niemczech.

Przytem w zarządzie i radzie (wydziale) mają robotnicy w Polsce ⅔ głosów a pracodawcy tylko jedną trzecią.

Jest to wielka zdobycz klasy robotniczej, która wymownie świadczy, że Polska dba o interesy robotników lepiej niż Niemcy.

Taksamo jak ustawa o kasach chorych, którą już uchwalił Sejm polski, daje robotnikowi niezmiernie większe korzyści niż ustawa niemiecka robotnikowi w Niemczech, tak też będzie i w innych gałęziach ubezpieczenia społecznego w Polsce. Zasady tychże ubezpieczeń są już opracowane i bez wątpienia będą przyjęte przez Sejm Polski, który okazał przy uchwale kas chorych tyle zrozumienia dla interesów robotniczych.

Przyjrzyjmy się tym projektowanym zarysom.

Renta inwalidowa ma w Polsce wynosić 2% płacy ustawowej z dodatkiem państwowym wynoszącym rocznie 240 mk. Ile więc renta inwalidzka będzie w Polsce wynosiła? Weźmy przykład na podstawie 10-letniego członkostwa i płacy podstawowej marek 40. Dziesięć lat jest 3 000 dni roboczych po 40 mk. za dzień wynosi ogółem 120 000 mk. Dwa procent od tej kwoty wynosi 2 400 mk. Do tego dochodzi dodatek państwowy w kwocie rocznej 240 mk. Renta inwalidy za 10 lat członkostwa wynosi zatem marek 2 640.

Do tego przewidziany jest jeszcze dodatek dla dzieci do 18 roku życia w wysokości $^1/_{10}$ renty ojca dla każdego dziecka.

Renta od wypadków.

W razie nieszczęśliwego wypadku przy pracy przewiduje zarys projektu polskiego $^3/_4$ przeciętnej za ostatnie 52 tygodnie płacy ustawowej, gdy okaleczony jest zupełnie niezdatny do pracy. Weźmy jako podstawę płacę dzienną wynoszącą 40.— marek. Płaca roczna wynosi 300×40=12 000 mk. Renta cała wynosi w Polsce $^3/_4$ od 12 000 czyli 9 000 marek.

Renta wdowia i sieroca.

Według zarysu projektu polskiego wdowa ma otrzymać $^1/_6$ renty męża, a każde dziecko do 18 roku życia $^1/_9$ renty ojca. Zatem wdowa z czworgiem dzieci otrzyma $^1/_3+^4/_9$, czyli całą rentę, jaką zmarły mąż pobierał lub w chwili śmierci byłby pobierał, gdyby był inwalidą.

Dziecko nie mające ojca ani matki ma pobierać $^1/_4$ renty ojca.

Również nieletni bracia i siostry zmarłego mają mieć prawo do renty, gdy rodzice ich już nie żyją.

Wypadki w drodze z domu do pracy i odwrotnie uważa zarys projektu polskiego jako wypadek przy pracy. Różne tak zwane choroby zawodowe (Berufskrankheiten), powstałe wskutek szkodliwych dla zdrowia warunków przy pracy uważa zarys projektu polskiego również za wypadek przy pracy.

W końcu jeszcze wspomnieć należy bardzo ważną rzecz:

W Polsce przewidziane jest zcentralizowanie wszelkiego ubezpieczenia społecznego. Projektuje się jedną ubezpieczalnię dla wszystkich gałęzi ubezpieczenia. Będzie jedna główna ubezpieczalnia (centralna), która tworzyć będzie po województwach ubezpieczalnie okręgowe, a po powiatach ubezpieczalnie miejscowe.

Jedna i ta sama ubezpieczalnia będzie ustanawiała wsparcie na czas choroby (Krankengeld) i rentę inwalidom lub od wypadków, wdowią i sierocą. Gdy chory będzie pobierał w ciągu 26 względnie 39 tygodni wsparcia na czas choroby, a stan zdrowia się nie polepszył, wówczas ta sama ubezpieczalnia, która będzie wypłacała wsparcie na czas choroby ustanowi zaraz rentę bez dalszych żmudnych pisanin i straty czasu na chodzenie po biurach. Stan zdrowia chorego będzie w czasie leczenia w pierwszych 6 lub 9 miesiącach dokładnie znany, akta chorego będą w tej samej ubezpieczalni. W Niemczech pod tym względem chory lub okaleczony musi wędrować od lekarza do lekarza, od szpitala do szpitala na obserwację, akta jego posyłają od jednej władzy do drugiej i miną nieraz miesiące i rok, zanim renta zostanie ustanowiona lub chory dostaje wiadomość, że renty mu się nie przyznaje.

W Polsce, jak wykazano, będzie wszystko uproszczone. Ta sama ubezpieczalnia, która wypłacała wsparcie na czas choroby, przygotuje bez dalszych dochodzeń ustanowienie renty. Zamiast setek centralnych zarządów różnych spółek zawodowych i ubezpieczalni krajowych, pożerających olbrzymie kwoty jako koszta administracyjne, jak to jest w Niemczech, będzie w Polsce jedna *centralna ubezpieczalnia* z jednym centralnym zarządem. Zamiast setek sekcji różnych spółek zawodowych i dziesiątek kas po miastach, tak jak jest w Niemczech, będzie tylko kilka ubezpieczalni okręgowych i tylko po jednej ubezpieczalni w każdym powiecie. Co się zaoszczędzi na uproszczonej i taniej administracji, użyje się na większe świadczenia dla robotników i ich rodzin lub na zakłady i uzdrowiska, gdzie robotnik będzie

mógł odetchnąć i odzyskać nadwątlone zdrowie.

Nie ulega wątpliwości, że przedstawiciele narodu polskiego, tak samo jak bez wahania przyjęli ustawę o kasach chorych, która jest fundamentem całego przyszłego ubezpieczenia społecznego i która robotnikowi takie wielkie daje korzyści, tak też ze życzliwością i prawdziwie społecznem zrozumieniem interesów warstw pracujących przyjmą dalsze ustawy o ubezpieczeniu inwalidowem, ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków i o scentralizowaniu całego ubezpieczenia społecznego, które otoczy najtroskliwszą opieką robotnika polskiego i jego rodzinę.

Rolirad.

Co czeka nas w tym razie gdyby Górny Śląsk pozostał nadal przy państwie pruskiem?

Nad pytaniem powyższem trzeba się zastanowić, aby potem nie żałować po szkodzie. Niemcy się także zastanawiają nad sprawami swemi. Tak naprzykład radca sprawiedliwości Bamberger obliczył dokładnie już w lipcu 1919 r. należności podatkowe, które Niemcy będą płacili; obliczył, że na każdą głowę ludności w Niemczech (obojętnie czy to starzec czy też niemowlę) przypadnie samego tylko podatku państwowego co najmniej 316 marek, czyli na rodzinę złożoną z 6 osób 1896 marek rocznie do płacenia. Ale od tego czasu do dzisiaj długi Niemiec wzrosły znacznie i rosną ciągle, a zatem i podatki państwowe będą musiały być znacznie większe. Do tego nie są też doliczone spłaty długów i spłaty całego odszkodowania wojennego. Tymczasem bogacze wywieźli miljony swoje przeważnie za granicę, przeto głównie ludność zarobkująca będzie musiała te ciężary ponosić.

Jednakże nie o podatkach i ciężarach w Niemczech chcę pisać — chociaż i to godne jest zastanowienia. Tutaj chcę tylko krótko wskazać na sprawę następującą:

W Niemczech dzisiejszych, po odebraniu im znacznych ważnych obszarów (północnego Szlezwigu, Alzacji i Lotaryngii, Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich itd.) jest co najmniej 10 miljonów mieszkańców za wiele.

Co z tymi ludźmi zrobić? Jak ich wyżywić i zatrudnić?

W kwietniu 1919 r. uczony niemiecki dr. Busselberg pisał w gazetach, że dla 10 miljonów ludności przemysłowej i miejskiej nie będzie w Niemczech ani pracy ani żywności; ludność ta w części będzie zmuszona uprawiać błota i pustkowia niemieckie, aby w twardej pracy zdobyć kawałek chleba, a w części będzie musiała iść na tułactwo za granicę do obcych krajów, jak do Ameryki południowej, do Meksyku, do Rosji itd., aby w pocie czoła wysługiwać się cudzym kapitalistom za kawałek chleba. Do tego dochodzi ta okoliczność, że z powodu wywołania wojny i z powodu dzikich okrucieństw, których się Niemcy w ciągu długiej tej wojny wszędzie dopuszczali, nigdzie w świecie teraz ich nie lubią — wszędzie są znienawidzeni.

Już się potworzyły stowarzyszenia w Niemczech, które się teraz starają o emigrację czyli o wychodztwo ludności z Niemiec za granicę; stowarzyszenia te mają służyć radą i wskazówkami, dokąd i na jakich warunkach do zagranicznych krajów iść można. Praca tych stowarzyszeń natrafia na trudności, bo jak już wyżej zaznaczono, nigdzie Niemców nie lubią i nie chcą; liczni wychodcy, którzy już byli wyjechali do Ameryki południowej, musieli powrócić do Niemiec.

Jeżeliby Górny Śląsk — czego Boże nie daj! — miał nadal pozostać przy Niemcach, wtedy oczywiście owe miljony głodnych i bezrobotnych Niemców, zamiast iść na tułaczkę za granicę, zwaliłyby się tłumnie na nasz Górny Śląsk, wypierając za wszelką cenę tutejszy nasz lud polski.

A te masy Niemców walących się na Górny Śląsk miałyby wszelkie poparcie rządu i władz i przemysłu. To jest sprawa tak pewna, że drugiej pewniejszej chyba niema na świecie. Potrzeba bowiem zważyć, że Niemcy utraciły na wojnie dwa miljony najzdrowszych ludzi; poza tem miljony innych zdrowych ludzi zostały mniej lub więcej kalekami; za granicę zaś pójdą także tylko najzdrowsze i najdzielniejsze jednostki; zatem rządowi pruskiemu i niemieckiemu musi jak najbardziej chodzić o to, żeby z pozostałej zdrowej i dzielnej ludności ile możności najmniej wychodziło za granicę, aby snać w Niemczech nie pozostały prawie same tylko dziady, kaleki, wdowy i sieroty.

Już przed wojną, kiedy Niemcy były bogate i niczego im nie brakło, wywłaszczano ludność polską z jej odwiecznej ojcowizny, a dawano ją głodnym Niemcom, nie pozwalano Polakom zbudować domu na ich własnej ziemi — czyli innemi słowy: gwałtownie wypierano Polaków, aby zrobili miejsce Niemcom, chociaż wówczas nie było do tego żadnej potrzeby i powodu, bo Niemcy żyli we wielkich dostatkach. Cóżby to dopiero było po plebiscycie, gdyby G. Śląsk miał pozostać przy Niemcach?

Orzeł pruski zdjęty z zamku poznańskiego w dniu 15 września 1919 r.

Niech nikt nie mówi: Mam własne gospodarstwo, jestem na swojem, nie sprzedam nikomu, nie ruszę się! — Niemcy i na to łatwo sposób znajdą: **wywłaszczą przymusowo i kwita!** Tak robili już przed wojną z Polakami w Poznańskiem, chociaż ich żadna bieda do tego nie zmuszała.

A zatem dla nas Górnoślązaków przedstawia się sprawa tak: Jeżeli wszyscy oddamy w plebiscycie głosy nasze za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski, wtedy cała ludność nasza będzie mogła na Górnym Śląsku na swojej ojcowiznie pozostać, zażywając swobody i spokoju i coraz lepszego dobrobytu. Jeżeliby jednak lud nasz dał się obałamucić i okłamać i jeżeliby głosował za Niemcami, wtedy ludowi naszemu nie pozostałoby nic innego, jak wziąć kij żebraczy do ręki i iść na tułaczkę do cudzych krajów — może i do swobodnej Polski, o ile nas w takim razie Polska wpuści (bo Polska mogłaby nam wtedy słusznie powiedzieć: Nie chcieliście się połączyć jako wolni z wolną Polską i przeto pozostać na swojej odwiecznej śląskiej ojcowiźnie panami, pocóż teraz przychodzicie jako żebracy?)

To wszystko niech sobie każdy dobrze rozważy i niechaj w tym kierunku oświeca braci zbałamuconych. Pamiętajmy wszyscy, że Niemcy i ich najemnicy teraz bałamucą lud nasz słodkiemi słówkami i obietnicami a odstraszają go od Polski niesłychanemi kłamstwami i oszczerstwami.

Niemcy wobec Górnoślązaków chwalą się swojemi **bogactwami** mówiąc, że w Polsce bieda, tymczasem przed Koalicją w Wersalu i Spaa udowadniają, że są żebrakami.

Niemcy proszą koalicję aby im odstąpiła Górny Śląsk, wtenczas będą mogły

płacić długi wojenne. Pamiętaj Górnoślązaku, że Prusacy chcą z twojej kieszeni i z twej pracy ciężkiej płacić swoje długi. Dlatego szaloną rozwinęli agitację, aby cię obałamucić, przestraszyć lub przekupić, byle cię złapać w swoje sidła.

Dzisiaj Niemcom chodzi bardzo o głosy ludu polskiego do plebiscytu! Ale gdyby tylko klamka plebiscytowa zapadła w taki sposób, żeby Górny Śląsk pozostał przy Niemcach, wtedy zrzuciliby oni natychmiast owczą skórkę i okazaliby się tem, czem wobec nas Polaków są, to jest: drapieżnymi wilkami. Niemiec, a osobliwie Prusak, nie zna najmniejszej litości ani żadnej sprawiedliwości, gdy chodzi o jego korzyści i potrzeby, a w szczególności, gdy chodzi o jego wielkie łakomstwo i nienasycony apetyt; to okazali Prusacy podczas całej wojny w krajach przez siebie zajętych.

Niechaj lud nasz polski na Górnym Śląsku wierzy **swoim** starym wypróbowanym przewodnikom, którzy przez dziesiątki lat dla ludu pracowali, z ludem i dla ludu cierpienia i prześladowania znosili — a niechaj lud nie wierzy najemnikom i zaprzedańcom niemieckim, którzy dotychczas wygrzewali się w słońcu łaski rządowej, którzy za ordery, tłuste posady i tym podobne korzyści patrzyli obojętnie na cierpienia ludu i nieraz nawet sami pomagali lud ten prześladować!

Strzeżcie się takich przyjaciół!!! *J. Pyrlik.*

Niemcy chcą opanować cały świat.

Nie udało się im przez wojnę zwyciężyć i narzucić kulturę swoją Europie i Azji, więc teraz podstępem przy pomocy bolszewików i socjalistów chcą opanować Polskę, Węgry, Austrję, Rumunję i Włochy.

Polacy socjaliści miejcie się na baczności.

Lud śląski wyzyskiwanym jest przez Prusaków, którzy zarabiają co roku $2^1/_2$ miljarda marek za żelazo, węgiel, cynk itd. Robotnikom płacą w kopalniach, hutach i fabrykach zaledwo $^1/_2$ miljarda. Dwa miljardy czystych zysków z pracy ludu górnośląskiego zjadają co roku Prusacy. Gdzie sprawiedliwość?

Szkody, jakie Niemcy wyrządzili Polsce w czasie wojny i okupacji przez rabunek bydła, produktów rolnych i lasowych, przez zniszczenie budynków, fabryk itd. wynoszą przeszło 80 miljardów. Prusacy przyznają się sami, że takie szkody wyrządzili Polakom. Nie chcą jednak krzywdy naprawić.

Może koalicja zmusi ich do tego?

Papież Benedykt XV pozwolił w roku 1920 Polakom na całym świecie w litanji loretańskiej po słowach „Królowo Różańca św." dodawać „Marjo, Królowo Polski, módl się za nami". Wolno tak modlić się publicznie w kościołach, i prywatnie w domach. Najśw. Panna Marja naszą Królową!

Pierwsze kościoły katolickie zbudowano na Górnym Śląsku w Bytomiu, Cieszynie i Opolu.

Ks. Biskup wrocławski kard. Bertram takie ogłosił upomnienie 31 sierpnia 1920 roku: „Duchowieństwo niech pamięta o obowiązkach. Kościół nie powinien być widownią mów politycznych, ani demonstracyj. Nikt z kapłanów nie powinien brać udziału w politycznych demonstracjach takich, które mają charakter podburzający. — Gdy kapłan zdanie swoje wypowie, niech ono odznacza się zachowaniem miary i należyty ma wzgląd na inaczej myślących parafjan, bez względu na to do jakiej narodowości się przyznaje i jakim mówią językiem".

Polskie morze.

Mamy nareszcie morze! polskie nasze morze odwieczne, które nam Polakom Bóg dał, a Prusacy zrabowali przed 130 laty! Mamy oddech na świat... Przestaliśmy dusić się i dławić, rozpoczynamy oddychać miarowo, spokojnie, regularnie.

Jesteśmy w letnisku polskiem, w Orłowie, więc biegniemy coprędzej nad brzeg powitać bursztynowe fale Bałtyku. Witamy je ze wzruszeniem i z radością jak zaginioną perłę kosztowną, którąśmy nareszcie po tylu trudach i utrapieniach odzyskali. Nareszcie nasze!

Woda mieni się barwami najrozmaitszemi; — tu jasno modra, tam białą pieni się koronką, w dali błękitnieje i ciemną powierzchnią granatową otoczyła zazdrośnie półwysep polski Hela.

Słońce mdławe rzuca światło poprzez białe, wełniste chmurki, nie razi cię lecz uwesela swym blaskiem jedwabnym. Ziemia i morze, rośliny i człowiek rozkoszują się w tej atmosferze ciepłej, wilgotnej, przesyconej solą. — Mimo woli przypomina ci się Giaur, Byrona w tłumaczeniu Mickiewicza.

Tu szklanne morza cichego oblicze,
Na falach drobnych jak uśmiechu dołki,
Brzegów sąsiednich odbija wierzchołki,
Z którymi igra w każdej porze roku.
O jakżeż miłe i sercu i oku!...
Gdy was przychodzień z ponad brzegów wita,
Wraz nagły urok źrenice mu chwyta,
I myśl pogrąża w dumy tajemnicze. —

Pieścisz się morzem, które u stóp twych cicho do ciebie przemawia i coś ci na ucho szepcze o winach przeszłości, i o pracach na przyszłość i na dzień dzisiejszy. Zakasz rękawy i dzisiaj zabierz się do pracy natychmiast, nie odkładaj na jutro...

Mewy przelatują sennie, powolnie, kołysząc się w powietrzu, jak stęsknione widoku morza dzieci, jak tajemnicze posły. Może od rodaków oddzielonych oceanem przynoszą jakieś wiadomości? Pląsają chwilę przed tobą, zataczają nieuchwytne koła, kołyszą się, bawią, rozkoszują słońcem, całują morze i — nagle odlatują i giną w oddali. Czyś je zrozumiał?

W pobliżu rybki wyskakują z modrej fali, plusną z lekka, lub zataczając to większe to mniejsze łuki, wpadają napowrót w głębię tajemniczą, nieznaną.

Łodzie rybackie krzyżują się w oddali jakby duchy jakieś tajemnicze. Nagle zjawił się parowiec duży — i pędzi jak strzała ku wodom Wisły. Dwie wstęgi jasne po zanim spienionego morza, oznaczają przebytą drogę. Biały dym unosi się z komina w górę niby tryumfalny welon radosny, że okręt po długiej podróży szczęśliwie zbliża się do przystani.

Słońce wypłynęło nagle z poza gazy chmurek i rzuciło snopy promieni na morze, które rozsypały się w iskierki. Każda fala, każda bruzda chwyta iskierkę ognia słonecznego. Więc płoną miljony tych iskierek na morzu granatowem, niby gwiazd miljony na wieczornem niebie. Zdaje ci się, że całe morze przed tobą migotliwem płonie ogniem.

Jestto mieniący się gwiaździsty płaszcz królewski, który morze przywdziało i rzuciło do stóp Polski, niby korny sługa do stóp swego władcy i pana.

A Polska mówi: Przyjmuję twoje służby i twoją czołobitność, twój bursztynowy płaszcz gwiaździsty, którego ani urwać ani zedrzeć sobie nie pozwolę czychającym nań wrogom.

„Zaślubiam cię na wieki!"

Mimowoli przypomniał mi się szał radości polskich żołnierzy, gdy pod wodzą generała Halera, wbijali w nasze morze słupy, jako oznaki polskiego władztwa tutaj i panowania. O jakże szczęśliwymi czuli się wówczas ci, którzy byli świadkami zaślubin Polski z Bałtyckiem morzem i wrzucenia weń złotego pierścienia.

A teraz pracujmy! Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?

Ks. Łukaszkiewicz.

Powody gospodarcze dla których Górnoślązak powinien głosować za Polską.

Górny Śląsk rozwinie się niesłychanie gdy przynależeć będzie do Polski. Zakwitnie przemysł, (będący dziś w zastoju takim, że zmniejsza dzisiaj liczbę robotników), — podniosą się gospodarstwa rolne.

Niemcy w myśl traktatu wersalskiego opłacać muszą za przegraną wojnę 2 250 mijonów odszkodowania, a mają nadto 250 miljardów długów wewnętrznych. Pod względem finansowym i ekonomicznym nie uzdrowieją nigdy, gdyż nie wypłacą swych długów nawet za 50 lat. Każdy poddany niemiecki płacić musi 15 000 mk. długu państwowego.

Położenie Górnego Śląska jest jasne. Jeżeli ludność jego przy plebiscycie oświadczy się za przyłączeniem do Polski. to uwolni się od wszystkich ciężarów, jakie spadły na Niemcy wskutek wojny przegranej. w myśl 254 artykułu traktatu wersalskiego.

Pruscy agitatorzy straszą, że Polska ma także długi wielkie. Ale to nie jest prawdą, gdyż Polska ma tylko długi bieżące wynikłe z nieuregulowania granic na wschodzie. Na ich pokrycie otrzyma Polska odszkodowanie wojenne ze strony Niemiec i ze strony Austrji, na mocy traktatu w St. Germain.

Co do Rosji udział w jej długach nie jest dotąd ustalony, w każdym razie ciężary państwa polskiego nie będą znaczne z tego tytułu.

Dług zaciągnięty samodzielnie przez państwo polskie od czasu jego wskrzeszenia jest mały, gdyż wynosi na wydatki wojskowe zaledwo kilkanaście miljardów marek polskich. Kredyt jest długo terminowy, to jest taki, który spłacić trzeba dopiero za lat kilka.

Jak na państwo liczące 30 miljonów ludności dług polski jest mały, podczas gdy długi niemieckie liczą się na setki miljardów franków i przewyższają kilkanaście razy długi Polski.

Każdy zatem obywatel Górnego Śląska, który głos odda za Polską, zaoszczędzi dla siebie i dla rodziny wielkie sumy kapitału; i płacić będzie podatki mniejsze w Polsce od tych, które płaciłby w Niemczech.

Przemysł Górnego Śląska, gdy przynależał do Niemiec, upadał z każdym rokiem, wyzyskiwany przez przemysł nadreńsko-westfalski. Szukał więc zarobków w sąsiednim kraju polskim, od którego otrzymywał produkty rolne za swe towary.

Ruch w tym kierunku posunęła naprzód wojna. Gdy Prusacy w roku 1915 zajęli królestwo Polskie, podległe Rosji, wówczas towarzystwa górników i hutników z Katowic oraz Izba handlowa z Opola żądały od kanclerza złączenia Górnego Śląska z Warszawą, jeżeli przemysł górnośląski chce mieć widoki rozwoju.

To co powiedzieli wtedy w memorjałach handlowcy i przemysłowcy Niemcy to i my dziś powtarzamy „Przyszłość Górnego Śląska zależy z połączenia z Polską. Inaczej przemysł śląski będzie zanikał i ustanie (stocken). — Dziś ze względów politycznych radzą ci głosować za Niemcami, ale nie wypierają się tego, co zawsze mówili pierwej, i czego zmienić nie można.

Górny Śląsk i Polska mają tak wiele wspólnych potrzeb, że są zależne od siebie nawzajem. Jest konieczną rzeczą z powodów gospodarczych, przemysłowych i handlowych, aby zniesiono wszelakie granice dzielące te kraje, w interesie tak jednej jak i drugiej strony.

Memorjał izby handlowej opolskiej 24 września 1916 dowodzi, że Polska dostarcza Górnemu Śląskowi 90 procent artykułów żywności, których nie jest w

stanie wytworzyć produkcja krajowa. Jeszcze przed wojną przez Sosnowiec przywożono każdego tygodnia na Górny Śląsk 3000 świń tłustych, mnóstwo paczek z jajami i drobiem, setki wagonów zboża rozmaitego i ziemniaków.

Memorjał drugi pod nr. 1378 dowodzi, że Górny Śląsk potrzebuje dla swych hut rudy żelaznej z Polski. W roku 1915 i 1916 otrzymał Górny Śląsk z Polski pół miljona ton rudy żelaznej to znaczy 16% zapotrzebowania. W Polsce pokłady rud są bardzo bogate. Były one dotąd mało wyzyskiwane. Gdyby Górny Śląsk zażądał, możnaby trzy razy większą ilość otrzymać z Polski. Cena byłaby również niska, z powodu małej odległości do transportu. Dzisiaj sprowadza Górny Śląsk rudy ze Szwecji i Hiszpanji.

Możność zaopatrywania się w rudy polskie stanowi dla Górnego Śląska konieczność najbardziej żywotną. Tylko przynależąc do Polski mogą huty śląskie mieć żelazo tanio, dużo i prędko.

Górnictwo dla utrzymania ruchu potrzebuje ogromnej ilości drzewa kopalnianego (przeszło 1 miljon metrów kubicznych). Połowę z tego dostarczała zawsze Polska. Memorjał przytoczony powyżej wyznaje, że „bez drzewa polskiego byłoby niemożliwem prowadzenie robót górniczych w kopalniach górnośląskich. A więc ze względu na olbrzymie lasy w Polsce konieczną jest przynależność Górnego Śląska do państwa polskiego.

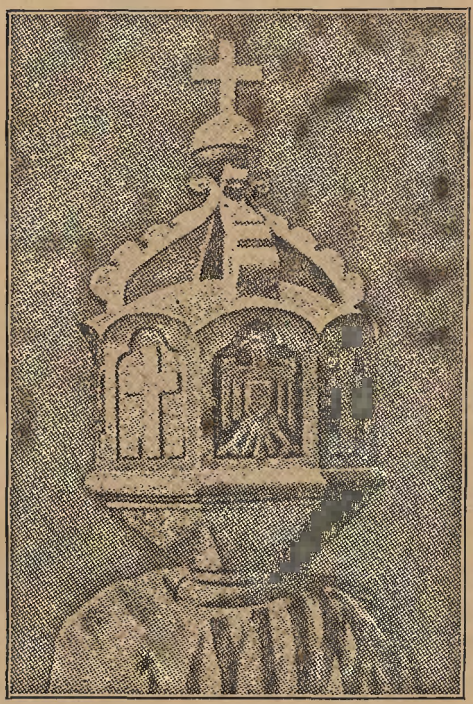

Korona pruska zdjęta z zamku poznańskiego w dniu 24 lipca 1919 r.

W czasie wojny przemysłowej Górnoślązacy starali się wszelkiemi siłami, aby połączyć Górny Śląsk z Polską jak najściślej, gdy cesarz Wilhelm ogłosił niepodległość Polski pod protektoratem Niemiec. Dziś polityczne położenie zmieniło się. Polska nie potrzebuje protektoratu, jest państwem niezależnem, ale powody gospodarcze nie zmieniły się. Górny Śląsk potrzebuje żywność, rudę, drzewo, naftę, sól i inne surowce z Polski, — a na odwrót może wyroby swych fabryk sprzedawać w Polsce. Więc koniecznie Górny Śląsk musi należeć do Polski.

Głosuj za Polską.

Podczas wojny uważały Niemcy królestwo Polskie i Poznańskie za główny spichlerz, bez którego nie mogliby byli wyżywić armji i ludności w kraju. Obecnie Niemcy stracili te obszary — stanowią one niepodległą Polskę. Jestto dla Niemiec strata niesłychanie dotkliwa i jak zapewniali ministrowie berlińscy w Paryżu i Spaa, nie mają swojej produkcji tyle, aby się wyżywić, więc głodują. Czybyś chciał głosować za przyłączeniem do głodnych bankrutów?

Przenigdy! —

Jeżeli Górny Śląsk nie będzie należał do Polski, wtenczas rząd polski rozszerzy istniejące huty w Dąbrowie, Sosnowcu, Częstochowie, Chrzanowie itd. Założy nowe fabryki, a wtedy Górnoślązacy będą mieli dwóch konkurentów Westfalję i Polskę. Nie mając dowozu surowców i żywności z Polski, — musi Górny Śląsk upadać i znędznieć.

Straszą Niemcy, że w razie przyłączenia Górnego Śląska do Polski wycofają swoje kapitały z fabryk. — Strachy na lachy! Gdy Prusacy wyniosą się z kapitałami — napłyną obficie na Górny Śląsk kapitały polskie, których dotąd rząd pruski nie dopuszczał. Zresztą Niemcy chętniej pozostaną tutaj z kapitałami, gdyż lepszych zysków nie znajdą nigdzie na całym świecie!

Straszą w końcu Niemcy, że waluta polska nisko stoi, że kurs marki pruskiej jest wyższy. I to fałsz. Sztucznie obniżyli żydzi i Prusacy kurs marki polskiej dlatego, aby kupować tanio towary w Polsce i przemycać je do Niemiec. Ale i ta zmowa paskarska nie pomoże im na długo. Wartość marki polskiej podwyższa się z każdym tygodniem. Za markę pruską kupi w Prusiech tyle towarów, — ile za markę polską kupi towarów w Polsce! Jestto więc dowód, że na giełdzie sztucznie obniżyli przeciwnicy wartość marki polskiej.

Z tych wywodów przekonasz się przyjacielu, że Polska jest najbogatszym krajem w Europie. Pomimo, że siedm lat huczy wojna na ziemiach polskich bez ustanku, żywności ma tyle, iż starczy jej na własne potrzeby i odprzedaje ją sąsiadom. Skarbów innych jak nafta, sól, żelazo, drzewo, kainit, siły wodne itd. posiada Polska tak dużo, że spłaci nimi wszystkie długi zaciągnięte w pierwszych latach na organizację państwa polskiego.

Gdy Ślązacy razem z rodakami Matki Polski wezmą się wspólnie do pracy, wówczas wytwórczość Polski zakipi wartkim strumieniem, interesy przemysłowe polskie nabiorą ogromnego rozmachu, a państwo polskie stanie się olbrzymim środowiskiem handlowem w Europie.

Głosuj więc za Polską!

Źle trafił. — Proszę pana o jakąkolwiek jałmużnę. Jestem w okropnem położeniu. Ustawicznie ściga mnie jakieś nieszczęście.

— Jestem tajnym policjantem, więc za żebraninę aresztuję cię natychmiast. Powiedz mi, jakieto nieszczęście cię prześladuje?

— Czyż to nie jest nieszczęściem, że djabli pana przynieśli na tę ulicę, aby mię aresztować?

Oficer wysłał szeregowca na zwiady do Czortkowa. Żołnierz zmylił drogę, błąkał się podczas mgły, i zapomniał nazwisko miasta. Spotyka chłopa i pyta, gdzie ta droga prowadzi? — Chłop nazwał kilka miejscowości, ale żołnierz powiada, że tam mu iść nie kazali. — Zniecierpliwiony chłop powiada:

— Czort wie, gdzie ci iść kazał oficer. Zatrzymujesz mnie na drodze, a mnie się spieszy.

— Dziękuję wam, dziękuję! Już sobie przypomniałem, że oficer kazał mi iść do Czortkowa.

*

— Pańska córka jest prawdziwym aniołem, — panie radco!

— Cóż z tego kiedy jej nawet djabeł nie chce wziąść za żonę.

*

Umie się bronić. — *Pani* karci służącę, że nie ściera kurzu z mebli. — Zapewno leży on tu od miesiąca...

Służąca: Jestem tu na służbie dopiero od trzech tygodni. To moja poprzedniczka go nie starła.

Hymn polski.

.....

Muzyka ks. Antoniego Hlondowskiego, ślązaka, *Słowa Wład. Bełzy,*

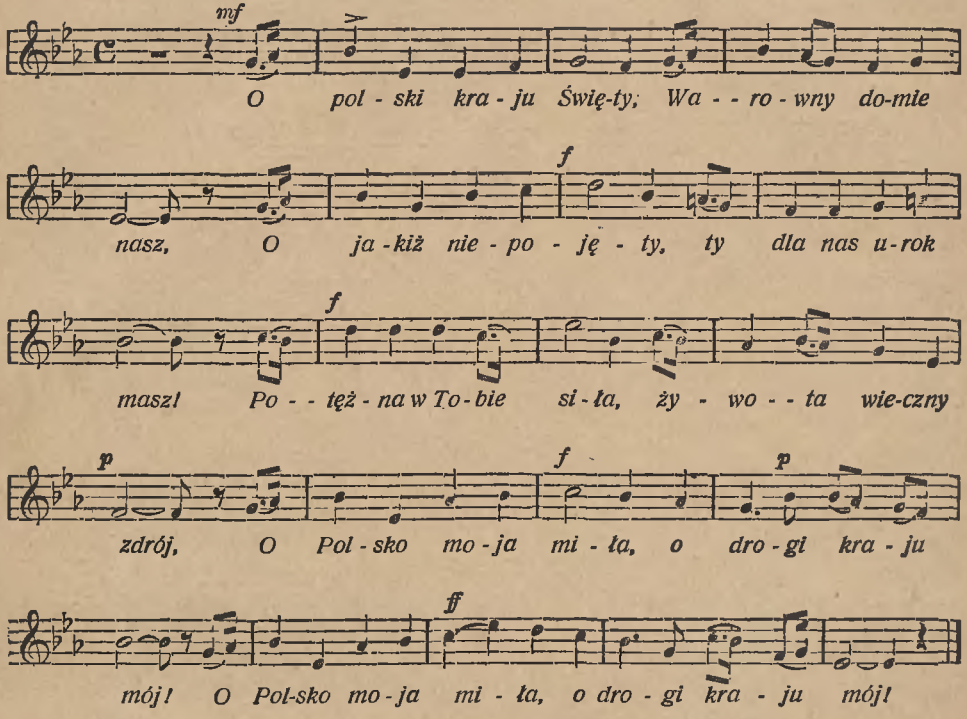

Z nad murów Częstochowy,
Boga — Rodzicy wzrok,
Twej Pani i Królowej,
Twój każdy śledził krok.
I Jej puklerzem zbrojna,
W Jej upowita czar,
Szłaś wielka i dostojna,
Pod Chocim, Wiedeń, Bar!

Gdzie wstęga Wisły płynie,
Aż po Bałtyku brzeg:
Tam imię Polski słynie,
Tam dziejów naszych bieg.
Boże sprawiłeś ten cud:
Dziś słońce dawnej chwały,
Ogląda polski lud!

Ojczyzno moja miła,
O Polsko! kraju mój!
Potężna w tobie siła,
Żywota wieczny zdrój!
Za wolność twą i chwałę,
Radosny wznosząc śpiew:
Oddamy życie całe,
Przelejem wszystką krew!

Marsz.

.....

Muzyka i słowa ks. J. A. Łukaszkiewicza.

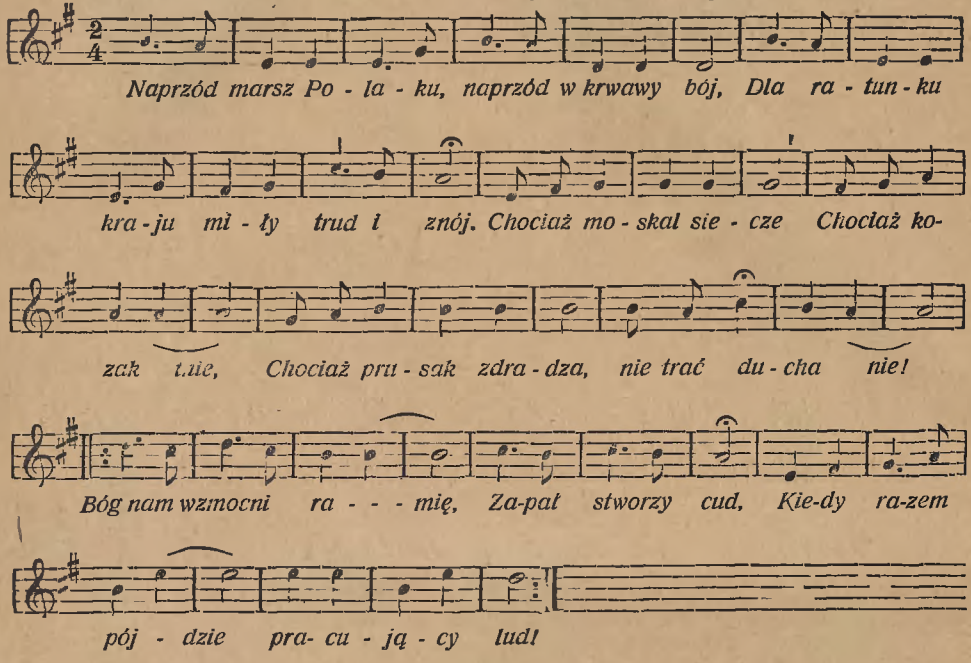

Kiedy razem pójdą
Syny wszystkich ziem,
Bronić wspólną Matkę
Piersią, duchem swym.
I Górny Śląsk także
Stanie jako brat
Bronić wspólnej ziemi.
Bronić wspólnych chat.
Ramię przy ramieniu
Zadrży krwawy wróg,
Wszyscyśmy Polacy.
Dopomóż nam Bóg!

Topór.

W sercach wulkan pała,
W piersiach silny duch,
Na armatnie działa
Leci każdy zuch!
Pędźmy w walki szranki,
Każdy jako lew,
Wstążka od kochanki: —
Męstwa — siły zew!
Z wodzem przyjaciele,
W prawo, w lewo siecz,
Niech z krwi wrogów wiele
Ocieka nam miecz!

Pędźmy z bohaterstwem
Jako orły w dal!
Zapałem i męstwem
Zahartujmy stal!
Bijmy tłum szakali,
Zdepczmy wrogi gad,
By już nie powstali
Aby szerzyć jad!
Bóg nam dopomoże,
Zapał stworzy cud,
Tylko wroga zmoże
Miasta, z szlachtą lud!

Dr. H. Magierowa.

Jak Prusacy wabią Ślązaków a potem maltretują.

1, Kiwa Michel na Hanysa,
Pójdź nach Deutschland Sląsku miły
Pełna będzie jadła misa
A nam zdadzą się twe siły.

2, Hanys jakoś nie ma chęci
Więc go Michel pcha jak umie
Hanys jakoś nosem kręci
Dobrodziejstwa nie rozumie.

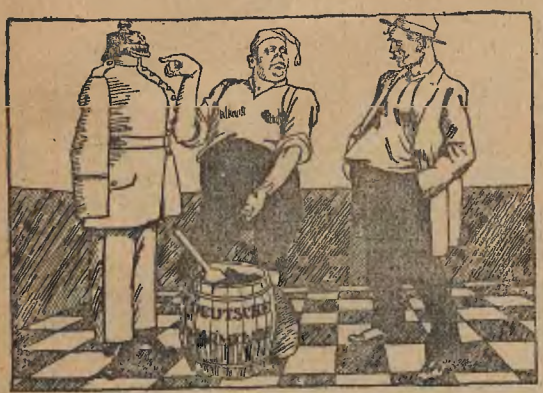

3. Michel mówi: „Być rekrutem
To przyjemność, to parada:
Rano w brzuch dostaniesz butem,
A na obiad: Marmelada!“

4. „Nauczymy cię: kultury
Nauczymy paragrafu:
Pięść przed prawem, łupić skóry,
A jak nie chcesz — marsz do sztrafu!“

5. „Polskie bydło, polskie świnie!“
Grencszuc kopie, Michel tłucze
Cóż ja biedny tu uczynię
Myśli Hanys, w krwi się płucze.

6. Gdy podobny był trupowi
Rzucili go do piwnicy
Jęczy Hanys: „Oj Michlowej
Nie wierz Sląsku obietnicy.

HUMORYSTYKA.

Pospolite ruszenie. — Sędziego przeznaczyli jako pospolitaka do kompanji, gdzie kaprałem był Bałuta, krawiec, któremu sędzia winien był za kilka ubrań!

Bałuta: No, panie sędzio, teraz nauczę cię punktualności.

*

Przekonywujący dowód. — *Komisarz* w biurze zaginionych rzeczy: Twierdzicie, żeście zgubili banknot 100 markowy... Gdzie dowód?

Włóczęga (wyciąga podartą kieszeń): Oto dziura taka duża! Nietylko jedna setka, ale kilka setek mogłoby wypaść.

*

Paskarz. — Zbogacony na wojnie paskarz przyjął kamerdynera, który zaznajamia się ze służbą.

— O której jaśnie pan, każe podawać obiad?

— A o której godzinie jadają panowie?

— Panowie, u których służyłem, jadają w rozmaitych porach.

— Dobrze. Ja także będę ich naśladował i jadał w porach rozmaitych.

*

Żona: Powinieneś się odzwyczaić mówić przez sen w nocy.

Mąż: Ależ to jedyna chwila kiedy mi nie przerywasz w gadaniu.

Nauczyciel: Dlaczego modlimy się o chleb powszedni *dzisiaj?* Dlaczego nie prosimy abyśmy otrzymali chleb na cały tydzień?

Uczeń: Bobyśmy musieli jeść chleb czerstwy, gdyby tydzień leżał...

*

Matka: Powiem ci nowinę, Stasiu. Bocian przyniósł twojej zamężnej siostrze chłopczyka. Ja będę babcią, tatuś dziadkiem, a ty zostałeś wujkiem.

Staś: Skoro jestem wujkiem, to nie potrzebuję już chodzić do szkoły. Precz z Elementarzem!

*

Drogie farby. — *Frania:* Śliczne masz włosy złotawe. Teraz moda farbować na bronz lub złoto!

Mania: A czemu ty farbujesz się na czarno?...

Frania: Bo ta farba nie jest w modzie, kupuję więc taniej.

*

Wyjaśnienie. — *Andrus* pyta kolegi jak to może być, że na jednym końcu przyciskasz telegraf, a on na drugim końcu gada?

Kolega: Przecież to jasne. Gdy psu na ogon nadepniesz, to on z przodu pyskiem szczeka.

Jarmarki na Górnym Śląsku.

Skrócenia: b-bydło; ch-chmiel; g-garnki; gł-gołębie; k-konie; kr-kramny; kz-kozy; l-len; o-owce; op-opasy; pł-płótno: s-skóry; św-świnie; t-tabaka; z-zboże; źr-źrebaki; w-wełna.

Baborów (Bauerwitz) 1 marca k, św, kz, 3 maja, 4 paźdz., 1 grudnia kr, k, św, kz.

Biała (Zülz) 24 lut., 6 kwiet. kr, b, k, św, kz, 9 czerwca b, k, św, kz, 8 wrześ. kr, b, k, św, kz, 15 grudnia b, k, św, kz.

Borzesławice (Borislawitz) 30 marca, 15 czerwca, 14 wrześ., 9 listop. k, b, k.

Byczyna (Pitschen) 22 lut., 3 maja kr, b, k, św, 16 czerwca b, k, św, 16 sierp., 8 listop. kr, b, k, św.

Bytom (Beuthen O.-S.) 9 lut., 6 kwiet. kr, k, św, kz, 13 lipca k, św, kz, 5 paźdz., 7 grudnia kr, k, św, kz. (Oprócz tego ustanowiony jest na wtorek każdego tygodnia targ bydła rzeźnego).

Cerekwia (Deutsch Neukirch) 9 marca, 25 paź., 14 grud. kr.

Dobrodzień (Guttentag) 8 marca kr, b, k, 5 kwiet. b, k, 10 maja kr, b, k, 5 lipca, 15 listop., 6 grud. b, k.

Fryderyków (Friedrichsgrätz) 17 lut., 9 czerwca, 25 sierp., 10 listopada b, k.

Frydland (Friedland) 17 lut. kr, b, k, św, kz, 21 kwiet. b, k, św, kz, 2 czerwca, 29 wrześ. kr, b, k, św, kz, 1 grudnia b, k, św, kz.

Gliwice (Gleiwitz) 26 stycz. (2), 23 lut. (2) b, k, 22 marca kr, 30 marca (2), 27 kwiet. (2), 25 maja, 22 czerwca (2), 27 lipca (2) b, k, 16 sierp. kr, 30 sierp., 28wrześ. (2), 26 paźdz. (2) b, k, 15 listop. kr, 28 grud. b, k. Oprócz tego co wtorek targ na produkty. Jeżeli w dniu tym przypadnie święto, odbędzie się targ w dniu następnym.

Głogówek (Ober Glogau) 15 lut. b, k, 19 kwiet. kr, b, k, 30 sierp. b, k, 26 paźdz., 15 listop. kr, b, k.

Gorzów (Landsberg O.-S.) 27 stycz., 17 marca, 12 maja, 25 sierp., 27 paźdz., 22 grud. kr, b, k, św.

Grotków (Grottkau) 22 lut. b, k, św, 19 kwiet. kr, b, k, św, 7 czerwca, 16 sierp. b, k, św, 20 wrześ. kr, b, k, św, 22 listop. b, k, św.

Hulczyn (Hultschin) 16 marca, 21 wrześ., 21 grud. kr.

Katowice (Kattowitz) 13 stycz., 12 maja, 21 lipca, 15 wrześ., 29 listop. b, k, św, o, kz.

Kietrz (Katscher) 22 marca, 19 paźdz., 20 grud. kr.

Kluczborek (Kreuzburg) 15 lut. kr, b, k, św, 12 kwiet., 24 maja, 21 czerwca b, k, św, 13 wrześ., 25 paźdz. kr, b, k, św.

Koziaszyja (Ziegenhals) 9 lut., 22 czerwca, 5 paźdz. kr, św.

Kożle (Cosel) 8 lut. b, k, 12 kwiet. kr, b, k, 7 czerwca b, k, 5 lipca, 11 paźdz. kr, b, k.

Krapkowice (Krappitz) 2 marca kr, b, k, św, kz, 5 kwiet., 3 maja b, k, św, kz, 22 czerwca kr, b, k, św, kz, 2 sierp. b, k, św, kz, 21 wrześ. kr, b, k, św, kz, 3 listop. b, k, św, kz.

Królewska Huta (Königshütte) 17 marca, 9 czerwca kr, b, k, św, kz, 22 wrześ. b, k, św, kz, 22 gr. kr, b, k, św, kz.

Krzanowice (Kranowitz) 26 kwiet., 12 lipca, 30 sierp., 3 listopada kr, b, k.

Kupy (Kupp) 18 maja, 26 paźdz. b, św, kz.

Leśnica (Leschnitz) 10 marca b, k, kz, 24 maja, 7 wrześ., 6 paźdz. kr, b, k, kz, 30 listop. b, k, kz.

Lubliniec (Lublinitz) 22 marca kr, b, k, kz, 24 maja, 21 czerwca b, k, kz, 6 wrześ., 29 listop. kr, b, k, kz.

Miasteczko (Kieferstädtel) 12 stycz. b, k, 16 marca, 24 sierp., 19 paźdz. kr, b, k, 21 grud. b, k.

Mikołów (Nikolai) 5 stycz., 2 marca, 13 kwiet. b, k, kz, 14 kwiet. kr, 11 maja, 15 czerwca, 3 sierp. b, k, kz, 4 sierp. kr, 12 paźdz., 9 listop. b, k, kz, 10 listop. kr.

Mysłowice (Myslowitz) 25 stycz. k, św, kz, 9 marca kr,k, św, kz, 10 maja, 26 lipca, 27 wrześ. k, św, kz, 30 listop. kr, k, św, kz.

Niemodlin (Falkenberg O.-S.) 31 marca, 12 maja, 25 sierp., 29 listopada kr, b, k, św.

Nysa (Neisse) 19 stycz. (2) kr, 21 stycz. b, k, św, kz, 19 marca b, k, św, kz, palmy, 13 kwiet. (2) kr, 16 kwiet., 16 lipca b, k, św, kz, 19 paźdz. (2) kr, 22 paźdz. b, k, św, kz.

Odmuchów (Ottmachau) 10 maja, 13 wrześ., 6 grud. kr.

Oleśno (Rosenberg) 12 stycz., 10 lut., 16 marca, 19 maja b, k, św, 8 czerwca kr, 3 sierp. b, k, św, 10 sierp. kr, 21 wrześ., 9 listop. b, k, św, 24 listop. kr.

Opawice (Tropplowitz) 8 marca, 10 maja, 6 paźdz. kr.

Opole (Oppeln) 15 marca kr, b, k, św, kz, 26 kwiet., 31 maja b, k, św, kz, 28 czerwca kr, b, k, św, kz, 19 lipca, 23 sierp. b, k, św, kz, 27 wrześ. kr, b, k, św, kz, 8 listop. b, k, św, kz.

Paczków (Patschkau) 26 kwiet., 23 sierp., 15 listop. kr.

Pilchowice (Pilchowitz) 20 stycz. b, k, kz, 2 czerwca, 18 sierp., 24 listop. kr, b, k, kz.

Pokój (Karlsruhe) 8 marca b, k, św, 10 maja, 6 wrześ. kr, b, k, św, 15 listop. b, k, św.

Popielów (Alt Popelau) 14 czerwca, 3 listop. b, k.

Proszków (Proskau) 7 kwiet., 10 czerwca, 1 wrześ., 27 paźdz. kr, b, k.

Prudnik (Neustadt O.-S.) 15 marca, 6 wrześ., 8 listop. kr.

Pszczyna (Pless) 16 lut., 20 kwiet. b, k, 21 kwiet. kr, 13 lipca b, k, 14 lipca kr, 19 paźdz. b, k, 20 paźdz. kr, 21 grudnia b, k.

Pyskowice (Peiskretscham) 15 marca kr. b, k, 31 maja b, k, 26 lipca, 8 listop. kr, b, k, 20 grud. b, k.

Racibórz (Ratibor) 10 lut. nasiona, 22 lut. b, k, św, o, kz, 24 maja kr, b, k, św, o, kz, 3 czerwca w, 2 sierp. b, k, św, o, kz, 6 wrześ. kr, b, k, św, kz, 15 wrześ. nasiona, 13 grud. kr, b, k, św, o, kz.

Rybnik 8 marca b, k, św, o, kz, 10 maja kr, b, k, św, o, kz, 7 czerwca b, k, św, o, kz, 23 sierp. kr, b, k, św, o, kz, 27 wrześ. b, k, św, o, kz, 8 listop. kr, b, k, św, o, kz.

Ścinawa (Steinau O.-S.) 13 stycz. b, k, św, kz, 3 lut. kr, b, k, św, kz, 17 marca, 19 maja, 7 lipca b, k, św, kz, 15 wrześ., 10 listop. kr, b, k, św, kz.

Stare Budkowice (Alt Budkowitz) 19 kwiet., 22 listop. b, k.

Stary Bieruń (Alt Berun) 19 stycz., 15 marca, 27 kwiet. b, k, 28 kwiet. kr, 10 sierp. b, k, 11 sierp. kr, 4 paźdz., 23 listop. b, k, 24 listop. kr.

Strzeleczki (Klein Strehlitz) 14 kwiet. kr, b, k, 14 czerwca b, k, 13 wrześ., 18 paźdz. kr, b, k.

Strzelce (Gross Strehlitz) 13 stycz. kr, b, k, 17 marca, 19 maja b, k, 7 lipca kr, b, k, 11 sierp. kr, b, 20 paźdz. kr, b, k, 15 grud. b, k.

Sudzice (Zauditz) 24 maja, 29 wrześ., 29 listop. kr, kz.

Święta Anna (Annaberg) 18 maja, 20 wrześ. kr, b, k.

Szurgoszcz (Schurgast) 3 marca, 28 kwiet., 18 sierp., 24 listop. kr, św.

Tarnowskie Góry (Tarnowitz) 19 stycz. b, k, kz, 15 lut. kr, 16 lut., 18 maja, 20 lipca b, k, kz, 13 wrześ. kr, 14 wrześ. b, k, kz, 22 listp. kr, 23 listop. b, k, kz.

Toszek (Tost) 1 marca b, k, 26 kwiet., 9 sierp., 10 listop. kr, b, k, 1 grud. b, k.

Ujazd (Ujest) 19 stycz., 23 marca b, k, 4 maja kr, b, k, 6 lipca b, k, 22 wrześ., 14 grud. kr, b, k.

Wielowieś (Langendorf) 9 marca kr, b, k, 8 czerwca b, k, 31 sierp., 7 grud. kr, b, k.

Władzin (Bladen) 17 marca, 2 czer., 22 wrześ., 22 list. kr.

Wodzisław (Loslau) 5 kwiet. b, k, 6 kwiet. kr, 31 maja, 19 lipca, 13 wrześ. b, k, 14 wrześ. kr, 6 grud. b, k, 7 grudnia kr.

Wolczyn (Konstadt) 9 lut. b, k, św, kz, 5 kwiet. kr, b, k, św, kz, 11 maja b, k, św, kz, 5 lipca kr, b, k, św, kz, 17 sierp. b, k, św, kz, 5 paźdz. kr. b, k, św, kz, 23 listopada b, k, św, kz.

Woźniki (Woischnik) 8 marca, 14 czerwca, 18 paźdz., 13 grudnia kr, b.

Żory (Sohrau O.-S.) 11 stycz., 9 marca k, kz, 10 marca kr, 18 maja, 6 lipca k, kz, 7 lipca kr, 31 sierp., 26 paźdz., 14 grud. k, kz, 15 grud. kr.

Biblioteka Uniwersytecka Opole

BANK HANDLOWY w POZNANIU

Towarzystwo Akcyjne

Oddział w Bytomiu ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse) nr. 17

(w dawniejszych lokalach Banku Heintze & Co.)

załatwia wszelkie interesy w zakres bankowości wchodzące

w szczególności **przyjmowanie oszczędności** na najdogodniejszych warunkach według umowy = **kupno i sprzedaż walut zagranicznych i papierów wartościowych** = **otwieranie rachunków bieżących (Conto = Corrent) i rachunków lombardowych** = **udzielanie pożyczek na weksle** = **dyskontowanie weksli** = **wystawianie czeków i przekazów na zagranicę** = **wynajmowanie skrzynek t. zw. „safes“** w swych ogniotrwałych stalowych kasach itp.

Kapitał zakładowy i rezerwy 56 000 000 marek

Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie

poleca następujące wydawnictwa szkolne:

Elementarz do użytku szkolnego i domowego. Ułożyli górnośląscy nauczyciele, Broszurowane, stron 80 3,— mk,

Czytanki szkolne. Pierwsza książka do czytania ułożył profesor Wład. Komischke. Oprawne, stron 280 - - - - 8,— mk,

Czytanki szkolne. Druga książka do czytania ułożył profesor Władysław Komischke. Oprawne, stron 380 - - - - 12,— mk,

Pisownia polska. Krótkie wskazówki i prawidła z uwzględnieniem ostatnich uchwał Akademji Umiejętności w Krakowie, Zestawił Jan Suchowiak. Broszurowane, stron 32 - - - 0,40 mk,

Mały katechizm rzymsko-katolicki. Broszurowane, stron 56 - - - 1,— mk,

Historja biblijna czyli dzieje starego i nowego testamentu. Opracował ks. Jan Czaplewski. Oprawne, stron 112 - 2,50 mk,

Gramatyka języka polskiego do użytku szkolnego i prywatnego, Ułożył Ks. Emanuel Krzoska. Oprawne, stron 176 - - - - 8,— mk,

Śpiewnik dziecięcy dla użytku szkolnego zebrał E. Imiela. Broszurowane, stron 80 - - - 2,— mk.

Śpiewnik narodowy z nutami. Broszurowane - - - - - - 2,— mk,

Oprócz tego polecamy następujące książki:

Listownik. Obfity zbiór wzorów na listy wszelkiego rodzaju i w każdej potrzebie życia, jakoteż wzory kontraktów, świadectw, rachunków, kwitów itp, Broszurowane, stron 192 - - 4,50 mk,

O pierwszych polskich drukarzach i wydawcach na Śląsku Górnem to i owo. Napisał Konstanty Prus. Broszurowane - - - - - - 2,50 mk,

Winszuję! Obfity zbiór powinszowań do użytku dzieci i młodzieży oraz wierszyków do pamiętnika, wyjętych z najcelniejszych utworów polskich. Broszurowane, stron 128 - - 4,25 mk,

Król Sobieski na Śląsku w kościołach w drodze pod Wiedeń. Opowiadanie historyczne napisał Marcin Kopiec. Broszurowane, stron 132 - - 4,50 mk.